

Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek

TOM 8

THE POZNAŃ SOCIETY FOR THE ADVANCEMENT
OF THE ARTS AND SCIENCES
PHILOLOGICAL AND PHILOSOPHICAL SECTION
PHILOLOGICAL COMMITTEE



Critical Literary Argument in Poland

edited by Sylwia Panek

volume 8

Aleksandra Budrewicz

Pan Tadeusz in English. The Polemic around Publication and Translation

This publication is devoted to numerous polemics and discussion that accompanied the English translation of *Pan Tadeusz* by Adam Mickiewicz (1885). The translator was Maude Ashurst Biggs (1857–1933), an English woman, fascinated in the literature and culture of Poland. The introduction discusses the life of Biggs, the role of Edmund S. Naganowski in the completion of the translation, attempts at the time by Michał Dziewicki to translate this work by Mickiewicz and the role of William Richard Morfill. The principal part of the study is an anthology of articles that arose on the occasion of the above-mentioned polemics. Reviews of the translation from the Polish press and that from abroad were also included. The texts from the press that were reprinted in this publication concern foremost all of the polemics around the publication of the discussion. Other texts discuss the controversy around the translation. Several fragments of the correspondence of M. Biggs that appeared in *Kronika Rodzinna* were included as well.

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
WYDZIAŁ FILOLOGICZNO-FILOZOFICZNY
KOMISJA FILOLOGICZNA



Polemika Krytycznoliteracka w Polsce
pod redakcją Sylwii Panek
tom 8

Aleksandra Budrewicz
Pan Tadeusz po angielsku.
Spory wokół wydania i przekładu



Poznań 2018

WYDAWNICTWO POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

POZNAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
UNIwersytet IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

Główny Redaktor Wydawnictw PTPN
Tomasz Sobieraj

Recenzent
dr hab. Ewa Rajewska

Redakcja językowa i korekta
Elżbieta Turzyńska

Projekt okładki
Elżbieta Kidacka

Łamanie
Marlena Roszkiewicz

Publikacja finansowana
w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2017–2021, nr projektu 11H 16 0131 84



© Copyright by Sylwia Panek, Aleksandra Budrewicz, Poznań 2018

© Copyright for this edition by Poznańskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk, Poznań 2018

ISBN 978-83-7654-387-1

ISSN 2081-5999

Spis treści

ROZPRAWA WSTĘPNA

Pierwszy angielski przekład <i>Pana Tadeusza</i> i jego tłumaczka	13
Maude Ashurst Biggs i jej związki z kulturą polską	18
Kontrowersje wokół wydania przekładu <i>Pana Tadeusza</i>	35
<i>Master Thaddeus</i> i jego oceny	47
Polemika między tłumaczką a recenzentką	56
Powrót do przekładu Biggs	63

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

Wykaz tekstów źródłowych	77
Nota edytorska	81

KONTROWERSJE I PROBLEMY Z OPUBLIKOWANIEM PRZEKŁADU

[Anonim] Kronika bieżąca	87
Gustaw Fritsche Mickiewicz po angielsku	91
[Anonim] Echa warszawskie [...] Propaganda dra Fritsche	95
Poseł Prawdy [Aleksander Świętochowski] Liberum veto	99
Edmund S. Naganowski Listy z Anglii	105

[Anonim]		
	Tłumaczką <i>Pana Tadeusza</i>	113
[Anonim]		
	Wiadomości warszawskie [1]	115
S. Poraj [Stanisław Szczutowski]		
	Z chwili	117
Adam Pług		
	Z powodu ogłoszenia przedpłaty na przekład angielski <i>Pana Tadeusza i Grażyny</i>	123
[Anonim]		
	Wiadomości warszawskie [2]	131
E.N. [Edmund S. Naganowski]		
	Jeszcze o przekładzie <i>Pana Tadeusza</i>	135
Edmund S. Naganowski		
	Korespondencja z Londynu	141
Edmund S. Naganowski		
	Kronika londyńska. Z życia społecznego, z literatury, sztuki i nauki	145
Edmund S. Naganowski		
	Przekład na angielskie [!] <i>Pana Tadeusza</i>	149

PREZENTACJA PRZEKŁADU, ZAŁOŻENIA TŁUMACZKI

Maude Ashurst Biggs		
	Przedmowa tłumaczki	157
E.S.N. [Edmund S. Naganowski]		
	Przekład <i>Pana Tadeusza</i>	165
[Anonim]		
	Anglik o Mickiewiczu	167

WOKÓŁ PRZEKŁADU. POLEMIKA I RECENZJE

[Anonim]		
	[rec.] <i>Master Thaddeus</i>	173
Maria Wentz'ł		
	[rec.] <i>Master Thaddeus, or the last Forey</i> [!] <i>in Lithuania</i> – by Adam Mickiewicz, an Historical epic poem in XII books, translated from the original by Maude Ashurst Biggs, with a preface by W.R. Morfill,	

M.A. and Notes, by the translator and Edmond Naganowski. London. Trübner et Comp. 1885, T. I, II ..	177
N. [Mścisław Edgar Nekanda-Trepka?] [rec.] <i>Master Thaddeus</i>	189
Edmund S. Naganowski Listy z Anglii	195
Maude Ashurst Biggs Korespondencja	197
Maria Wentz'l Odpowiedź	205
S.T. [Stanisław Tarnowski] [rec.] <i>Master Thaddeus, or the last Foray in Lithuania</i> , by Adam Mickiewicz. Translated from the original by Maud [!] Ashurst Biggs (translator of <i>Konrad Wallenrod</i>), with a preface by W.R. Morfill, and notes of the translator and Edmund S. Naganowski. (London. Trübner et Comp. 1885).....	209
P. [rec.] <i>Master Thaddeus or the last foray in Lithuania</i> . Translated by Maude Ashurst Biggs. 2 volumes. London, 1885	215
Latarnik [Edmund S. Naganowski] Anglicy o Mickiewiczu. „Adam Mickiewicz” w „The Westminster Review”, zeszyt październikowy 1886	219
Albert Zipper Głos Anglika o Mickiewiczu	229
[Anonim] [rec.] <i>Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania</i> . An Historical Epic Poem in Twelve Books. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by M.A. Biggs. With a Preface by W.R. Morfill, M.A., and Notes by the Translator and E.S. Naganowski. 2 vols. (Trübner & Co.)	233
[William Richard Morfill] [rec.] Artykuł V – Adam Mickiewicz. 1. <i>Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania</i> . By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by Maude Ashurst Biggs. Two vols. London. 1885. 2. <i>Konrad Wallenrod: an Historical Poem</i> . By Adam Mickiewicz. Translated from the Polish into English Verse by Maude Ashurst Biggs. London. 1881	241

SERIA PRZEKŁADOWA PANA TADEUSZA

X.		
	Najnowsze przekłady <i>Pana Tadeusza</i>	249
W.Cz. [Wiktor Czajewski?]		
	<i>Pan Tadeusz</i> w przekładzie czeskim	261
Cz.J. [Czesław Jankowski?]		
	[rec.] „ <i>Herr Thaddäus</i> “ oder der letzte Einritt in Lithauen von Adam Mickiewicz. Uebersetzt von Siegfried Lipiner. Leipzig, Druck und Verlag von Breitkopf und Härtel, 1882, Str. XVI, 259. 18 str. objaśnień	265
Aleksander Jelski		
	O gwarze białoruskiej	273
<i>MASTER THADDEUS I POLSKIE NARRACJE LEGENDOWE</i>		
[Anonim]		
	Jakim sposobem panna Biggs nauczyła się mówić po polsku?	277
Jan Badeni		
	Polacy w Anglii	279
Edmund S. Naganowski		
	Gawędy londyńskie. XII	283
[Anonim]		
	Panna Maud [!] Biggs	287
P.P.		
	Dziwny przypadek	289
W.H.		
	Modlitwa wieśniaczki	293
Witold Bełza		
	Z raptularza wspomnień... ..	295
Bibliografia		301
Indeks osób		315

Seria Polemika Krytycznoliteracka w Polsce przedstawia najważniejsze polskie polemiki krytycznoliterackie opatrzone obszernym komentarzem naukowym. Każdy tom obok *Rozprawy wstępnej* zawiera przedruki wchodzących z sobą w polemiczny dialog tekstów krytycznoliterackich, które – dotąd drukowane oddzielnie, niejednokrotnie trudno dostępne i rozproszone w czasopismach literackich – muszą być czytane razem.

ROZPRAWA WSTĘPNA



Pierwszy angielski przekład *Pana Tadeusza* i jego tłumaczka

Powieść Zofii Urbanowskiej *Róża bez kolców* (1903) miała wielu czytelników. Każdy z nich dowiadywał się podczas lektury książki, że angielscy podróżnicy, którzy zwiedzali Tatry, próbowali smaku polskiej narodowej potrawy – bigosu. Znali go, ponieważ czytali „przekład *Pana Tadeusza* w przekładzie miss Ashurst Biggs”¹. W ten sposób po piętnastu latach od opublikowania pierwszego angielskiego tłumaczenia *Pana Tadeusza* ukazał się dowód autentycznego wpływu społecznego, jaki przekład ten wywarł (mógł wyrzucić) na angielskich czytelników, a jednocześnie dowód na to, że Polacy pamiętali o tłumaczeniu i tłumacze. W tym samym czasie Elizie Orzeszkowej przypomniała tłumaczkę Jadwiga Ostromięcka, przyjaciółka i współpracowniczka „grodzieńskiej samotnicy”. Kiedy Ostromięcka pojechała do Anglii, starała się czytać to, co o Polakach pisali cudzoziemcy. Przeczytała między innymi *The Forgotten Nation* Maude Ashurst Biggs, o której tłumaczeniu *Pana Tadeusza* i *Konrada Wallenroda* też pamiętała². Przy-

¹ Z. Urbanowska, *Róża bez kolców*, Warszawa 1903, s. 265. Wcześniej cytowany fragment był drukowany w popularnym tygodniku „Wieczory Rodzinne” R. 21, 1900, nr 46, s. 363.

² J. Ostromięcka, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, oprac. A. Brus, Warszawa 2004, s. 134.

najmniej niektóre polskie pisarki i intelektualistki z przełomu XIX i XX wieku pamiętały o dokonaniu przekładu przez Biggs. Współczesna myśl translatologiczna wymienia go jednak tylko w porządku historycznego rejestru tłumaczeń niesłowiańskich³.

Losy pierwszego angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* są ciekawe nie tylko jako przykład wyzwań warsztatowych, przed którymi musiała stanąć tłumaczka, lecz również ze względu na dylematy polskich miłośników utworu, którzy musieli zająć stanowisko w kwestii nieco wstydlivej, ale ważnej – kto powinien sfinansować angielski przekład polskiego arcydzieła? Kwestia udostępnienia Anglikom angielskiej wersji polskiej epopei podzieliła miłośników poezji Adama Mickiewicza. Ponieważ ten problem pojawił się jednocześnie z ogólnonarodowym sporem o krakowski pomnik poety, w dużym stopniu zdominował uroczystości jubileuszu pięćdziesięciolecia powstania *Pana Tadeusza* i trzydziestolecia śmierci jego autora. Kwestia przekładów poezji Mickiewicza na języki obce była znacząca ze względów politycznych, ponieważ żywa obecność polskiej literatury nie pozwalała na zapomnienie o tzw. sprawie polskiej, czyli narodu w sercu Europy, który był pozbawiony własnej państwowości. Jej doniosłość wypływała z celu, jaki postawiło sobie związane właśnie wtedy Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza: „rozpowszechnianie dzieł poety i w ogóle krzewienie czci dla niego i jego poezji”⁴. Wydaje się, że współczesne prace o znaczeniu rocznic w dziejach recepcji

³ M. Zarębina, *Przekłady Pana Tadeusza na języki zachodnie*, w: *Pan Tadeusz i jego dziedzictwo. Recepcja*, red. B. Dopart, Kraków 2006, s. 297.

⁴ *Statut Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, red. R. Pilat, Lwów 1887, s. 273.

Mickiewicza marginalizują kwestię przekładów, odnotowując jedynie „ewenementy”⁵.

Pięćdziesięciolecie powstania *Pana Tadeusza* postawiło przed Polakami pytanie: co o polskim narodowym arcydziele wiedzą cudzoziemcy? Czy je znają i jak je oceniają? Na łamach „Biblioteki Warszawskiej” i w niektórych dziennikach publikowano omówienia i krytyki przekładów *Pana Tadeusza* na języki obce. Kuriery i tygodniki w pogoni za sensacjami donosiły:

Pan Tadeusz Mickiewicza przetłumaczony został na język hiszpański. Leon Medina, literat, przełożył dzieło naszego wieszca pod napisem: *Tadeo Sopllica et ultimo processo en Lituania*⁶.

[...] arcydzieło naszej poezji, *Pan Tadeusz* Mickiewicza, doczekało się tłumaczenia hiszpańskiego. [...] Panna Prószczyńska, artystka śpiewaczka, wyszła za mąż za gubernatora kolonii hiszpańskich, p. Maass, człowieka światłego i całą duszą przywiązanego do naszej rodaczki. [...] zawojowała, jak prawdziwa Polka, swego szlachetnego męża i nauczyła go kochać poetów, o których zaledwie wiedział z kursu literatury powszechnej, a zawojowała bronią godną światłej kobiety: rozkochaniem go w tym, co stanowi naszą chlubę i naszą wielkość⁷.

⁵ T. Winek, *Między jubileuszami. Pan Tadeusz 1884–1898*, w: *Adam Mickiewicz. Dwa wieki kultury polskiej*, red. K. Maciąg, M. Stanisiz, Rzeszów 2007, s. 111.

⁶ *Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna*, „Rola” R. 4, 1886, nr 13, s. 153.

⁷ Sęp [W. Maleszewski], *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1884, t. 18, nr 51 (468), s. 387.

Oczywistym dowodem takiego emocjonalnego stosunku do utworu Mickiewicza („nasza chluba i nasza wielkość”) było wydanie bibliofilskiego druku (nakład: 200 egzemplarzy) *Początek I księgi Pana Tadeusza w przekładzie na 9 języków europejskich*⁸. Dokonał tego Władysław Bełza, poeta, a zarazem zasłużony biograf i zbieracz pamiątek po Mickiewiczu. Bełza pragnął tym dziełem „zwrócić na poemat uwagę cudzoziemskich literatów, których piśmiennictwo dotąd nie przyswoiło jeszcze *Pana Tadeusza*”⁹. Był to zatem zręczny chwyt reklamowy lub przynajmniej promocyjny, mający spopularyzować za granicami sam poemat oraz ideę jego tłumaczenia na inne języki. Z przytoczonych przykładów wynika, że świadomość kulturalnego, prestiżowego i politycznego znaczenia przekładów *Pana Tadeusza* była podczas obchodów jubileuszu pięćdziesięciolecia utworu żywa; kolejno pojawiające się tłumaczenia stanowiły dla polskiej czytającej publiczności potwierdzenie wysokiej pozycji naszej poezji w świecie i budziły dumę z osiągnięć narodu. Decyzje tłumaczy o podejmowaniu trudu przekładu polska prasa odnotowywała jako jeszcze jeden dowód znaczenia pozycji Mickiewicza i *Pana Tadeusza* na arenie międzynarodowej. Po latach Henryk Markiewicz stwierdzi chłodno i obiektywnie: „sława Mickiewicza – poza krajami słowiańskimi – jest raczej sławą imienia niż twórczości”¹⁰,

⁸ *Początek I księgi Pana Tadeusza w przekładzie na 9 języków europejskich*, wydano nakładem W. Bełzy, Lwów 1888, ss. 24.

⁹ (Zr.) [A. Zipper?], *Notatki literacko-artystyczne*, „Gazeta Lwowska” R. 78, 1888, nr 116, s. 4. Recenzent wymieniał nazwiska wszystkich dotychczasowych tłumaczy poematu na języki obce (łącznie 17).

¹⁰ H. Markiewicz, *Międzynarodowe znaczenie literatury polskiej w sądach krytycznych i historycznoliterackich*, w: *idem, Nowe przekroje i zbliżenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Warszawa 1974, s. 28.

dodając lapidarną uwagę właśnie o tłumaczeniach – stają się coraz liczniejsze, ale nie zdobywają szerokiej publiczności czytelniczej.

Powstanie pierwszego angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* wiązało się z problemem: jak wiele Polacy gotowi są zrobić, aby ich narodowe arcydzieło poznały inne narody? Dopóki czytało się w prasie doniesienia o kolejnych tłumaczach i tłumaczeniach poematu, można było odczuwać słuszną dumę. Kiedy jednak w kontekście mówienia o przekładzie i zagranicznych rynkach księgarskich pojawiła się kwestia kosztów druku, a obok słowa „arcydzieło” postawiono słowa buchalteryjne: koszt, zysk i strata, nastąpiła dezorientacja pojęciowa i aksjologiczna. W końcu roku 1884 i pierwszej połowie roku 1885 polska prasa dyskutowała o tym, czy Polacy powinni dopłacać do wydania angielskiego przekładu *Pana Tadeusza*. W różnych argumentach, które wówczas padały, można było wyczytać rodzaj niedowierzania: czy nasze narodowe arcydzieło trzeba specjalnie reklamować¹¹, aby znalazło nabywców zagranicznych? Można przyjąć, że pewna część polskiej prasy niechętnie przyjęła propozycję, aby polskie pieniądze zasiliły kasy angielskich wydawców, gdyż mogła

¹¹ Upředzenia wobec reklamy literackiej były faktem. Maurycy Mycielski, przysyłający regularne korespondencje z życia literacko-kulturalnego w Paryżu, wprost gorszył się, opisując zjawisko reklamy, „której nie wstydzą się uprawiać za opłatą najpoważniejsi dziennikarze w najpoważniejszych pismach” – M. Mycielski, *Listy z Paryża*, „Gazeta Lwowska” R. 81, 1891, nr 105, s. 4. Z przeglądu prasowych notatek dotyczących literatury przekładowej można wysnuć wnioski, że w latach 80. XIX wieku dominowało stanowisko, iż stroną aktywną przy podejmowaniu decyzji o przekładzie powinna być kultura docelowa, ponieważ to ona pozyskiwała dobro, jakim jest tłumaczony utwór. Por. J., *Qui pro quo*, „Kurier Warszawski” R.63, 1883, nr 197, arkusz drugi, s. 11 („jakiż to w Niemczech poczyniono kroki w celu zapoznania się z literaturą naszą?”).

pamiętać alarmistyczne artykuły o przedsiębiorcach brytyjskich, którzy otwarcie głosili potrzebę gospodarczego kolonizowania ziem nad Wisłą, skąd zyski miały płynąć za morze (forpocząty angielskiego przemysłu rzeczywiście osiedlały się tutaj¹²). To mało prawdopodobne, skoro głosy w dyskusji wokół angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* nie nawiązywały do tej kwestii. Żadne tłumaczenie epopei nie wywołało aż takiego zainteresowania. Zwykle dyskusje wokół tłumaczeń Mickiewicza skupiały się na translatoryce. Tym razem oprócz kwestii filologicznych dyskutantów zajmował również problem wydawniczo-rynkowy.

Maude Ashurst Biggs i jej związki z kulturą polską

Maude Ashurst Biggs (1857–1933) pochodziła z Londynu, była starannie i wszechstronnie wykształcona, zwłaszcza w zakresie filologii. Wspólnie z trzema siostrami dzieliła fascynację literaturą i językami obcymi. Polskiego zaczęła się uczyć w wieku 20 lat. Najpierw poznawała jego gramatykę dzięki podręcznikom w języku francuskim, później poprzez konwersacje z Polką zamieszkałą w Anglii. Po dwóch latach opanowała język polski na tyle dobrze, aby czytać utwory Mickiewicza w oryginale. Znana jest legenda, która niewątpliwie przyczyniła się do zainteresowania językiem polskim i Polską. Biggs opowiadała mianowicie, że kiedy miała sześć tygodni, jej matka zawiozła ją do Berlina. W jednym z tamtejszych muzeów zobaczyła dwie modlące się kobiety, przekonane, że skoro otacza je tak wiele obrazów, to najpewniej są w kościele. Jedna z nich była matką karmiącą; w rezultacie została także mamką samej Biggs.

¹² W.K. [W. Korotyński?], *Anglicy w Polsce*, „Kurier Warszawski” R. 63, 1883, nr 80b, s. 2.

Znane są różne formy okazywania przez Angielki sympatii wobec sprawy polskiej. Pewna dziewczyna „zapoznawszy się z dziejami nieznanego sobie i dalekiego narodu polskiego, postanowiła w swoim szesnastoletnim sercu ubierać się odtąd na czarno, dopóki Polska nie odzyska z powrotem niepodległości. Było to prawdziwie po angielsku”¹³. Fascynacja Polską w przypadku Maude Biggs była złożona i przebiegała na polu literackim (przekładała literaturę polską) oraz społeczno-politycznym (udzielała się w Literackim Towarzystwie Przyjaciół Polski, pomagała polskim uchodźcom). Biggs napisała tekst omawiający historię powstania i działalności Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski¹⁴. Przełożyła na angielski 7 bajek polskich¹⁵. Wydała tekst swojego ojca, Johna Biggsa, o podróży do USA¹⁶. Przełożyła *Konrada Wallenroda*, regularnie pisała do „Kroniki Rodzinnej” korespondencje z Londynu. Znała dobrze Edmunda Naganowskiego, który publikował informacje o Biggs w polskiej prasie i prezentował ją Polakom jako intelektualistkę, samouka i polonofilkę.

¹³ A. Górski, *Z powodu przekładu Nieboskiej*, „Kurier Warszawski” R. 104, 1924, nr 1, s. 11.

¹⁴ M.A. Biggs, *The Literary Association of the Friends of Poland (1832–1924). A Retrospect*, London 1924.

¹⁵ *Polish Fairy Tales*, translated by M.A. Biggs, illustrated by C. Walton, A.J. Gliński, London – New York 1920. W przedmowie tłumaczka wyjaśnia, że zebrane bajki reprezentują polski folklor oraz że była zmuszona skrócić fabułę niektórych z nich. Dodaje także, że w oryginale wiele bajek było utrwalonych w formie wierszowanej lub prozie rytmicznej, które trudno byłoby właściwie i dobrze przełożyć na język angielski. W przypisach dodaje wiele szczegółowych wyjaśnień dotyczących stylistyki języka polskiego i etymologii niektórych wyrazów, np. formy „Jaga”/„baba Jaga” (s. 94).

¹⁶ J. Biggs, *To America in Thirty Nine Days Before Steamships Crossed the Atlantic*, Idbury 1926.

Maude i jej siostry: Caroline, Elisabeth i Kate nie wyszły za mąż i wszystkie, podobnie jak ich matka Matilde¹⁷, były aktywistkami. Caroline walczyła o prawa kobiet i była redaktorką pisma „Englishwoman’s Review”; Elisabeth napisała dwie powieści, w których także mowa była o prawach kobiet w Wielkiej Brytanii; Kate z kolei publikowała teksty w „Gentleman Magazine”. O Maude Biggs wspomina się współcześnie rzadko; krótką, lecz pochlebną notkę zamieszczono w biografii Adama Mickiewicza w *Encyclopedia of Literary Translation into English*¹⁸.

Do niedawna osoba angielskiej tłumaczki utworów Mickiewicza była w Polsce zapomniana. Miarą tego zapomnienia może być notatka Michała Frąckiewicza, który przygotowywał materiały do słownika biograficznego:

Biggs Ashurst Maude Miss. Tłumaczka *Pana Tadeusza*.

Kłósy 1885 I str. 74;

Kłósy 1885 I str. 122;

Kłósy 1885 I str. 357;

Kłósy 1886 I str. 11¹⁹

Pierwsza polska wzmianka o Biggs jako tłumaczce Mickiewicza pochodzi z roku 1882. W „Gazecie Warszawskiej” oraz „Gazecie Lwowskiej” pojawiła się identyczna notatka:

¹⁷ W biografii Matilde Biggs w encyklopedii Elizabeth Crawford pt. *The Women’s Suffrage Movement. A Reference Guide 1866–1928* (London 1999) pojawia się krótka informacja o Maude, którą nazwano „popularyzatorką sprawy polskiej” (s. 53).

¹⁸ U. Philips, *Adam Mickiewicz* [hasło], w: *Encyclopedia of Literary Translation into English*, t. 2. M–Z, red. O. Classe, London 2000, s. 948. Przekład Biggs oceniony został wysoko, choć mówi się tu także o drobnych nieścisłościach językowych (s. 949).

¹⁹ M. Frąckiewicz, *Materiały do słownika biograficznego*, Biblioteka PAU–PAN w Krakowie, rkps, sygn. 2159, t. 2, k. 134.

Nowy przekład na język angielski *Konrada Wallenroda* wyszedł w Londynie nakładem słynnej firmy Trübnera i spółki. Dokonała go wierszem panna Maud [!] Ashurst Biggs. Krytyka ocenia bardzo pochlebnie ten przekład, poprzedzony nadzwyczaj sympatyczną przedmową, z której podajemy jeden ustęp: „Celem tego dzieła Mickiewicza, pisze tłumaczka, jak wszystkich innych jego dzieł, było pokazanie nam wielkiej i szlachetnej duszy, pomimo wielu błędów i przywar, a usiłującej zdobyć wzniosły ideał i wypełnić wielki zamiar oraz objawić wartość heroizmu, zdolnego zaprzeć się osobistej wygody i rozkoszy celem zapewnienia światu wielkiego dobra”. Krótka biografia Mickiewicza jest załączona do tej przedmowy²⁰.

Niemal jednocześnie z przekładem Biggs ukazało się angielskie tłumaczenie *Konrada Wallenroda* dokonane przez Michała Dziewickiego²¹. Mimo pojawienia się jednocześnie dwóch przekładów poematu krytyka nie pod-

²⁰ *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Gazeta Warszawska” R. 108, 1882, nr 176, s. 2; *Kronika*, „Gazeta Lwowska” R. 72, 1882, nr 178, s. 3. Por. też *Wiadomości potoczne*, „Goniec Wielkopolski” R. 6, 1882, nr 182, s. 2; *Ze świata*, „Kurier Warszawski” R. 62, 1882, nr 175, s. 2; J. Karłowicz, *Z Heidelberga*, „Prawda” R. 3, 1883, nr 27, s. 317; *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” R. 11, 1883, nr 18, s. 3. Przekład *Konrada Wallenroda* był dostępny w warszawskich księgarniach, choć miał wysoką cenę: 1 rubel, 50 kopiejek. Por. *Nowe książki wydane za granicą otrzymane w Warszawie w m. Październiku r. b.*, „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” R. 1, 1882, nr 10, s. 295.

²¹ A. Mickiewicz, *Conrad Vallenrod. An historical poem*, transl. from Pol. by M. Dziewicki, London – Derby 1883. Wcześniej tłumaczenia prozą dokonał w roku 1841 Leon Jabłoński. Pod względem artystycznym przekład Dziewickiego nie zadowalał. Marek Wajsblum znacznie wyżej stawiał tłumaczenie Biggs. Por. M. Wajsblum, *Drogami pokoleń. Dziewicy. Michał Henryk w Krakowie*, „Wiadomości” R. 7, 1952, nr 10 (310), s. 2.

jęła się studiów nad jakością osiągnięć translatorskich. Nie zwrócono więc uwagi na informacje tłumaczki o powodach przyjętych przez nią wyborów wersyfikacyjnych: biały wiersz w narracji, szukanie substytutowych sposobów oddania rytmu i zróżnicowanie rytmu w „Pieśni Wajdeloty” oraz „Balladzie Alpuhary”, a także na w pełni świadome odwoływanie się do angielskiej tradycji wiersza romantycznego²². W przekładzie *Wallenroda* tłumaczka zdecydowała się zachować nazwy własne (antroponimy i etnonimy) i pozostawić niektóre polonizmy słownikowe, wskutek czego musiała dodatkowo podjąć decyzję w sprawie pisowni/wymowy polskich głosek *j* oraz *w* (oddała je poprzez *y* oraz *v*²³). W przekładzie *Pana Tadeusza* wprost nawiązała do wcześniejszych rozwiązań.

Pana Tadeusza zamierzał przełożyć prozą na angielski Sygurd Wiśniowski. Pracował nad nim podczas pobytu w Londynie w roku 1878, planując dodatkowo przetłumaczyć *Konrada Wallenroda* oraz *Księgi narodu polskiego*, „które są już tłumaczone”²⁴. Poznawszy poetycki przekład *Wallenroda*, skontaktował się z tłumaczką, poprzez jakichś „wspólnych znajomych” ofiarowując jej własny prozatorski przekład *Pana Tadeusza* z komentarzami. Otrzymał w odpowiedzi list wydrukował w całości na dowód, że w Anglii wzrasta zainteresowanie polską literaturą. W liście z 21 sierpnia 1882 roku tłumaczka pisała:

Może się to wyda Panu zajmującym, że teraz posiadam skończony prawie poetyczny przekład *Pana Tadeusza*, do-

²² M.A. Biggs, *Translator's Preface*, w: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. An historical poem*, translated from the Polish into English Verse by Miss M.A. Biggs, London 1882, pg. XV.

²³ M.A. Biggs, *Notes*, w: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. An historical poem...*, s. 99.

²⁴ *Nowości zagraniczne*, „Wędrowiec” 1878, t. 3, nr 63, s. 173.

konany wprost z oryginału, który wielką liczbą przypisków uzupełniających objaśniłam; te przypiski dotyczą wszystkich szczegółów potrzebujących wyjaśnienia. Dziękuję jak najszczerzej za grzeczność ofiarowaną mi i oznajmiam Panu zarazem, że w bibliotece w British Museum mam wolny wstęp do wszystkich w tym celu potrzebnych materiałów, a przeto nie będę zmuszona nadużywać grzeczności Pana w tej sprawie. Gdyby Pan jednak zauważył w którym z mych przyszłych przekładów jaką pomyłkę rażącą, przyjąłabym z wdzięcznością jej wskazanie²⁵.

W sierpniu 1882 roku tłumaczka oceniała, że przekład *Pana Tadeusza* jest prawie skończony. To ważna informacja dla ustalenia rzeczywistej chronologii pracy translatorskiej oraz dla odrzucenia hipotezy, że Biggs dokonała przekładu interesownie, licząc na jubileuszowe okoliczności ułatwiające zabiegi o druk. O tłumaczce Mickiewicza zaczęło być głośno w polskiej prasie. Pojawiły się artykuły, które w pochlebnych barwach rysowały jej portret jako samouka, który usilną pracą i uporem poznał tajniki języka polskiego i polskiej literatury. Maude Biggs w takim przedstawieniu stawała się modelowym przykładem tzw. *self made woman*. W epoce pozytywizmu taki model, odpowiadający idei propagowanej przez Samuela Smileasa, był pożądany i upowszechniany²⁶. Rozpowszechniono opowieść o przypadkowo spotkanej polskiej chłopce, któ-

²⁵ List S. Wiśniowskiego oraz dołączony list M.A. Biggs przedrukowano w rubryce *Kronika bieżąca*, „Prawda” R. 2, 1882, nr 36, s. 432. Krótką notatkę o tym liście tłumaczki zamieszczono w rubryce *Literatura i nauka*, „Tygodnik Powszechny” R. 6, 1882, nr 39, s. 623.

²⁶ J. Sztachelska, *Czytanie Smileasa*, w: *Książka pokolenia. W kręgu literatów polskich doby postyczeniowej*, Białystok 1994, s. 78–91; J. Kubicka, *Na przelomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016.

ra stała się mamką, niańką i pierwszą nauczycielką języka polskiego przyszłej tłumaczki²⁷. W ten sposób biografia Biggs odsłaniała pewien rys romantycznej idealizacji ludu, który jest strażnikiem narodowej kultury, sama zaś decyzja tłumaczki o poświęceniu się nauce języka polskiego nabierała znaczenia wyższego porządku metafizycznego (tłumaczenie Mickiewicza nie było wyłącznie kaprysem oryginalnej Angielki Maude Biggs, lecz niemal realizacją boskiego planu opieki nad polską literaturą). Notka biograficzna autorstwa Edmunda Naganowskiego, oparta najpewniej na informacjach od samej zainteresowanej, prezentuje Biggs jako angielską intelektualistkę, blisko związaną z tzw. sferami wyższymi:

Miss Maude Ashurst Biggs urodziła się w Mayfair, w Londynie, 26 grudnia 1856. Rodzina jej ojca pochodzi z Leicester, gdzie wielu jej członków dzierżyło wysokie urzędy municypalne. Ojciec odznaczył się jako jeden z najczynniejszych promotorów sławnego bilu reformy r. 1831. Miss Maude jest trzecią z czterech jego córek, zamiłowanych w literaturze i wysoko utalentowanych. Otrzymałszy wykwintne i staranne wychowanie w domu rodzicielskim i w jednym z pierwszorzędných pensjonatów, uczęszczała pilnie na kursa wszechnicy londyńskiej; tam położyła podwaliny tej znajomości filologicznej starożytnych i kilku nowszych języków, które jej pomogły do studiów następnych w języku naszym i w naszej literaturze. Możemy dodać, że przyjaciółka nasza jest siostrzenicą byłego ministra

²⁷ *Jakim sposobem panna Biggs nauczyła się mówić po polsku?*, „Kurier Warszawski” R. 63, 1883, nr 176a, s. 2; *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” R. 11, 1883, nr 158, s. 4; Rozwinięcie tego mitu biograficznego, z dodatkowymi uwagami o przygotowanym tłumaczeniu *Grażyny* Mickiewicza, w tekście E.S. Naganowskiego, *Korespondencja z Londynu*, „Kronika Rodzinna” 1885, t. 12, nr 3, s. 86–87.

gabinetowego, „wielce szlachetnego” James [!] Stansfelda, obecnie posła z Halifax²⁸.

Biggs zapewniała, że naukę języka polskiego zaczęła w roku 1877; była już wtedy dorosła. Intensywna praca sprawiła, że już po dwóch latach nauki mogła czytać Mickiewicza w oryginale. Uczyla się z francuskiego podręcznika gramatyki (Erazm Rykaczewski, *Grammaire de la langue polonaise*) i polską literaturę poznawała najpierw po francusku. Naganowski wspomina, że „Dopiero w r. 1880 studia te znacznie ułatwiła pani Biggs rodaczka nasza, zamężna za Anglikiem, z domu Andrzejewska, z Poznania. Lekcje wymawiania i rozmowy tyle sprawiły, że w krótkim przeciągu czasu wytrwała uczennica na była wprawy w pisaniu i płynnym używaniu ustnym języka”²⁹. Według Naganowskiego, który ją znał najlepiej jako współpracownik w pracy translatorskiej, miała w tece przełożone utwory innych romantyków polskich: Seweryna Goszczyńskiego i Juliusza Słowackiego³⁰. Teksty, które ogłaszała w polskiej prasie, przysyłała w języku angielskim, a drukowano je w przekładzie na polski. W latach 1884–1886, kiedy prasa nadwiślańska wielokrotnie poruszała temat angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* (kwestii wydania, warunków prenumeraty, wyczekiwania na druk oraz polskich i angielskich opinii o jakości tłumaczenia), Biggs stała się wręcz popularna. Kiedy zaś dodatkowo od roku 1886 zaczęła stale drukować korespondencje z Londynu w „Kronice Rodzinnej”³¹, jej nazwisko pojawiało się

²⁸ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1022, s. 74.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ E.S. Naganowski, *Korespondencja...*, s. 86.

³¹ W „Kronice Rodzinnej” w latach 1886–1896 Biggs regularnie publikowała korespondencje z Londynu. Większość z nich prezentowała nowości beletrystyczne na angielskim rynku książki. Nie były to wprawdzie recenzje, lecz raczej adnotowane wykazy

w dziennikach co kilka tygodni, ponieważ ówczesnym obyczajem było zamieszczanie w codziennej prasie spisów treści ważniejszych periodyków. Archiwum pisma zachowuje autografy dwóch listów tłumaczki. Ze względu na zupełny brak polskich źródeł, podajemy je w całości:

1 kwietnia

Szanowna Pani,

Otrzymałam Pani list i z wielką radością podejmę się wspomnianej przez Panią korespondencji dla „Kroniki Rodzinnej” na tematy, o których Pani pisała. Niebawem prześlę Pani list dotyczący tematów, które mogą być tutaj interesujące i o których myślę, że zostaną zaakceptowane przez Państwa czytelników, lecz chciałabym także wkrótce otrzymywać od Pani od czasu do czasu jakieś wskazówki mówiące o tym, co mogłoby interesować czytelników, czy to kwestie literackie, czy społeczne. Za jakiś czas z pewnością prześlę Pani informację panu Naganowskiemu, od którego zresztą nie miałam wieści przez kilka tygodni; to zaskakująco długa cisza.

Pozostaję z uprzejmymi pozdrowieniami, proszę mi wierzyć, droga Pani,

Z poważaniem
Maude A. Biggs

9 kwietnia

Łaskawa Pani,

Posyłam list do „Kroniki” o różnych rzeczach, tyjących się tutejszego życia, i mam nadzieję, że w materii i stylu

bibliograficzne, ale pozwalały Polakom orientować się w aktualnych modach literackich, przede wszystkim w powieściopisarstwie. Sama tłumaczka też próbowała sił jako beletrystka. Na łamach „Kroniki Rodzinnej” ogłoszono również przekład jej opowiadania *Król Wysp Korolowych* (1887, t. 14, nr 19–22).

stosują się do potrzeb Pani. Jak widziałam niedawno, że miała Pani artykuł tyzczący się o losach szwaczek w [wyrz nieczytelny], myślałam, że może mi Pani to za złe bierze, że pisałam o tej samej rzeczy w Londynie i o sposobach wymyślonych przez filantropistów naszych przeciw biedę [!]. Nie wiem, czy dosyć długi list pisałam, jeżeli więcej lubo innej treści potrzeba, niechaj mi o tym Pani zawiaduje, i będę wkrótce to przysyłać.

Z wyrazami największego poszanowania,
Maude Ashurst Biggs³².

W 1896 roku zapowiedziano jej dłuższą cykliczną współpracę z pismem dla młodzieży „Wieczory Rodzinne”, ale efekty tej współpracy były znikome³³. Wraz z ogłoszeniem przekładu *Pana Tadeusza* w polskiej prasie pisano, że w Anglii zrodziła się wręcz wśród kobiet moda na polską kulturę i naukę języka polskiego. Nawet jeśli to były jedynie niezbyt wiarygodne pogłoski, to dla politycznego wymiaru tzw. sprawy polskiej na zachodzie Europy były ważne, świadczyły bowiem o postępującej zmianie nastawienia wobec Polaków, do których nad Tamizą odnoszono się raczej niechętnie.

Anglicy, Bóg raczy wiedzieć dlaczego, poczynają się [!] coraz bardziej zajmować naszym językiem i literaturą. Niedawno temu dzienniki doniosły, że królowna angielska, dzisiejsza księżna Battenbergowa, uczy się po polsku;

³² Korespondencja Aleksandry Borkowskiej, Archiwum, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, sygn. D III/4/38 i D III/4/39. List z 1 kwietnia jest pisany po angielsku (podaję tu w przekładzie własnym); list z 9 kwietnia jest pisany po polsku, najwidoczniej Biggs nie tak dobrze opanowała gramatykę polską, jak sądziła.

³³ Por. M.A. Biggs, *Wytrwałością a pracą. Opowiadanie prawdziwe*, „Wieczory Rodzinne” R. 16, 1896, nr 22, s. 169–171.

wprawdzie później zaprzeczono temu ze strony niemieckiej, ale to nic dziwnego; cóż by robili Niemcy, gdyby nie przeczyli wszystkiemu, co polskie lub Polakom przychylne? Obecnie dowiadujemy się, że pewne grono Angielek w Londynie zajęło się obznajomieniem ziomków swoich z płodami literatur zagranicznych za pomocą wydawnictwa obejmującego studia nad tymi literaturami i przekłady cenniejszych utworów. Obszerny dział, przeznaczony dla literatury polskiej, pozostawać będzie pod kierownictwem miss Turnivall³⁴.

Po niewątpliwym rozgłosie, jakim był przekład *Pana Tadeusza*, poprzedzony dość burzliwą batalią prasową, a owocujący kilkoma obszernymi recenzjami i omówieniami w prasie polskiej i angielskiej, Maude Biggs kontynuowała prace przekładowe z literatury polskiej. Z doniesień prasowych wiadomo, iż przełożyła *Dziady*³⁵ Mickiewicza. Inne doniesienia o jej tłumaczeniach współczesnej polskiej powieści nie znalazły potwierdzenia w faktach. Dotyczy to poniższej notatki:

Ashurst Biggs przełożyła na język angielski *Placówkę* Prusa jako też *Śnieżko-Zapolskiej Małazkę*; pierwsza wyszła nakładem księgarskiej firmy „Jarrold and Sons”, gdy druk drugiej zapowiada „The London Illustr.”³⁶.

³⁴ E. Jerzyna, *Z całego świata*, „Rola” R. 4, 1886, nr 1, s. 9. Wcześniej informację o tej inicjatywie podała rubryka *Ze świata*, „Kurier Warszawski” R. 65, 1885, nr 348b, s. 4.

³⁵ *Notatki literacko-artystyczne*, „Gazeta Lwowska” R. 77, 1887, nr 262, s. 4. W rubryce *Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” R. 56, 1886, nr 165b, s. 3 podano nawet angielski tytuł dzieła: *The ancestors*. Zob. też *Kronika powszechna*, „Przegląd Tygodniowy” R. 21, 1886, nr 27, s. 320.

³⁶ *Kronika powszechna*, „Przegląd Tygodniowy” R. 23, 1888, nr 48, s. 627; ta sama notka ukazała się w: *Wiadomości bieżące*, „Kłó-

Biggs zyskiwała niewątpliwą popularność jako tłumaczka. W porozumieniu z zaufanymi korespondentami z Warszawy próbowała rozwinąć szerszą akcję tłumaczeniowo-popularyzatorską współczesnej polskiej literatury:

Panna A.M. Biggs, której przekład na język Szekspira *Pana Tadeusza* doznał tak wielkiego za granicą uznania, zajmuje się obecnie przyswajaniem literaturze swego kraju *Dziadów*.

Z listu pisanego przez nią po polsku do jednego z naszych współpracowników dowiadujemy się, iż przełożyła już znaczną część tego arcydzieła.

P. Biggs włada dokładnie językiem polskim i koresponduje nim z łatwością. W liście, o którym mowa, żali się, iż literatura nasza tak mało jest rozpowszechnioną w Anglii, i powiada, że rada by lukę tę w tym względzie zapełnić, przyswajając Albionowi arcytwory największego naszego wieszca.

Dla wiadomości naszych literatów podajemy tu jej adres: „London, Notting-Hill Square 19”.

Byłoby do życzenia, aby pisarze nasi przysyłali jej swoje publikacje i tym sposobem zapoznawali ją z naszym umysłowym ruchem³⁷.

sy” 1888, t. 47, nr 1221, s. 335. „Kurier Warszawski” R. 75, 1895, nr 56, s. 4 w *Wiadomościach bieżących* podał informację, że Biggs pracuje nad przekładem opowieści Hajoty (Jadwigi Pajzderskiej-Rogozińskiej) *Jak cień*. Informacji tej nie udało się zweryfikować. Hajota sama była tłumaczką, przełożyła między innymi *Opowieść o dwóch miastach* Charlesa Dickensa. Do druku przekładu *Jak cień* nie doszło. W każdym razie notatka sygnalizuje, że Biggs nie porzuciła zainteresowań literaturą polską, ale przeniósła je na twórczość współczesną.

³⁷ *Wiadomości bieżące*, „Kurier Codzienny. Dodatek Poranny” R. 23, 1887, nr 316, s. 2–3.

Rysowała się szansa na popularyzację polskiej literatury w świecie. Niektórzy publicyści uznali jednak, że proponowany sposób godzi w dobre imię narodu i wykpił inicjatywę w sposób podobny do tego, którego użyto wcześniej przed drukiem *Master Thaddeus*:

Każdy prawowity Anglik oburzyłby się, gdyby mu zaproponowano przesyłanie jego utworów polskiemu tłumaczowi, my zaś w tym narzucaniu swoich „publikacji” Anglikom nie tylko nie widzimy nic upokarzającego, ale wyznajemy otwarcie, że byłoby ono do życzenia. W naszych więc notatkach bibliograficznych obok daty wydania, imion autora i nakładcy ukazywać się może zacnie dopisek: „przesłano pannie Biggs dnia itd.”. Autorom „sympatycznym” można będzie z tego powodu robić reklamę: o ile *Pętelka* pana X.Y. jest utworem znakomitym, wnosić można stąd, że autor przesłał ją pannie Biggs natychmiast po wydrukowaniu. Zaznajamiając Angielkę z naszym „ruchem”, nie powinniśmy przynajmniej pomijać okazji najciekawszych. Do takich należy publikacja jednego z czeladników piwowarskich, ogłoszona w „Kurierze Warszawskim” [...] ³⁸.

Biggs nadal pisała i drukowała broszury publicystyczne poświęcone sytuacji Polski pod zaborami, ale w prasie przestały się pojawiać informacje o jej nowych przedsięwzięciach translatorskich. Poza przekładami Mickiewicza wydała w roku 1920 *Polish Fairy Tales* Antoniego Józefa Glińskiego (*Bajarz polski*, Wilno 1862). Tłumaczka pozostała jednak sympatykiem narodowej sprawy polskiej i czynnie ją wspierała ³⁹. Oburzenie w Europie, a tak-

³⁸ M. Bohusz [J.K. Potocki], *Bez obłudy*, „Głos” R. 2, 1887, nr 46, s. 699.

³⁹ Anna Filipek we fragmencie poświęconym przekładowi Biggs słusznie podkreśla uczuciowy i intelektualny związek pracy nad

że w Anglii, wywołały tzw. rugi pruskie w roku 1885. Na drodze administracyjnej wydano z Prus mieszkających tu na stałe Polaków – obywateli rosyjskich. Z czasem akcja została rozszerzona również na Polaków – obywateli państwa austriackiego. Pozbawieni środków do życia Polacy przenosili się w granice Rosji i Austrii, ale część zdecydowała się na emigrację. Grupy wychodźców pojawiły się nad Tamizą w poszukiwaniu pracy. Bez środków do życia i bez znajomości języka żyli w nędzy. Zajęło się nimi wskrzeszone towarzystwo The Literary Association of the Friends of Poland⁴⁰. Sprawę wygnańców z Prus uznano za priorytetową; podjęto uchwałę, zgodnie z którą głównym zadaniem towarzystwa „będzie nieustanna troska o zasilanie pism angielskich wiarogodnymi wiadomościami ze świata – zamurowanego szaniami «wysokiej kultury» niemieckiej”⁴¹. Nowe wyzwania, a także istotne zmiany organizacyjne (sekretarzem został energiczny Naganowski, po raz pierwszy powołano w skład komitetu kobiety, w tym Maude Biggs⁴²) zaktywizowały organizację. Z myślą o poruszeniu opinii angielskiej Biggs przygotowała broszurę informacyjno-propagandową *The Forgotten Na-*

tłumaczeniem *Pana Tadeusza* z aktywnością polityczną Biggs na rzecz Polski. Por. A. Filipek, *O tłumaczach Pana Tadeusza na język angielski*, w: *Wkład w przekład*. 3, red. A. Filipek i in., Kraków 2015, s. 146–147.

⁴⁰ Pierwszy okres działalności Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski doczekał się bardzo dokładnych i wszechstronnych studiów. Por. K. Marchlewicz, *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803–1854)*, Poznań 2001; *idem*, *Brytyjskie środowiska polonofilskie w dobie wczesnowiktoriańskiej*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2002, nr 2, s. 89–102.

⁴¹ E.S. Naganowski, *Sprawa wydalenia*, „Gazeta Toruńska” R. 19, 1885, nr 226, s. 1.

⁴² Por. *Kronika krajowa i zagraniczna*, „Dziennik Łódzki” R. 3, 1886, nr 242, s. 3.

tion⁴³. W Polsce tę pracę dostrzeżono i doceniono⁴⁴. *The Forgotten Nation* miał – jak się wydaje – spore znaczenie propagandowe w Anglii w trudnym okresie napływu uchodźców z Prus.

Ogłoszenie np. broszury *The Forgotten Nation* obiecuje być z tego względu bardzo pożytecznym i skutecznym. Powiadają, iż lord Salisbury właśnie z jego treści wziął pochop do zaprzeczenia (w mowie z d[nia] 5 b[ieżącego] m[iesiąca]), jakoby działalność Polaków mogła być porównaną do agencji irlandzkiej⁴⁵.

O działalności Literackiego Towarzystwa Przyjaciół Polski w latach 80. XIX wieku wiemy sporo z relacji księdza Jana Badeniego, który specjalnie wybrał się do Londynu dla studiów nad tamtejszą Polonią. Wyróżnił Naganowskiego i Biggs jako osoby, których praca przynosiła wymierne pożytki dla Polaków potrzebujących pomocy⁴⁶. Towarzystwo zorganizowało np. bal polski w westminster-

⁴³ *The Forgotten Nation*, by Maude Ashurst Biggs (Translator of *Master Thaddeus and Konrad Wallenrod*), London 1886, ss. 29.

⁴⁴ Ksiądz Jan Badeni ogłosił pochlebną recenzję w „Przeglądzie Powszechnym” 1887, t. 13, z. 2, s. 271–272 (pt. *The forgotten Nation. By Maude Ashurst Biggs [!]. London. Published by the Literary Association of the Friends of Poland. 1886*). Por. też *Z Londynu*, „Gazeta Toruńska” R. 20, 1886, nr 194, s. 1. Niektóre notatki prasowe podkreślały patriotyczną symbolikę broszury, co wpływało na ugruntowanie się poczucia tożsamości narodowej: „Broszura ta wydana nakładem literackiego stowarzyszenia przyjaciół Polski zaopatrzona jest na tytule herbem Orła białego i Pogoni”. Zob. *Zapiski literacko-artystyczne*, „Tygodnik Rzeszowski” R. 1, 1886, nr 77, s. 3.

⁴⁵ Latarnik [E.S. Naganowski], *Korespondencja „Kraju”*. Londyn, 8 marca n[owego] s[tylu], „Kraj” R. 6, 1887, nr 10, s. 3.

⁴⁶ J. Badeni, *Polacy w Anglii*, Kraków 1890, s. 30–34.

skim ratuszu⁴⁷, zbierało składki na fundusze pomocowe, a dodatkowo zajęło się propagowaniem polskiego rękodzieła artystycznego w Anglii (utworzyło komitety zbierające okazy przemysłu galicyjskiego, by zademonstrować je na wystawie w Glasgow w 1888 roku oraz w Londynie w roku 1888). Tylko ze sprzedaży polskich wyrobów uzyskano dochód 400 funtów⁴⁸. Nazwisko Biggs co roku pojawiała się w polskiej prasie w sprawozdaniach z działalności Towarzystwa, czasem wspominano o kolejnej pracy z historii Polski, nad którą miała pracować⁴⁹. Niewątpliwie ważnym dowodem oddania Biggs sprawie polskiej oraz kwestii międzynarodowej pozycji poezji Mickiewicza jest list, który ogłosiła w „Daily Chronicle” z okazji święta narodu polskiego, jakim było sprowadzenie zwłok poety i uroczysty pochówek w katedrze na Wawelu (4 lipca 1890). Prasa polska ogłosiła ten list w przekładzie:

Sir! Wobec wspaniałej uroczystości, jaka odbywa się obecnie w Krakowie z powodu złożenia zwłok Adama Mickiewicza w grobach krakowskiej katedry, z przyjemnością spostrzegam, że imię największego poety polskiego nie jest już dzisiaj publiczności angielskiej nieznanym. Wątpię jednakże, czy większość naszych czytelników zdaje sobie sprawę z właściwego znaczenia tej wielkiej manifestacji. Adam Mickiewicz był nie tylko głównym i największym poetą, jakiego dotąd wydała Polska, ale zarazem był pierwszym, który dowiódł, że posiada ona odrębną indywidu-

⁴⁷ Latarnik [E.S. Naganowski], *Korespondencje „Kraju”*. Londyn, 6 czerwca n[owego] s[tylu], „Kraj” R. 6, 1887, nr 24, s. 2–4. Bal polski na rzecz „dotkniętych nieurodzajem włościan w Galicji” zorganizowano w roku 1890. Por. *Kronika*, „Gazeta Lwowska” R. 80, 1890, nr 165, s. 3.

⁴⁸ J. Badeni, *op.cit.*, s. 29.

⁴⁹ *Literatura i sztuka*, „Słowo Polskie” R. 9, 1904, nr 414 (wyd. południowe), s. 7.

alność literacką: stworzył on niezależną literaturę polską, która była czymś więcej niż prostym naśladownictwem literatur obcych. Tym sposobem stał się Mickiewicz główną dźwignią niezłomnego narodowego ducha Polski i był przedstawicielem jej niezmiernej żywotności w epoce, kiedy jej byt polityczny ugiął się pod przemocą siły obcej; wiadomo bowiem, że główny okres literackiej twórczości Mickiewicza wypada z jednej strony na czas usiłowań cara Aleksandra I, skierowanych ku złamaniu i uciemieniu narodowości polskiej wbrew wyraźnym orzeczeniom traktatu wiedeńskiego, z drugiej strony na chwilę podniecenia narodowych uczuć polskich, które znalazło wyraz w rewolucji 1831 roku. Gorący patriotyzm polski i poświęcenie się dla sprawy narodowej pomimo prześladowań, których Mickiewicz sam stał się ofiarą, było głównym motywem i ideą przewodnią jego dzieł.

Ze swego znaczenia politycznego i z czynnego patriotyzmu Mickiewicz równie dobrze znany jest pomiędzy swymi rodakami, jak ze swej sławy poetyckiej; znany jest i w obcych krajach jako bojownik wolności, a za swe zasługi przy tworzeniu Legionu Polskiego, który walczył za wolność Rzymu w 1848 roku, uznany został za jednego z siedmiu Conservatori, to jest głównych bohaterów Wiecznego Miasta, których popiersia znajdują się w Kapitolu. Jest to poniekąd dziełem przypadku, że utwory Mickiewicza tak mało znane są w naszym kraju, pomimo że kilkakrotnie tłumaczone były na język niemiecki i na francuski. Główną przeszkodą jest bez wątpienia niezmierna trudność języka polskiego i ta okoliczność, że dotąd mieliśmy tak mało Anglików, którzy by ocenili pobudki do przezwyciężenia tej trudności. Literatura polska, chociaż stosunkowo świeżej chwały – bo większa część najlepszych utworów polskich wydaną została w ciągu bieżącego stulecia – wytrzymuje porównanie z każdą inną literaturą w Europie tak co do wartości, jak i pod względem obfitości, a dla nas, Anglików, jest w całym

znaczeniu tego słowa bogatą, niebronioną kopalnią. Niechaj mi wolno będzie tutaj nadmienić, że jedyne tłumaczenia większych dzieł Mickiewicza, jakie ukazały się w języku angielskim, są moje własne, mianowicie przekład *Pana Tadeusza*, najwięcej wykończonego epicznego poematu Mickiewicza, i przekład *Konrada Wallenroda*, wydany przed kilku laty przez firmę Trübner i sp. Jedyne przekłady, jakie ukazały się pierwiej, były to, o ile mi wiadomo, tylko wyciągi z tych poematów, wydane przed 40 do 50 laty.

W nadziei, że te uwagi nie będą zbyt cennymi w obecnej chwili, pozostaję dla Szanownego Pana etc. etc.

4 lipca 1890 roku

Maude A. Biggs⁵⁰.

W późniejszym okresie, już podczas pierwszej wojny światowej, Biggs wydała też pracę publicystyczną *Justice for Poland*⁵¹. Po tym okresie jej nazwisko w kontekście spraw polskiej literatury i kultury pojawia się sporadycznie jako tej, która zapoczątkowała angielskie przekłady *Pana Tadeusza* (choć też nie zawsze⁵²).

Kontrowersje wokół wydania przekładu *Pana Tadeusza*

O przygotowywanym przekładzie *Pana Tadeusza* na język angielski, dokonanym wprost z oryginału, a nie z wcześniejszych tłumaczeń francuskich czy niemieckich, wie-

⁵⁰ Mrs. [!] Biggs o Mickiewiczu, „Gazeta Toruńska” R. 24, 1890, nr 160, s. 2.

⁵¹ M.A. Biggs, *Justice for Poland*, Kensington [około 1916], ss. 7.

⁵² J.R. Krzyżanowski, *Preface to the second edition*, w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz or The Last Foray in Lithuania*, translated by W. Kirkconnell, with a Preface by J. Krzyżanowski, New York 1981, s. VII–X.

dziano w Warszawie od roku 1882. Wydany przez Maude Biggs właśnie wtedy przekład *Konrada Wallenroda* nie stał się sukcesem rynkowym. Nauczona tym doświadczeniem tłumaczka już wiedziała, że stworzenie nawet najdoskońszego przekładu polskiej literatury nie oznacza automatycznego osiągnięcia sukcesu w księgarsko-literackim środowisku Londynu. Być może za pośrednictwem Jana Teofila Naake, Polaka rodem z Warszawy, który pracował w dziale sławistycznym londyńskim biblioteki The British Museum⁵³, doszło do spotkania z warszawskim lekarzem i społecznikiem Gustawem Fritschem. Fritsche ogłosił w „Kurierze Warszawskim” list, w którym przedstawił dotychczasowe osiągnięcia Maude Biggs jako tłumaczki literatury polskiej i opisał trudności związane z wydaniem przygotowanego przekładu *Pana Tadeusza*. Zaapelował o pomoc, wierząc, że „rozpowszechnianie arcydzieł naszych na zachodzie jest rzeczą pożądaną”⁵⁴. Zakładał też, że będzie to początek akcji, która w efekcie przyniesie zauważalny postęp w popularyzowaniu literatury polskiej na rynkach angielskich („Gdy pomożemy p. Biggs do wydania tłumaczeń, które ma w rękopisie, niewątpliwie weźmie się ona szparko do przekładu innych utworów naszych”⁵⁵). Zapewniał, że podpowiadał tłumaczce, by przełożyła *Ogniem i mieczem* Henryka Sienkiewicza, do

⁵³ J. Kallenbach, *British Museum (Wrażenia i pamiątki)*, w: *idem, Czasy i ludzie*, Warszawa 1905, s. 362. Syntetyczne przedstawienie badań nad zasobami poloniców brytyjskich przedstawiła E.J. Nowak, *Historia książki polskiej w Wielkiej Brytanii (do momentu wybuchu II wojny światowej)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Bibliologia” 1998, z. 328, s. 159–180.

⁵⁴ G. Fritsche, *Mickiewicz po angielsku*, „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 330b, s. 2.

⁵⁵ *Ibidem*.

czego podobno się skłaniała⁵⁶. Fritsche wysunął następujące propozycje konkretnych form pomocy tłumacze w wydaniu przekładu:

- „drogą dobrowolnych składek”,
- „z funduszków Kasy Mianowskiego”,
- „organizując odczyty”⁵⁷, z których dochód zasiliłby fundusz na wydanie przekładu.

Kończąc, wyrażał nadzieję, „iż myśl popierania usiłowań p. Biggs powinna znaleźć przychylnie przyjęcie u czytelników i w prasie naszej”⁵⁸. Propozycja Fritschego wychodziła z założenia o powszechnie przyjętej myśli, że obecność polskiej kultury na Zachodzie jest oczywistą wartością, której nie trzeba dowodzić. Ponadto opierała się na przekonaniu o hojności i szczodrości rodaków, zawsze skłonnych do pomagania innym⁵⁹, a także zakładała, że to Polacy pokryją koszt druku przekładu *Pana Tadeusza*.

Propozycja została jednak ośmieszona w najpoważniejszych tytułach prasy pozytywistycznej: „Przeglądzie Tygodniowym” oraz „Prawdzie”. Rubryka *Echa warszawskie* „Przeglądu Tygodniowego” zarzuciła „Kurierowi Warszawskiemu”, że „milczeniem zdaje się aprobować podobne obowiązki”, kierowane do „naiwnych”. Projekt Fritschego nazwała „komicznym”, ponieważ Polacy nie są tak bogaci, aby „wyrzucać porządne sumy na zbogacenie [!] papierników i drukarzy angielskich celem wydania książek, których Anglicy czytać nie chcą”. Samą myśl

⁵⁶ Można to uznać za sąd wiarygodny, ponieważ w *The Forgotten Nation* autorka wspomina o twórczości Kraszewskiego i Sienkiewicza (s. 4).

⁵⁷ G. Fritsche, *op.cit.*, s. 2.

⁵⁸ *Ibidem*.

⁵⁹ Była to przesłanka racjonalna. Szerzej zob. B.K. Obsulewicz-Niewińska, „*Nieobałamucona*” wrażliwość. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008.

promowania za granicami rodzimej literatury uznano za „upokorzenie” narodu⁶⁰. Jeszcze ostrzej wystąpił Aleksander Świętochowski. Uznał, że propozycja, aby „naród robił podobne prezenty innemu ze swych literackich skarbów, ażeby płacił mu za czytanie swych arcydzieł”, jest niemożliwa, a reklamowanie Mickiewicza – czyli przedmiotu „naszej narodowej dumy” – niedopuszczalne:

W Londynie mieszka miss Biggs, która nauczyła się po polsku i przełożyła na język angielski *Konrada Walenroda* [!]. Księgarz jednak „nieszczególny interes na tym nakładzie zrobił, pokup bowiem był niewielki”. Skutkiem tego miss Biggs, chociaż przetłumaczyła już *Grażynę* i *Pana Tadeusza*, nie może znaleźć wydawcy. Ponieważ tedy księgarze angielscy nie chcą drukować, a publiczność kupować przekładów nawet Mickiewicza, [...] ażebyśmy jej pomogli pieniądze. W jaki sposób? „Czy drogą dobrowolnych składek – cytuję dosłownie – czy z funduszków Kasy Mianowskiego, czy organizując odczyty etc. [...]”. [...] Gdyby Mickiewicz wstał z grobu i usłyszał, że my własnym kosztem chcemy wydawać jego poematy dla Anglików, wskrzesiłby Byrona i zapytał go, czy mu lord angielski płacił za przekłady⁶¹.

Pierwsza próba zwrócenia się do Polaków o pomoc w opublikowaniu przekładu *Pana Tadeusza* była nieudana. Oponenci używali argumentów finansowych (Polaków nie stać na prezenty czynione innym narodom) oraz godnościowych (pojęcie narodowej dumy nie może się

⁶⁰ *Echa warszawskie*, „Przegląd Tygodniowy” R. 19, 1884, nr 49, s. 568–569.

⁶¹ Poseł Prawdy [A. Świętochowski], *Liberum veto*, „Prawda” R. 4: 1884, nr 49, s. 584–585 (cytaty pochodzą z artykułu G. Fritschego).

pojawiać w kontekście narodowej składki). Prawdopodobnie w tle rysowała się także kwestia konkurencji między redakcjami, ponieważ „Kurier Warszawski” był wielokrotnie przedmiotem krytyk ze strony tygodników pozytywistycznych. Argument o dumie narodowej nie współgrał z ówczesnym tonem prasy, która starannie notowała każdy nowy przekład poematu (Eliški Krasnohorskiej, Aleksandra Jelskiego, Zygryda Lipinera), widząc w kolejnych tłumaczeniach dowody wielkości Mickiewicza.

Kolejnej próby „negocjacji” podjął się Naganowski. Był osobiście zainteresowany powodzeniem przedsięwzięcia translatorskiego, ponieważ współpracował z Biggs, w jej imieniu kontaktował się z krakowską Akademią Umiejętności w sprawie użytych przez Mickiewicza nazw niektórych roślin⁶², a przede wszystkim pomagał tłumaczcze w przygotowywaniu komentarzy do przekładu. Naganowski użył w tekście tonu żartobliwego, dzięki czemu mógł liczyć na rozładowanie istniejącego już napięcia. Zamieścił także fotografię tłumaczki, dając w ten sposób zapewnienie o autentyczności inicjatywy; przywołał również słowa Biggs, według której jedynym jej interesem w tej sprawie jest „serdeczne pragnienie rozpowszechnienia wspaniałych arcydzieł literatury polskiej pomiędzy czytelnikami angiels-

⁶² Por. S.T. [S. Tarnowski], [rec.] *Master Thaddeus, or the last Foray in Lithuania*, „Przegląd Polski” R. 20, 1886, t. 80, s. 360; M.A. Biggs, *Translator’s Preface*, w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania. The Historical Epic Poem in twelve Books*, translated from the Original by M.A. Biggs, with a preface by W.R. Morfill, t. 1, London 1885, s. XXIII. Jędrzej Kwiatek precyzuje znaczenie tych konsultacji, pisząc, że „opiekę” nad tekstem przekładu sprawowała Akademia Umiejętności. Por. J. Kwiatek, *Polonica angielskie w okresie międzywojennym. Dzieło i ludzie*, Katowice 2015 (mpis), s. 268, <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/221789/edition/209588/content?ref=desc> [dostęp: 1 marca 2018].

skiego języka”⁶³. Ponadto Naganowski zřęcznie odwołał się do nastrojów antyniemieckich, obwiniając firmę Trübnera o celowe działanie przeciw polskiej literaturze. Zapewniał, że Anglicy oczekują na przekład polskiego arcydzieła:

Otóż John Bull odpowiada usty moimi i pisaniem moim: Dajcie no tu tego waszego *Majkewiksz*a z jego arcydziełami, niechże na niego spojrzę; spodoba mi się – to będę czytał; nie spodoba – to rzucę! Innymi słowy: Niechże się ukaże tłumaczenie, niech ktoś zryzykuje [!] nakład, niechże oceni krytyka angielska⁶⁴.

Jako praktyczną formę działania, która umożliwiła by pokrycie kosztów nakładu, proponował dobrze znaną i popularną od dawna przedpłatę. Wątpliwości mogło budzić wyjaśnienie celu dokonania zakupu angielskiego przekładu polskiego arcydzieła przez Polaków. Argumenty Naganowskiego były słabe – krytyk odwoływał się do próżności czytelników znających język angielski, którzy będą mogli porównywać oryginał z tłumaczeniem, a także do względów praktyki pedagogicznej (rzekomo studiowanie przekładu może pomóc w lepszym poznaniu języka angielskiego). Po pewnym czasie dodał argument wprost odwołujący się do poczucia solidarności narodowej i konkurencji między narodami:

[...] pukam do drzwi czytelników, czytelniczek i przyjaciół „Kroniki”, prosząc, aby zechcieli sprawić *sobie* i Anglikom, i Amerykanom angielską edycję *Pana Tadeusza z Grażyną*! Kto łaskaw i życzliwy, niechże złoży prenumeratę (r[ubli] s[rebrnych] 3) za oba poematy w jednym tomie na ręce redakcji „Kroniki” [...]. Jeżeli firma amerykańskich

⁶³ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1022, s. 74.

⁶⁴ *Ibidem*.

agentów w Manitobie zalewa kraj polskimi broszurami dla zwabienia co najwięcej wychodźców, czemużbyśmy nie zrosili Anglii i świata mówiącego po angielsku arcydziełami, o których wyobrażenia nie mają!⁶⁵

Być może beztrojski, żartobliwy ton tych propozycji zadecydował, że tym razem krytyczny odzew prasy na apel o pomoc w wydaniu przekładu *Pana Tadeusza* był znacznie poważniejszy. Apel „Kuriera Warszawskiego” z jesieni 1884 roku został skrytykowany przez tygodniki pozytywistyczne. Jednak pisma te nie miały imponujących nakładów, a ich oddziaływanie było ograniczone do kilku tysięcy prenumeratorów wyznających ideały, które przyświecały „młodej prasie”. Na inicjatywę Naganowskiego odpowiedziały – krytycznie i często w tonie szyderczym – warszawskie dzienniki wielkonakładowe: „Kurier Poranny”, „Kurier Codzienny” i „Wiek” (dwukrotnie). Argumenty, których użyto, aby odrzucić apel, były następujące:

– można być dumnym z przekładu polskiego arcydzieła, ale więcej pożytku dla Polaków przyniosłoby „tanie wydanie oryginału”⁶⁶;

– „jeżeli my zresztą tylko mamy czytać albo przypatrywać się jedynie tłumaczeniu angielskiemu *Pana Tadeusza*, to nie warto go wydawać, lepiej niech spoczywa w rękopisie”⁶⁷;

– skoro przekład jest „doskonały”, to z pewnością znajdzie nakładcę angielskiego, angielska zaś publiczność „rozchwyta szybko całe wydanie bez naszej słabej pomocy”⁶⁸;

⁶⁵ E.S. Naganowski, *Korespondencja...*, s. 87.

⁶⁶ *Tłumaczka Pana Tadeusza*, „Kurier Poranny” R. 5, 1885, nr 36, s. 2.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ *Ibidem*.

– nie jest przyjęte w Europie, aby za tłumaczenie arcydzieł swojej literatury narodowej płacił naród, który je wydał⁶⁹;

– jeśli Anglicy są rzeczywiście zainteresowani przekładem *Pana Tadeusza*, który wzbogaci ich literaturę, to „niech przedsięwzięcia takiego dokonają sami, z dobrej woli i niech za prawo przekładu zapłacą sukcesorom wielkiego poety”⁷⁰;

– sprawy tłumaczeń należy prowadzić zgodnie z prawem zabezpieczającym „własność literacką na mocy umowy i poza granicami rodzinnego kraju autorów”⁷¹;

– nie jest obowiązkiem Polaków „dbać, aby Anglicy poznali utwór polskiego wieszca”⁷²;

– „forsowne” reklamowanie naszej literatury tam, „gdzie jej znać samowolnie nie pragną”, jest niewłaściwe⁷³;

– równie niedobre jest też sięganie „do kalety ubożego społeczeństwa” pod pozorem propagowania celów patriotycznych⁷⁴;

– wydawca „Kłósów” zrobiłby lepiej, gdyby nie namawiał innych na inwestycje, ale „sam podjął się nakładu”⁷⁵.

Można odnieść wrażenie, że warszawskie dzienniki, które zgodnie wystąpiły przeciw projektowi wspomżenia finansowego wydania przekładu, a nawet skrytykowały

⁶⁹ *Wiadomości warszawskie*, „Wiek” R. 13, 1885, nr 29, s. 3.

⁷⁰ *Ibidem*.

⁷¹ *Ibidem* (Rosja jednak nie przystąpiła do międzynarodowej konwencji w sprawie tłumaczeń, argument „Wiek” można odczytywać jako dyskretną uwagę krytyczną wobec rządu rosyjskiego).

⁷² S. Poraj [S. Szczutowski], *Z chwili*, „Kurier Codzienny” R. 21, 1885, nr 39, s. 1.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 2.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 1 (Salomon Lewental, wydawca warszawski, był właścicielem kilku tytułów, toteż propozycja, aby sam wyłożył pieniądze na nakład edycji, była zamierzoną złośliwością).

dobrowolną przeciw zasadę prenumeraty, prezentowały linię światopoglądową mieszczaństwa. Jednak również dzienniki o niewątpliwie konserwatywnych przekonaniach, jak „Słowo”, dyskretnie odsunęły się od inicjatywy („Słowo” regularnie przedrukowywało spis treści „Kłósów” jako tygodnika o podobnie konserwatywnym profilu). Tym razem przemilczały apele Naganowskiego, mimo zwracania uwagi na portret Biggs, będący wszak załącznikiem do tekstu o tłumacze, przekładzie i możliwości jego wydania dzięki polskiej pomocy; pominięły też ostre wystąpienie polemiczne Adama Pługa w tej kwestii⁷⁶. W rezultacie na początku 1885 roku warszawskie dziennikarstwo podzieliło się w sprawie angielskiego przekładu *Pana Tadeusza*. Po jednej stronie stały tygodniki „Prawda” i „Przegląd Tygodniowy” oraz dzienniki: „Kurier Codzienny”, „Kurier Poranny” i „Wiek”; po drugiej zaś tygodniki „Kłosa” i „Biesiada Literacka”, dwutygodnik „Kronika Rodzinna” oraz miesięcznik „Biblioteka Warszawska”, które zadeklarowały wsparcie i zgodziły się przyjmować składki prenumeracyjne w kwocie 3 rubli za tom, mający pomieścić *Pana Tadeusza* oraz *Grażynę*. Dodajmy, że składki wpływały nawet z bardzo odległych od Warszawy miejscowości, jak Odessa czy Libawa⁷⁷.

Tak ostre i krzywdzące stanowisko dzienników i tygodników wywołało replikę. Podjął się jej redaktor „Kłósów” Adam Pług – powszechnie ceniony, szanowany oraz lubiany za prawość, bezinteresowność i wielkie serce okazywane każdemu potrzebującemu⁷⁸. Głos Pługa był zawsze

⁷⁶ Por. *Kronika miejscowa*, „Słowo” R. 4, 1885, nr 29, s. 5. Odnotowały natomiast tekst recenzujący przekład. Zob. *Kronika miejscowa*, „Słowo” R. 5, 1886, nr 5, s. 3.

⁷⁷ P.J.I. w L., *Tłumaczenie Pana Tadeusza i Grażyny*, „Biesiada Literacka” 1885, t. 19, nr 21, s. 336.

⁷⁸ J. Lekan-Mrzewka, *Kresowiec z urodzenia – warszawiak z wyboru. Adam Pług w życiu literackim Warszawy drugiej połowy*

uznawany za wypowiedź przesadzającą sporo ważnych kwestii. Prawdopodobnie wielu czytelników z niedowierzaniem czytało jego podpis pod tekstem namiętnym i podkreślającym, że dla dobra narodowej kultury nie powinno się żałować środków, a tym bardziej nie powinno się używać argumentów fałszywych:

Uwłączałoż to np. honorowi Duńczyków, gdy na obchód jubileuszu Andersena wydali jego cudną legendę *O matce*, przełożoną na wszystkie europejskie języki, nie żałując kosztów na honoraria dla tłumaczy? Zrobiliż sobie ujme Hiszpanie, ogłosiwszy z powodu dwuwiekowej rocznicy Calderona konkurs europejski na odę ku czci jego i rozdawszy w nagrodę za nią ośm czy dziewięć stugramowych złotych medali? Ubliżyliż swojej godności narodowej Portugalczycy, gdy obchodząc jubileusz Kamoensowski, uczcili orderem Zbawiciela nie tylko obecnego na nim profesora Adolfa Pawińskiego, autora książki o Portugalii, ale nawet trzech redaktorów ilustracji polskich, które z powodu tej rocznicy w łamach [!] swych portret i życiorys piewcy *Luizjady* podały? Poniżyłże swoją ojczyznę król włoski, udekorowawszy orderem Kraszewskiego za jego *Kartki z podróży*, albo król duński, w tenże sposób uczciwszy Klaczkę za rozprawę jego o kwestii szleswickiej. [...] żaden naród, dbały o swe dobro i chwałę, wcale tego nie lekceważy, azali to, co dotyczy tego dobra i chwały, budzi zajęcie i sympatię u obcych ludów, i nie szczędzi starań i kosztów, aby je sobie zapewnić⁷⁹.

XIX wieku, Lublin 2013. Pług miał też osobiste powody popierania literackich kontaktów angielsko-polskich, ponieważ był tłumaczem Szekspira.

⁷⁹ A. Pług, *Z powodu ogłoszenia przedpłaty na przekład angielski Pana Tadeusza i Grażyny*, „Kłoso” 1885, t. 40, nr 1024, s. 106.

Tym razem ponownie niektórzy dziennikarze uznali, że „godność narodowa” nie pozwala na reklamowanie dzieł rodzimej kultury. Powtarzano argumenty z innych debat, mówiące o konieczności pozostawiania w kraju jak największych środków finansowych, ponieważ wywożenie kapitału z granicę zubaża całe społeczeństwo⁸⁰. Korespondenci „Kłosów” z kolei wyrażali w listach do redakcji pełne poparcie dla inicjatywy, przywołując argumenty patriotyczno-polityczne, które przemawiały za koniecznością stałej pracy nad podkreśleniem obecności Polski i jej narodowej kultury na forum europejskim. Według dyskutantów, przekłady polskiej literatury na języki zachodnie były dowodem na istnienie narodu mającego własny język i odrębną kulturę.

Spór o koszt opublikowania przekładu *Pana Tadeusza* ujawnił, że społeczeństwo polskie jest podzielone. W omawianych dyskusjach problemem nie był sens wydawania tłumaczeń polskiej literatury, lecz raczej kwestie reklamy i promocji dóbr narodowej kultury. Prawa nowoczesnego rynku kłóciły się z konserwatywnymi przyzwyczajeniami ludzi. Dotychczasowym konsumentom dóbr kultury zaproponowano udział w inwestycji; czytelnicy widzieli w przekładzie angielskim towar zbyt drogi, niebędący pierwszą potrzebą, dlatego do propozycji odnieśli się z rezerwą. Sprawa *Pana Tadeusza* i jego tłumaczenia oraz nieoczekiwane protesty przeciw finansowaniu przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym uzmysłowiły Polakom, że kultura danego narodu staje się dobrem wspólnym całej ludzkości. Po poniższej wypowiedzi „Biesiady Literackiej” głośne protesty ucichły:

⁸⁰ Sytuacja Pługa i redakcji „Kłosów” była podobna do tej, w jakiej znalazł się Stanisław Wokulski, bohater *Lalki* Bolesława Prusa, którego oskarżono o brak uczuć patriotycznych, kiedy chciał rozwijać handel z Rosją.

Zabiegi o to, aby nasze skarby znał świat cały, nie są wprawdą się w cudzą łaskę – jest to raczej dzielenie się z obcymi światłem, które nam dało miejsce w gronie narodów sterujących cywilizacją. Takie wzajemne usługi naukowe są obowiązkiem ludzi najbardziej nawet broniących granic narodowościowych, a cóż dopiero tych, którzy z braterstwem ludów łączą kosmopolityzm bezwzględny. A że jakaś sumka pieniężna wyjdzie za granicę na kupno książek z tłumaczeniem prac polskich – to przecież nie zuboży kraju; kupią je tylko ci, którzy albo korzystają z książki potrafią, albo ci, którym ofiara taka żadnego uszczerbku nie zrobi. Nikt do tego nie powołuje ludzi mniej zamożnych, którym brak zasobów nawet na książkę polską; nikt ostatniego grosza nie żąda⁸¹.

Koszty przedsięwzięcia nie stanowiły większego problemu, ponieważ były stosunkowo drobne dla społeczeństwa, które w tym samym roku 1885 bez oporu przyjęło do wiadomości, że na remont kolumny Zygmunta potrzeba 22 500 rubli⁸². Sumę zebrano i tym samym nie pozwolono, aby zmurszał i rozsypał się symbol króla polskiego, który zdobywał Moskwę. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności pozyskało w formie ofiar za rok 1885 kwotę około 600 000 rubli⁸³, co dowodzi, że społeczeństwo polskie nie było ubogie ani skąpe. W przypadku przekładu *Pana Tadeusza* rachunek przedstawiony na koniec akcji przez Naganowskiego dał o polskiej dumie narodowej świadectwo mniej zaszczytne.

⁸¹ *Od redakcji*, „Biesiada Literacka” 1885, t. 19, nr 25, s. 394.

⁸² *Kolumna Zygmunta*, „Kurier Warszawski” R. 65, 1885, nr 253, s. 2; *Wiadomości bieżące krajowe*, „Gazeta Warszawska” R. 112, 1885, nr 206, s. 22.

⁸³ *Wiadomości warszawskie*, „Wiek” R. 14, 1886, nr 88, s. 3.

Po półrocznym składkowaniu w kraju – gdzie cena obu tomików jest o połowę niższą od angielskiej – zebrano w redakcji „Kłosów” około 90 r[ubli] s[rebrnych], złożonych przez trzydziestu przedpłacicieli... Suma ta reprezentuje jedną dwunastą część kosztów, spadających na miss Biggs, za druk, korektę, papier i oprawę – innymi słowy z kraju pomoc tak jest mała, iż po zapłaceniu kosztów przesyłki książek poza Wartę zostanie się zaledwie parę groszy na zapłacenie rachunków drukarza! Gdzież tedy są owe „honoraria”, płacone przez kraj „jakiejś tam Angielce, której przysła fantazja bawić się przekładem dzieł polskich?”, jak obwoływali niektórzy sceptycy! W Anglii zebraliśmy niewiele między rodakami, bo ich tu mało i biednych; lecz na wyszczególnienie zasługuje poczciwy weteran z Sheffield, dziś majster tokarski, p. Jan F., który, choć z biedą walczy, oddał jedną gwineę (r[ubli] s[rebrnych] 10,50) na dwa egzemplarze *Master Thaddeus, or the Last Foray in Lithuania*. Od innych osób wpłynęło dotąd blisko 30 – co również dowodzi, że zajęcie się w Anglii dziełem Adama żywszym jest, aniżeli o nim zaurokowano w Warszawie!⁸⁴

Master Thaddeus i jego oceny

Angielski przekład *Pana Tadeusza* nie powstałby, gdyby nie szczęśliwa okoliczność, w związku z którą Maude Ashurst Biggs z determinacją podjęła się nauki języka polskiego, i gdyby nie empatia, z jaką ona oraz jej rodzina podchodziły do pokrzywdzonych narodów i grup społecznych. Prawdopodobnie jednak ten przekład nie istniałby w formie druku, gdyby nie energia i determinacja Edmun-

⁸⁴ E.S.N. [E.S. Naganowski], *Przekład Pana Tadeusza*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 4, s. 161–162.

da Naganowskiego, który dołożył wszelkich starań, by tekst przekładu uzyskał formę możliwie doskonałą, a także aby przygotowany manuskrypt został opublikowany. Tak wyglądała kwestia druku w świetle relacji ogłaszanych w polskiej prasie. Naganowski pozyskał przychyłość „Kłósów” i „Kroniki Rodzinnej”, zwrócił się też o wsparcie inicjatywy do „Biblioteki Warszawskiej”. Miesięcznik ten od wielu lat zamieszczał przekłady angielskiej literatury romantycznej i wiktoriańskiej; w składzie jego redakcji wpływową postacią był Feliks Jezierski – tłumacz między innymi Byrona i autor przeglądowych studiów o najnowszym ruchu literackim w Anglii⁸⁵. „Biblioteka Warszawska” zamieszczała apele Naganowskiego o udział w prenumeracie, a dodatkowo reklamowała planowaną edycję poprzez podawanie szczegółowych informacji o wydaniu („poprzedzone będzie treściwym Wstępem i notami wyjaśniającymi trudniejsze dla Anglików ustępy”⁸⁶) oraz zachwalanie jakości dzieła („przekład pani Biggs odznacza się przede wszystkim skrupulatną wiernością. Forma jego angielska, choć doskonała, nie odejmuje życia i ducha oryginałowi”⁸⁷).

Pierwotny plan Biggs i Naganowskiego zakładał wydanie w jednym tomie przekładów *Pana Tadeusza* oraz *Grażyny*. Tytuły te były zapowiedziane w warunkach prenu-

⁸⁵ Por. F. Jezierski, *Współczesna literatura angielska*. 1. Longfellow, Arnold, Smith, „Biblioteka Warszawska” 1856, t. 1, s. 261–278; *idem*, *Obrazy współczesnej literatury angielskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1875, t. 3, s. 23–42; *idem*, *Romantyzm angielski XIX wieku*, „Biblioteka Warszawska” 1878, t. 4, s. 213–225, 422–456; 1879, t. 3, s. 403–415; *idem*, *Listy o współczesnej literaturze angielskiej*, „Wiek” 1876, nr 130, 134, 168, 170, 172, 197, 200, 220–222, 247–248; 1877, nr 7–12, 132, 134, 136–137.

⁸⁶ E.S. Naganowski, *Kronika londyńska. Z życia społecznego, z literatury, sztuki i nauki*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 1, s. 285.

⁸⁷ *Ibidem*.

meraty. Szybko okazało się, że względy czysto praktyczne, księgarskie nakazały zmianę planu – *Grażyna* jako utwór niewielkich rozmiarów całkowicie ginęła w sąsiedztwie *Pana Tadeusza*, a sam *Pan Tadeusz* – rozbudowany o obszerne noty – musiał być wydany w dwóch tomach. Cenę prenumeraty w kraju ustalono na 3 ruble, w Anglii zaś na pół gwinei (odpowiednik 6 rubli⁸⁸). W czerwcu 1885 roku Biggs podpisała się pod wstępem do przekładu; w listopadzie tego roku *Master Thaddeus* opuścił drukarnię⁸⁹. Do Warszawy egzemplarze przekładu dotarły na początku grudnia⁹⁰.

Już pierwsze, lakoniczne, wzmianki o angielskim przekładzie *Pana Tadeusza* zawierały spostrzeżenia, które będą dominowały w ocenach krytycznoliterackich. „Tygodnik Ilustrowany” podał informację o „dokładnym wydaniu” i wskazał, że „imiona i nazwiska nie uległy żadnej zmianie”⁹¹. Paryski „Kurier Polski” ogłosił, że przekład „może służyć za wzór wierności niemal dosłownej” oraz że mimo zastosowania wiersza białego „siła, jasność i wdzięk” oryginału zostały w przekładzie zachowane⁹².

Okres, w którym *Master Thaddeus* ukazał się na rynku księgarskim, był wypełniony wieloma przekładami literatur obcych na język polski i odwrotnie – dzieł polskich na języki obce. Sprzyjało to rozwojowi refleksji nad sztuką

⁸⁸ E.S. Naganowski, *Przekład na angielskie* [!] „*Pana Tadeusza*”, „Biesiada Literacka” 1885, t. 19, nr 25, s. 394.

⁸⁹ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosa” 1886, t. 42, nr 1079, s. 133. Autor wyjaśniał, że techniczny proces druku odbywał się w Edynburgu, wskutek czego korekta odbywała się za pośrednictwem poczty i nie zawsze była poprawna.

⁹⁰ *Silva rerum*, „Kronika Rodzinna” 1885, nr 24, s. 767; *Silva rerum*, „Tygodnik Ilustrowany” 1885, t. 6, nr 155, s. 399.

⁹¹ *Silva rerum*, „Tygodnik Ilustrowany” 1885, t. 6, nr 155, s. 399.

⁹² *Bibliograficzne wiadomości*, „Kurier Polski w Paryżu” R. 6, 1886, nr 50, s. 8.

przekładu literackiego. W recenzjach z prac translato-logicznych często podnoszono kwestię technicznych trudności, które musiał pokonać tłumacz, czyli akcentowano kategorię pracy, a nie natchnienia:

Ten tylko, kto się dokładnie wczytał w *Prometeusza*, może mieć dostateczne pojęcie o niesłychanych trudnościach, jakie przewycięzać musi tłumacz takiego poematu. Treść oderwana, zawila, mglista, spowita w nadzwyczajne bogactwo formy, przeładowanej tysiącem porównań i ozdób najsubtelniejszych – oto *Prometeusz rozpętany*. Tu się tłumacz co chwila borykać musi już to z ideą, już to z obrazem, już wreszcie z potęgą lub eterycznością przekładu⁹³.

Pod wpływem niemieckiej myśli przekładoznawczej obowiązywał w Polsce dogmat wierności tłumaczenia. Każda recenzja przekładu zaczynała się od tej kwestii – porównania oryginału z tłumaczeniem pod kątem zakresu ekwiwalencji w zakresie:

a) semantyki (myśl) – „główną zaletą ostatniego tłumacza jest przede wszystkim wierność. Jakoż są sceny, w których pomimo najstaranniejszego porównania z oryginałem, nie mogliśmy znaleźć ani jednego wyrazu, który by zmieniał istotę myśli lub nasuwał jakąś wątpliwość”⁹⁴;

b) formy artystycznej – „By się do każdej sytuacji do-
stroić, przetopić we własnym duchu osnowę i stworzyć

⁹³ J.A. Świącicki, [rec.] *Percy Byssse Shelley. Prometeusz rozpętany, dramat liryczny w 4 aktach, przeł. z oryginału angielskiego F. Jezierski, Warszawa 1887, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. 1, s. 270.*

⁹⁴ R. Pleniewicz, [rec.] *Faust. Tragedia Goethego, przełożył Ludwik Jenike, Warszawa 1887, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. 1, s. 457.*

dla niej formę identyczną z formą oryginału, bez czego tłumaczenie nie może odpowiadać celowi”⁹⁵.

Krytyki przekładów, czego dowodzi polemika między Ludwikiem Jenikiem a Romanem Plenkiewiczem, były w gruncie rzeczy dialogiem profesjonalistów o kwestiach warsztatowych; nie tyle kierowały się ku szerokiej publiczności czytającej, ile wprost ku tłumaczom, którzy w kolejnym wydaniu tekstu przekładu mogli wprowadzić zalecane przez krytyków poprawki. Były zatem profesjonalne, ale jednostronnie zawężyły kwestię całości dzieła tłumaczonego. Tłumacze mieli inne oczekiwania, w tym dotyczące uwzględnienia kategorii estetycznych (komizm, ironia, wzniosłość etc.):

Pan Plenkiewicz niewiele zastanawia się nad całością przekładu; mało baczy na oddanie w nim ducha i charakteru poematu; na łamanie się tłumacza z olbrzymimi trudnościami formy wiersza i dykcji, obejmującej całą dziedzinę poezji, od najwyższego patosu aż do rubasznych często scen ludowych i czarodziejskich; na wymagania wreszcie rymu i rytmu, z których ostatni w dawniejszych przekładach całkiem był zaniedbany; słowem, na całą stronę artystyczną; ale położywszy przed sobą oryginał, porównywał go z tłumaczeniem ustęp za ustępem, niemal wiersz za wierszem i tym sposobem na 5000 blisko wierszy znajduje około 80-iu, w których, zdaniem jego, słowa wielkiego wieszczka nie zostały dość wiernie oddane⁹⁶.

⁹⁵ R. Plenkiewicz, [rec.] *Faust. Tragedia Goethego, przełożył Ludwik Jenike, Warszawa 1887*, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. 2, s. 139.

⁹⁶ L. Jenike, *Polemika między p. L. Jenike, tłumaczem Fausta a p. R. Plenkiewiczem*, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. 2, s. 318.

Teoria przekładu literackiego w drugiej połowie XIX wieku ujmowała tłumaczenie jako swoistą kopię oryginału. Nastawienie to wyrażało się w obrazowych metaforach:

– przekład to cień oryginału, dlatego musi być albo dłuższy, albo krótszy od przedmiotu rzeczywistego⁹⁷;

– przekład to kopia naśladowująca „formę i kontury cudownego malowidła, lecz bynajmniej artystycznie go nie zastępująca”, ma ona „formę i zarysem odbijać jak najwierniej utwór oryginalny” i dawać o nim pojęcie, choć niedoskonałe⁹⁸.

Głosy krytyki, które pojawiły się przy okazji druku *Master Thaddeus*, przypomniały kilka podstawowych prawd dotyczących teorii przekładu poetyckiego. Według krytyków dzieła Biggs, tłumacz powinien „dokładnie dany przedmiot znać i rozumieć”. Następnie musi stale studiować język oryginału, ponieważ tylko w ten sposób można poznać „ducha języka”. W przypadku poezji zadanie tłumacza jest obarczone dodatkowymi wyzwaniem – tłumacz sam powinien być poetą, czyli musi umieć patrzeć na świat i ludzi „z ich strony idealnej, wzniosłej”. Mając „duszę poetyczną”, tłumacz powinien „tak się myślać autora przejąć, przedmiot jego dzieła tak ukochać”, aby tekst przekładu był „gorąco odczuty, a właściwie i trafnie wypowiedzianym w innym niż oryginał języku”⁹⁹. To program maksymalistyczny, zakładał bowiem, że tłumacz powinien biegle znać przedmiot oraz język utworu tłuma-

⁹⁷ J.A. Święcicki, *op.cit.*, s. 270.

⁹⁸ M.A. Biggs, *Korespondencja*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 115–116.

⁹⁹ M. Wentz'l, [rec.] *Master Thaddeus, or the last Forey [!] in Lithuania – by Adam Mickiewicz, an Historical epic poem in XII books, translated from the original by Maude Ashurst Biggs, with a preface by W.R. Morfill, M.A. and Notes, by the translator and Edmond Naganowski. London. Trübner et Comp., T. I, II, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 1, s. 121.*

czonego i jego ducha, a dodatkowo powinien być poetą, myśleć i odczuwać jak autor:

[...] trzeba być poetą, aby tłumaczyć poetę, trzeba się zżyć z utworem, który mamy zamiar innemu językowi przyswoić, trzeba go niejako drugi raz stworzyć na pierwotną autora modłę. Należy żyć, cierpieć i myśleć życiem, cierpieniami i myślami poety, a wtedy niekrępowane dykcjonarzem przyjdą pod pióro właściwe, z serca płynące wyrazy¹⁰⁰.

W słowach „cierpieniami i myślami poety” odczytujemy aluzję do *Wielkiej improwizacji*. Krytyczka tworzy projekt mający być pełną identyfikacją myśli i uczuć tłumacza z myślami i uczuciami poety. Jak Konrad z *Dziadów* czuł „cierpienia całego narodu”, tak tłumacz ma odczuwać cierpienia poety. Ta romantyczna z ducha koncepcja dzieła tłumacza z góry przekreśla wartość jakiegokolwiek przekładu (każdemu można zarzucić, iż nie wczuł się należycie w stan uczuć autora). Był to punkt, w którym dobrze już wypracowane w polskiej humanistyce drugiej połowy XIX wieku zasady krytyki przekładów poetyckich nie mogły być zastosowane do oceny dzieł Mickiewicza. Dotyczy to wszystkich przekładów – niemieckich, francuskich, czeskich, rosyjskich. Wszystkie krytyki były jednostronnym „polowaniem” na błędy, omyłki, niezrozumienie realiów albo niezrozumienie intencji autora. Tak jednostronnego stanowiska kontroli filologicznej dokładności nie obserwujemy przy studiach krytycznych dotyczących klasyki literatury greckiej, rzymskiej czy nowszej literatury niemieckiej. Dość łatwo jest wskazać powód tej jednostronności, ponieważ zarówno w trakcie polemik o druk przekładu *Master Thaddeus*, jak i przy okazji recen-

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 128.

zji innych tłumaczeń *Pana Tadeusza* nieustannie używano słowa „arcydzieło”. Dogmat *Pana Tadeusza* jako arcydzieła przejawiał się niemal we wszystkich polskich wypowiedziach krytycznoestetycznych z lat 80. wieku XIX. Każda próba interpretacji poematu, zarówno poprzez przekład, jak i poprzez studium analityczne, była sprawdzana pod kątem: czy tłumacz/interpretator nie uchybił wielkości narodowego arcydzieła?¹⁰¹ Przekład Biggs też oceniano według następującego kryterium: czy przekład nie obniżył rangi arcydzieła? Z kolei krytyka angielska w ocenach *Master Thaddeus* kierowała się dogmatem eposu jako gatunku klasycznego, najdoskonalszej formy epiki poetyckiej, zastanawiała się więc nad pytaniem: czy *Pan Tadeusz* polskiego poety Adama Mickiewicza może być uznany za dzieło wyrastające z najlepszych tradycji Homera, Wergiliusza bądź Ariosta?

Wstęp tłumaczki do *Master Thaddeus* pokazuje, że miała na uwadze perspektywę angielską (epopeiczność utworu), ale nie była dość uwrażliwiona na zagadnienie wartości utworu jako narodowego arcydzieła polskiego narodu. Tłumaczka zaproponowała Anglikom lekturę

¹⁰¹ Wyraźnie widać różnicę tonu – ostrożnych i wstrzemięzliwych ocen najważniejszych wówczas studiów nad *Panem Tadeuszem*, które powstały dla uczczenia pięćdziesięciolecia powstania poematu (H. Biegeleisen, *Pan Tadeusz Adama Mickiewicza. Studium estetyczno-literackie*, Warszawa 1884; P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, t. 1–2, Warszawa 1886, *idem, Estetyka Mickiewicza*, Lwów 1898, pierwsza redakcja w roku 1888) i entuzjastycznego fascynowania się publikowanymi drobiazgami biograficznymi, choćby nie miały dostatecznej podbudowy faktograficznej. O traktowaniu poematu jako arcydzieła Stanisław Pigoń napisał, że było to przeświadczenie powszechne, „ale zarazem trochę uprzykrzone”. Zob. S. Pigoń, *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, wyd. 9, Wrocław 1982, s. CXXIII.

poematu, który jednostronnie wpisała w dyskurs historii politycznej, z pominięciem nawet kwestii obyczajowo-kulturowych¹⁰². Zrezygnowała z tłumaczenia *Epilogu*, a tym samym odcięła tekst od mitu polskiego tułactwa. We wstępie historyczno-politycznym pokazała *Pana Tadeusza* jako poetycki opis fragmentu dziejów Polski przełomu XVIII i XIX wieku oraz początku XIX. Skupiła się na bohaterstwie i uporze Polaków, którzy się nie pogodzili z utratą niepodległości i próbowali zbrojnie odzyskać państwo. Pokazała złudne nadzieje związane z Napoleonem, który obiecywał Polakom niepodległe państwo, a jednocześnie porozumiewał się z wrogami Polski. Z typowo angielskim uprzedzeniem wobec Bonapartego Biggs akcentowała jego nieszczerść wobec oddanych mu Polaków. Odczytanie poematu w kontekście historii politycznej Polski po utracie przez nią niepodległości w roku 1795 zadecydowało o treści i rozmiarach komentarzy. Są one cennymi głosami historyków i niewątpliwie wiele wyjaśniają w zakresie tła historycznego. Nieporównanie mniej mówią o psychologii bohaterów poematu, o „zabawach, sporach w one lata / Śród cichej wsi litewskiej”¹⁰³. Nie zapowiadają angielskiemu czytelnikowi, że spotka się w tym poemacie z „dziwnym urokiem zwyczajności”¹⁰⁴. Wstęp i komentarze obszernie traktują o kontekstach politycznych akcji *Pana Tadeusza*, lecz nie informują o dziele literackim. Tłumaczka zamieściła szczegółowe *Rules for Pronunciation of the Polish Words in the text*, jednak nie wyjaśniła zasad, które przyjęła dla pisowni rzeczowników własnych

¹⁰² S. Pigoń (*op.cit.*, s. XXIX) pisał: „Odtwarzając epokę przejścia z obyczajowości staropolskiej w nową, zarazem przejścia z bytu niepodległego w niewolny – rzecz na pozór dziwna – niewiele stosunkowo uwagi poświęcił poeta sprawom politycznym”.

¹⁰³ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I, w. 892–893.

¹⁰⁴ S. Pigoń, *op.cit.*, s. CI.

i pospolitych. Pominęła zupełnie podstawowe wiadomości dotyczące sztuki wiersza użytego przez Mickiewicza. W istocie założenia artystyczne tłumaczenia zamknęła w ogólnikowym zdaniu, mówiącym o tym, że starano się „oddać każdą frazę dokładnie i dosłownie z największą troską, obszernie przypisy dodano po to, by objaśnić angielskim czytelnikom niezrozumiałe dla nich kwestie”¹⁰⁵. Biggs, a zapewne również Naganowski, liczyli się z możliwościami popełnienia pomyłek podczas tłumaczenia, ale chyba nie uwzględnili faktu, że polscy czytelnicy każdą pomyłkę w tekście przekładu *Pana Tadeusza* potraktują jak grzech ciężki przeciw arcydziełu.

Polemika między tłumaczką a recenzentką

Pierwsza faza sporu o angielski przekład *Pana Tadeusza* miała miejsce na początku roku 1886. Wywołała ją Maria Wentz’l, publikując rzeczową i kompetentną recenzję *Master Thaddeus*¹⁰⁶. Do głosu Wentz’l nawiązały wypowiedzi w „Kurierze Warszawskim” (1886, nr 21b, s. 2) i „Kłosach” (1886, nr 1079, s. 133). Na jej recenzję odpowiedziała sama tłumaczka, po czym recenzentka ustosunkowała się do repliki Biggs.

Wentz’l skupiła się na odmiennościach kulturowych między rzeczywistością angielską a polską, których w przekładzie nie pokonano. Recenzentka wytropiła istotne pomyłki leksykalne, które zniekształcają tekst Mickiewicza:

– „na początku, przy opisie wjazdu Tadeusza do Sopli-cowa, czytamy: «bo drzwi od ganku zamknięto zaszczepkami i kołkiem zaszczepki przetknięto», co przetłumaczo-

¹⁰⁵ M.A. Biggs, *Translator’s Preface*, w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus...*, s. XXIII.

¹⁰⁶ M. Wentz’l, [rec.] *Master Thaddeus...*, s. 120–127.

no, że drzwi zamknięto szczelnie na klucz, rygiel i kłódkę. Nie wiadomo zatem, jakim sposobem Tadeusz mógł wejść do podobnie obwarowanego domu¹⁰⁷;

– „przy opisie zamku, oryginał mówi: «pękła jedna ściana», tłumacz pisze, że «upadła». Czytelnik angielski, wskutek tej maleńkiej różnicy wyrażenia, poweźmie zupełnie inne wyobrażenie o zamku i dziwić się będzie, że Sopllica i Woźny mogli narażać gości na niebezpieczeństwo ucztowania w budynku, którego jedna ściana zawalona, a tym samym i dach musiał grozić upadkiem¹⁰⁸;

– „«Psy jak szalone cwałem śmigają po dworze, potem biegną i kładą szyje na obrożę» jest przełożone tak, iż czytelnik musi zrozumieć, że psy same kładą sobie obroże na szyje¹⁰⁹;

– „P. Biggs nie znała widocznie różnicy pomiędzy jarzyną (jęczmieniem, owsem etc.), siewaną na wiosnę, a włoszczyzną, tj. jarzyną ogrodową, tym sposobem zachodzą takie niekonsekwencje, że pisze str. 92 o polach zasianych «with peasants vegetables», tj. włoszczyzną, jeszcze nieskoszoną i niepostrzeżenie uchodzi jej uwagi, iż «vegetables» nie mogą być koszone tj. «reaped»¹¹⁰;

– „Tłumaczyć «zamarzła woda» przez «stojąca woda» str. 149, t. I, nazwać «bąka» czaplą i opisywać głos, jaki ta ostatnia, zamiast tamten, wydaje, daje opis fałszywy¹¹¹;

– „półsztuczek płótna jest płóciennym prześcieradłem, tabaka tytuniem, krupy perłowe ziarnem pszenicznym, używanym do rosółu [...], rosną nie, jak chciał poeta, brzozy, brzożki, ale brzoskwinie¹¹²;

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 122.

¹⁰⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 123.

¹¹⁰ *Ibidem*.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 124.

¹¹² *Ibidem*.

– „Albo kiedy Zosia rozmawia z Tadeuszem w dniu zaręczyn i mówi, że umie «chodzić około domu», p. B. tłumaczy to dosłownie na chodzenie wkoło domu”¹¹³;

– „nie napotkalibyśmy takiej rażącej omyłki, aby wąsy tłumaczyć przez «whiskers» (bokobrody), co dać może Anglikom wyobrażenie, że owa kontuszowa szlachta i magnaci z podgolonymi czuprynami i przy karabelach nosili angielskie faworyty!”¹¹⁴.

Wentz’l zakończyła katalog słownikowych błędów tłumaczenia wyznaniem, że starała się przedstawić, „jak my, Polacy, życzylibyśmy sobie widzieć przetłumaczonym najpiękniejszy utwór naszego ukochanego wieszczą”¹¹⁵. Błędy słownikowe zasadniczo zostały uznane za słuszne wskazanie niedoskonałości translacji (Naganowski nawet pokornie wziął winę na siebie¹¹⁶). Z jednym – ważnym – wyjątkiem. Oba głosy, które się odniosły do wytkniętej w recenzji sprawy „wąsów”, rzekomo przełożonych na „faworyty”, wzięły Biggs w obronę. To pozornie drobna kwestia, ale chodziło o symbol kultury Polski szlacheckiej, zatem wąs (Jacka Soplicy) stawał się metonimią narodu szlacheckiego. Obrona oparła się na wykazaniu, że rejestry językowe: przenośny¹¹⁷ oraz współczesny mówiony¹¹⁸ formę *whiskers* (w znaczeniu „wąsy”) uznają za dopuszczalną, zatem krytyka w tym zakresie jest niesprawiedliwa.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ *Ibidem*, s. 125.

¹¹⁵ *Ibidem*, s. 126.

¹¹⁶ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłoso” 1886, t. 42, nr 1079, s. 133: „Najcięższa wszakże wina pozostaje na moim sumieniu: jarzyny stały się w przekładzie *włoszczyzną*; brzoźki – *brzoskwiniami*; ściana *pęknięta* jest tam ścianą *zwaloną*”.

¹¹⁷ N. [M.E. Nekanda-Trepka?], [rec.] Master Thaddeus, „Kurier Warszawski” R. 66, 1886, nr 21b, s. 2.

¹¹⁸ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłoso” 1886, t. 42, nr 1079, s. 133.

Ważną kwestią poruszoną w recenzji był tytuł poematu, który miał dać Anglikom „fałszywe wyobrażenie” o utworze. „*Master* jest bowiem w angielskim języku wyrazem używanym dziś dla młodych chłopców, żaków szkolnych, dawniej zaś używany był przy nazwiskach ludzi do średnich klas mieszczańskich należących, nigdy zaś w tym samym sensie co polskie *pan*”¹¹⁹. Do dziś ta kwestia budzi wątpliwości¹²⁰. Maude Biggs ten właśnie zarzut uznała za najważniejszy. W replice nieco zlekceważyła zarzuty o brakach leksykalnych, hurtem wpisując je do „kategorii błędów słownikowych”¹²¹. W sprawie *whiskers* przypominała, iż znaczenie *faworyty* jest świeże, podstawowy, historyczny sens wyrazu dotyczy właśnie „włosów rosnących na górnej wardze, nie zaś rosnących wzdłuż policzków”¹²². Następnie wyjaśniła:

¹¹⁹ M. Wentz’l, [rec.] *Master Thaddeus...*, s. 126. Ta uwaga recenzentki dowodzi, że studiowała krytycznie tekst przekładu i porównywała go z oryginałem, ale zaniechała lektury komentarzy. W sprawie polskiego słowa *pan* Biggs dała w komentarzu następujące wyjaśnienie: „As this is the first instance of using in this translation a Polish title of respect, it is the best place to explain it and its congeners. «Pan» signifies lord or master, and is equivalent to the English «Mr.» before a proper name. It is also the respectful form of address, with the third person of the verb, to men not intimate with the speaker. The feminine *Pani*, or Madam, is the title of married ladies, an *Panna* of the unmarried, but the use of the latter is only permissible with the name. *Pani* is the title of address to all ladies alike” (t. I, s. 56).

¹²⁰ Kolejny tłumacz poematu – George Rapall Noyes (1917) – wybrnął z problemu, używając formy mieszanej: *Pan Tadeusz or the last Foray in Lithuania*. Współczesne przekłady angielskie Kennetha Mackenziego i Watsona Kirkconnella stosują formę: *Pan Tadeusz or the last Foray in Lithuania*.

¹²¹ M.A. Biggs, *Korespondencja*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 117.

¹²² *Ibidem*, s. 118.

Co do tytułu dzieła, *Master Thaddeus* nie odpowiada może całkowicie *Panu Tadeuszowi* w pełnym znaczeniu słowa „Pan”; lecz bodaj można znaleźć tytuł angielski trafniejszy lub choćby ogólniejszego znaczenia. Ani też nie podsuwa pani Wentz’l odpowiedniejszego słowa. Jeden tylko z dwóch innych byłby możliwy: Sir lub Lord. Pierwszy z nich był po wszystkie czasy oznaką rycerstwa, później także „baronetów”, a stąd nader ograniczonego użytku. „Lord” byłby zarówno błędnym, ile że ogranicza się do tytułowania parów W. Brytanii (choć przez grzeczność używany jest przy nazwiskach synów wysokiej szlachty) – warstwy, której pozycja i stanowisko socjalne różnią się wielce od pozycji „szlachty” polskiej lub której bądź innej. Tytuł „Master”, ostatnimi czasy zepsuty na „Mister”, choć dzisiaj zastosowany w swej formie pierwotnej tylko do chłopców, był za czasów Elżbiety powszechną oznaką każdego męża nie-rycerza i nie-para, zarówno synów szlachty, jak mężczyzn z klasy średniej, czyli mieszczańskiej. Nie sądzę, by „Master Thaddeus Soplica” brzmiało gorzej aniżeli „Master Philip Sidney”, później Sir Philip, który to – nie potrzebuję tego bodaj przypominać czytelnikom „Biblioteki” – był siostrzanem hrabiego Leicester. A już „Pan Tadeusz”, nie będąc ani synem angielskiego para, ani – o ile wiemy – nie mając szczęścia otrzymać zaszczytu rycerstwa z rąk monarchy angielskiego, nie mógł, przybywając do Anglii, sprzeciwić się, by go nie tytułowano mianem, które z nim dzieliłoby wielu najszlachetniejszych Anglików¹²³.

¹²³ M.A. Biggs, *Korespondencja*, s. 118–119. Wentz’l w odpowiedzi zaproponowała tytuł w brzmieniu: *Thaddeus – or the last foray in Lithuania*. Por. M. Wentz’l, *Odpowiedź*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 121.

Odpowiedź Biggs i replika Wentz'l na tę odpowiedź¹²⁴ wyjaśniły przynajmniej jedno: angielska tłumaczka *Pana Tadeusza* w warstwie słownikowej sięgała czasem do znaczeń historycznych. To nadało językowi *Master Thaddeus* posmaku dawności, co przy dodatkowych problemach wywołanych nadmiarem polonizmów mogło upewniać angielskich czytelników, iż obcuje z fragmentem kultury egzotycznej. Do podniesionych w dyskusji wątków okazynie odwoływali się inni recenzenci. W kwestii antroponimów (pośrednio rzecz dotyczy tytułu) Biggs znalazła polskiego obrońcę:

Roztropnie i rozumnie umiała autorka uczynić wybór przezwań, które należało zostawić, jak są w oryginale, a innych, które dogodniej przetłumaczyć się dały: tak Wojski, Robak, Klucznik, Asesor zachowali własne nazwy, gdy inne, dla których wyrazy odpowiednie znalazły się w języku angielskim, przetłumaczone; przeto unikniono niepotrzebnej maskarady, a tym samym nie upstrzono zbyt wiele angielskich wierszy cudzoziemskimi słowami¹²⁵.

Stanisław Tarnowski uznał raczej tłumaczki w kwestii, którą krytycznie oceniła recenzentka (przejęcia się „duchem” języka oryginału oraz wczucia się w myśli i stan uczuć poety). Zdecydowanie i wprost ocenił: „W każdym razie przejęcie się oryginałem jest wielkie i rzadkie”. Zasugerował też, że – być może – charakterologia narodowa Anglików i Polaków ma tyle cech wspólnych, iż „ten rodzaj życia i poezji może być przystępniejszym

¹²⁴ *Ibidem*, s. 119–121.

¹²⁵ *Z literatury zagranicznej. Pan Tadeusz Mickiewicza w przekładzie angielskim*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1886, nr 23, s. 182 (jest to przedruk artykułu z „Przeglądu Literackiego. Dodatku do Kraju” R. 5, 1886, nr 18, s. 8).

i sympatyczniejszym dla Anglików¹²⁶. Tarnowski jako jedyny z recenzentów zwrócił uwagę na „wyrazistość i plastyczność” obrazów poematu Mickiewicza, które Biggs udało się szczęśliwie odtworzyć. Inne recenzje, zarówno te sprzed wystąpienia Wentz'l, jak i późniejsze, wyrażały bardzo umiarkowane w tonie akcenty krytyczne („w niektórych miejscach pewne wyrazy i zwroty były snadź za trudne dla tłumaczki do zrozumienia, bo je niewłaściwie po angielsku oddała”¹²⁷). Można je uznać za:

a) adnotowaną bibliografię wzmianek o omawianym przekładzie w prasie obcej¹²⁸;

b) streszczenia angielskich recenzji przekładu Biggs, w których jest wyrażana satysfakcja z powodu docenienia przez Anglików artyzmu polskiego poematu, a także jest podkreślana „wierność” wobec oryginału oraz „zachowanie całego ducha” utworu i „wdzięczności wiersza”, z wyraźnie zaznaczonym akcentem podziwu warsztatowego dla tłumaczki, potrafiącej oddać „zarówno wyrazy wzniosłego wzruszenia, jak i rzeźkość, niekiedy rubaszność dowcipu zaściankowego”¹²⁹. Kilka polskich gazet codziennych przedrukowało artykuł *Anglik o Mickiewiczu*¹³⁰, akcentując zasługi tłumaczki dla spopularyzowania za granicą osiągnięć polskiej literatury i wyrażając satysfakcję z potwierdzenia, że polskie utwory „śmiało iść

¹²⁶ S.T. [S. Tarnowski], *op.cit.*, s. 362.

¹²⁷ [Anonim], [rec.] Master Thaddeus, „Kłosa” 1886, t. 42, nr 1071, s. 11.

¹²⁸ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosa” 1886, t. 42, nr 1079, s. 133; J. Karłowicz, *Literatura i sztuka. Z Niemiec*, „Prawda” R. 6, 1886, nr 32, s. 378.

¹²⁹ P., [rec.] Master Thaddeus or the last foray in Lithuania. *Translated by Maude Ashurst Biggs. 2 volumes. London 1885*, „Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju” R. 5, 1886, nr 18, s. 8.

¹³⁰ *Anglik o Mickiewiczu*, „Gazeta Toruńska” R. 19, 1885, nr 285, s. 3; *Anglik o Mickiewiczu*, „Nowa Reforma” R. 5, 1885, nr 280, s. 3.

mogą w porównaniu z włoskimi i angielskimi tego rodzaju arcydziełami”¹³¹;

c) przyczynki do polskiej charakterologii narodowej („Typ np. Polaka, podany przez p. Morfilla, być może nie podobałby się nad Wisłą i Wartą; jest on niezupełny, brak mu przymiotów męskich: «Mickiewicz – powiada autor – jest pod każdym względem typem swego narodu: religijny, mistyczny, entuzjastyczny i cierpiący (*suffering*)»”¹³²).

Recenzje angielskie były bardziej bezwzględne w wykazywaniu błędów słownikowych tłumaczenia. Zgodnie odrzuciły pomysł oddania znaczenia polskiego rzeczownika godnościowego *pan* angielskim słowem *master*. Recenzenci angielscy – inaczej niż polscy – sprawdzali nie tylko tekst, lecz i komentarze, jednak wyłącznie pod kątem poprawności i wierności leksykalnej tłumaczenia. Wstrzymywali się z oceną zastąpienia wiersza rymowego wierszem białym. Wyrażali satysfakcję z ukazania się przekładu, mając nadzieję na drugie wydanie, które uwzględni wykazane braki słownikowe.

Powrót do przekładu Biggs

Oceniając te uwagi polemiczne, krytyczne, jak również w pełni akceptujące wybory translatorskie Biggs podczas tłumaczenia *Pana Tadeusza*, można stwierdzić, iż pod względem czysto promocyjnym tłumaczka osiągnęła sukces. O jej przekładzie w latach 1885–1886 było głośno. Ukazało się kilka recenzji polskich i kilka angielskich. Najpoważniejsze tytuły prasowe dostrzegły przekład.

¹³¹ *Anglik o Mickiewiczu*, „Gazeta Toruńska” R. 19, 1885, nr 285, s. 3.

¹³² Latarnik [E.S. Naganowski], *Anglicy o Mickiewiczu*. „Adam Mickiewicz w „The Westminster Review”, zeszyt październikowy 1886, „Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju” R. 5, 1886, nr 45, s. 4.

Wzmianek prasowych o zamieszczeniu jakiejś recenzji było przynajmniej kilkanaście (prasa codzienna podawała spisy treści najważniejszych periodyków). Biggs stała się osobą znaną w Polsce i nie była anonimowa w światku sławistycznym w Anglii. Gdy śledzi się jednak zawartość prasy, widać, że sława tłumaczki *Pana Tadeusza* była krótkotrwała. Nie ukazała się drukiem przygotowana wszak w roku 1885 *Grażyna*. Nie ukazał się przekład *Dziadów*. W gruncie rzeczy na pracy i staraniach Biggs sporo zykał William Richard Morfill, który nieoczekiwanie zdobył w Polsce sławę jako wybitny literaturoznawca i specjalista-mickiewiczolog. Nie był ani jednym, ani drugim. Był sławistą-historykiem i dobrym znawcą Rosji; jako polonista okazał się jednak dużo słabszy, jednostronny i uprzedzony¹³³. Teraz nadarzyła się okazja do publicznych wystąpień w kwestii historii Polski oraz życia i twórczości Mickiewicza. Wykorzystał szansę, przechodząc nawet do legendy polskiej kultury na obczyźnie.

A Biggs? Jak wiemy, nadal tłumaczyła literaturę polską, ale bez sukcesów wydawniczych. Pionierski przekład na język angielski posłużył jednak kolejnym tłumaczom¹³⁴. Co charakterystyczne, kolejne angielskie przekłady *Pana Tadeusza* poważnie zredukowały to, z czego para współpracowników: Biggs – Naganowski była tak dumna – noty edytorskie. Ranga not była nawet podkreślona na karcie tytułowej przekładu („and Notes by the Translator and

¹³³ Szerzej zob. A. Budrewicz, *Historia literatury polskiej według Williama Richarda Morfilla*, w: *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. U. Kowalczyk i Ł. Książyk, Warszawa 2015, s. 393–412.

¹³⁴ G.R. Noyes, *Preface*, w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, or the last Foray in Lithuania. A story of life among Polish Gentlefolk in the years 1811 and 1812 in twelve books*, przeł. z polskiego G.R. Noyes, London – Toronto 1917, s. III. Noyes kontaktował się z Biggs, dokonując własnego przekładu. Zob. M. Giergielewicz, *Pan Tadeusz po angielsku*, „Wiadomości” [Londyn] R. 17, 1962, nr 49, s. 3.

Edmond S. Naganowski”). Nawiasem mówiąc, w British Library w Londynie jeden egzemplarz przekładu jest niewłaściwie opisany, poprzez wyeksponowanie nazwiska Naganowskiego jako wyłącznego autora not. *Master Thaddeus* do każdej księgi tłumaczenia poematu ma dodane noty, stanowiące około 20% objętości księgi. Dodatkowo wiele stron przekładu ma pod tekstem krótkie przypisy o charakterze najczęściej słownikowym, choć bywają i objaśnienia rzeczowe. Są to zatem dwa porządki komentarzy: krótkie (bezpośrednio pod tekstem u dołu strony) i obszernie (zblokowane po każdej kolejnej księdze). To nie koniec komplikacji – niektóre komentarze są sygnowane kryptonimami M.A.B. oraz E.S.N. To jasne oznaczenie autorstwa konkretnego komentarza. Większość not jest jednak pozbawiona takich oznakowań, należy zatem przyjąć, że ich treść była zaakceptowana przez Biggs i Naganowskiego. Niektóre noty na końcu zawierają osobne zdania, wydzielone nawiasami kątowymi, co sugeruje, że zostały dopisane przez kogoś innego. Niektóre z kolei mają dopiski, ujęte w nawiasyątowe, pod którymi autorzy się podpisali – raz Biggs, innym razem Naganowski¹³⁵. Lektura takich kilku porządków nadawczych bywa uciążliwa. Zdarza się też, że te porządki tworzą układ wewnętrznego dialogu komentatorów, co odrywa uwagę czytającego od utworu poetyckiego:

The bigos in the kettles ☞

The *bigos* was not of course prepared then and there on the spot. It is usually made in large quantities, put into barrels, and stored in cellars. The oftener it is heated the more savoury it is. I should suggest the derivation is *bis-coctum*, or *bis-gotowane* (prepared) as the whole undergoes two or more fires.

¹³⁵ Por. A. Mickiewicz, *Master Thaddeus, or the Last foray in Lithuania*, t. 1, s. 219, 223. Dalsze przykłady z *Master Thaddeus* będą lokalizowane po przytoczeniu, ze wskazaniem tomu i numeru strony.

Zrobić bigos, as a proverb, means to make a mess of anything. – E.S.N. Compare our own “Make a hash of it.” – M.A.B. (MT 1, s. 224)

Przekład Biggs jest przesycony polonizmami. Tłumaczka pozostawiła oryginalne rzeczowniki z zakresu obyczajowości i kultury prawnej (nazwy urzędów, tytułatura), codziennej kultury materialnej (odzież, potrawy, sprzęty) oraz lokalnej przyrody. Konsekwencją przyjęcia takiej zasady była konieczność wprowadzania na dole strony objaśnień, np.: „Absent in thought, to the Podkomorzanka” (komentarz: „Podkomorzy’s, or Chamberlain’s daughter” – MT 1, s. 18), „There is a woman, whose especial labour, / Is to make coffe, called the *kawiarka*” (komentarz: „From *kawa* = coffe” – MT 1, s. 90).

Zagęszczenie takich polonizmów w angielskim przekładzie jest szczególnie widoczne w partiach deskryptywnych, poświęconych osobliwościom polskiej kultury. Oto sławna scena grzybobrania (w oryginale *Pana Tadeusza*: ks. III, w. 260–289):

Of mushrooms there was plenty!
The lads collected, and the *lisice*,
Renowned in Lithuanian songs; they are
Emblem of maidenhood, for never grubs
Devour them; and more wondrous, never insects
Upon them sit. The youthful ladies seek
The slim *borowik*; which the song extols,
As colonel of the fungi. But all search
For agarics¹³⁶; which, humbler in this growth,

¹³⁶ W tekście wyjściowym: „Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy / I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy, / Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory, / Czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomorzy”. Biggs i Naganowski

And less renowned in songs, yet most delicious
And, whether they be eaten fresh, or salted,
In autumn or in winter. But the Wojski
Collected *muchomory*.

Others form

The commonwealth of mushrooms, in the mass
Despised for harmfulness, or evil taste.
But yet they have their uses; food for beasts,
And insects' nests, and ornaments of groves.
On the green table-cloth of meadows, like
A row of table vessels they appear.
The silvery *surojadki*, red and yellow,
Appear like tiny goblets filled with wine,
The *kozlak* like a swelling cup reversed,
Lejki like slender glasses of champagne,
Bielaki, round and white, and broad and flat,
Like Dresden cups filled to the brim with milk,
And a round ball, filled with a blackish dust,
Purchawka, like a pepper-castor; other
Names are there, known in tongue of wolves or hares,
By men unchristened – but they have no number,
And no one condescends to touch the hare
Of wolfish mushrooms; and whoever stoops
Towards them, and perceiveth his mistake,
In anger breaks the fungus, or upon it
Tramples, and spoiling thus the grass, he acts
Very imprudently (MT 1, s. 129–131).

przetłumaczyli nazwę gatunkową „rydz” mało precyzyjnie – jako „agaric” (według niektórych słowników jest to ogólna nazwa grzybów blaszkowych, choć słownik PWN podaje tłumaczenie „rydz” oraz „huba”), posilkując się najpewniej etymologią łacińską (*Agaricus deliciosus*). Podana nazwa może być myląca, ponieważ oznacza także typ muchomora. W omawianej scenie tłumaczka i Naganowski wykazali się zatem pewną nieścisłością wobec tekstu wyjściowego.

Do tego cytatu dodano w notach komentarz następujący:

Of mushrooms there were plenty.

The following note is supplied by Dr. Rostafinski of Cracow –

(1.) *Lisica*. *Cantarellus cibarius* (Chantarelle).

(2.) *Borowik*. *Boletus edulis* (called in Lithuania *Boletus Bovinus*).

(3.) *Rydz*. *Agaricus deliciosus*.

(4.) *Muchomor*. *Amanita muscaria*, or *Agaricus muscarius* (fly-agaric). This is the Siberian fungus, with remarkable intoxicating properties.

(5.) *Surojadki*. A species of the *Russula*. Those quoted by Mickiewicz seem to be *Russula Nitida*, *R. Alutacea*, and *R. Emetica*.

(6.) *Kozlak*. Two species of *Boletus*; one *B. luteus*, the other (mentioned in the text) *B. luridus* (poisonous).

(7.) *Lejki*. The word does not signify any particular sort of fungus; it may be that the poet created the name *a forma*. The shape suggests *Agaricus chloroides* (MT 1, s. 158).

(8.) *Bielaki*. *Agaricus piperatus* and *Agaricus Vellereus*.

(9.) *Purchawki*. *Lycoperdon bovista*.

Choć poznawcza wartość takich komentarzy jest oczywista, to wątpliwe, czy stymulują do uważnej lektury samego tekstu. Dowód na to stwierdzenie, obejmujący przynajmniej terytorialnie część polskich czytelników, jest prosty. Do niedawna jedyny egzemplarz przekładu Biggs w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (sygnatura 5440 I) miał rozcięte zaledwie kilkadziesiąt stron. Kart z notami nikt nie rozciął. Kilka pokoleń anglistów krakowskich nie odczuwało potrzeby zapoznania się z całością przekładu, nikogo nie interesowały komentarze. W gruncie rzeczy to nie dziwi – każdy polski czytelnik ma te wiadomości „wdrukowane” w pamięć. Niemniej to pośredni dowód, iż przekład Biggs był płytko osadzony w kulturze polsko-angielskiego pogranicza kulturowego i nie wywierał na nią wpływu.

A jednak tę tezę można podważyć. W Bibliotece Narodowej w Warszawie (Magazyn Rękopisów: Rps akc. 10901) znajduje się maszynopis przekładu Biggs¹³⁷. Po karcie tytułowej ma zapis wyjaśniający jego genezę:

The late Ernest Lilien, Stevens Point's beloved scholar and lexicographer dilligently typed this out-of-print translation of Mickiewicz's *Master Thaddeus* from a copy borrowed from the British Museum in London so that this inaccessible work would be at hand in Stevens Point for himself and others¹³⁸.

Maszynopis nie zawiera przedmowy Morfilla oraz wstępu pióra Biggs. Pisany jest dwustronnie i zszyty w jeden wolumen. Niektóre strony są pozbawione paginacji (w tym wszystkie noty). Zawiera tekst przekładu wraz z notami. Na tekście właściwego tłumaczenia zaznaczono nieliczne poprawki literowe i naniesiono dopiski.

Dopiski mają charakter słownikowy, np. MT mpis, s. 39 – do słowa „hreczkosiej” dodano notkę: „backwood farmer”. Inny przykład – w *Panu Tadeuszu* (ks. I, w. 494) mówi Podkomorzy: „Ojczy Robaku (ciszej rzekł do Bernardyna)”. W przekładzie jest tu: „Father Robak – in a lower voice he spoke”. Maszynopis wprowadza notkę, której u Biggs nie ma: „Robak – in Polish «worm»” (MT mpis, s. 9). Ten akurat przykład może wskazywać, że komentator poznał przekłady poematu na inne języki, gdyż w ich recenzjach wielokrotnie była poruszana kwestia konieczności wyjaśnienia etymologii nazwy własnej Robak jako

¹³⁷ W dalszym ciągu cytaty z tego maszynopisu będą lokalizowane bezpośrednio po przytoczeniu z podaniem strony; wyróżniono je kursywą i oznaczono skrótem MT mpis.

¹³⁸ Na końcowej karcie maszynopisu nieznaną ręką odnotowano zapis wyjaśniający proveniencję egzemplarza: „Dar dla Dr. Edwarda Różańskiego / od / Adama Bartosza, red. nac. Gwiazdy Polarnej / w Stevens Point, USA”.

nazwy znaczącej. W *Panu Tadeuszu* (ks. III, w. 463) jest zdanie: „To na wierzbie gruszka”. Przekład ma tu formę: „Like him, that’s a pear / Upon a willow”. Maszynopis dodaje objaśnienie, którego brakuje w przekładzie Biggs: „Polish proverb: pears on a willow – fancy dreams” (MT mpis, s. 45). Znajomość języka polskiego oraz kultury ludowej komentator maszynopisu miał – jak widać – bardzo dobrą.

Są też dopiski rzeczowe, np. w MT 1, s. 175 do zdania: „The trumped of the Polish legions played / To the Italians” dodano komentarz: „In 1806”. Maszynopis ma dodaną po tej dacie uwagę: „Dombrowski march «Yet is Poland not dead»” (MT mpis, s. 51). Najwięcej poprawek i przeróbek odnosi się do not. Zostały one posegregowane na cztery rodzaje: (M) „Author’s own notes”, (B) „Translator’s notes”, (N) „Naganowski’s notes”, (C) „Copyist notes”. Każda nota otrzymała zatem swoją metryczkę. Można sądzić, że przygotowany maszynopis miał posłużyć czytelnikom amerykańskim, na co wskazuje dopisek adresowany do wyobraźni Amerykanów. Przy hasle *zrazy* mamy u Biggs notę następującą:

The original word is perforce retained, as it is used to signify a national dish, prepared as follows: Take good and tender beef, mince it fine, add a little butter, spice, onions, salt, pepper, egg, bread-crumbs; make small pats or cakes of the compound; fried, boiled, or stewed (MT 1, s. 113).

Maszynopis dodaje tu: (C) „American meet balls”.

Niemal na pewno maszynopis był kierowany do czytelników, którzy mieli już inną świadomość historyczną od tych, dla których noty pisała Biggs. Do frazy z księgi II: „As a comet princes” (MT 1, s. 109) tłumaczka dała notę w brzmieniu:

The original word here used for princes is *cary*, i.e., „czars”, a title which, it may not be uninteresting to notice, does

not exclusively apply in Slavonic languages to the Czar of Muscovy. He is often styled „the White Czar”, or „Czar of white Russia”. But the word originally meant no more than prince or king. The Czar of Turkey is a term for the Sultan; and the Czar of Abyssinia, the Tartar Czars are also spoken of. Linde derives *Czar* merely from Caesar, and accordingly the great Julius himself has been spoken of as a Czar in some old manuscripts. In the Russian Bible the Czar off Glory stands for Christ (MT 1, s. 109).

Maszynopis tę notkę rozszerza: (C) „The title of King Boris of Bulgaria is today Czar of Bulgaria, in the Bulgarian language”.

W innym wypadku dopisek na maszynopisie nie ma związku z tekstem Mickiewicza, jest za to dygresją o charakterze obyczajowo-politycznym, pośrednio ukazującą krytycznie cesarza Austrii Franciszka Józefa. Przy księdze I poematu Naganowski dał objaśnienie do słowa *czamara*:

A part of the national costume, very like the Hungarian Hussar uniform, but with long skirts. The *czamara* is still very widely used in Poland, notably in Galicia, where high officials of the Crown wear on state occasions the full national costume, consisting of the *zupan*, *pas Słucki*, *kontusz*, *karabella*, and *kolpak*. – E.S.N. (MT 1, s. 54).

Maszynopis zawiera tu dodatkową informację:

Preceding note refers to Galicia then (1885) under Austrian rule. The Austrian emperor Francis Joseph, during his visit in Galicia, appeared himself to a rejection in Polish national costume (MT mpis, b.s.)

Kolejne ciekawe dopiski dotyczą pogłębienia kontekstów natury językowo-kulturowej. Widocznie krytyczna

analiza *Master Thaddeus*, a zwłaszcza not autorstwa Biggs i Naganowskiego, doprowadziła do wniosku, iż dotychczasowe wyjaśnienia nie są wystarczająco szczegółowe i należy je rozwinąć lub uszczegółwić. I tak:

– w MT 1, s. 110 mamy hasło *Mopanku*, do którego dano komentarz:

This word has in it an idea of long service, and affectionate feeling from the man, who uses it, as one proper from an old and attached servant. *Panisko* has a meaning of the same sort: „Good, dear master”.

Maszynopis wprowadza tu notkę:

(C) *Mopanku* – a contraction of *Mój Panku*, my dear little sir which we hear later, used to be a word which the Pantler insert frequently his servant took it after his master (MT mpis, b.s.).

– w MT 1, s. 113 do frazy: „Who had chairs, and Staffs, and Ribbons in his house” przekład daje komentarz:

That is, a chair in the Senate, a staff, or *bulawa*, ensign of a *hetman* or generalissimo, and decorations of honour. No official titles were hereditary in Poland, therefore we never find and dignity or office transmitted from father to son.

Maszynopis rozszerza tę notkę:

(C) Chairs in the house, meaning, numbers of senators among his ancestors. The rank of the foremost families was heightened according to the numbers of senators in the genealogical tree. „Chairs... house” – senators, hetmans, decorations in his ancestry (MT mpis, b.s.).

Nie wiemy, jaki ostatecznie kształt przybrałyby owe noty, gdyby doszło do druku poprawionego wydania *Master Thaddeus*. Samo jednak śledzenie kierunków pracy nad komentowaniem tekstu Biggs w omawianym maszynopisie jest pouczające. Dopiski na maszynopisie są dowodem uważnego i krytycznego czytania przekładu *Pana Tadeusza* dokonanego przez Maude Biggs. Praca nad komentarzami pokazuje, że komentatorzy zaakceptowali tę samą zasadę przyjętą przez Biggs: komentarze miały budować objaśnienia natury historyczno-politycznej oraz językowo-kulturowej. Liczba i rozmiary tych komentarzy wykraczały poza ogólną zasadę przyjętą w edytorstwie dla przypisów, tj. by komentarz objaśniał określony fragment tekstu w sposób niezbędny i wystarczający do właściwego zrozumienia tego fragmentu. Komentarze na maszynopisie szły jeszcze dalej w stronę, którą wskazała Biggs – ku dygresjom i autonomizacji fragmentów z polskiej historii politycznej i obyczajowo-kulturalnej. Budowały obszerne konteksty historyczno-kulturowe kosztem treści estetyczno-literackich. Przy nich *Pan Tadeusz* stawał się bardziej obrazem z dziejów Polski niż utworem literackim. Wątpliwe, by tłumaczka była świadoma, że ktoś gdzieś tak uważnie studiuje jej przekład, że chce mu nadać nowe życie. Jak się jednak okazuje – właśnie tak było. I w dodatku sama istota przekładu – wiersz biały oraz tekst Biggs, czyli podstawa ekwiwalencji translologicznej – w tej nowej próbie życia pozostały bez poprawek. Może więc spory o celowość wydania tego przekładu oraz o słuszność wyborów słownikowych i estetycznych tłumaczki, które miały miejsce w latach 1884–1886, nie były daremne?

W każdym razie żaden inny przekład *Pana Tadeusza* nie doczekał się takich losów, a żaden inny tłumacz nie przeszedł do legendy polskiej kultury.

Dziękuję Pracownikom Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie oraz Czytelni Rękopisów i Starodruków Biblioteki Narodowej w Warszawie, a także Pani dr Monice Myszor-Ciecieląg z Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie za okazaną mi życzliwość i pomoc w dotarciu do wielu ważnych dla niniejszej książki materiałów.

TEKSTY ŹRÓDŁOWE



Wykaz tekstów źródłowych

Kontrowersje i problemy z opublikowaniem przekładu

- [Anonim], *Kronika bieżąca*, „Prawda” R. 2, 1882, nr 36, s. 432.
- Gustaw Fritsche, *Mickiewicz po angielsku*, „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 330b, s. 2.
- [Anonim], *Echa warszawskie* [...] *Propaganda dra Fritsche*, „Przegląd Tygodniowy” R. 19, 1884, nr 49, s. 568–569.
- Posel Prawdy [Aleksander Świętochowski], *Liberum veto*, „Prawda” R. 4, 1884, nr 49, s. 584–585.
- Edmund S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosa” 1885, t. 40, nr 1022, s. 74.
- [Anonim], *Tłumaczka Pana Tadeusza*, „Kurier Poranny” R. 5, 1885, nr 36, s. 2.
- [Anonim], *Wiadomości warszawskie* [1], „Wiek” R. 13, 1885, nr 29, s. 3.
- S. Poraj [Stanisław Szczutowski], *Z chwili*, „Kurier Codzienny” R. 21, 1885, nr 39, s. 1–2.
- Adam Pług, *Z powodu ogłoszenia przedpłaty na przekład angielski Pana Tadeusza i Grażyny*, „Kłosa” 1885, t. 40, nr 1024, s. 106.
- [Anonim], *Wiadomości warszawskie* [2], „Wiek” R. 13, 1885, nr 37, s. 3.
- E.N. [Edmund S. Naganowski], *Jeszcze o przekładzie Pana Tadeusza*, „Kłosa” 1885, t. 40, nr 1025, s. 122.
- Edmund S. Naganowski, *Korespondencja z Londynu*, „Kronika Rodzinna” 1885, t. 12, nr 3, s. 86–87.
- Edmund S. Naganowski, *Kronika londyńska. Z życia społecznego, z literatury, sztuki i nauki*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 1, s. 284–286.

Edmund S. Naganowski, *Przekład na angielskie* [!] Pana Tadeusza, „Biesiada Literacka” 1885, t. 19, nr 25, s. 393–394.

Prezentacja przekładu, założenia tłumaczki

Maude Ashurst Biggs, *Translator's Preface* [*Przedmowa tłumaczki*], w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania. The Historical Epic Poem in twelve Books*, translated from the Original by M.A. Biggs, with a preface by W.R. Morfill, t. 1, London 1885, s. XIII–XXIV.

E.S.N. [Edmund S. Naganowski], *Przekład Pana Tadeusza*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 4, s. 161–162.

[Anonim], *Anglik o Mickiewiczu*, „Nowa Reforma” 1885, nr 280, s. 3.

Wokół przekładu. Polemika i recenzje

[Anonim], [rec.] Master Thaddeus, „Kłosa” 1886, t. 42, nr 1071, s. 11.

Maria Wentz'l, [rec.] Master Thaddeus, or the last Forey [!] in Lithuania – by Adam Mickiewicz, an Historical epic poem in XII books, translated from the original by Maude Ashurst Biggs, with a preface by W.R. Morfill, M.A. and Notes, by the translator and Edmond Naganowski. London. Trübner et Comp. 1885, T. I, II, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 1, s. 120–127.

N. [Mścisław Edgar Nekanda-Trepka?], [rec.] Master Thaddeus, „Kurier Warszawski” R. 66, 1886, nr 21b, s. 2.

Edmund S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosa” 1886, t. 42, nr 1079, s. 132–133.

Maude Ashurst Biggs, *Korespondencja*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 115–119.

- Maria Wentz'ł, *Odpowiedź*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 119–121.
- S.T. [Stanisław Tarnowski], [rec.] *Master Thaddeus, or the last Foray in Lithuania, by Adam Mickiewicz. Translated from the original by Maud [!] Ashurst Biggs (translator of Konrad Wallenrod), with a preface by W.R. Morfill, and notes of the translator and Edmund S. Naganowski. (London. Trübner et Comp. 1885)*, „Przegląd Polski” R. 20, 1886, t. 80, s. 360–363.
- P., [rec.] *Master Thaddeus or the last foray in Lithuania. Translated by Maude Ashurst Biggs. 2 volumes. London, 1885*, „Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju” R. 5, 1886, nr 18, s. 8. Przedruk: „Tygodnik Mód i Powieści” 1886, nr 23, s. 182.
- Latarnik [Edmund S. Naganowski], *Anglicy o Mickiewiczu. „Adam Mickiewicz” w „The Westminster Review”, zeszyt październikowy 1886*, „Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju” R. 5, 1886, nr 45, s. 4–5.
- Albert Zipper, *Głos Anglika o Mickiewiczu*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, red. R. Pilat, Lwów 1887, s. 139–141.
- [Anonim], [rec.] *Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania. An Historical Epic Poem in Twelve Books. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by M.A. Biggs. With a Preface by W.R. Morfill, M.A., and Notes by the Translator and E.S. Naganowski. 2 vols. (Trübner & Co.), „The Aethenaeum” 1886, nr 3074, 25 września, s. 394–397.*
- [William Richard Morfill], [rec.] *Article V – Adam Mickiewicz. 1. Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by Maude Ashurst Biggs. Two vols. London. 1885. 2. Konrad Wallenrod: an Historical Poem. By Adam Mickiewicz. Translated from the Polish into English Verse by Maude Ashurst Biggs. London. 1881,*

„The Westminster Review”, lipiec i październik 1886,
vol. LXX, s. 400–423.

Seria przekładowa Pana Tadeusza

X., *Najnowsze przekłady* Pana Tadeusza, „Gazeta Warszawska” R. 110, 1883, nr 30–31.

W.Cz. [Wiktor Czajewski?], *Pan Tadeusz w przekładzie czeskim*, „Wiek” R. 10, 1882, nr 253, s. 6.

Cz.J. [Czesław Jankowski?], [rec.] „Herr Thaddäus” oder der letzte Einritt in Lithauen von Adam Mickiewicz. *Uebersetzt von Siegfried Lipiner. Leipzig, Druck und Verlag von Breitkopf und Härtel, 1882, Str. XVI, 259. 18 str. objaśnień*, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. 1, s. 426–430.

Aleksander Jelski, *O gwarze białoruskiej*, „Kraj” R. 4, 1885, nr 6, s. 25.

Master Thaddeus i polskie narracje legendowe

[Anonim], *Jakim sposobem panna Biggs nauczyła się mówić po polsku?*, „Kurier Warszawski” R. 63, 1883, nr 176a, s. 2.

Jan Badeni, *Polacy w Anglii*, Kraków 1890, s. 29–34.

Edmund S. Naganowski, *Gawędy londyńskie. XII*, „Gazeta Lwowska” R. 80, 1890, nr 285, s. 1.

[Anonim], *Panna Maud* [!] Biggs, „Dziennik Polski” R. 30, 1897, nr 194, s. 3.

P.P., *Dziwny przypadek*, „Praca” R. 7, 1902, nr 30, s. 823–824.

W.H., *Modlitwa wieśniaczki*, „Mały Gość Niedzielny” R. 14, 1939, nr 25, s. 195–196.

Witold Bełza, *Z raptularza wspomnień...*, „Dziennik Bydgoski” R. 28, 1934, nr 75, s. 6.

Nota edytorska

Celem antologii jest zaprezentowanie problemów, kontrowersji, polemik i ocen związanych z wydaniem angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* z roku 1885. Materiały uporządkowano w taki sposób, by odzwierciedlały chronologię wypowiedzi: problemy z wydaniem przekładu; wątpliwości i oceny związane z samym przekładem; tło oraz konteksty bezpośrednio lub pośrednio związane z miejscem angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* w polskiej kulturze. Dla pełniejszego zobrazowania założeń tłumaczki oraz recepcji przekładu przedrukowano kilka tekstów angielskich, które edytorka podała w tłumaczeniu własnym¹.

¹ Są to następujące trzy teksty: (1) Maude Ashurst Biggs, *Translator's Preface*, w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania. The Historical Epic Poem in twelve Books*, translated from the Original by M.A. Biggs, with a preface by W.R. Morfill, t. 1, London 1885, s. XIII–XXIV; (2) [Anonim], [rec.] *Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania. An Historical Epic Poem in Twelve Books. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by M.A. Biggs. With a Preface by W.R. Morfill, M.A., and Notes by the Translator and E.S. Naganowski. 2 vols. (Trübner & Co.), „The Aethenaeum” 1886, nr 3074, 25 września, s. 394–397; (3) [W.R. Morfill], [rec.] *Article V – Adam Mickiewicz. 1. Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania. By Adam Mickiewicz. Translated from**

Podstawą przedruku w każdym przypadku był pierwodruk prasowy. Starano się przedrukować pełne wypowiedzi. W niektórych wypadkach kwestia Maude Ashurst Biggs – tłumaczki, a także zagadnienie perypetii związanych z wydaniem przekładu były omawiane w prasie codziennej i tygodniowej na marginesie innych aktualności. Problem samego przekładu pojawiał się wtedy w kontekście kilku/kilkunastu tematów, o których traktował dany felieton. Przedrukowanie całej takiej wypowiedzi i opatrzenie jej komentarzami, niezwiązanymi w żaden sposób z Biggs, byłoby niecelowe i nieefektywne, ponieważ odrywałoby uwagę czytelnika od zasadniczego problemu, jakim jest konkretny przekład *Pana Tadeusza*. W takich wypadkach zdecydowano się na wprowadzenie skrótów, zaznaczając je w tekście nawiasem kwadratowym i dodając w przypisie informację o zawartości treściowej opuszczonego fragmentu.

Zachowano autorskie podziały tekstów na akapity. Wszystkie przypisy, które znajdowały się w oryginałach, a także autorskie wyróżnienia typograficzne zostały zachowane. Każdą interwencję edytora w tym zakresie odnotowano w przypisach.

the Original by Maude Ashurst Biggs. Two vols. London. 1885.
2. Konrad Wallenrod: an Historical Poem. By Adam Mickiewicz. *Tranlated from the Polish into English Verse by Maude Ashurst Biggs. London. 1881, „The Westminster Review”, lipiec i październik 1886, vol. LXX, s. 400–423.* Przekładając wymienione wyżej pozycje, starałam się dbać o wierność stylistyczną i merytoryczną wobec tekstów wyjściowych. Niektóre zdania w przedmowie M.A. Biggs w wersji angielskiej były wielokrotnie złożone i szczególnie gęste pod względem informacyjnym, dlatego w tych miejscach w tłumaczeniu polskim zastosowano dwa typy transformacji translatorskich: substytucję i amplifikację (rozumiane za Edwardem Balcerzanem), dbając o klarowność myśli i indywidualny styl Biggs. Zob. E. Balcerzan, *Poetyka przekładu artystycznego*, w: *idem, Literatura z literatury (strategie tłumaczy)*, Katowice 1998, s. 17–31.

Zgodnie z wymogami edytorstwa źródeł dziewiętnastowiecznych dokonano niezbędnych modernizacji pisowni. Poprawiono bez zaznaczania oczywiste błędy druku (literówki) w sytuacjach, kiedy z kontekstu wynikało jednoznacznie, że nastąpił mechaniczny błąd zecera, np. *w ostatnim numerza* poprawiono na *w ostatnim numerze*; *nadesłane jako osobliwość* poprawiono na *nadesłano*, a *jedyne przykłady* na *jedyne przekłady*. Jako prawdopodobny błąd druku uznano formę *brzoskę*, zastępując ją słowem *brzózka*. Ujednolicono pisownię rzeczownika *tłumaczenie* (zamiast pojawiającej się często formy *tłómaczenie*) i wyrazów pokrewnych. Sporadycznie występujący bezokolicznik *wziąć* zastąpiono poprawnym *wziąć*.

Zmodernizowano pisownię w zakresie stosowania podwójnych spółgłosek (słowo *assonancja* zastąpiono formą *asonancja*, *grammatyka* formą *gramatyka*, *opozycja* formą *opozycja*, *stronnica* formą *stronica*, *professor* formą *profesor*, a *przekłady* formą *przekłady*) i zapisu dawnego *x* (*exemplarzy* zastąpiono formą *egzemplarzy*, *exystencja* – formą *egzystencja*, *oxfordzki* zamieniono na *oksfordzki*).

Bez zmian pozostawiono pisownię wyrazów *fizjognomia* oraz *zbogacenie*, a także dawne formy biernika rzeczowników żeńskich pochodzenia obcego: *aliteracją*, *decyzją*, *historią*, *Marią*, *ortografią*, *polonomanią*, *propozycją*, *recenzją*, *sympatią*, *publikacją*, *zbrodnią* obok form nowszych typu: *protestację*. Nie ingerowano w zapis rzeczowników liczby mnogiej: *argumenta*, *interesa*, *kursa*, *numera*, *fragmenta*.

Pozostawiono bez zmian formy: *sądzim*, liczebnik *ośm* oraz niekonsekwentną deklinację typu: *naszę*, *jedną*, *swoję* obok form typu: *naszą*. Zachowano formy biernika w odmianie zaimków i liczebników. Nie rozwiązywano niektórych oczywistych, niesprawiających trudności dla zrozumienia tekstu, skrótów.

KONTROWERSJE I PROBLEMY
Z OPUBLIKOWANIEM PRZEKŁADU

[Anonim]

Kronika bieżąca

P. S[ygurd] Wiśniowski² z Peczeniżyna³ (w Galicji) pisze do nas: „W pierwszych miesiącach b.r. wyszedł w Londynie przekład poetyczny angielski *Konrada Wallenroda* przez pannę Maude A. Biggs, który, moim zdaniem, należy do najlepszych tłumaczeń Mickiewicza w jakimkolwiek języku. Wiadomość o tym dowodzie żywszego zajęcia się literaturą polską w Anglii, o której tam od wielu lat zapomniano, próbowałem podać przez jedno z pism galicyjskich; nie wiem jednak w tym zakątku, czy została ogłoszoną⁴, choćby jako ciekawość bibliograficzna i objaw uznania dla utalentowanej tłumaczki, która wydała przekład perły naszej poezji własnym kosztem. Piękność tłumaczenia *Wallenroda* zachęciła mnie także ofiarować jej przez znajomych londyńskich zostający w moim posiadaniu rękopis dosłownego przekładu *Pana Tadeusza*⁵,

² Sygurd Wiśniowski (1841–1892) – pisarz, podróżnik, autor utworów o tematyce amerykańskiej i australijskiej oraz nowel fantastycznych.

³ Peczeniżyn – miasteczko w powiecie kołomyjskim, położona o 10 km na zachód od Kołomyi.

⁴ Szczegółów nie udało się ustalić.

⁵ Prawdopodobnie chodzi o przekład prozą, dokonany przez samego Sygurda Wiśniowskiego. Por. *Nowości zagraniczne*, „Wędrowiec” 1878, t. 3, nr 63, s. 173: „Znany podróżnik i autor

z przypiskami, objaśniającymi cudzoziemcom dotknięte w tym poemacie rysy życia staropolskiego. W odpowiedzi otrzymałem list następujący, który ośmielałem się przesłać jako rzecz mogącą nie tylko odbiorcę jego interesować oraz jako w [!] dowód, że się zjawiała w Anglii osoba, która śladem Brownrenga⁶ i pani Walker Cook⁷ (tłumaczki Krasińskiego) stara się oznajomić wielki naród z naszą literaturą nie przez płytkie zarysy, ale podając mu dobrze opracowane i objaśnione przekłady. List ten brzmi:

London, Notting Hill-square, 21 sierpnia 1882.

Panie! Otrzymałam z przyjemnością list Pański z 3 b[ieżącego] m[iesiąca] i poczytuję sobie za największe szczęście, iż mi się udało wykonać tłumaczenie jednego z dzieł Mickiewicza, które zdaje się zadawałać rodaka tego sławnego autora. Od dłuższego czasu przykładałam się do nauki zarówno języka, jak polskiej literatury, dla której czuję coraz bardziej wzrastające podziwienie i z którą pragnę Anglię dokładniej zapoznać, o ile na to me siły pozwolą. Zawsze mi było przykro, że Mickiewicz mianowicie jest zaledwie z nazwiska znany w moim kraju.

Może się to wyda Panu zajmującym, że teraz posiadam skończony prawie poetyczny przekład *Pana Tadeusza*, do-

p. Sygurd Wiśniowski, przebywający teraz w Londynie, tłumaczy prozą *Pana Tadeusza* na język angielski. Z czasem zabierze się do przekładu i innych arcydzieł Mickiewicza, prócz *Wallenroda* i *Ksiąg*, które już są tłumaczone. Przekład *Pana Tadeusza* p. S.W. dedykować będzie Tennysonowi”.

- ⁶ Brownreng – prawdopodobny błąd druku; zapewne chodzi o Johna Bowringa (1792–1872), autora wydanych w roku 1827 wypisów z literatury polskiej (*Polish Poetry*).
- ⁷ Martha Walker Cook (1808–1874) – redaktorka „New York Tribune”, przełożyła *Nie-Boską komedię* Zygmunta Krasińskiego (*The Undivine comedy and other poems by the Anonymus poet of Poland, count Sigismund Krasiński*, Philadelphia 1875).

konany wprost z oryginału, który wielką liczbą przypisków uzupełniających objaśniłam; te przypiski dotyczą wszystkich szczegółów, potrzebujących wyjaśnienia. Dziękuję jak najszczerzej za grzeczność ofiarowaną mi i oznajmiam Panu zarazem, że w Bibliotece w British Museum⁸ mam wolny wstęp do wszystkich w tym celu potrzebnych materiałów, a przeto nie będę zmuszona nadużywać grzeczności Pana w tej sprawie. Gdyby Pan jednak zauważył w którym z mych przyszłych przekładów jaką pomyłkę rażącą, przyjęłabym z wdzięcznością jej wskazanie. Raz jeszcze dziękując za grzeczną propozycję i zajęcie się mną, pozostaję itd.

Maude A. Biggs

⁸ Polonica w British Museum opisał w roku 1889 Józef Kallenbach. Zob. J. Kallenbach, *British Museum (Wrażenia i pamiątki)*, w: *idem, Czasy i ludzie*, Warszawa 1905, s. 361–393.

Gustaw Fritsche⁹
Mickiewicz po angielsku

Szanowny redaktorze!

Podczas tegorocznej bytności mojej w Londynie przypadek zrządził, iż spotkałem się z panną Maud [!] Biggs, rodowitą Angielką, która od lat dziewięciu studiuje język polski i jest gorącą zwolenniczką naszej literatury.

Opowiadała mi ona, iż sama, z lichą gramatyką w francuskim języku napisaną, bez niczyjej pomocy¹⁰, zaczęła uczyć się po polsku i dopiero po kilku latach spotkała się z jakąś panną Andrzejewską, Polką, która jej dawała lekcje wymowy.

Miss Biggs z entuzjazmem studiuje Mickiewicza. Przed dwoma laty firma londyńska Trübner¹¹ wydała swoim na-

⁹ Gustaw Fritsche (1838–1891) – lekarz i społecznik warszawski, członek Towarzystwa Opieki nad Ubogimi Matkami i ich Dziećmi, założyciel prywatnego ambulatorium dla ubogich chorych w Warszawie.

¹⁰ Prasa polska, powołując się na wyznanie Maude A. Biggs, przekazywała wcześniej inną wersję, zgodnie z którą początki znajomości języka miała zawdzięczać swej niani, Katarzynie, z pochodzenia Polce. Zob. *Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” R. 11, 1883, nr 158, s. 4; *Jakim sposobem panna Biggs nauczyła się mówić po polsku?*, „Kurier Warszawski” 1883, nr 176a, s. 2.

¹¹ Nicholas (Nikolaus) Trübner (1817–1884) – urodzony w Heidelbergu, od 1843 roku mieszkający w Londynie, księgarz i wydawca (Trübner & Co., Ludgate Hill).

kładem angielski jej przekład *Konrada Wallenroda*¹², poprzedzony wstępem o Mickiewiczu, Krzyżakach etc., napisanym przez tłumaczkę bardzo dobrze i ze znajomością rzeczy. Tak poemat, jak i przekład angielski, były przychylnie przez prasę angielską przyjęte, a ciekawy czytelnik znajdzie o nim życzliwą wzmiankę w rozpowszechnionym u nas piśmie angielskim „Athaeneum” (numer ostatni z r. 1883-ego).

Trübner jednak nieszczerólny interes na tym nakładzie zrobił, pokup bowiem był niewielki. Zarządzający księgarnią (samego Trübnera, zacnego heidelberczyka, niestety! już przy życiu w tym roku nie zastałem¹³), objaśnił mnie, iż wypływa to ze wstrętu, jaki Anglików od jakiegoś czasu ogarnął do kupowania i czytania książek. Przerzucają się tam czasopisma codzienne, tygodniowe, miesięczne, ale czytania książek każdy starannie unika. Objąśniał on to brakiem czasu. Z tego powodu księgarnia Trübnera nie chce już więcej wydawać przekładów panny Biggs, która ma w rękopisie przełożoną *Grażynę* i *Pana Tadeusza*, a obecnie wzięła się do przekładu *Dziadów*.

P. Biggs jest nadzwyczaj pracowitą. *Pana Tadeusza* tłumaczyła ona nie dłużej nad sześć miesięcy. Otóż celem tego mojego listu, sz[anowny] redaktorze, jest naradzenie się nad sposobami przyjścia z pomocą zacnym usiłowaniom sympatycznej Angielki. Byłoby bardzo pożądanym, iżbyśmy pomogli jej do wydania dzieł Mickiewicza, które już przełożyła, a powoli przyswoiłaby ona językowi angielskiemu inne arcydzieła poetów i autorów polskich.

¹² A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod. An historical poem*, translated from the Polish into English Verse by Miss M.A. Biggs, London 1882.

¹³ Nicholas Trübner zmarł 20 marca 1884.

O ile rozpowszechnianie arcydzieł naszych na Zachodzie jest rzeczą pożądaną, nie potrzebujemy się nad tym rozwodzić.

Każdy z nas cieszy się, gdy utwory pędzla lub dłuta naszych artystów, gdy występy sceniczne naszych rodaków i rodaczek mają powodzenie za granicą; dla dopełnienia obrazu naszej działalności niechaj i utwory pióra naszych autorów nie będą im obce.

Gdy pomożemy p. Biggs do wydania tłumaczeń, które ma w rękopisie, niewątpliwie weźmie się ona szpalko do przekładu innych utworów naszych. Ponieważ zarządzający drukarnią Trübnera powiedział mi, iż proza miałaoby pewnie większy pokup, doradziłem zacnej przyjaciółce rzeczy polskich, iżby się wzięła do przekładu wydanej właśnie powieści Sienkiewicza *Ogniem i mieczem*¹⁴, na co się też chętnie zgodziła. Wypadałoby, aby autor lub nakładcy powieść tę jej przesłali. Sądzę, iż w ogóle byłoby bardzo pożądanym, iżby nakładcy pism naszych (a zwłaszcza pism dla kobiet przeznaczonych) oraz nowych utworów beletrystyki polskiej przysyłać je chcieli p. Biggs. Mały ten dowód podzięk i uznania za jej sympatyczne dla nas uczucia niewątpliwie by ją uszczęśliwił. Jest ona nad wszelki wyraz skromną, a wizyta moja u niej, która się długo przeciągnęła, zdziwiła ją do tego stopnia, iż wyrażała swoje zdumienie, czym mogła na okazaną z mojej strony życzliwość zasłużyć.

W jaki sposób pomóc mamy do wydawania utworów naszych w języku angielskim – czy drogą dobrowolnych składek, czy z funduszków Kasy Mianowskiego¹⁵, czy orga-

¹⁴ Angielski przekład *Ogniem i mieczem*.

¹⁵ Kasa Mianowskiego – „Kasa pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. dra med. Józefa Mianowskiego” została założona w 1881 roku przez wychowanków Szkoły Głównej, którzy chcieli uczcić pamięć pierwszego rektora uczelni – Józefa

nizując odczyty¹⁶ etc. – pozostawiam to decyzji osób kompetentniejszych w tym względzie ode mnie, sędzę jednak, iż myśl popierania usiłowań p. Biggs powinna znaleźć przychylne przyjęcie u czytelników i w prasie naszej.

Dla osób, które by się zechciały tą sprawą zająć lub które by sympatyczna postać p. Biggs zainteresowała, lub wreszcie które by utwory swoje jej przesłać pragnęły, podaję dokładny jej adres:

*Miss Maud [!] Biggs
in London
19 Nottinghill square
Nottinghillgate*

Ofiarowany mi przez tłumaczkę egzemplarz angielskiego *Konrada Wallenroda* składam dla przejrzenia w redakcji „Kurieria”.

Z szacunkiem i poważaniem
dr G. Fritsche

Mianowskiego (1804–1879). Celem instytucji było finansowe wspomaganie badań i wydawnictw naukowych. Kasa była nieoficjalnym ministerstwem nauki polskiej w latach niewoli.

¹⁶ Odczyty publiczne, na które wykupywało się bilety, były popularnym sposobem zdobywania funduszy na cele charytatywne (między innymi na stypendia dla niezamożnej młodzieży). Z tej formy zasilania funduszy korzystał też komitet zarządzający Kasą Mianowskiego. Por. *Kronika bieżąca. Odczyty*, „Prawda” R. 3, 1883, nr 13, s. 156.

[Anonim]

Echa warszawskie [...]
Propaganda dra Fritsche

[...] ¹⁷ Pan doktor Fritsche, w czasie niedawnej swej podróży do Londynu, „przypadkowym sposobem” poznawszy p. Biggs, skonstatował, iż ta zacna miss, nauczywszy się z „francuskiej” gramatyki po polsku, przełożyła *Konrada Wallenroda* na angielskie¹⁸, a tłumaczenie wydał jeden z nakładców bogatego Albionu¹⁹. Pisma poważne oddawały pochwały przekładowi p. Biggs, ale ponieważ Anglicy „przestali teraz czytywać książki”, nie rozkupili przeto *Konrada Wallenroda*, a nakładca nie chce już drukować dalszych tłumaczeń panny Biggs, choć ma ona ich jeszcze sporą ilość, mianowicie: *Dziady*, *Pana Tadeusza* itd. Otóż p. doktor Fritsche jest zdania, iż powinniśmy odwdziżyć panie Biggs jej miłość do przekładania polskich poematów i zebrać, czy to drogą dobrowolnych składek, czy koncertów lub prelekcji, odpowiednio porządną sumę, aby przekłady miss Biggs ujrzały w drukowanej sukience zadymione światło nad brzegami Tamizy. Zebranie tych porządných kapitałów

¹⁷ Fragment z wielostronicowego felietonu, będącego mozaiką tematyczną aktualności warszawskich, które nie mają związku z przekładem *Pana Tadeusza*.

¹⁸ Na angielskie – forma często używana w XIX wieku.

¹⁹ Albion – literackie określenie Wielkiej Brytanii.

dr Fritsche powierza redakcji „Kuriera Warszawskiego”, która milczeniem zdaje się aprobować podobne obowiązki; że zaś wiemy, iż liczba „naiwnych”, gotowych zawsze do składkowania na pierwsze żądanie tak poważnego organu, ciągle się zwiększa, przeto uprzedzając następstwa, winniśmy oświadczyć, iż racje oraz cały projekt p. dr[a] Fritschego wydają się nam co najmniej komiczne. Czyż bowiem p. dr Fritsche sądzi, że jesteśmy tak bogaci, aby po zaspokojeniu wszystkich naszych własnych potrzeb móc jeszcze wyrzucać porządne sumy na zbogacanie [!] papierników i drukarzy angielskich, celem wydania książek, których Anglicy czytać nie chcą?! Co by też powiedzieli Anglicy, gdybyśmy my, co nie posiadamy całego przekładu Walter Scotta²⁰, zażądali od nich składek na wydawnictwo polskiego przekładu ich wielkiego pisarza?! Niezawodnie powiedzieliby, że jeżeli Polacy nie chcą kupować przekładów Walter Sotta, to tym gorzej dla nich, nie będą bowiem znać arcydzieł literatury – ale Anglikom nic do tego! Otóż czybyśmy, p. dr[ze] F., nie mogli pomyśleć podobnie, zanim zaproponujemy „dobrowolne składki, koncerty i prelekcje” na wydawnictwo przekładów miss Biggs?! Co więcej – czy p. dr Fritsche nie czuje, iż jest coś upokarzającego w tym napraszaniu się z dziełami, których Anglicy czytać nie chcą?! Mamyż z naszych arcydzieł, za nasze pieniądze, przysparzać Anglikom makulatury, a strawy angielskim szczurom?! To jest w tym wszystkim zastanawiające, że nawołuje do

²⁰ Walter Scott (1771–1832) – powieściopisarz historyczny, poeta, autor między innymi *The Lay of the Last Minstrel* (1805) oraz *The Lady of the Lake* (1810). Polskie przekłady jego utworów wpłynęły na rozwój powieści w Polsce. Zob. S. Windakiewicz, *Walter Scott i lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*, Kraków 1914.

tego człowiek pozytywny²¹, który by sam powinien wiedzieć, jak to trudno u nas zebrać grosz na pilne i istotne potrzeby ogółu... Smutne! [...] ²².

²¹ Pozytywny – tu: rzecznik światopoglądu pozytywistycznego, uwzględniającego realne możliwości i determinanty materialne, przeciwnik idealizmu.

²² Fragment opuszczony nie dotyczy kwestii polemiki na temat przekładu poematu.

Posel Prawdy [Aleksander Świętochowski²³]

Liberum veto

Gdy kiedyś na zebraniu Kasy Mianowskiego pewien profesor uniwersytetu usilnie zalecał jej wydanie „porządnego katechizmu”²⁴, gdy potem zbierano składki na „pierwszą wyprawę do Afryki”²⁵, protestowałem przeciwko obu tym zamiarom, ale w duszy rzekłem sobie z rzetelną pociechą: no, przynajmniej jesteście już na szczycie fiksacji i wyżej się nie wzniesiemy. Tymczasem zaledwie upłynęło lat

²³ Aleksander Świętochowski (1849–1938) – pisarz, publicysta, historyk, filozof, założyciel i redaktor tygodnika „Prawda”.

²⁴ Świętochowski był pomysłodawcą Kasy i jednym z tych, którzy od 1879 roku zabiegali o jej zarejestrowanie oraz umocowanie prawne. W „Prawdzie” często pisał o jej sprawach, regularnie zamieszczał streszczenia corocznych sprawozdań i apelował o wpłaty na rzecz Kasy. Ironicznie o profesorze uniwersytetu, który z funduszu Kasy Mianowskiego („zebranemu dla celów naukowych”) radził wydać katechizm, A. Świętochowski pisał w *Liberum veto*, „Prawda” R. 2, 1882, nr 25, s. 298.

²⁵ Chodziło o projekt Stefana Szolc-Rogosińskiego urządzenia polskiej wyprawy badawczej do Afryki. Projekt był kosztowny, dlatego miał licznych adwersarzy, ale stawał też ambitne wyzwania naukowe, więc miał zwolenników. Zwolennicy, wśród których był Bolesław Prus, przekonywali, że składki publiczne dla zdobycia potrzebnych funduszy 10 000 rubli są celowe. Aleksander Świętochowski krytykował projekt i argumenty Prusa. Tej kwestii poświęcił felieton *Liberum veto*, „Prawda” R. 2, 1882, nr 5, s. 58–59.

kilka, aż tu dr Fritsche rzuca za pośrednictwem „Kuriera Warszawskiego”²⁶ pomysł, przechodzący swą... śmiałością wszystkie „porządne katechizmy”, wszystkie wyprawy polskie do Afryki. Ni mniej, ni więcej tylko idzie o to: W Londynie mieszka miss Biggs, która nauczyła się po polsku i przełożyła na język angielski *Konrada Walenroda* [!]. Księgarz jednak „nieszczególny interes na tym nakładzie zrobił, pokup bowiem był niewielki”. Skutkiem tego miss Biggs, chociaż przetłumaczyła już *Grażynę* i *Pana Tadeusza*, nie może znaleźć wydawcy. Ponieważ tedy księgarze angielscy nie chcą drukować, a publiczność kupować przekładów nawet Mickiewicza, dr Fritsche radzi: 1) „iżby nakładcy pism naszych oraz nowych utworów beletrystyki polskiej przesyłać je chcieli p. Biggs” i 2) – tu kulminacyjny punkt wywodu – ażebyśmy jej pomogli pieniądze. W jaki sposób? „Czy drogą dobrowolnych składek – cytuję dosłownie – czy z funduszków Kasy Mianowskiego, czy organizując odczyty etc. – pozostawiam to do decyzji osób kompetentniejszych ode mnie”. Wielkie myśli jakiej bądź wartości mają to do siebie, że nas bodaj na chwilę ogłuszają, oślepiają, kontuzjują. Wyznaję, że gdym przeczytał wezwanie do Kasy Mianowskiego, odczytów i składek publicznych na korzyść p. Biggs, zdrętwiałem jak uderzony gromem, a przecież hartowałem się w ogniu „pierwszej wyprawy polskiej do Afryki”. Istotnie, raczcie tylko rozważyć: my, którzy nie mogliśmy wyżywić Redlicha²⁷, my, któ-

²⁶ G. Fritsche, *Mickiewicz po angielsku*, „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 330b, s. 2.

²⁷ Henryk (Hersz) Redlich (1838–1884) – rytownik, nagrodzony złotym medalem na wystawie w Paryżu (1878), znany między innymi z reprodukcji dzieł Jana Matejki: *Kazanie Skargi*, *Zygmunt August na sejmie w Lublinie 1569*. Po śmierci artysty na rzecz wdowy, pozostającej w niedostatku, plastycy polscy urządzili wystawę szkiców we Lwowie – zob. *Wystawa na rzecz rodziny Redlicha*, „Gazeta Warszawska” R. 112, 1885, nr 29, s. 3.

rzy ledwie zdołamy podtrzymać jeden tom „Pamiętnika Fizjograficznego”²⁸ na rok, my, którzy nie mamy środków na wydawanie cennej „Biblioteki międzynarodowej”²⁹, my, którzy nie posiadamy naukowych podręczników psychologii, historii nowożytnej, geografii itd., my, którzy przez lat kilka zdobyliśmy się na cztery przytułki nocne, my, którzy musimy robotnikom, pracy pozbawionym, dawać bezpłatne obiady – my powinniśmy czerpać z Kasy Mianowskiego, zbierać składki publiczne i urządzić odczyty po to, ażeby miss Biggs miała za co drukować przekłady angielskie poetów i beletrystów polskich dla „uszcześliwienia” jej i zrobienia przyjemności szczupłemu kółku jej czytelników! Nie, to już chyba szczyt! Czego? „Pozostawiam to do decyzji osób kompetentnych”. Zauważę tylko jeszcze, że powyższa propozycja ma równej miary stronę moralną, na którą, niestety, w podobnych wypadkach bywamy mało wrażliwi. Że lichy koncertant rozdaje darmo bilety, ażeby mieć słuchaczy, że lichy autor rozsyła znajomym swe prace, ażeby mieć czytelników – to jeszcze usprawiedliwić można; ale żeby jakiś naród robił podobne prezenty innemu ze swych literackich skarbów, ażeby płacił mu za czytanie swych arcydzieł – to już chyba coś niższego niż ofiara, to brak godności. Gdyby Mickiewicz wstał z grobu i usłyszał, że my własnym kosztem chcemy wydawać jego poematy dla Anglików, wskrzesiłby Byrona i zapytał go, czy mu lord angielski płacił za przekłady. Już jeśli kto pragnie koniecznie umieszczać w piśmiennic-

²⁸ „Pamiętnik Fizjograficzny” – czasopismo naukowe przyrodniczo-geologiczne, wydawane w latach 1881–1900 (nieregularnie do 1922), wychodziło jako rocznik finansowany z Kasy Mianowskiego.

²⁹ Chodzi o „Bibliotekę Matematyczno-Fizyczną”, wydawaną pod redakcją Mariana Aleksandra Baranieckiego z zapomogi z Kasy Mianowskiego (publikowana w trzech seriach, w latach 1884–1918).

twach obcych reklamy dla własnego, niech sobie na ten cel wybierze cokolwiek, aby nie przedmioty naszej narodowej dumy, aby nie dzieła Mickiewicza.

Ale dr Fritsche jest tak rozczulony wspaniałomyślnością miss Biggs, że niepodobna go pozostawić bez pewnego dla niej poparcia. Jakoż nadarza się wyborna ku temu sposobność. „Kurier Warszawski” zamieścił list p. Antonio Borges Silva³⁰, dyrektora szkoły w Fernando Po, przesyłającego nam „w najwyższym stopniu zajmującą”³¹ wiadomość, że p. Rogoziński, uprzedzając zabór niemiecki w Afryce, namówił kilka plemion do przyjęcia protektoratu Anglii. Wielka ta operacja odbyła się w sposób następujący. Dr Nachtigall³² w imieniu rządu niemieckiego postanowił zająć również góry kameruńskie, w których „położone są posiadłości stacji p. Rogozińskiego”. Ale zamiary te „zostały zniweczone i sparaliżowane” (a co Bismarku³³ [!]?). Mianowicie nasz podróżnik zniósł się z przedstawicielem Anglii, namówił go do spieszego działania, a jednocześnie wpłynął na naczelników plemion i porobił z nimi układy. Plan powiódł się świetnie i dzięki nam – proszę nie zapominać – dzięki nam Anglicy zdobyli płat ziemi w Afryce.

³⁰ List Antonio Borgesa Silvy, dyrektora szkoły w Fernando Po, w tłumaczeniu z języka francuskiego, zamieścił „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 331b, s. 1–2.

³¹ Wszystkie poniżej przedrukowane cytaty pochodzą z listu Antonio Borgesa Silvy; niektóre zdania Świętochowskiego, nieujęte w cudzysłów, są parafrazami tegoż listu.

³² Gustav Nachtigal (1838–1885) – niemiecki konsul generalny w Tunisie i komisarz dla Wschodniej Afryki; uczynił Kamerun pierwszą niemiecką kolonią w Afryce.

³³ Otto von Bismarck (1815–1898) – prusko-niemiecki mąż stanu, kanclerz II Rzeszy, współtwórca zjednoczenia Niemiec; wysiedlał Polaków, którzy nie mieli obywatelstwa pruskiego (tzw. rugi pruskie).

Ile są warte góry i wybrzeża między Wiktoria³⁴ i Kolo-
barem – nie wiem, ale przypuszczam, że prawny procent
od ich ceny wystarczyłby na pokrycie kosztów wydania
tłumaczeń p. Biggs. Niech więc p. Rogoziński upomni się
o należną nam prowincję i niech ją przeznaczy na ten oł-
tarz, na którym naród nasz ofiary swojej złożyć nie może.
Tym sposobem i miss Biggs będzie sytą, i Kasa Mianow-
skiego cała, a w dodatku uczujemy dumę, żeśmy obdarzyli
Anglików podwójnie: i ziemią w Afryce, i arcydziełami
naszej literatury w Europie.

A pieniądze schowamy dla ubogich, o których za przy-
kładem p. Hantkego³⁵ zaczęli myśleć inni przemysłowcy,
rozdający bezpłatne obiady robotnikom bez zajęcia. Zastój
w przemyśle rośnie, zima obiecuje być srogą, prawdopo-
dobnie zatem miłosierdzie publiczne będzie nieraz wzy-
wane o pomoc, zwłaszcza że najbogatsi fabrykanci nasi nie
zdecydowali się jeszcze, czy wstąpić w ślady p. Hantkego,
czy też nie. Mają oni może nawet żal do niego – i słuszny.
Zawiązywać kiesę, gdy inny ją otwiera – nieprzyjemnie.

Nie na rachunek przyszłej, ale obecnej biedy wyciągam
rękę do was, czytelnicy, o ile los wam pozwolił innych
wspierać, a o opłaceniu kosztów wejścia *Pana Tadeusza*
do literatury angielskiej nie myślicie. Mimo obfitego plonu
z koncertu, znajdują się w Uniwersytecie Warszawskim
studenci niemający środków nawet na pokrycie wpisu.
Niedostatek w roku obecnym wśród młodzieży wzrósł
skutkiem ogólnego zubożenia, które uszczupliło kore-

³⁴ Wiktoria – największe jezioro w Afryce, nazwane na cześć kró-
lowej brytyjskiej Wiktorii; pierwsza część zdania pochodzi z li-
stu Silvy.

³⁵ Bernard Handtke (Hantke) (1826–1900) – inżynier, przemy-
słowiec, założyciel Huty Częstochowa, inicjator akcji wydawa-
nia bezpłatnych obiadów, do której przyłączyli się: Jan Gotlib
Bloch, Leon Goldszand, Berek Kohn, Henryk Natanson, Stani-
sław Rotwand.

petycję, będącą głównym źródłem studenckich dochodów. Zaoszczędzamy się we wszystkich kierunkach, więc i w tym. Niejeden ojciec pozbawia syna pomocy naukowej, bo kilka lub kilkanaście rubli miesięcznie wydatku zbyt przeciąża budżet domowy. Do tych ograniczeń własnowolnych przybyły zewnętrzne, które obcięły znacznie pole zarobku dla studentów. Uniwersytet Warszawski jest w stypendia i zapomogi dość bogaty, nie wszyscy jednak czerpią z tego źródła i nie zawsze czerpią najbiedniejsi. Ubóstwo zwykle bywa skromnym, nie krzyczy, nie toruje sobie drogi łokciami i często pozostaje na uboczu niedostrzeżone, nieobdzielone lub odepchnięte przez zuchwałą spekulację. Dla niego to kwestujemy.

Przypuszczam zaś, że próśby naszej nie zagłuszy niezmiernie ważny spór, rozdzielający obecnie Warszawę na stronnictwa, a toczony o to: jak ochrzcić słonia w zwierzyńcu, nazywanego dotąd „Maciusiem”, gdy się okazało, że on należy do rodzaju żeńskiego? Jedni głosują za „Kaśką”, inni za „Macusiową”³⁶ – a pomimo licznych artykułów w tym przedmiocie kwestia nie została jeszcze do dna wyczerpaną. Spodziewam się, że jej nie załatwimy lekkomyślnie, lecz z całą roztropnością i rozwagą. Niechże przynajmniej w tym wypadku nikt nie powie, że nas nigdy nie opuszcza płochosć, że byle głupstwem można odciągnąć naszą uwagę od rzeczy poważnych, że mamy coś w swej krwi, co nas czyni „Francuzami północy” w... geografii i zamiłowaniu do *cri-cri*³⁷.

³⁶ Por. *Życie warszawskie*, „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 332, s. 4–5.

³⁷ *Cri* [franc.] – świergot, świergotać.

Edmund S. Naganowski³⁸

Listy z Anglii

*De omnibus rebus et quibusdam aliis*³⁹.

W pierwszych dniach stycznia.

Powinienem bym Wam wysłać treściwe sprawozdanie z tutejszych wydawnictw gwiazdkowych. Sezon księgarski jest obecnie w całym swym rozkwicie i obficie niż za lat poprzednich zasypuje nas książkami najrozmaitszego rodzaju: dziełami oryginalnymi, przedrukami, książkami dla klas wszelkich i wszelkiego wieku. Nowe wydania narodowych poetów, od *Opowiadań kantorberyjskich*⁴⁰ [!] do poematów lorda Tennysona⁴¹ i Algernona Swinburne'a⁴², najwięcej zdają się mieć zbytu i pokupu. Za nimi idą poważne tomy historyków, biografów, dzieła filozo-

³⁸ Edmund S. Naganowski (1853–1915) – pisarz, publicysta; w latach 1884–1902 przebywał w Wielkiej Brytanii.

³⁹ *De omnibus rebus et quibusdam altis* (łac.) – z wszystkimi rzeczami i niektórymi innymi (popularny makaronizm).

⁴⁰ *The Canterbury Tales* – zbiór 24 opowiadań z XIV wieku napisanych w języku średnioangielskim, autorstwa Geoffreya Chaucera (1343–1400).

⁴¹ Alfred lord Tennyson (1809–1892) – poeta, w roku 1850 obdarzony tytułem *poeta laureatus*, autor między innymi cyklu poetyckiego o królu Arturze (*Idylls of the King*, 1889).

⁴² Algernon Charles Swinburne (1837–1909) – angielski poeta, nowelista i krytyk, autor *Poems and Ballads* (1866).

ficzne i naukowe. Dalej kazania wielkich założycieli sekt, obok kazań słynnych biskupów anglikańskich. W innym kierunku powieści i nowele ulubionych autorów z ilustracjami ulubionych artystów znajdują swoich amatorów. Świat młody, najmłodszy i dziecięcy ma również swoje wydawnictwa. Przeglądając te ostatnie po handlach⁴³, postanowiłem zwrócić uwagę chętniej w kraju inicjatywy na doskonałe serie książek dla dwu- i trzyletnich dam i kawalerów. Serie te są rozmaite: „Historii Naturalnej”, zawierającej zajmujące opowiadania o wadach i zaletach zwierząt swojskich i swojskiego ptactwa, „Historii Narodowej”, z anegdotycznym streszczeniem dziejów pojedynczych monarchów, „Filozofii Naturalnej”, z dykteryjkami o przygodach Jacka, o małej Annie itd. Każdy tomik pełen jest wybornie pomyślanych i wykonanych rycin.

O wszystkich tych dobrych a pożytecznych rzeczach chciałem się rozpisać, ale mały artykuł, umieszczony w jednym z pism warszawskich⁴⁴, zwrócił uwagę moją na coś nierównie pożyteczniejszego i lepszego.

Jeden z redaktorów, będąc w Londynie ostatniego lata, zaznajomił się z panią [!] Biggs. Dowiedział się o literackich pracach tej młodej Angielki, o jej przekładzie *Konrada Wallenroda* i o całej skarbnicy innych arcydzieł wieszczów naszych, na język angielski przez nią przetłumaczonych. Szanowny warszawianin w artykuliku swoim wspominał o ogromnych trudnościach wydawnictwa tych przekładów w Londynie i napomknął, że godziłoby się przyjść w pomoc zacnej pani Biggs, aby koniecznie dać Anglikom poznać arcydzieła poezji polskiej. Skończył jednak uwagę o wielkich potrzebach w kraju, i nie przecząc,

⁴³ Po handlach – tu: sklepach, magazynach etc.

⁴⁴ Chodzi o tekst Gustawa Fritschego, *Mickiewicz po angielsku*, „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 330b, s. 2.

że wcale by dobrze było, gdyby John Bull⁴⁵ zapoznał się z *Panem Tadeuszem*, wyraził wątpliwość, *ponitur majus*⁴⁶: Czy John Bull zechce się zapoznać z *Panem Tadeuszem*.

O potrzebach w kraju ma najzupełniejsze prawo sądzić (i wskazać je) autor artykułiku. Jego zaś znak zapytania w kwestii wątpliwej daje niezaprzeczenie prawo odpowiedzi John [!] Bullowi. Otóż John Bull odpowiada usty moimi i pisaniem moim: Dajcie no tu tego waszego *Majkewiksha*⁴⁷ z jego arcydziełami, niechże na niego spojrzę; spodoba mi się – to będę czytał; nie spodoba – to rzucę! Innymi słowy: Niechże się ukaże tłumaczenie, niech ktoś zryzykuje [!] nakład, niechże oceni krytyka angielska, a John Bull przyjmie wdzięcznie... daleko wdzięczniej i milej, aniżeli mizeroty (oryginałów i przekładów) niemieckie i francuskie, na które jakoś zawsze znajduje się propagacyjna reklama i fundusz.

Jest przekład – i to wyborny: oceńcie go sami, mili państwo, z załączonego ustępu pierwszej księgi *Pana Tadeusza*. Ale skąd znaleźć nakład? Jestże czymkolwiek interesem, ambicją, życzeniem, pragnieniem, by naród angielski zaznajomił się z perłami literatury naszej? Jeżeli stawicie pytanie: Czy naród angielski sam pragnie poznać literaturę naszą, mogę Wam odpowiedzieć potwierdzająco, z najgłębszym przekonaniem, ale potrzeba dzieło wydać i zjednać mu głos (nie mówię *reklamę*) krytyków. Pani Biggs nie uczyniła tego, oddawszy Trübnerom swego *Konrada Wallenroda*; nadto zaś Trübnerowie, Niemcy, są

⁴⁵ John Bull – bohater satyrycznych utworów literackich szkockiego pisarza i fizyka Johna Arbuthnota (1637–1735); uosobienie Wielkiej Brytanii, zwłaszcza Anglii, często przedstawiany karykaturalnie jako mężczyzna niski, przysadzisty, wesoły, choć grubiański.

⁴⁶ *Ponitur majus* (łac.) – termin z zakresu logiki.

⁴⁷ Majkewiksz – zapis angielskiego brzmienia nazwiska Mickiewicz.

ostatnią firmą, której bym polecił pierwszy debiut czegośkolwiek polskiego.

Kilka wyjątków z mej korespondencji z Miss Mau-de Ashurst Biggs będzie tu w miejscu. Na zapytanie, jak i gdzie się nauczyła naszego języka, odpowiada:

Mogę powiedzieć, że sama się go wyuczyłam, bo zaczęłam studia nad nim około Bożego Narodzenia 1877 r. W lutym 1879 mogłam czytać Mickiewicza w oryginale. Gramatyka, jakiej używałam głównie, jest wydana po francusku pt. *La langue polonaise*, przez E. Rykaczewskiego⁴⁸, z licznymi cytatami z różnych autorów, przełożonymi na język francuski. Za ich pomocą nauczyłam się składać wyrazy i zdania; skoro zaś tylko nabyłam jakiej takiej wprawy, przestudiowałam wypisy, których tytułu zapomniałam, wydane w Poznaniu.

(Zapewne *Wzory prozy* prof. Rymarkiewicza⁴⁹).

Miss Biggs zabrała się więc do nauki naszego języka gorliwie. Cóż ją skłoniło do studium tak trudnego dla mieszkańca Zachodu?

Zachęciłam się do tej nauki, czytając dzieła Mickiewicza w tłumaczeniu francuskim, prozą, przez Krystyna Ostrowskiego⁵⁰; wskutek tego czytania postanowiłam nauczyć się po polsku, aby móc czytać oryginały.

⁴⁸ Erazm Rykaczewski (1803–1873) – filolog, tłumacz, wydawca, autor *Grammaire de la langue polonaise* (Berlin 1861), *Dokładnego słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego* (Berlin 1851) i *Gramatyki języka angielskiego* (Berlin 1850).

⁴⁹ Jan Rymarkiewicz (1811–1889) – literaturoznawca, pedagog, autor między innymi podręcznika *Wzory prozy na wszystkie jej rodzaje, stopnie i kształty*, t. 1–3, Poznań 1856 (kilka wydań do roku 1874).

⁵⁰ Krystyn Ostrowski (1811–1882) – poeta, tłumacz, publicysta; w tekście mowa o wydaniu: A. Mickiewicz, *Oeuvres poétiques complètes...*, traduction nouvelle d'après l'édition originale de

Dopiero w r. 1880 studia te znacznie ułatwiła pani Biggs, rodaczka nasza, zamężna za Anglikiem, z domu Andrzejewska, z Poznania. Lekcje wymawiania i rozmowy tyle sprawiły, że w krótkim przeciągu czasu wytrwała uczennica nabyła wprawy w pisaniu i płynnym używaniu ustnym języka.

Konrad Wallenrod ukazał się w przekładzie w początku r. 1882. Trübnerowie wydrukowali 500 egzemplarzy, ale nie uczynili tego, czego nigdy żadna tu nie zaniedbuje firma, nawet gdy ogłasza dzieła najsłynniejszych pisarzy: nie oddali ani jednego egzemplarza krytyce. O *Wallenrodzie* nie było wzmianki w żadnym piśmie literackim, w żadnej nawet gazecie.

Trudno żądać, by pani Biggs wzięła na siebie ciężar nakładu następnych swych tłumaczeń. Przecież nie jej to jest interesem:

Skończyłam i mam w rękopisie *Pana Tadeusza*, *Grażynę*, kilka scen z *Dziadów*, niektóre ballady i krótkie poematy Mickiewicza; wreszcie i inne, liryczne, Witwickiego⁵¹, Garczyńskiego⁵², Góreckiego⁵³.

Jedynym interesem było tu: „serdeczne pragnienie rozpowszechnienia wspaniałych arcydzieł literatury polskiej pomiędzy czytelnikami angielskiego języka”.

1844 par Ch. Ostrowski, 3e éd., Paris 1849. Biggs mogła też korzystać z innej pracy: A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod i Grażyna*, z przekładem francuskim Krystyna Ostrowskiego i angielskim Leona Jabłońskiego, Paryż 1851.

⁵¹ Stefan Witwicki (1801–1847) – poeta, autor między innymi popularnych *Piosenek sielskich* (1830).

⁵² Stefan Garczyński (1803–1833) – poeta, przyjaciel Mickiewicza, autor poematu *Wacława dzieje* (1832).

⁵³ Antoni Gorecki (1787–1861) – poeta, satyryk, bajkopisarz; Mickiewicz włączył jego bajkę *Diabeł i zboże* do III części *Dziadów*.

Czyż to „serdeczne pragnienie” nie odzywa się w duszy każdego z nas?

Proponujemy tedy – krok pierwszy: *przedpłatę*. Szanowni czytelnicy i łaskawe czytelniczki, znające język angielski, niechże dadzą dobry przykład!

Miło im będzie słuchać Gerwazego i Maćka z Dobrzyńna, mówiących językiem cywilizacji brytyjskiej! Zaręczam, że bardzo się *opłaci*; sądźcie, kochani państwo, z przykładu poniżej. Daleko wszakże więcej jest nieznaną- cych języka angielskiego: jedni się go uczą – to im *Master Thaddeus* znakomicie dopomoże; inni niechże choć *propter raritatem*⁵⁴ postarają się o parę do oryginału. Wszyscy zaś uznajemy, że powinniśmy zachęcić przynajmniej Johna Bulla.

Po trzy ruble za egzemplarz przekładu *Pana Tadeusza* przecież nie za wiele! Wybierzcie sobie, przezacni czytelnicy, którąkolwiek z redakcji warszawskich i posyłajcie jej *przedpłatę*!

Oto pierwszy ustęp doskonałego tłumaczenia pani Biggs:

MASTER THADDEUS

Litwa, my country, like art thou to heal,
For how to prize thee, he alone can tell
Who has lost thee. I behold thy beauty now
In full adornment, and I sing of it,
Because I long for thee.

O holy Virgin!

Thou who defendest Czenstochowa bright,
And shinest in the Ostra Gate, who shieldest
The castled town of Nowogródek with
Its faithful people; as by miracle

⁵⁴ *Propter raritatem* (łac.) – jako osobliwość.

Thou didst restore me, when a child, to health,
 When by a weeping mother, I, confided
 To thy protection, raised my half dead eye,
 And to the threshold of thy sanctuary
 Could go at once on foot to offer thanks
 To God for life restored; do thou likewise
 Restore us thus by miracle unto
 The bosom of our native land! Meanwhile
 Bear thou my soul consume longing to
 Those wooded hills, unto those meadows green,
 Broad stretching on the azure Niemen's shore;
 Unto those fields, rich-hued with various grain,
 Golden with wheat, and silver with the rye,
 Where amber rape, where buckwheat white as snow,
 Where with a maiden blush the clover glowss,
 And all, as by a ribbon, girdled by
 A green ridge, whereon pear-trees far apart itd.

W końcu uważam za rzecz słuszną dołączyć tu krótką notatkę biograficzną o tłumacze *Pana Tadeusza*.

Miss Maude Ashurst Biggs urodziła się w Mayfair, w Londynie, 26 grudnia 1856. Rodzina jej ojca pochodzi z Leicester, gdzie wielu jej członków dzierżyło wysokie urzędy municypalne. Ojciec odznaczył się jako jeden z najczynniejszych promotorów sławnego bilu reformy r. 1831⁵⁵. Miss Maude jest trzecią z czterech jego córek, zamiłowanych w literaturze i wysoko utalentowanych. Otrzymałszy wykwiłne i staranne wychowanie w domu rodzicielskim i w jednym z pierwszorzędných pensjona-

⁵⁵ Chodzi o Akt („bill”) z roku 1832; jego treścią była zmiana systemu głosowania, polegająca na przeniesieniu centrów politycznych z małych miejscowości do dużych ośrodków miejskich. „Bil” to spolszczona wersja rzeczownika „bill” (tu w znaczeniu „projekt ustawy”).

tów, uczęszczała pilnie na kursa wszechnicy londyńskiej; tam położyła podwaliny tej znajomości filologicznej starożytnych i kilku nowszych języków, które jej pomogły do studiów następnych w języku naszym i w naszej literaturze. Możemy dodać, że przyjaciółka nasza jest siostrzenicą byłego ministra gabinetowego, „wielce szlachetnego” James [!] Stansfelda⁵⁶, obecnie posła z Halifax.

⁵⁶ James Stansfeld (1820–1898) – angielski polityk, minister, pierwszy Przewodniczący Rady Samorządu Lokalnego UK.

[Anonim]

Tłumaczka *Pana Tadeusza*

W ostatnim swym numerze „Kłoso” zamieściły portret Miss Maude Ashurst Biggs⁵⁷, tłumaczki kilku utworów Mickiewicza, która ostatnio przygotowała do druku tłumaczenie *Pana Tadeusza*.

Korespondent „Kłosów” z Anglii, p. Naganowski, w tymże numerze podaje niektóre szczegóły o tej Angielce zamiłowanej w literaturze naszej i przytacza w oryginale pierwszy ustęp, jak się wyraża, „doskonałego tłumaczenia pani Biggs *Master Thaddeus*”.

Korespondent „Kłosów” powiada, iż trudno żądać, aby p. Biggs wzięła na siebie ciężar nakładu tej pracy, i radzi przedpłatę, a do tej przedpłaty wzywa swych czytelników.

Doprawdy moglibyśmy być dumni z tłumaczenia na język angielski *Pana Tadeusza*, ale pożytku więcej chyba przyniosłoby tanie wydanie oryginału⁵⁸, przynajmniej dla nas; jeżeli my zresztą tylko mamy czytać albo przypatrywać się jedynie tłumaczeniu angielskiemu *Pana Ta-*

⁵⁷ *Miss Maude Ashurst Biggs* [portret według obrazu A. Echlera], „Kłoso” 1885, t. 40, nr 1022, s. 80.

⁵⁸ Tania edycja *Pana Tadeusza* (w cenie 10 centów za tom) ukazała się w roku 1888 we Lwowie w opracowaniu Wilhelma Bruchnalskiego. Zob. M. Zięba, *Wielcy romantycy polscy w pozytywizmie galicyjskim. Studia i szkice literaturoznawcze perspektywy edytorskiej*, Kraków 2009, s. 35.

deusza, to nie warto go wydawać, lepiej niech spoczywa w rękopisie.

Nam się jednak zdaje, że na „doskonałe” tłumaczenie *Pana Tadeusza* znajdzie się nakładca angielski, a publiczność angielska rozchwyta szybko całe wydanie bez naszej słabej pomocy.

[Anonim]

Wiadomości warszawskie [1]

[...] ⁵⁹ „Kłosa” w jednym z ostatnich numerów swoich zachęcają do pewnego rodzaju subskrypcji w celu zebrania funduszu, mającego być wynagrodzeniem za przetłumaczenie *Pana Tadeusza* na język angielski.

Z pozoru wezwanie to brzmi pięknie – ale z pozoru tylko...

Bo czyliż podobnego rodzaju wpraszenia się z utworem najznakomitszego z poetów naszych, a raczej narzucanie go cudzoziemcom, którzy o to nie proszą wcale, nie jest rzeczą w gruncie upokarzającą?

Gdzież w całej Europie znajdziemy taki naród, który by za tłumaczenie arcydzieł swojej literatury cudzoziemcom płacił?

Spróbujmy zaproponować np. Niemcom, żeby nam zapłacili za przekład na język polski któregoś nie z ge-

⁵⁹ Fragment felietonu będącego mozaiką tematyczną aktualności miejskich. Partia poprzedzająca cytata dotyczy zmarłego sędziego Jaksy Ursyna Maleszewskiego; partia następująca po cytacie jest sprawozdaniem z koncertu Hansa von Bülow oraz doniesieniami o przygotowaniach do wystawy produktów drobnego przemysłu krajowego.

nialnych nawet, jak Szyler⁶⁰ [!] i Goethe⁶¹, lecz drugorzędnych choćby tylko poetów. Z pewnością roześmieją się i powiedzą, że to my raczej za taki przekład zapłacić im powinniśmy.

Bo wreszcie tak się dzieje powszechnie, tam przynajmniej, gdzie prawo zabezpiecza własność literacką na mocy umowy i poza granicami rodzinnego kraju autorów.

Pan Tadeusz Mickiewicza jest rzeczywiście wielkim, genialnym utworem; więc jeżeli Anglicy pragną istotnie zaznajomić się z nim i wzbogacić dobrym przekładem tego arcydzieła swoją literaturę, to niech przedsięwzięcia takiego dokonają sami, z dobrej woli i niech za prawo przekładu zapłacą sukcesorom wielkiego poety.

Zresztą, taki narzucony przez nas przekład *Pana Tadeusza*, kto wie, czy dobry nawet – opinia publiczna w Anglii, czy w jakim bądź innym kraju, ma prawo przyjąć tylko jako hołd złożony przez nas większej popularności cudzoziemskich języków i jako forsowne reklamowanie się naszej literatury tam, gdzie jej znać samowolnie nie pragną. [...]

⁶⁰ Friedrich Schiller (1759–1805) – niemiecki poeta, estetyk, teoretyk dramatu okresu *Sturm und Drang*, autor między innymi dramatu *Zbójcy* oraz ballad (*Rękawiczka*).

⁶¹ Johann Wolfgang Goethe (1749–1832) – niemiecki poeta, dramaturg, prozaik, uczonec, autor między innymi *Fausta* (1808) i *Cierpień młodego Wertera* (1774).

S. Poraj [Stanisław Szczutowski⁶²]

Z chwili

Karnawał rozwinął swe panowanie w całej pełni.

Na porządku dziennym opinii publicznej stoją głównie zapowiedzi balów i sprawozdania z balów.

Bal w Sali Ratuszowej⁶³, bal w resursie jednej lub drugiej⁶⁴, bal w „Dolinie”⁶⁵, bal w „Harmonii”⁶⁶ – jednym słowem bal w całej Warszawie i we wszystkich miastach i miasteczkach kraju.

⁶² Stanisław Szczutowski (1848–1920?) – dziennikarz, sekretarz dziennika „Nowiny” za redaktorstwa Bolesława Prusa, współpracownik i redaktor działu politycznego „Gazety Handlowej”, później stały felietonista i kierownik działu politycznego w „Kurierze Codziennym”.

⁶³ Sala Ratuszowa w Warszawie – reprezentacyjna sala w ratuszu, w której się odbywały imprezy z udziałem licznych słuchaczy (bale, odczyty publiczne).

⁶⁴ Chodzi o Resursę Obywatelską (ul. Krakowskie Przedmieście 64) oraz Resursę Kupiecką (w dawnym Pałacu Mniszchów), ówczesne centra życia towarzyskiego.

⁶⁵ Dolina – Dolina Szwajcarska, warszawski ogród wypoczynkowo-rozrywkowy; od 1855 roku mieścił się tu największy w Warszawie gmach koncertowy.

⁶⁶ Harmonia – Towarzystwo Muzyczne Harmonia w lokalu przy ul. Długiej 38, w pałacu Karola Dückerta, urządzało płatne „wieczory tańczące”.

By zaś nie myślano, że wesołość nasza kończy się u etnograficznych granic, stworzyliśmy sobie instytucję polskich balów w Petersburgu i Wiedniu. Czytelnicy „Kurier” mieli już sposobność dowiedzieć się, jak świetnie w tym karnawale obydwie wymienione bale odpowiedziały interesom i nadziejom naszym.

Reprezentanci wszelkich narodowości byli zdumieni mazurem i niezawodnie mówili sobie w duchu: „Jak ci ludzie jeszcze tańczyć umieją! Gdyby tak samo prowadzili politykę i ekonomię, jakżeby oni zaszli daleko!”

Widzicie więc, wy niewierzący, że mazur także spełnia pewną misję, że co najmniej mielibyśmy prawo malować pary tańczące mazura na pudełkach papierosowych i podpisać: „nasza chwała” – podobnie, jak to obecnie ma miejsce z portretem pewnej znakomitej artystki⁶⁷.

Zabawa zdaje się najlepiej odpowiadać naszemu usposobieniu i gdyby to życie było zabawą, stanowilibyśmy bardzo potężny czynnik, jako Fikalski⁶⁸ Europy.

Nawet te zjawiska i cnoty życiowe, których nam brak na codziennej widowni – w zabawie odnajdują się bez

⁶⁷ Chodzi o aktorkę Helenę Modrzejewską (1840–1907), która po osiągnięciu spektakularnych sukcesów w teatrach amerykańskich występowała w Warszawie w 1885 roku. Komplementy, którymi ją obsypywano, były utrzymane w kwiecistym stylu. Rzeczywiście, Modrzejewska była ówczesną królową świata reklam – produkowano cukierki z jej portretem, fotografie wystawiano w oknach wystawowych; w Ameryce reklamowano odzież (*Modjeska jacket*, *Modjeska hat*), jej nazwiskiem była sygnowana popularna linia kosmetyków. Zob. http://wilanowpalac.home.pl/new_10_09_2013/web/file/konkurs_helena_modrzejewska_ikona_stylu/index.php?header_id=6&menu_id=51&lang=PL [dostęp: 15 lutego 2018].

⁶⁸ Fikalski – popularne w prasie satyrycznej określenie zawołanego tancerza karnawałowego, dla którego bal jest całym światem. Nazwisko Fikalski upamiętnił Michał Bałucki w komedii *Dom otwarty* (1883).

żadnego trudu. Na przykład duch korporacyjny: w życiu różnie z tym bywa – w karnawale solidarność na każdym kroku i na jaw występują specjalności, o których nie zawsze nawet słyszeć coś można.

Dość powiedzieć, że nawet specjalność panieństwa – rzecz, której posiadaczki najłatwiej się pozbywają, występuje w ordynku korporacyjnym z urządzeniem balu.

Więc, czemuż, ach czemuż to życie nie jest karnawalem?

Ubolewam nad tym bardzo; ponieważ jednak nie w naszej mocy cofnąć bieg rzeki, poddajmy się losowi i zebrawszy całą odwagę, rzućmy w wir tonów muzyki smętne słowo: panowie i panie! Znowu nadchodzi czas opłacać wpisy szkolne⁶⁹ za biedną dziatwę; znowu procesje potrzebujących ciągną do drzwi redakcji, pośredniczących między publicznością a biedą, a my znowu nie mamy potrzebnych na ten cel funduszków.

Stara piosenka powtarza się ciągle i powtarzać będzie, dopóki będą trwały nasze znane, niezolowskie, rozkosze życia⁷⁰. Dawajcie więc, kto ma co do dania, a komu nie pilno „zraszać Anglię” przekładem *Pana Tadeusza* na język Szekspira.

Bo oto mamy rzeczywiście podjąć starania, aby jakaś miss, której właściwa Anglikom fantazja podszeptała naukę języka polskiego i która napisała angielski przekład

⁶⁹ Wpisy szkolne – akcja charytatywna zbierania składek na opłacenie czesnego przez ubogą ludność; obok składek popularną formą pozyskiwania funduszy było wydawanie jednodniówek literackich, z których dochód przekazywano potrzebującym. Redakcje wielu pism pośredniczyły w zbieraniu pieniędzy. Akcja była formą samopomocy narodowej, udział w niej był powszechny.

⁷⁰ Aluzja do powieści Emila Zoli (1840–1902) *Rozkosze życia* (*La Joie de vivre*, dwunasta powieść z cyklu Rougon-Macquart, 1884).

Pana Tadeusza – nie potrzebowała schować do szuflady rękopisu, którego wydawcy tamtejsi wcale nie są ciekawi.

Kilka tygodni temu była już mowa w prasie warszawskiej o „obowiązku” przyjścia w pomoc tłumacze angielskiej. Wówczas sprawę tę pominęliśmy milczeniem, nie przypuszczając, aby ona mogła być podjęta na serio. Autorowie zresztą niefortunego pomysłu otrzymali świetną odprawę w „Prawdzie”⁷¹. Przekonywamy się jednak, że to należytego nie odniosło skutku, spotykamy bowiem w ostatnim numerze „Kłósów”⁷² stanowcze wezwanie do subskrypcji na wydanie angielskiego przekładu *Pana Tadeusza*. Wedle pojęcia redakcji „Kłósów” jest to więc nasz obowiązek dbać, aby Anglicy poznali utwór polskiego wieszca. Mniejsza o pojęcia tego rodzaju; wolno wszakże każdemu mieć zdanie takie lub owakie i o to do nikogo pretensji rościć nie chcemy. Ale nastęrcza się w tej kwestii dziwna zaiste sprzeczność: Jeżeli „Kłósy” podejmują sprawę wydania angielskiego przekładu, to oczywiście w celu, by publiczność angielska poznała arcydzieło Mickiewicza. Jeżeli dalej „Kłósy” nawołują społeczeństwo do nakładu, to jużćić muszą wierzyć, że cel będzie osiągnięty, tj. że Anglicy rozkupią książkę. Atoli w tym wypadku będzie to nawet dobry *interes*⁷³, wobec którego apelacja do ofiarności publicznej jest co najmniej zbyteczna. Czyż nie prostsza byłaby procedura, gdyby wydawca „Kłósów” sam podjął się nakładu? Byłby to i zaszczyt niemały. Przeczże odwoływanie się do składek publicznych?

Nie, panowie łaskawi! Czas wielki przestać bałamučenja społeczeństwa przeróżnymi bengalskimi ogniami sła-

⁷¹ Chodzi o felieton A. Świętochowskiego: Posel Prawdy, *Liberum veto*, „Prawda” R. 4, 1884, nr 49, s. 584–585.

⁷² *Pokłosie*, „Kłósy” 1885, t. 40, nr 1023, s. 95.

⁷³ Podkreślenie oryginału, zwracające uwagę na merkantylny charakter inicjatywy.

wy problematycznej wartości. „Nasze chwały”, roznoszące po świecie popularność imienia polskiego, są niezaprzeczenie użytecznym czynnikiem w sumie bytu narodowego – lecz tylko pod tym warunkiem, żeby działały samodzielnie. Malarze, śpiewacy, artyści w ogóle pracują w tym kierunku dla dobra własnego, od którego pewien procent moralny odchodzi na dobro ogółu. To samo odnosi się do mecenasów badań naukowych, wypraw itp. przedsięwzięć. Z chwilą jednak, gdy przychodzi sięgnąć do kalety ubożego społeczeństwa, nie wolno bez zastanowienia wołać: „dajcie, bo to cel patriotyczny”.

Ogół, który nie jest magnatem, winien baczyć wprzód na rzeczy pilniejsze, na zasób powszedniego chleba, zanim się zdecyduje ująć krwawicy swojej na cele jakiejś błyskotliwej „chwały”. Jak się miała rzecz z „wyprawą afrykańską”⁷⁴, tak się ma i z nakładem na angielskie tłumaczenie *Pana Tadeusza*. Ogół zagadnięty w tych kwestiach ma prawo odeprzeć:

- A gdzie są mecenas od tej specjalności?
- Nie ma ich, niestety.
- Nie ma? No to się obejdzie...

Trzeba przecież kiedyś osiągnąć konieczny stopień dojrzałości gospodarczej. Inaczej nie skończy się nigdy błędne koło, w którym kręczą się takie np. nowiny.

„W Ameryce ukazał się bulion polski, wyrabiany przez braci Szypnickich. Tabliczki z napisami polskimi nadesłano jako osobliwość do Warszawy”.

A zaraz potem: Bliskim urzeczywistnienia jest projekt zbudowania kolei elektrycznej w Warszawie. Przedsiębiorstwo podejmuje jakiś wiedeńczyk.

⁷⁴ Por. objaśnienia do felietonu A. Świętochowskiego, *op.cit.*, s. 584–585.

Adam Pług⁷⁵

**Z powodu ogłoszenia przedpłaty
na przekład angielski
*Pana Tadeusza i Grażyny***

W numerze 1022 „Kłosów” umieściliśmy portret pani Biggs⁷⁶, tłumaczki polskich poetów na angielski język, oraz *List z Anglii*, w którym korespondent nasz, przesyłając nam krótką notatkę biograficzną o tej miłośniczce poezji naszej, połączył z nią wiadomość, że p. B[iggs] ma obecnie już przygotowany do druku przekład *Pana Tadeusza*, a przytoczywszy początek tego poematu w jej tłumaczeniu, zachęcał naszych czytelników, aby się przyczynili do rychlejszego zapoznania Anglików z tym arcydziełem, przyspieszając wydanie jego za pomocą przedpłaty. Mniemał on, że nikt trzech rubli, na ten cel wyłożonych, nie pożałuje, zwłaszcza iż, oprócz chluby narodowej, wspólnej dla wszystkich, ci z nas, co już znają język angielski, będą mieli wielką przyjemność, porównywając [!] przekład z oryginałem najznakomitszego utworu największego wieszczka swojego, a ci, co dopiero się uczą, obok tej przyjemności, odniosą jeszcze i pożytek niemały, w ten sposób ułatwiając sobie naukę.

⁷⁵ Adam Pług, właśc. Antoni Pietkiewicz (1823–1903) – poeta, pisarz, tłumacz, publicysta, aktywny działacz społeczno-kulturalny, wieloletni redaktor tygodnika „Kłosy”.

⁷⁶ *Miss Maude Ashurst Biggs* [portret według obrazu A. Echtlera], „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1022, s. 80.

Podzielając w zupełności to zdanie, nie tylkośmy się nie zawahali wydrukować propozycji naszego korespondenta, ale nawet w przeszłym numerze „Kłosów” samiśmy się zapisali na otwarcie prenumeraty⁷⁷, i dzisiaj oto prowadzimy dalej tę listę. Czujemy się wszakże obowiązani czytelników swoich uprzedzić, że niektóre organa prasy srodze zgorszyły się naszym postępkami i wystąpiły przeciw niemu, jedne upatrzwszy w nim ublżenie czci narodowej, a drugie – „bałamucenie społeczeństwa bengalskimi ogniami sławy problematycznej wartości” i po prostu „sięganie do ubogiej jego kalety”.

Pisząc to, mamy przed sobą numer sobotni „Wieku” i niedzielny „Kuriera Codziennego”⁷⁸. Oba pomienione dzienniki, zapewne nie przez złą wolę, tylko przez niedokładne zrozumienie odezwy naszej, biorą ją nie za prostą propozycją, aby ci, co by chcieli posiadać przekład angielski *Pana Tadeusza* w swojej bibliotece, uścili z góry zapłatę za jeden jego egzemplarz i tym sposobem dopomogli do wydania tego utworu, ale za wezwanie do składek, „za ro-

⁷⁷ *Pokłosie*, „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1023, s. 95: „W przeszłym numerze «Kłosów» podaliśmy portret i życiorys pani Biggs, tłumaczki Mickiewicza, z przytoczeniem wybornego przekładu początku *Pana Tadeusza*, przy czym uczyniliśmy propozycją czytelnikom naszym, aby wielbiciele wielkiego wieszca przyszli w pomoc ku wydaniu przełożonych przez nią arcydzieł drogą prenumeraty. Dziś, otrzymawszy wiadomość, że już się rozpoczęły układy o koszta druku, które na 500 egz. *Pana Tadeusza* razem z *Grażyną* wyniosą 70 do 80 funtów sterlingów, ponawiamy projekt korespondenta naszego i sami otwieramy listę przedpłaty:

S. Lewental r[ubli] s[rebrnych] 3.

A. Niemirowski „ 3.

A. Pług „ 3”.

⁷⁸ Braknie nam „Kuriera Porannego”, który na tydzień przedtem wypowiedział co do tego swe zdanie, niezgodne z naszym. [przyp. redakcji „Kłosów”]. Chodzi o „Kurier Poranny” 1885, nr 29, s. 3.

dzaj subskrypcji dla zebrania funduszu, mającego być wynagrodzeniem za przetłumaczenie tego poematu”, jak to sobie „Wiek” wyobraził, zapytujący przy tym patetycznie: „Gdzież w całej Europie znajdziemy naród, który by za przetłumaczenie swojej literatury cudzoziemcom płacił?”

Jakkolwiek zapytanie to pod żadnym względem nie może się stosować do projektu naszego, a więc właściwie rzeczy biorąc, odpowiedzi nie potrzebuje, nie możemy się jednak powstrzymać od uwagi, że są takie narody, i to nawet bardzo potężne, które starają się o to i płacą za to bardzo wiele, aby ich interesa żywotne znajdowały echo przyjazne w opinii europejskiej; a czynią to bądź w językach cudzoziemskich, zakładając własne dzienniki, bądź też w obcokrajowych zakupując dla siebie łamy, bądź wreszcie wynajmując pióra usłużne do reklamowania i popierania tych interesów, za pomocą czy to artykułów dziennikarskich, czy też broszur lub książek, już to oryginalnie w obcej mowie *ad hoc* pisanych, już z ich własnej tłumaczonych na obcą. Wie o tym każdy, a przynajmniej wiedzieć powinien; nikt zaś, o ile środki takie służą celom godziwym, nie gorszy się nimi bynajmniej i nie uważa ich za uwłaczające honorowi narodowemu – przeciwnie, widzi w tym chwalebny i zacną dbałość o ten honor⁷⁹.

⁷⁹ Już po wydrukowaniu artykułu Pługa odezwał się – po raz kolejny – Aleksander Świętochowski, biorąc w obronę „Kurier Codzienny”. Por. Posel Prawdy [A. Świętochowski], *Liberum veto*, „Prawda” R. 5, 1885, nr 7, s. 81: „Jest to wielkie szczęście, że zaludnienie sąsiednich planet ulega jeszcze wątpliwości, inaczej kto wie, czy nie podniesiono by u nas myśli zebrania z publicznych składek funduszu na wydanie *Pana Tadeusza* w języku Księżyca lub Saturna. Tymczasem «Kłosa» znowu powołują ogół do opłaty kosztów wydania tego utworu po angielsku. Już raz zajmowałem się owym bzdurnym pomysłem, gdy on wystąpił w innym piśmie. Obecnie zabija dziwoląga «Kurier Codzienny». «Jeżeli ‘Kłosa’ – mówi on – nawołują społeczeństwo do nakładu, to już ciż muszą wierzyć, że cel będzie osiągnięty, tj. że

Uwłączało to np. honorowi Duńczyków, gdy na obchód jubileuszu Andersena⁸⁰ wydali jego cudną legendę *O matce*, przełożoną na wszystkie europejskie języki, nie żałując kosztu na honoraria dla tłumaczy? Zrobiliż sobie ujmę Hiszpanie, ogłosiwszy, z powodu dwuwiekowej rocznicy Calderona, konkurs europejski na odę ku czci jego i rozdawszy w nagrodę za nią ośm czy dziesięć stugramowych złotych medali? Ubliżyliż swojej godności narodowej Portugalczycy, gdy obchodząc jubileusz Kamoensowski⁸¹, uczcili orderem Zbawiciela nie tylko

Anglicy rozkupią książkę. Atoli w tym wypadku będzie to nawet dobry interes, wobec którego apelacja do ofiarności publicznej jest co najmniej zbyteczna. Czyż nie prostszą byłaby procedura, gdyby wydawca 'Kłósów' sam podjął się nakładu? Byłby to i zaszczyt niemały». Wydawca «Kłósów» sięgnąłby niewątpliwie po «interes» i «zaszczyt», gdyby oba te słodkie owoce wisiały na jednej niskiej gałęzi. Ale, niestety, «zaszczyt» wisi bardzo nisko, a «interes» bardzo wysoko, znacznie wyżej niż w przedrukach Korzeniowskiego, Rzewuskiego itd.”

⁸⁰ Hans Christian Andersen (1805–1875) – pisarz duński, światowej sławy autor bajek dla dzieci. Jubileusz jego pięćdziesiątej rocznicy pracy literackiej obchodzono 2 kwietnia 1875 roku. Oryginał powiastki *Historia o matce* Duńczycy rozesłali po wszystkich krajach Europy z prośbą o przetłumaczenie na język danego kraju. Polskiego przekładu dokonał krytyk literacki, mający duńskie korzenie, Fryderyk Henryk Lewestam (1817–1878). W dniu jubileuszu Andersena przekład polski został ogłoszony drukiem w „Wiek” R. 3, 1875, nr 72, s. 1–3.

⁸¹ Kamoens; Luís Vaz de Camões (ok. 1524–1580) – największy pisarz w literaturze portugalskiej, autor eposu *Os Lusíadas* (1572). Trzysetna rocznica śmierci była obchodzona 10 czerwca 1880 roku. Obchody rocznicowe tak scharakteryzował Kazimierz Kaszewski, *Luiz Camoens i jego dzieło (Notatka biograficzno-literacka)*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 3, s. 203: „Stolica Portugalii cześć i wdzięczność dla narodowego wieszca objawia uroczystościami, którym sam król przewodniczył. Składały się one z odczytów o poecie, z widowisk teatralnych i igrzysk ludowych; a ponieważ na tenże sam czas zwołanym

obecnego na nim profesora Adolfa Pawińskiego⁸², autora książki o Portugalii, ale nawet trzech redaktorów ilustracji⁸³ polskich, które z powodu tej rocznicy w łamach [!] swych portret i życiorys piewcy *Luizjady* podały? Poniżyłże swoją ojczyznę król włoski, udekorowawszy orderem Kraszewskiego⁸⁴ za jego *Kartki z podróży*, albo król duński, w tenże sposób uczciwszy Klaczkę⁸⁵ za rozprawę jego o kwestii szlzewickiej?

Moglibyśmy niejedną jeszcze zacytować przykład podobny, dowodzący, że żaden naród, dbały o swe dobro i chwałę, wcale tego nie lekceważy, azali to, co dotyczy tego dobra i chwały, budzi zajęcie i sympatią u obcych ludów, i nie szczędzi starań i kosztów na to, ażeby je sobie zapewnić⁸⁶. A jeżeli to czynią i ci nawet, którzy tak ze

został międzynarodowy zjazd literacki, również pod przewodnictwem króla-literata, przeto u stóp pomnika największego z poetów Luzytanii zebrali się przedstawiciele inteligencji, ażeby godnie i zgodnie uczcić pamięć zasłużonego członka jednej rodziny ludzkiej, tak jak w roku zeszłym składano hołd żyjącemu Jubilatowi [J.I. Kraszewskiemu – A.B.] w Krakowie”.

⁸² Adolf Stanisław Pawiński (1840–1896) – historyk, wykładowca na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, współpracownik „Biblioteki Warszawskiej” i „Ateneum”; był autorem książki *Portugalia. Listy z podróży*, Warszawa 1881, którą dedykował „Członkom Kongresu Antropologicznego w Lizbonie we wrześniu 1880 r.”.

⁸³ Ilustracji – tu: czasopism ilustrowanych.

⁸⁴ Józef Ignacy Kraszewski (1812–1887) – pisarz polski; w roku 1871 otrzymał z rąk króla Wiktora Emanuela II order Cora d’Italia.

⁸⁵ Julian Klaczko (1825–1906) – polski krytyk literacki, eseista, historyk sztuki, piszący głównie w języku francuskim; za publikacje omawiające brutalne zagarnięcie przez Prusy Szlzewiku i Holsztyna rząd Danii przyznał mu order Dannebrog.

⁸⁶ Po latach, już w niepodległej Polsce, domagano się, aby za przekład *Pana Tadeusza* na angielski, dokonany przez George’a Rapalla Noyesa, przyznać tłumaczowi „najwyższe odznaczenie” państwowe. Argumentowano żądanie następująco: „Jest to prawda

względu na byt swój polityczny, na znaczenie wszechdziejowe swojej cywilizacji, uświetnionej znanymi całemu światu pomnikami w naukach, literaturze i sztukach pięknych, jak i na kosmopolityzm, że się tak wyrażę, swoich języków, mogliby się bez tego obyć, to cóż dopiero mówić o nas, biedakach, którzy, pominawszy już wszelkie inne warunki nieprzyjazne, piszemy nasze arcydzieła w języku tak nieprzystępnym i tak dziś razem z nami obojętnym dla cudzoziemców, iż tych pomiędzy nimi, co go znają gruntownie, do rzędu białych kruków zaliczyć można – a trzeba jeszcze i to także mieć na pamięci, że nie każdy z tych białych kruków zdolnym jest nasze arcydzieła tłumaczyć.

Jakże więc wobec tego wszystkiego nazwać ten srogi alarm, podniesiony dziś na nas za to, żeśmy się ośmielili zwrócić uwagę swoich czytelników na wyśmienity przekład *Pana Tadeusza*, wykonany przez panią Biggs, i żeśmy wyrazili przy tym *pium desiderium*⁸⁷ swoje, aby dla rychlejszego zapoznania Anglików z tym arcydziełem, ludzie nieobojętni na to, co im przynieść może chlubę prawdziwą, drogą przedpłatę ułatwili jego wydanie. Jak nazwać tę, zaiste niełatwą do zrozumienia, chęć zdyskredytowania i zwichnięcia projektu, w którym tylko zła wola lub uprzedzenie coś zdrożnego upatrzeć może, i jak wytłumaczyć sobie posługiwanie się w tym celu przedstawieniem rzeczy w fałszywym świetle i pozorem patriotycznym obrony czci i *kalety*⁸⁸ społeczeństwa swojego?

niewątpliwą, że udane tłumaczenie naszych arcydzieł poezji na obce języki i wydawanie ich przez takie wszechświatowe formy wydawnicze, jak Oxford University Press, jest najskuteczniejszym środkiem pozyskania dla Polski wybitnego miejsca wśród narodów świata” (W. Lutosławski, *Największy za granicą przyjaciel Polski*, „Tęcza” R. 2, 1928, nr 29, s. [10]).

⁸⁷ *Pium desiderium* (łac.) – pobożne życzenie.

⁸⁸ Kaleta – sakwa, woreczek przywiązywany u paska, woreczek na pieniądze.

O czci, wrzekomo [!] zagrożonej przez to, że ktoś z wielbicieli Mickiewicza złoży przedpłatę na wydanie w tłumaczeniu angielskim *Pana Tadeusza* razem z *Grażyną*, jużesmy wypowiedzieli wyżej swe zdanie; co zaś do ubogiej naszej kalety, gdybyśmy nawet chcieli i zdołali wyzyskać ją aż do pokrycia całego kosztu potrzebnego na druk tych poematów, to do spełnienia tej *ogromnej ofiary* dosyć dwiestu [!] kilkudziesięciu czytelników „Kłosów”, których tu wyłącznie mamy na myśli, a których, Bogu dzięki, stać jeszcze na to, żeby wydać trzy ruble na tak niewinny zbytek, jak arcydzieło poezji ojczystej przełożone na obcy język, choćby im „Kurier Codzienny” za najcięższą zbrodnią miał to policzyć. Gdzież więc tutaj *sięganie do kalety społeczeństwa całego*? gdzie zagrożenie krzywdą jego interesom materialnym? Małoż ono kupuje książek i prenumeruje czasopism, wychodzących w rozmaitych obcych językach, nieraz nawet z ujmą i krzywdą swej literatury ojczystej, a jednakże bez przeszkody i bez opozycji z niczyjej strony? Jakimże tedy prawem może ktoś mu powiedzieć: nie kupuj *Pana Tadeusza* w tłumaczeniu angielskim, bo tym uszczerbek zrobisz dobru powszechnemu?

„Kurier Codzienny” mniema, że *on może*, prawem stróża i kierownika opinii publicznej, i woła, niby Pytia z trójnoga: „Ogół, który nie jest magnatem, winien baczyc wprzód na rzeczy pilniejsze, na zasób powszedniego chleba, zanim się zdecyduje ująć *krwawicy swojej* na cele jakiejś błyskotliwej chwały”.

Znakomicie! nic dodać! to mi dopiero patriotyzm prawdziwy! to zacna i rozumna obrona interesów społecznych! Toteż i nie wąpimy, że społeczeństwo nasze potrafi należycie zasługę autora tej wymownej filipiki ocenić, że nie da się obalamucić bengalskimi ogniami, i – choć szanowny nasz pogromca woła *nie wolno!* – nie wahamy się ze spokojem sumienia trzymać otworem zastawionej pułapki, z przekładem angielskim *Pana Tadeusza* w niej

na przynętę; bo kto teraz w nią wpadnie, ten już sam sobie będzie musiał winę przypisać. Gdyby wszakże pan Poraj w kim innym chciał tę winę upatrzeć, to niech szuka jej tylko w niżej podpisanym, który całą odpowiedzialność, tak za krzywdę materialną, jak i moralną, jaką przez zaproponowanie przedpłaty na ten przekład społeczeństwu swemu wyrządził, rad przyjmuje na siebie.

Złożyli na przekład Pana Tadeusza

Pani Alina Kaszycowa r[ubli] s[rebrnych] 3.

P. Mathias Bersohn „ 3.

[Anonim]

Wiadomości warszawskie [2]

Niedawno, z powodu wezwania zamieszczonego w „Kłosach” do czytelników tego pisma⁸⁹, zachęcającego do składania po 3 r[uble] s[rebrne] na prenumeratę, a rzeczywiście na wynagrodzenie pani Biggs za dokonany przez nią przekład angielski *Pana Tadeusza i Grażyny* – wyraziliśmy protestację naszą⁹⁰, opartą na zasadzie, iż wszelkie popieranie materialne przez nas przekładów pisarzy polskich na języki obce jest narzucaniem się natrętnym z literaturą naszą tym, którzy jej widocznie znać nie chcą, skoro sami, własnym kosztem, przekładów takich nie dopełniają – a przeto, jako takie, ubliża naszej godności narodowej.

Na tę słuszną uwagę naszą kierownik części literackiej „Kłosów”, p. Adam Pług, w następnym numerze⁹¹ tego tygodnika z dnia 12 b[ieżącego] m[iesiąca] odpowiada tak, jak gdyby ducha tej protestacji naszej zrozumieć nie chciał.

Dla nas to wszystko jedno, w jakiej formie: prenumery czy subskrypcji, zamierza p. Pług czy redakcja „Kłosów” poprzeć *materialnie* przekład wymieniony – gdyż

⁸⁹ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1022, s. 74.

⁹⁰ *Wiadomości warszawskie*, „Wiek” R. 13, 1885, nr 29, s. 3.

⁹¹ A. Pług, *Z powodu ogłoszenia przedpłaty na przekład angielski Pana Tadeusza i Grażyny*, „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1024, s. 106.

tak czy owak zebrane od polskiej publiczności fundusze będą użyte na wydawnictwo w języku angielskim dzieła polskiego poety, które Anglicy sami własnym kosztem przełożyć i wydać powinni, jeżeli tego rzeczywiście pragną.

P. Pług mniema, że nikt trzech rubli wydanych na przedpłatę takiego wydawnictwa nie pożałuje, raz przez wzgląd na chlubę narodową z takiego przekładu – po wtóre dla dogodzenia przyjemności własnej, jeżeli język angielski posiada – a wreszcie powiada, że wśród zamożniejszych prenumeratorów „Kłosów”, których miał na myśli, znajdzie się, dzięki Bogu, takich dwustu kilkudziesięciu, którzy nawet cały nakład wspomniany ofiarą trzech rubli podjąć by mogli.

Nie wątpimy o tym wcale – lecz czyliż nie lepiej namówić tych zamożniejszych ludzi dobrej woli do złożenia takich trzyrubłówek na jakiś cel pożyteczniejszy, na jakąś potrzebę ogólną, rzeczywiście pilną – a choćby na poparcie jakiegoś naukowego wydawnictwa w kraju⁹² – niż pośredniczyć do wyrzucenia ich za granicę po to tylko chyba, ażeby dać nową sposobność „naszym najserdeczniejszym”⁹³ do urągania polskiej próżności i samochwalstwu, gotowym zapłacić za reklamę, która istotnie i pamięci Mickiewicza, i godności narodowej tylko ubliżyć może.

Cieszymy się z przekładów powieści Kraszewskiego na przykład na obce języki, bo wiemy, że za te przekłady i za ich wydanie cudzoziemcy, którzy je mieć samorzutnie chcieli, z własnej zapłacili kieszeni. Kiedyś, gdy utwory poezji budzić będą żywsze niż obecnie w społeczeństwie europejskim zajęcie – być może, iż cudzoziemcy zechcą

⁹² Por. objaśnienia do felietonu A. Świętochowskiego: *Posel Prawdy, Liberum veto*, „Prawda” R. 4, 1884, nr 49, s. 584–585.

⁹³ Nasi najserdeczniejsi – aluzja do tytułu komedii w 4 aktach Vicorien Sardou (1831–1908).

w takiż sam sposób przyswoić sobie w przekładzie arcydzieła poetów naszych. Wtedy bardziej jeszcze cieszyć się z tego i chlubić nawet będziemy – lecz narzucać kosztem własnym jakiej bądź literaturze utworów pisarzy naszych nie pragniemy – uważając takie natręctwo za reklamę niezaszczytną i za poniżenie godności naszej.

Tego, co szanowny kolega mówi o narodach potężnych, które starają się o to i płacą za to bardzo wiele, ażeby ich interesa żywotne znajdowały echo przyjazne w opinii europejskiej, w żaden sposób do nakładu na angielski przekład *Pana Tadeusza* przykroić nie możemy.

Gdybyśmy, naśladowując Duńczyków, którzy na podarek jubileuszowy wydali własnym kosztem cudną legendę *O matce* i już istniejące przekłady tej legendy przy oryginalnie zgromadzili – gdybyśmy tedy w tenże sam sposób wydali jakąś księgę z *Pana Tadeusza*⁹⁴ lub *Grażynę* całą i dochód z tego przeznaczyli na dar czy pomnik dla wielkiego poety – porównanie byłoby zrozumiałe. Toż samo dotyczy i konkursu Hiszpanów, ogłoszonego na dwuwiekowy obchód rocznicy urodzin Calderona⁹⁵.

Że Kraszewski za *Kartki z podróży*, wydane wspaniale kosztem nakładców warszawskich, Gebethnera i Wolffa, dostał od króla włoskiego order, to rozumiemy łatwo – ale tego już w żaden sposób pojąć nie możemy, co znaczą i czego dowieść mają w odpowiedzi p. Pługa owe orderzy Zbawiciela, udzielone przez... Portugalczyków z powodu jubileuszu Kamoensowskiego p. Pawińskiemu i trzem redaktorom tutejszych tygodników ilustrowanych.

⁹⁴ Zgłoszony pomysł został zrealizowany w postaci druku publikacji *Początek I księgi Pana Tadeusza w przekładzie na 9 języków europejskich*, wydano nakładem W. Bełzy, Lwów 1888.

⁹⁵ Pedro Calderon de la Barca (1600–1681) – poeta i dramaturg hiszpański, autor między innymi *Księcia niezłomnego* (1629).

Jaki związek te dowody uprzejmości portugalskiej mają z trzyrubłówkami, za które, nie proszeni o to, Anglikom przekłady dzieł polskich narzucać mamy? tego już doprawdy, przy najlepszej nawet woli, zrozumieć nie możemy. [...] ⁹⁶

⁹⁶ Polemika z Pługiem zajęła pół rubryki. Dalszą część wypełnia sprawozdanie z bieżących wydarzeń w życiu teatralnym Warszawy oraz kwestie higieniczne.

E.N. [Edmund S. Naganowski]
Jeszcze o przekładzie *Pana Tadeusza*

„Wiek” w żaden sposób nie chce przystać na to, aby prenumerowanie przez Polaków angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* nie było ułudzeniem honorowi narodowemu, i powtórnie przeciw nam występuje⁹⁷, a żeśmy już wszystkie argumenta wyczerpali, więc odpowiemy mu listami, świeżo otrzymanymi, które on pierwszym artykułem swoim wywołał. Od siebie tyle tylko dodamy, iż dziwi nas, że „Wiek” *mimo najlepszej woli* nie rozumie, jaki związek mieć mogą trzyrubłówki, płacone za przetłumaczenie *Pana Tadeusza*, z orderami portugalskimi, przyznanymi redaktorom trzech polskich ilustracji, które o jubileuszu Camoensa pisały i portret jego umieściły. Trzebaż wyjaśniać, żeśmy ten fakt przytoczyli dlatego, aby pokazać, iż jeżeli inne narody cieszy to i ujmuje tak bardzo, że cudzoziemcy cześć oddają znakomitym ich wieszczom, to i my też, bez ułudzenia godności narodowej, cieszyć się tym możemy, że znalazła się taka Angielka, która, poznawszy Mickiewicza z francuskiego przekładu, tak się w nim rozmiłowała, iż jedynie dlatego, aby móc go czytać w oryginale, nauczyła się tak trudnego jak nasz języka, a przeczytawszy, zapragnęła zaznajomić z nim swych ro-

⁹⁷ Chodzi o rubrykę *Wiadomości warszawskie*, „Wiek” R. 13, 1885, nr 37, s. 3.

daków i wcale przez nas nieproszona i niezachęcana, przetłumaczyła kilka jego arcydzieł, z których jedno (*Konrada Wallenroda*) własnym kosztem wydrukowała.

My orderów do rozdania nie mamy, więc przyjemność, doznaną stąd, że arcydzieła poezji naszej przyswaja ktoś literaturze angielskiej, wyrażamy trzyrubłówkami, składając je bynajmniej nie w tym celu, aby opłacać i wzbogacać tłumaczkę, która tego nie potrzebuje, lecz tylko, aby wesprzeć dobre jej dla nas chęci, przyczyniając się bodaj w części do pokrycia nakładu przez zapłatę z góry za dzieło już do druku przygotowane.

A teraz oddajemy głos naszym korespondentom.

I.

Drezno, 11 lutego 1885 r.

Szanowny Panie Redaktorze.

Przeczytawszy w „Kłosach” początek tłumaczenia *Pana Tadeusza* na język angielski przez pannę Biggs⁹⁸, byłem nim zachwycony – i jeżeli całość odpowiada tej próbie, będzie to zapewne najlepszy przekład tego arcydzieła, jaki kiedykolwiek dokonany został. A więc spieszę przesłać do Redakcji „Kłosów”, na wezwanie Pańskie, trzy ruble na *prenumeratę* tego dzieła, życząc z całego serca, żeby się prędko zebrała dostateczna ilość prenumeratorów dla przyspieszenia druku tego pięknego tłumaczenia.

Przy tej sposobności chciałbym wyrazić zdziwienie, jakie wywołało we mnie zdanie pewnego poważnego i sympatycznego skądinąd pisma codziennego, utrzymujące, że taka prenumerata uwłacza naszej godności narodowej,

⁹⁸ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1022, s. 74.

narzucając niejako Anglikom tłumaczenie dzieła, „którego oni znać nie chcą”⁹⁹.

Zwykle narody starają się zaznajomić z kulturą obcych ludów albo dlatego, że są z nimi w stosunkach politycznych, albo dlatego, że poznawszy kilka utworów jakiej literatury, zainteresowani są w jej całości.

My politycznych stosunków nie mamy żadnych z nikim, a o ile znam tłumaczenia dzieł polskich na język angielski, są one tak mierne, że mogą Anglików raczej odstręczać od dalszego poznawania naszego piśmiennictwa. Dla tych przyczyn zdaje mi się zupełnie naturalną i pożądaną rzeczą, abyśmy zachęcali i wspierali dobre przekłady celniejszych utworów naszej literatury na obce języki, szczególnie zaś na angielski, gdyż inne narody (jak Francuzi, Niemcy itd.) mają więcej i lepsze tłumaczenia z polskiego.

Ze szczerym szacunkiem, stały prenumeratorem „Kłósów” z Inflant

Sołtan¹⁰⁰.

II.

Bornemouth w Anglii, 1885 r., 14 lutego.

Szanowny Redaktorze!

Bardzo mnie zmartwił artykuł „Wiek”. Ten, kto go napisał, źle ma pojęcie o naszych obowiązkach. Przecież panna Biggs nie tylko najmniejszego nie oczekuje honorarium, ale bodaj sama będzie zmuszoną dołożyć ze

⁹⁹ W *Wiadomościach warszawskich*, „Wiek” R. 13, 1885, nr 29, s. 3 użyto określeń: „którzy o to nie proszą wcale”, „znać jej samowolnie nie pragną”.

¹⁰⁰ Władysław Hieronim Sołtan (1824–1900) – ziemianin, uczestnik powstania styczniowego, zesłaniec sybirski; właściciel majątku Prezna w dawnych Inflantach Polskich.

swej kieszeni. Zaś po wydatkach na *Konrada Wallenroda*, którego własnym ogłosiła kosztem, nie w jej zapewne leży interesie wystawiać się na nowe kłopoty. Wątpi autor artykułu o gotowości Anglików do zapoznania się z dziełami Mickiewicza; my nie wątpimy, którzy tu jesteśmy na miejscu. A czyż z tego, że (choć gotowi) sami się nie śpieszą do ponoszenia kosztów nakładu, wynika, iż nam nie wypada wcisnąć im w rękę naszych arcydzieł? Niefortunnie nas porównywa autor z Niemcami i innymi. Że na nas mniej Zachód zwraca uwagi, to wina tego, iż nie mamy egzystencji politycznej. Czyżaj winą będzie, jeżeli i moralnej egzystencji zaprzeczać będą? W czasie mego pobytu w różnych stronach tego królestwa nieraz napotykałem ludzi wysoko wykształconych, uczonych nawet, obeznanych z literaturą Francji, Niemiec, a nawet Rosji, tak samo, jak ze swą własną, zapytujących mnie, czy w kraju używamy swego języka? czy dotąd nim pisujemy? Na kimże ciąży [!], jeżeli nie na nas, obowiązek ustawicznego zwracania na siebie uwagi tym, czym możemy?

Fatalna to pycha i nie w miejscu, która w przedsięwzięciu podobnym upatruje jakąś niestosowność, jakieś „upokorzenie” i „forsowną reklamę”¹⁰¹ Owszem, z całą pokorą powinniśmy forsownie reklamować swe arcydzieła, swą sztukę, naukę i zdobycze moralne, jakie nam Bóg daje! Bo, niech mi wierzy autor artykułu, jest w świecie, jest na Zachodzie, tutaj przede wszystkim, niby formalna organizacja ku zamąceniu wszelkich jaśniejszych o nas pojęć; są płatne pióra i płatne wpływy, wyzyskujące nawet drzemiące sympatie z wyrafinowanym okrucieństwem: „Ach! tak, biedni oni – giną ze szczętem, niemczą się, ulegają, wyradzają się, karłowacieją! Biedni oni!”. Czyż obowiązek jasny jak słońce? Niemcy nie potrzebują

¹⁰¹ Wyrażenia z artykułu *Wiadomości warszawskie*, „Wiek” R. 13, 1885, nr 29, s. 3 („upokorzenie”, „forsowna reklama”).

reklamować się, bez wątpienia, i upokorzeniem by było, przyznaniem się do pewnej niższości, o jakiej „Wiek” pi-sze, gdyby się reklamowali.

Narody egzystujące na mapie *mają na to*, mają na dumę narodową, w ten sposób rozumianą. Ale nam duma i godność, i miłość rzeczy naszych każą dbać o to, aby każdy wiedział, co mamy, co potrafimy!

Anglicy muszą czuwać, aby wiedzieli o każdym kroku umysłowego i artystycznego postępu w innych narodo-wościach, jeżeli z tymi, politycznie egzystującymi narodo-wościami mają wiele lub cośkolwiek styczności. Tak samo muszą czuwać zobopólnie [!] inne narodowości. Z tego nie wynika wcale, aby reszta narodów nie wciskała się, kiedy tak być musi! Według „Wieku” więc i my upoka-rzamy się, goniąc za wiadomościami z angielskiego świata umysłowego... boć jeśli „obojętni” dla nas Anglicy, na cóż mamy się o nich troszczyć. A jeżeli widzimy korzyść swoją wielką w śledzeniu postępów angielskich, toż im przy-znajemy prawo uczenia nas wielu dobrych rzeczy; wątpię nawet, by sam „Wiek” nie przyznawał Anglikom wyższości cywilizacyjnej nad nami! Mają ją Anglicy nad Niemcami i Francuzami, i to w bardzo a bardzo wysokim stopniu! Nic więc dziwnego, że i z tego względu na nas mniej zwraca-ją uwagi. Ale *nade wszystko* pamiętajmy, że Anglicy nie mają o literaturze naszej najmniejszego wyobrażenia, że więc nie mają z *czego sądzić* o publikacji projektowanej! U nas, zanim kto tłumaczy dzieła angielskie, sam je czyta; czytelnicy słyszą od ludzi kompetentnych, obeznanych z angielszczyzną. Przecież będziemy dość liberalni, by wy-tłumaczyć niezmierną trudność naszego języka. Faktem jest, że *mało* który Anglik zna języki swemu pokrewne: francuski i niemiecki. Cóż powiedzieć o polskim! Miss Biggs jest jedną nie z tysiąca, ale przynajmniej z dziesię-tiu milionów... bo oprócz niej bodaj się znajdują trzy inne, znające tak gruntownie nasz język!

Zechciej mi, Szanowny Panie, wybaczyć tę jeremiadę; bardzo mnie boli, gdy ktoś, nieznający położenia naszego w *żrenicach obcych*, lekkomyślnie nam ranę zadaje.

W tej chwili jeden z przyjaciół, Anglik, zaręcza mi, że spółka Trübnerów w Londynie używa całej setni [!] Anglików do tłumaczenia rzeczy z „Vaterlandu”¹⁰². Bardzo temu wierzę.

E. Naganowski

Złożyli na przekład *Pana Tadeusza*:

Pani Leontyna Halpertowa	R[ubli] s[rebrnych]	3
Doktor Gustaw Fritsche	„	3
Profesor Karol Jurkiewicz	„	3
Wacław Jurkiewicz	„	2
Sołtan	„	3
Edmund Naganowski (za 2 egz.)	„	6
Adolf Mostowski	„	3

¹⁰² *Vaterland* (niem.) – ojczyzna.

Edmund S. Naganowski
Korespondencja z Londynu

[...] ¹⁰³ Na liczne zapytania z kraju, co się dzieje z projektowanymi przekładami polskich poetów, podjętymi przez miss Maude Ashurst Biggs, tyle tylko powiedzieć mogę, że przekładów skończonych ma p. Biggs wiele, mianowicie arcydzieła Mickiewicza, Goszczyńskiego i Słowackiego. Z tych czytałem *Pana Tadeusza* (*Master Thaddeus*) i *Grażynę* (*Grażina*). Pierwszy mianowicie jest doskonały, tak pod względem angielskiej formy, jak skrupulatnej treści z oryginałem. Nie wiem, czy sobie czytelnik może wyobrazić olbrzymie trudności, z jakimi spotkała się zacna miłośniczka rzeczy naszych w ciągu pracy nad naszą narodową epopieją. Wszelako najlepiej o zwycięstwie tłumaczki świadczy zangielszczony „Zaścianek” dobrzyński ze swą plejadą zaściankowiczów!... Niestety! przekłady pani Biggs pozostają dotąd w tekach! Wydanie *Konra-*

¹⁰³ Fragment kilkunastu korespondencji, której większa część nie dotyczy spraw polskich. Według dyspozycji (spisu treści poprzedzającego tekst) korespondencja omawiała: „Literatura angielska w r. 1884: Beckett Tennysona. – *Marzenia Derwisza* Browninga. – *Wolne godziny letnie* Swinburne’a. – Dzieła historyczne i biograficzne. – Filozofia. – Powieści. – Wydawnictwa gwiazdkowe i noworoczne. – Miss Biggs, przekład *Pana Tadeusza* i *Grażyny*” (E.S. Naganowski, *Korespondencja z Londynu*, „Kronika Rodzinna” 1885, t. 12, nr 3, s. 84).

da Wallenroda (w r. 1882) kosztowało ją wiele zachodu i nakładu. Spółka Trübnerów pokazała je tylko, że tak powiem, publiczności – lecz go nie *ogłosiła*. Miss Biggs nie wiedziała wówczas, że dla publikacji rzeczy polskich ostatni to dom w Anglii. Zniechęcona stratą i *pozorną* obojętnością publiczności, studiów literatury naszej nie zaniechała, lecz o ogłoszeniu ich myśleć przestała. Pod koniec ostatniego grudnia zaproponowałem pani Biggs ogłoszenie prenumeraty i za pomocą przedpłat wydanie *Pana Tadeusza*. Na to otrzymałem odpowiedź, że o prenumeracie w Anglii ani myśleć niepodobna do takiego stopnia, by można liczyć na jaki taki szczęśliwy rezultat. Zaniechano tu od dość dawna systemu przedpłat, nawet gdy idzie o publikacje angielskie, a cóż dopiero powiedzieć o zagranicznych. A więc, pomyślałem, nie ma tu co czekać: Zapukam ja do swoich! Przecież ziomkom leży na sercu potrzeba zaznajomienia obcych ze skarbami naszej myśli i naszego języka! Zapukałem tu i owdzie – a teraz (choć znikąd odpowiedzi dotąd!¹⁰⁴...) pukam do drzwi czytelników, czytelniczek i przyjaciół „Kroniki”, prosząc, aby zechcieli sprawić *sobie* i Anglikom, i Amerykanom angielską edycję *Pana Tadeusza z Grażyną!* Kto łaskaw i życzliwy, niechże złoży prenumeratę (r[ubli] s[rebrnych] 3) za oba poematy w jednym tomie¹⁰⁵ na ręce redak-

¹⁰⁴ „Kronika Rodzinna” była dwutygodnikiem, wychodzącym 1. i 15. każdego miesiąca. Naganowski zapewne pisał korespondencję na przełomie stycznia i lutego, zatem mógł jeszcze nie wiedzieć o publikacjach w „Kłosach”, a niemal na pewno wtedy jeszcze nie znał dyskusji w prasie warszawskiej, mającej miejsce w pierwszych dniach lutego 1885 roku.

¹⁰⁵ W „Kłosach” 1885, t. 40, nr 1035, s. 289 Naganowski ogłosił szkic o W.R. Morfillu, autorze przedmowy do przekładu *Pana Tadeusza*. W przypisie dodał informację uszczegółowiającą: „Przekład ukaże się, jak wiadomo, w jednym tomie – dość sporym, bo oprócz wymienionej *Przedmowy tłumacza*, zawierającej

cji „Kroniki”... , jeżeli „Kronika” pozwala; a stosownie do funduszu w ten sposób zebranego postaram się tu o ilość egzemplarzy. Jeżeli firma amerykańskich agentów w Manitobie zalewa kraj polskimi broszurami dla zwabienia co najwięcej wychodźców, czemużbyśmy nie zrosili Anglii i świata mówiącego po angielsku arcydziełami, o których wyobrażenia nie mają! Przecież *my jedynie* krok pierwszy uczynić powinniśmy, jak czynią inne społeczności między obcymi. Że znak choćby dobry wyjdzie nam na użytek i przyniesie owoce, o tym nie wątpimy. W każdym razie nie zniechęcajmy cudzoziemki. Miss Biggs rozpoczęła studia polskiego języka przed siedmiu laty, podbudzona [!] czytaniem dzieł Mickiewiczowskich we francuskim tłumaczeniu Krystyna Ostrowskiego¹⁰⁶. Uczennica uniwersytetu londyńskiego zdołała tyle nauczyć się bez wszelkiej pomocy (z gramatyką francusko-polską Rykaczewskiego), że po pierwszych dwóch latach mogła czytać autorów naszych z przyjemnością. Spotkała się potem z niejaką panią Pace, Polką (z domu Andrzejewską z Poznania) zamężną za Anglikiem – i w lekcjach konwersacji przysłała do zadziwiającej doskonałości wymowy i bogactwa wyrażen. Profesor Morfill¹⁰⁷, znany badacz literatury i filologii lu-

porównanie Mickiewiczowskiego arcydzieła z arcydziełami klasycznymi starożytności i angielskimi, jako też rys społecznych [!] treści poematu dziejów – oprócz tych *Przedmów* dzieło opatrzone jest nader obficie starannie wypracowanymi dopiskami i wyjaśnieniami. Do jakiego stopnia posunięto staranie o sumienne i dokładne noty, dowodzi fakt, że o wytłumaczenie specjalnych wyrażen, nazw i zwrotów zakołatano aż do Akademii Umiejętności w Krakowie. Po długich rozprawach z różnymi wydawcami p. Biggs postanowiła powierzyć druk dzieła Trübnerowi. (Przyp. autora)”. Ostatecznie edycja *Master Thaddeus* obejmowała dwa tomy.

¹⁰⁶ Zob. przyp. 50, s. 108.

¹⁰⁷ William Richard Morfill (1834–1909) – sławista angielski, specjalizował się w historii Rosji, pisywał też o polskiej historii i literaturze, wydał gramatykę polską.

dów słowiańskich, wyraził w dziełku swym zeszłorocznym (*Slavonic Literature*¹⁰⁸) żal, iż Polacy nie krzątają się około rozszerzenia znajomości swej literatury poza granicami kraju. Angielka podjęła to zadanie; nie zostawiajmy jej własnym siłom!

¹⁰⁸ Chodzi o książkę W.R. Morfilla, *Slavonic Literature*, London 1883, rozdział *The Western Branch. Early Literature of Poland*. Naganowski obszernie charakteryzował pisarstwo Morfilla w artykule *William Richard Morfill*, „Kłosa” 1885, t. 40, nr 1035, s. 289.

Edmund S. Naganowski

Kronika londyńska. Z życia społecznego, z literatury, sztuki i nauki

[...] ¹⁰⁹ Wszyscy nam dobrze życzący pragną usilnie i niecierpliwie dwóch rzeczy: zaznajomić mieszkańców tej ziemi mówiących po angielsku (a imię ich legiony, milionowe legiony) z arcydziełami naszej polskiej Muzy, a po wtóre: poznać też arcydzieła i przypatrzeć się im w nowej formie, w języku Szekspira¹¹⁰, Milтона¹¹¹, Tennysona¹¹². Chodzi o to,

¹⁰⁹ Fragment z bardzo obszernej kroniki, która zawierała następujące kwestie: „Zima. – Taniość artykułów spożywczych. – Zgoda stanowisk parlamentarnych. – Projekt ustawy nowego rozkładu mandatów poselskich. – Hrabia Roseberry, reformator Izby lordów. – Widnokrąg polityki zagranicznej. – Bill tunelu podkaletańskiego. – Zaręczyny królowy Beatryczy. – Osady przemysłowe lorda Shaftesbury! – „Delenda Bohemia”. – Miss Maude Ashurst Biggs i jej przekłady arcydzieł polskich: *Pan Tadeusz* i *Grażyna*. – Ostatni dramat lorda Tennysona *Beckett*. – *Apollo i Marsjasz* p. Hamilton Lee. – Dante w przekładzie greckim Muzarusa baszy. – Wydawnictwa gwiazdkowe. – *Lorna Doone* p. Blackmore. – *Fast and Loose* p. Griffiths. – *Cyclamen* pani Randolph. – Artykuły prof. Morfilla w nowej *Encyklopedii Brytyjskiej*. – Artykuł dra Bełcikowskiego w londyńskim „Athenaeum”. – *Człowiek a państwo* Herberta Spencera. – Proponowany uniwersytet londyński. – Z teatrów”.

¹¹⁰ William Shakespeare (1564–1616) – dramaturg i poeta angielski.

¹¹¹ John Milton (1608–1674) – poeta angielski, autor *Paradise Lost* (1667).

¹¹² Por. przyp. 41, s. 105.

jak by je urzeczywistnić? Chcącemu nic trudnego. Stąd prośba moja do redakcji „Biblioteki”, bym mógł zamani-
festować gotowość Jej do przyjmowania sum przeznaczonych na przedpłatę dwóch pierwszych arcydzieł: *Master Thaddeus i Grajina*¹¹³.

Ta sama zacna miłośniczka rzeczy naszych, która własnym kosztem wydała swój przekład *Konrada Wallenroda*, ma ukończony przekład *Pana Tadeusza i Grażyny*. Imię jej odbiło się już echem w kraju. Miss Maude Ashurst Biggs nauczyła się po polsku w tym jedynie celu, by tym lepiej poznać i pokochać literaturę naszą. Poznawszy i pokochawszy, chciałaby ziomkom swym odkryć skarbnicę im dotąd nieznaną, ducha poezji odmiennej, czystej prostoty, uczuć wznioślejszych aniżeli te, które spłodziły ich własne utwory nieśmiertelne. Czyż cudzoziemka lepiej od nas zrozumiała korzyści i potrzebę obznajomienia Anglików z arcydziełami, będącymi niespożytą chlubą i chwałą narodowego naszego geniuszu? Zapewne.

Ale czy zostawimy jej samej wszystką troskę o dzieło, a sami owoców samolubnie oczekiwac będziemy? Czy kto zna język angielski, czy go nie zna, przecież by może chciał mieć u siebie dowód, że mu nieobojętnym jest jak najdalsze rozpowszechnienie rzeczy swojskich, ulubionych. A więc – składajcie, państwo, prenumeratę na tom pierwszy, zawierający w przekładzie angielskim całego *Pana Tadeusza z Grażyną*. Przedpłata niewielka: trzy ruble sr[ebne]. Niechże choć kraj dopomoże, my tu także stukać będziemy. Oto próbka z rękopisu pani Biggs. „Wśród [!] takich pól przed laty...”¹¹⁴.

¹¹³ Przychylamy się chętnie do życzenia sz. autora [przyp. redakcji „Biblioteki Warszawskiej”].

¹¹⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I, w. 23 (w oryginale: „Śród takich pól”).

Amid such fields, years since, upon the brink
Of a small streamlet, on a hill not high,
Among a birchen thicket, framed of wood
There stood a noble's mansion, underbuilt
With masonry; the whitened walls gleamed far;
And whiter from the contrast they appeared
Against the dark green poplar trees that shielded
The house from blasts of autumn. "Twas not large,
The dwelling-house, but all sides neat and clean,
And had a great barn, and beside three stacks
Of garnered corn, that underneath three thatch
Could not be placed
. The gate half open stood,
Proclaiming unto all who travelled by,
Its hospitality, inviting all¹¹⁵.

Angielskie wydanie pani Biggs, którego ogłoszenie należy od zajęcia się nim ziomków w kraju i poza krajem, poprzedzone będzie treściwym *Wstępem* i notami, wyjaśniającymi trudniejsze dla Anglików ustępy. Do takich należy zaraz pierwszy, ale jak ślicznie brzmi, proszę osądzić:

O holy Virgin!
Thou who defendest Czenstochowa bright,
And shinest in the Ostra Gate, who shieldest
The castled town of Nowogrodek with
Its faithful people; as by miracle
Thou didst restore me, when a child, to health,
When by a weeping mother, I, confided
To thy protection, raised my half dead eye,

¹¹⁵ Łatwo poznać, że przekład pani Biggs odznacza się przede wszystkim skrupulatną wiernością. Forma jego angielska, choć doskonała, nie odejmuje życia i ducha oryginałowi [przyp. redakcji „Biblioteki Warszawskiej”].

And to the threshold of thy sanctuary
Could go at once on foot to offer thanks
To God for life restored; do thou likewise
Restore us thus by miracle unto
The bosom of our native land!

Edmund S. Naganowski

Przekład na angielskie [!] *Pana Tadeusza*

Szanowny Redaktorze! Odpowiedź w „Biesiadzie” z d[nia] 10-go maja¹¹⁶ kładzie na mnie obowiązek wyjaśnienia sprawy angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* i *Grażyny*. Czyńnię to tym chętniej, że gdy z pewnej strony współudział kraju w dojściu do skutku tego wydawnictwa został wyśmiany i wyszydzony – z innej znów, daleko poważniejszej, uwydatnił się sympatią i ofiarami.

Autorka przekładów, miss Maude Ashurst Biggs, córka znakomitego domu i posiadająca, jak wiele jej rodaczek, wykształcenie uniwersyteckie, zabrała się do nauki polskiego języka przed siedmiu laty, pobudzona do niej ciekawością poznania *ducha* tego narodu, o którym czytała we

¹¹⁶ P.J.I. w L., *Tłumaczenie Pana Tadeusza i Grażyny*, „Biesiada Literacka” 1885, t. 19, nr 21, s. 336: „Nie umiemy powiedzieć, kiedy tłumaczenie, o którym przesłał nam wiadomość z Anglii p. Naganowski, wyjdzie z druku i czy jest już całkowicie ukończone. Dotychczas na ten cel złożono na nasze ręce r[ubli] s[rebrnych] 11; pieniądze zachowujemy u siebie, nie wiedząc, czy nasi korespondenci przeznaczyci je jako ofiarę na wydawnictwo, czy jako zapłatę za książkę. W pierwszym razie pieniądze przesłalibyśmy p. N., w drugim zachowamy je u siebie do czasu, aż książka będzie do nabycia. Uprzejmie prosimy sz. czytelników z Odessy i Libawy o wyraźną decyzję”.

francuskich tłumaczeniach Ostrowskiego¹¹⁷. Rozpoczęła naukę bez pomocy innej, prócz tej, jaką daje pracowitym i wytrwałym znajomość filologii porównawczej. Po dwóch latach mozolnej pracy, której nie zaniechała nawet w ciągu podróży do Francji i Włoch, tyle zyskała, że mogła zrozumieć nawet okresy Lelewela¹¹⁸. W miarę zaś, jak się wczytywała i w dzieje nasze, i w historią piśmiennictwa, i w arcydzieła, w których mistrzowie potrafili odzwierciedlić wszystko, co przeszłość przekazała przyszłości – powstało w jej poważnym umyśle silne postanowienie zaznajomienia współziomków z tym duchowym życiem naszego narodu.

Miss Biggs miała w tece przetłumaczone już ustępy z *Pana Tadeusza* i z *Dziadów*, prócz ballad niektórych i sonetów Mickiewicza, gdy własnym nakładem ogłosiła i wydała *Konrada Wallenroda* (1882, u Trübnera i S-ki, cena r[ubli] s[rebrnych] 1.50). Przekład ten, dokonany z najskrupulatniejszą wiernością, w pięknej formie jędrnego i bogatego języka, zjednał pani Biggs od razu uznanie ze strony najznakomitszych badaczy i znawców języków słowiańskich, jak profesor Morfill, dr Carl Abel¹¹⁹, Izaak Taylor¹²⁰ i inni w obydwóch wielkich wszechnicach¹²¹.

¹¹⁷ Zob. przyp. 50, s. 108.

¹¹⁸ Joachim Lelewel (1786–1861) – jeden z najwybitniejszych historyków polskich, polityk, ideolog demokracji. Wzmianka o lekturach pism Lelewela rzuca światło na działalność Maude Biggs na rzecz emigrantów polskich oraz wyjaśnia jej demokratyczną perspektywę w ocenie dziejów Polski.

¹¹⁹ Carl Abel (1837–1906) – uczonego niemieckiego pochodzenia, wykładowca leksykografii porównawczej na uniwersytecie w Oxfordzie.

¹²⁰ Izaak Taylor (1787–1865) – angielski pisarz, filozof i historyk, tłumacz Herodota, autor między innymi *The Physical Theory of Another Life* (6 edycji w latach 1836–1866).

¹²¹ Cambridge i Oxford, dwa najstarsze i najbardziej prestiżowe uniwersytety w Anglii.

Ale... może właśnie dlatego, że dzieło ukazało się niezależnie od rutyny księgarsko-wydawniczej – *Konrad Wallenrod* nie wyszedł w Anglii poza granice bardzo niewielkiej drużyny filologów słowiańskich i przyjaciół gorących naszego kraju.

W początku ostatniego grudnia przekłady *Pana Tadeusza* i *Grażyny* były gotowe; leżały w tece i – jak mi pisała pani Biggs – byłyby tam pozostały na zawsze, bo ogłosić dzieło tak wielkie, potrzebujące specjalnego dla Anglików opracowania ubocznego, *jedynie dla przyjaciół i uczonych*, byłoby zbyt kosztownym. Po wymianie zdań przyszliśmy jednakże do przekonania, że *Pan Tadeusz* jest właśnie dziełem, które najpewniej zaciekawi szerszą publiczność, a w każdym razie powinno koniecznie być przyswojonym literaturze angielskiej.

Wtedy też umieściłem w kilku pismach warszawskich szczegółowe wiadomości o pracach zacnej miłośniczki rzeczy naszych. „Kłoso” umieściły jej portret¹²² (nr 1022) i próbkę przekładu pierwszego ustępu *Pana Tadeusza*. Na własną poniekąd odpowiedzialność podjąłem plan zaciągnięcia rodaków do skutecznego publikacji w Anglii. Jedyną drogą była – *przedpłata*; tę więc zaproponowałem. Redakcja „Kłosów” przyjęła propozycję, wsparła ją, broniła jej od gorzkich zaczepki niesympatycznych głosów. Wsparła nas również „Kronika Rodzinna” i „Biblioteka Warszawska”.

A wiecie, co zarzucano propozycji? Trzy rzeczy: że wyciągamy grosz z kraju na *honorarium* cudzoziemki, bawiącej się w polonomanię; że nie wstydzimy się wściabiać rzeczy naszych między obcych, którzy ich znać nie mają chęci; że... lehcemy próżność tych osób w kraju,

¹²² *Miss Maude Ashurst Biggs* [portret według obrazu A. Echlera], „Kłoso” 1885, t. 40, nr 1022, s. 80.

które drogą ogłaszanej przedpłaty zechcą się *popisywać* *znajomością angielszczyzny*.

Pierwszy zarzut jest o tyle niegodny, o ile lekkomyślnie fałszywy. Dotychczas ojciec pani Biggs złożył na dzieło więcej aniżeli wszyscy prenumeratory w kraju razem wzięci; nadto, cena dla prenumeratorów w kraju jest o *połowę niższa* od tej, jaką składają rodacy i rodaczki autorki. Na koniec mamy wszelkie racje do myślenia, że autorce przyjdzie dopłacić drukarzom bardzo poważną sumkę z własnej kieszeni. Zarzut drugi odebrał należytą odprawę w „Kłosach” – a ufam, że każdy czytelnik „Biesiady” chętnie by „wścibił” arcydzieła nasze cudzoziemcom, nie pytając, czy je oni znać *chcą*, lecz czy poznają, rozumieją i uznają. Ostatni zaś zarzut jest najsmutniejszy, bo dowodzi... maleńkości w ludziach, o których by wypadało przypuszczać, iż są mężami dojrzałych poglądów. Jakkolwiek słabe mamy dotąd obietnice pomocy z kraju (pomocy w przedsięwzięciu, nie w zebraniu honorariów dla autorki), pomoc z Anglii przybrała szczęśliwe rozmiary. Za tydzień, lub za dwa tygodnie, dzieło pójdzie pod prasę. W pierwotnym planie stała *Grażyna* obok *Pana Tadeusza*, ale postanowiliśmy opuścić dzieło mniejszych rozmiarów, gdy objętość *Pana Tadeusza* wzrosła tak ogromnie w angielskiej szacie, że *Grażyna* znikłaby przy nim zupełnie.

Master Thaddeus; or The Last Foray in Lithuania – taki jest tytuł przekładu. Autorka napisała wspaniałą przedmowę historyczno-krytyczną; profesor Morfill dodał wstęp, znaczenia więcej ogólnego; niżej podpisany dołożył pracy w notach i wyjaśnieniach – a pragnąc, by dzieło było pod każdym względem doskonałym i sumiennym, radził się w niektórych trudnościach Akademii Umiejętności w Krakowie. Całość będzie zawartą w dwóch sporych tomikach, w ósemce, około 300 stron druku w każdym. Cena, w *przedpłacie*, dla rodaków w kraju: r[ubli] s[rebr-

nych] 3; dla wszystkich innych pół gwinei, czyli blisko 6 r[ubli] s[rebrnych].

Na koniec z radością nadmienię, że krytyka londyńska wygląda *Pana Tadeusza* niecierpliwie i ogłosiła wydawnictwo w bardzo pochlebnych dla nas wyrazach.

Bournemouth–Oxford.

Ps. Na rok przyszły, da Bóg doczekać, wyjdą *Dziady*, *Ballady* i *Sonety z Grażyną*¹²³.

Od Redakcji. Ponieważ sz[anowny] korespondent i na nas się powołał, winniśmy wypowiedzieć swe zdanie, które jest za popieraniem tłumaczenia arcydzieł polskich na obce języki. Zabiegi o to, aby nasze skarby znał świat cały, nie są wpraszaniem się w cudzą łaskę – jest to raczej dzielenie się z obcymi światłem, które nam dało miejsce w gronie narodów sterujących cywilizacją. Takie wzajemne usługi naukowe są obowiązkiem ludzi najbardziej nawet broniących granic narodowościowych, a cóż dopiero tych, którzy z braterstwem ludów łączą kosmopolityzm bezwzględny. A że jakaś sumka pieniężna wyjdzie za granicę na kupno książek z tłumaczeniem prac polskich – to przecież nie zuboży kraju; kupią je tylko ci, którzy albo korzystać z książki potrafią, albo ci, którym ofiara taka żadnego uszczerbku nie zrobi. Nikt do tego nie powołuje ludzi mniej zamożnych, którym brak zasobów nawet na książkę polską; nikt ostatniego grosza nie żąda. Temu, kto ma tylko kilka złotych, powiemy – czekaj na polskie a tanie wydawnictwo dzieł Mickiewicza, ale temu, co wydać może znacznie więcej, powiemy – popieraj wszystko, co pożytek i sławę naszemu narodowi przynosi.

¹²³ Zapowiedź E. Naganowskiego nie została spełniona.

PREZENTACJA PRZEKŁADU,
ZAŁOŻENIA TŁUMACZKI

Maude Ashurst Biggs
Przedmowa tłumaczki¹²⁴

Aby dobrze zrozumieć ducha, w którym napisany został ten poemat, nie będzie to, być może, rzeczą nieodpowiednią, jeśli dodamy krótki opis wydarzeń historycznych, na podstawie których powstał utwór i do których autor robi aluzje w wydarzeniach opisanych w utworze. Wojny napoleońskie i ich związek z polityką i nadziejami narodu polskiego kształtują historyczne tło poematu, który może być uznany za utwór reprezentujący fragment historii Europy, współcześnie mało znany i badany. Powszechnie wiadomo, że aby właściwie docenić literaturę narodu, niezbędna jest pewna wiedza o jego przeszłej i obecnej historii. Ta prawda nie odnosi się do żadnego innego kraju bardziej niż do Polski, której literatura, mówiąc wprost, może być uznana za historyczną, bogatą w odniesienia do przeszłości, a także pełną aluzji do tradycyjnych i historycznych nazwisk i wydarzeń, z których każde wymaga wyjaśnień dla osób nieznających tych zagadnień. Niemal niemożliwe jest studiowanie żadnego klasycznego utworu w języku, który

¹²⁴ Przetłumaczyła z języka angielskiego Aleksandra Budrewicz. Tytuł oryginału: M.A. Biggs, *Translator's Preface*, w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania. The Historical Epic Poem in twelve Books*, translated from the Original by M.A. Biggs, with a preface by W.R. Morfill, t. 1, London 1885, s. XIII–XXIV.

jest być może najbogatszy i najbardziej wytworny spośród innych języków słowiańskich, bez choćby częściowej wiedzy o tradycji, do której odnoszą się tak częste aluzje. Nie potrzebujemy więc żadnego dodatkowego wyjaśnienia celu podjęcia się tego zadania poza nakreśleniem głównych wydarzeń pomiędzy 1794 czy 1795 do początku roku 1812, czyli czasu, który pokrywa się z wydarzeniami w poemacie.

Po bitwie pod Maciejowicami¹²⁵ i zdobyciu Warszawy wielu Polaków schroniło się we Francji i chętnie wstępowało w szeregi armii francuskiej, ponieważ wierzyło, że tamtejsza Republika bez wątpienia natychmiast rozpocznie krucjatę przeciwko wrogom Polski. Ówczesne prawo zabraniało rządowi francuskiemu przyjmowania obcokrajowców do swojej armii. Poradzono sobie z tym w ten sposób, że imigrantom z Polski nadawano obywatelstwo Republiki Cisalpińskiej, jednego z krótko istniejących państw utworzonych wówczas przez Bonapartego. Legiony Polskie weszły w skład armii Republiki Cisalpińskiej. Żołnierze nosili mundury podobne do polskich, opatrzone mottem: „Gli uomini liberii sono fratelli”¹²⁶. Na czele Legionów stał Henryk Dąbrowski¹²⁷, który przez pewien czas służył w wojsku saskim i, co dziwne, mówił po niemiecku lepiej niż po polsku. Polscy żołnierze przyczynili się znacznie do sukcesu Francji w walkach we Włoszech, lecz po zwycięstwie nad wrogami i po podpisaniu traktatu w Campo Formio¹²⁸ ich nadzieje okazały się płonne. W traktacie nie wspomniano o Polsce ani słowem.

¹²⁵ Bitwa pod Maciejowicami (10 października 1794) – dowodzona przez Tadeusza Kościuszkę armia polska poniosła klęskę w wojnie z Rosją.

¹²⁶ *Gli uomini liberii sono fratelli* (franc.) – ludzie wolni są braćmi.

¹²⁷ Jan Henryk Dąbrowski (1755–1818) – generał, twórca Legionów Polskich, upamiętniony w hymnie *Jeszcze Polska nie zginęła*.

¹²⁸ Campo Formio – miejscowość we Włoszech, gdzie 17 października 1797 roku podpisano traktat pokojowy między Francją a Austrią.

Jednak niedługo potem wrogie nastroje odżyły. Suworow¹²⁹, wysłany na pomoc Austriakom, w 1799 roku pokonał Francję w kilku bitwach. Polacy ponownie zaufali tym, którzy ich kiedyś zawiedli, i podjęli walkę w służbie Francji, tym razem jako część armii francuskiej, ponieważ Napoleon¹³⁰, zrezygnowawszy z przywództwa, zniósł zasadę związaną z zagranicznymi żołnierzami. Pierwszy polski legion przedostał się do Mantui, która była otoczona przez Austriaków, a po ich kapitulacji trafił „dzięki Francji” w ręce wroga. Francja podpisała sekretne porozumienie, w ramach którego zobowiązała się przekazać Austrii jej dezertersów, czyli Polaków, którzy uciekli ze służby austriackiej, aby dołączyć do armii francuskiej. Inni, pod wodzą Dąbrowskiego, zostali we Francji jako uchodźcy i po licznych perypetiach uformowali osobny legion, którego część z kolei utworzyła tzw. Legion Danube (Legia Nad-dunajska) pod wodzą generała Kniaziewicz¹³¹. Dąbrowski planował dotrzeć do Polski przez Czechy i Morawy. Wkrótce jednak okazało się, że nie można liczyć na żadną konkretną pomoc ze strony Napoleona, który traktował Polaków wyłącznie instrumentalnie i chciał ich wykorzystać do swoich własnych zamierzeń. Legion Danube został przymusowo wysłany z Genewy na Haiti, aby stłumić powstanie, któremu przewodził z powodzeniem Touissant L'Overture¹³². Wielu Polaków z trudem znosiło tamtejszy klimat, część wróciła w rodzinne strony, a niektórzy zdecydowali się pozostać na Haiti i asymilować z czarnoskórymi

¹²⁹ Aleksander Wasiliewicz Suworow (1729–1800) – generalissimus rosyjski, negatywnie wsławił się między innymi rzezią w Izmailu i Pradze (przedmieście Warszawy).

¹³⁰ Napoleon Bonaparte (1769–1821) – cesarz Francuzów.

¹³¹ Karol Otto Kniaziewicz (1762–1842) – generał, jeden z wybitnych dowódców Legionów Polskich.

¹³² Touissant L'Overture (1743–1803) – przywódca powstania antyfrancuskiego na Haiti.

mieszkańcami zamiast wewnętrznie buntować się przeciw tym rodakom, którzy powrócili do ojczyzny.

W każdym razie Legiony Polskie kontynuowały walkę i wspierały Napoleona, wierząc wbrew nadziei. Jeden z nich [Kościuszko] okazał się mądrzejszy od innych. Napoleon dążył do uzyskania poparcia Kościuszki¹³³, lecz bohater-weteran odmówił i nie chciał, by jego imię łączono z działaniami napoleońskimi. Mimo to Bonapartemu udało się przekonać wygnańców do swoich intencji, narażając w ten sposób ich zdrowie i życie, które poświęcili, aby mu pomóc.

Po bitwie pod Austerlitz¹³⁴, podczas której siły niemieckie zostały na pewien czas pokonane, Poznań stał się wolny, a Napoleon wkrótce wkroczył na ziemie polskie wraz z Legionami Dąbrowskiego, o czym mówi księga VII poematu [*Pan Tadeusz*]. Poznaniacy wstępowali do wojska francuskiego, aby podbić wschodnie Prusy i zdobyć Gdańsk. Rosjanie zawarli sojusz z Prusami i w ten sposób Francja weszła w stan wojny z dwoma mocarstwami jednocześnie. Wkrótce miały miejsce bitwy pod Pułtuskim, Lidzbarkiem, Friedlandem¹³⁵. Wydawało się, że Napoleon wkrótce przekroczy Niemen i wejdzie na Litwę. On jednak spotkał się z Aleksandrem I¹³⁶ na moście w Tylży, gdzie 7 lipca 1807 roku omówili warunki pokoju. Na mocy tego traktatu dużą część ziem polskich odebrano królowi Prus i utworzono Księstwo Warszawskie¹³⁷, lecz część teryto-

¹³³ Tadeusz Kościuszko (1746–1817) – generał, sceptyczny wobec polityki Napoleona w sprawie polskiej.

¹³⁴ Bitwa pod Austerlitz (2 grudnia 1805) – armia francuska odniosła zwycięstwo nad połączonymi armiami austriacką i rosyjską.

¹³⁵ Bitwa pod Pułtuskim (26 grudnia 1806); bitwa pod Lidzbarkiem (10 czerwca 1807), bitwa pod Friedlandem (14 czerwca 1807).

¹³⁶ Aleksander I Pawłowicz Romanow (1777–1825) – car Rosji, król Polski w latach 1815–1825.

¹³⁷ Księstwo Warszawskie – forma autonomicznego państwa polskiego, istniejąca w latach 1807–1815, obejmująca niewielką część dawnej Polski.

rium polskiego wciąż pozostawała w rękach Niemców, a rejon Białegostoku włączono do dominium cara.

Wkrótce potem Napoleon wszedł w stan wojny z austriackim cesarzem Franciszkiem¹³⁸, a kiedy cesarz francuski maszerował w stronę Wiednia, arcyksiążę Ferdynand¹³⁹ zmierzał ku Warszawie z armią cztery razy większą niż garstka polskich żołnierzy, którzy samotnie bronili nowo utworzonego Księstwa Warszawskiego. Polacy kapitalnie bronili się pod Raszynem¹⁴⁰ przeciwko armii austriackiej. W rezultacie arcyksiążę zgodził się na zapis, według którego Warszawa miała należeć do niego, lecz zobowiązał się nie atakować Pragi po drugiej stronie rzeki. Dąbrowski pospieszył do Wielkopolski, czy raczej Wielkiego Księstwa Poznańskiego, a ksiązę Józef Poniatowski¹⁴¹ przekroczył Wisłę z częścią wojska. Wówczas miała miejsce imponująca akcja, w której niewielka armia polska szybko rozproszyła się po sporym obszarze kraju, pokonała i rozbiła kilkakrotnie większe wojska austriackie, a następnie zajmowała kolejne prowincje w zaskakującym tempie. W ciągu jednego miesiąca zajęła Lublin, Sandomierz, Zamość i Lwów, a mieszkańcy tych ziem dołączali do armii, która zaczęła liczebnie dorównywać armii austriackiej. Arcyksiążę został zmuszony do opuszczenia Warszawy. Podejmujący walkę Rosjanie opanowali Lwów, ale armia polska uchroniła resztę Galicji przed kolejnym atakiem. 15 lipca

¹³⁸ Franciszek II Habsburg (1768–1835) – nominalny władca Księstwa Warszawskiego.

¹³⁹ Ferdynand Karol Józef Habsburg-Este (1781–1850) – dowodził wojskami austriackimi w okresie wojsk napoleońskich.

¹⁴⁰ Bitwa pod Raszynem (19 kwietnia 1809) – wojska polskie pod dowództwem Józefa Poniatowskiego walczyły z Austrią; bitwa trwała 7 godzin i pozostała nierozstrzygnięta, ale miała duże znaczenie psychologiczne dla Polaków.

¹⁴¹ Józef Poniatowski (1763–1813) – naczelny wódz wojsk polskich w Księstwie Warszawskim; personifikacja niezłomnego rycerza, który ginie w walce z nieprzyjacielem.

Poniatowski zajął Kraków, lecz wiadomości o powstaniu wstrzymały kolejne operacje wojskowe. 14 października podpisano pokój w Wiedniu. Do zdobyczy Poniatowskiego należał Kraków, a połowę kopalń soli w Wieliczce przyłączono do Księstwa Warszawskiego, ich pozostała część oraz cały obszar tzw. Starej Galicji przekazano Austrii. Napoleon oddał Rosji okręg Tarnopola.

Część Polski, która jeszcze wówczas cieszyła się niepodległością, stała się małym Księstwem Warszawskim, mającym własną konstytucję nadaną przez Napoleona. Rządził nim elektor Saksonii, administracja była francuska, podczas gdy posłowie mieli bardzo mało praw. Armia składała się z 90 tysięcy ludzi, w większości Polaków, lecz znaczną ich część wysłano do Hiszpanii.

Ogólnie spodziewano się jakiegoś przełomu wydarzeń, a podczas pięciu lat działania wojenne w Księstwie toczyły się bardzo szybko. Z każdym dniem stawało się jasne, że Napoleon wkrótce zerwie z carem wszystkie umowy, zaś w 1811 roku trwały negocjacje dyplomatyczne, których efekt był różnie oceniany. Jednak z biegiem czasu coraz bardziej ujawniały się prawdziwe intencje Napoleona. Polskie wojska przebywające w Hiszpanii, na krańcach Europy, zaczęły kierować się w stronę ojczyzny. W sierpniu rozpoczęła się wojna Francji z Rosją. Napoleon podpisał tajny traktat z Austrią, w ramach którego wymienił Ilirię na Galicję. 24 czerwca 1812 roku wojska francuskie i polskie przekroczyły Niemen; cztery dni później Napoleon osobiście wkroczył do Wiednia i ogłoszono unię między Polską a Litwą¹⁴².

Dalsze dzieje kampanii i jej tragiczne skutki należą do historii i mają mało wspólnego z fabułą niniejszego poematu, wobec czego nie muszą być szczegółowo opisy-

¹⁴² Chodzi o Konfederację Generalną Królestwa Polskiego. 28 czerwca 1812 roku podpisano uchwałę w jej sprawie. Miała organizować życie państwa w trakcie wojny Napoleona z Rosją w 1812 roku.

wane. [W utworze Mickiewicza] nie ma aluzji do powrotu Napoleona spod Moskwy; przyszłość jest jedynie blade zarysowana pod koniec poematu. Zaznaczono w nim, że po pewnym czasie Mickiewicz planował napisać dalszy ciąg *Pana Tadeusza*, zawierający losy tytułowego bohatera podczas Kongresu Wiedeńskiego aż do wydarzeń roku 1831, lecz z rozmaitych przyczyn ten plan nigdy nie został zrealizowany. Finalizowaniu utworu towarzyszyły różnorakie trudności: choroba, bieda, zobowiązania polityczne i literackie oraz przerwy, z powodu których praca nad utworem była niemożliwa. Po napisaniu tego poematu Mickiewicz tworzył teksty o mniejszej wartości poetyckiej niż jego największy utwór. Jego wspaniały dramat *Dziady* jest nieskończony i fragmentaryczny, co dowodzi wielkiego wysiłku wyjątkowego geniuszu Mickiewicza. *Pan Tadeusz* jako obraz dawnego życia, zwyczajów, obyczajów, myśli i uczuć Polaków, czasów, które opisuje, nie ma sobie równych. Jako narodowa epopeja, największe dzieło największego poety polskiego narodu, ma wysoką pozycję w literaturze europejskiej, podobną do tej, którą zajmują najważniejsze epopeje w językach starożytnych i nowożytnych. *Pan Tadeusz* nie tylko znaczy dla języka polskiego tyle, ile *Iliada* dla greki, *Eneida* dla łaciny, *Nibelungowie* dla niemieckiego, *Boska Komedia* dla włoskiego, lecz także *Opowieści kanterberyjskie* i sztuki historyczne Szekspira dla języka angielskiego, a *Don Kichot* dla Hiszpanii. Mam wobec tego nadzieję, że próba zaprezentowania Anglii po raz pierwszy obrazu myśli i uczuć narodu, którego literatura jest ignorowana, ponieważ nie ma uznanej pozycji wśród innych krajów, będzie życzliwie przyjęta. Literatura każdego kraju rzadko zyskuje ważniejsze znaczenie niż poprzez wierne przekłady przeciętnych utworów na inne języki i wierzę, że niniejszy przekład zostanie przyjęty życzliwie jako próba wprowadzenia do kręgu literatury angielskiej elementu do tej pory nieznanego.

Jakiegokolwiek wady, które oko krytyka dostrzeże, leżą po stronie tłumaczenia, a nie oryginału, którego wyjątkowe piękno wykonania i wspaniałe artystyczne wykończenie mogą być docenione wyłącznie przez czytelników polskich. Starano się jednak oddać każdą frazę dokładnie i dosłownie z największą troską, obszernie przypisy dodano po to, by objaśnić angielskim czytelnikom niezrozumiałe dla nich kwestie. Na dowód tego dodam, że niektóre informacje dotyczące spraw naukowych zdobyto dzięki życzliwości Akademii Nauk w Krakowie¹⁴³. Największy dług wdzięczności mam jednak wobec Edmunda S. Naganowskiego, który służył mi pomocą w przygotowaniu do druku tego tekstu i wielu przypisów; nie zdołam mu się odwdziżyć za jego niezmienną życzliwość i nieoczekiwaną pomoc przy pracy nad tekstem literackim. Wierzę, że dostrzegą je i docenią czytelnicy¹⁴⁴.

Czerwiec 1885

¹⁴³ Chodzi o Akademię Umiejętności, założoną w 1872 roku.

¹⁴⁴ Dodatkowe wyjaśnienia dotyczące kwestii „wierności” przekładu Maude A. Biggs zawarła w *Korespondencji*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 115. W całości przedrukowano je w części *Wokół przekładu. Polemika i recenzje*.

E.S.N. [Edmund S. Naganowski]

Przekład *Pana Tadeusza*

Przekład *Pana Tadeusza* na język angielski przez panią Biggs wyjdzie w dwóch tomikach najdalej za trzy tygodnie; druk już ukończony, czekamy tylko na intrologatorów i na... wieści z kraju. Po pół roku starań, by publikacją angielską uczynić godną wielkiego oryginału pod każdym względem, pani Biggs i „kronikarz Biblioteki”¹⁴⁵ doszli do przekonania, że – „zrobiło się, co tylko było można”. Każdy wiersz przekładu poddany był skrupulatnemu porównaniu z oryginałem; każda trudność idiomatyczna pokonana za pomocą idiomatyzmów angielskich; każdy wypadek historyczny, jak każdy obyczaj narodowy, jak strój narodowy i nawet niejedna narodowa potrawa wyjaśnione w dopiskach. Nie poskarży się, sądzim, żaden czytelnik angielski na brak rozumnej pomocy, z którą by mógł wniknąć głęboko w ducha Mickiewiczowskiej epepei. Dla czytelników polskich nie zapomniano również o potrzebnych wskazówkach. By ich nie przygnębić zbyt-kiem, opuszczono paryski prolog do poematu, zamiast którego p. Morfill napisał bardzo piękną przedmowę, poprzedzającą wstęp tłumaczenia, stawiającego przed oczy czytelnika obraz historyczny wypadków, jakie towarzy-

¹⁴⁵ Naganowski regularnie pisał dla „Biblioteki Warszawskiej” *Kronikę londyńską*, stąd tytuł „kronikarza”.

szyły poematowi i natchnęły nieśmiertelnego wieszczka. Po półrocznym składkowaniu w kraju – gdzie cena obu tomików jest o połowę niższą od angielskiej – zebrano w redakcji „Kłosów” około 90 r[ubli] s[rebrnych], złożonych przez trzydziestu przedpłacicieli... Suma ta reprezentuje jedną dwunastą część kosztów, spadających na miss Biggs, za druk, korektę, papier i oprawę – innymi słowy, z kraju pomoc tak jest mała, iż po zapłaceniu kosztów przesyłki książek poza Wartę, zostanie się za ledwie parę groszy na zapłacenie rachunków drukarza! Gdzież tedy są owe „honoraria”, płacone przez kraj „jakieś tam Angielce, której przyszła fantazja bawić się przekładem dzieł polskich”, jak obwoływali niektórzy sceptycy! W Anglii zebraliśmy niewiele między rodakami, bo ich tu mało i biednych; lecz na wyszczególnienie zasługuje poczciwy weteran z Sheffield, dziś majster tokarski, p. Jan F., który, choć z biedą walczy, oddał jedną gwineę (r[ubli] s[rebrnych] 10,50) na dwa egzemplarze *Master Thaddeus, or the Last Foray in Lithuania*. Od innych osób wpłynęło dotąd blisko 30 [gwinei – A.B.] – co również dowodzi, że zajęcie się w Anglii dziełem Adama żywszym jest, aniżeli o nim zawyroковано w Warszawie!

Miss Biggs, niezrażona takim obrotem rzeczy, dokonała przekładu *Grażyny, Dziadów, Ballad i Sonetów*, do czego dodam jeszcze i tę wiadomość, że obecnie zbiera materiały do dzieła pod tyt. *Dzieje Polaków od r. 1815-go*, które po niefortunnej pracy Morfilla¹⁴⁶ jest bardzo potrzebne. To także... dziwna „fantazja!...”

¹⁴⁶ Chodzi o hasło *Poland* w *Encyclopaedia Britannica*, t. 19, wyd. 9, Edinburgh 1885, s. 285–306. Naganowski wystąpił z ostrą krytyką tej pracy Morfilla (*Wiadomości literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 4, s. 157–161), zarzucając autorowi błędy faktyczne i stanowisko prorosyjskie w ocenie polskich powstań narodowych.

[Anonim]
Anglik o Mickiewiczu

Sympatyczna autorka Miss Ashurst Biggs przetłumaczyła na język angielski *Pana Tadeusza*. Powstało piękne dwutomowe dzieło, wydane nakładem Trübnera et Comp. w Londynie. W przedmowie do tego dzieła Mr. Morfill w te słowa odzywa się o nieśmiertelnym naszym wieszczu:

Sławiańskie języki i ich literatura tak mało są znane w naszym kraju, że lękam się, iż wielu z moich ziomków nie słyszało dotąd nazwiska Adama Mickiewicza, największego poety polskiego. Kiedy przed kilku laty umieszczono w Rzymie tablicę pamiątkową na domu, w którym wieszcz polski przemieszkiwał czas niejaki¹⁴⁷, musiały ówczesne dzienniki dawać szczegółowe objaśnienia, kim była owa sławna osobistość, której nazwisko zdziwiony cudzoziemiec czytał wyryte. A przecież jakże utwory Mickiewicza

¹⁴⁷ W roku 1877 w Rzymie, na ścianie domu, w którym Mickiewicz przebywał w 1848 roku, przy via del Pozzetto odsłonięto tablicę z napisem: „*Adamo Mickiewicz – poeta di altissima fama – in questa casa ordinava – per le guerre dell’Indipendenza Italiana – il drappello dei prodi polacchi – Nel MDCCCXLVIII – S.P.Q.R. – XXIX marzo MDCCCLXXVII*” [Adam Mickiewicz – poeta wielkiej sławy – w tym domu tworzył – dla walk o niepodległość Włoch – oddział dzielnych Polaków – w 1848. Senat i Lud Rzymski – 29 marca 1877].

zasługują na naszą uwagę! Jest on narodowym poetą Polski *par excellence*, odgłosem jej cierpień i walki, echem jej dziejów i z dawna ukochanych tradycji! Żaden pisarz nie oddał wierniej od niego życia dawnej Polski, jej zwyczajów, ni też ducha jej gminnych pieśni. Użyjmy słów samego poety, który tak pięknie się wyraża, mówiąc, iż w pieśni ludu spoczywa broń dla bohatera – ona przędzie nić myśli narodu i do niej to woła on:

Z archanielskimi skrzydłami i głosem
Ty czasem dzierzysz i broń archanioła¹⁴⁸.

Wszystko to znajduje oddźwięk w poezji Mickiewicza – czytamy tam spokojne opowiadanie o dawnym życiu polskich i litewskich rycerzy i zarazem fantastyczne i grozy pełne podania o zaklętych jeziorach i o świętych dębach. Prawdopodobnie trudności, jakie przedstawia nauka polskiego języka, którym dotychczas niewiele zajmowano się u nas w Anglii, nie pozwoliły naszym ziomkom zapoznać się z tymi wspaniałymi arcydziełami literatury polskiej – uprzedziły nas w tym Niemcy i Francja.

Zwykle słowa żalu i rozpacz, *vae victis*¹⁴⁹, zwiastują nam upadek języka pokonanego ludu. Polska mowa jednak nie jest bynajmniej językiem zgasłego narodu, ani nią kiedykolwiek będzie, używa jej przeszło dziesięć milionów i pochłubić się może niejedną współczesną znakomitością na polu literackim.

Mam nadzieję, że nasi ziomkowie powitają z radością nowe to dzieło Miss Biggs, znanej już zaszczytnie z tłumaczenia *Konrada Wallenroda*. Dzisiaj przynosi nam ona przekład sławnego poematu Mickiewicza pt. *Pan Tadeusz*. Jest to malowniczy obraz dawnego szlacheckiego życia na Litwie przed rokiem 1812. W czasach niezależności Polski Litwa tworzyła znaczną część Rzeczypospolitej – dziś jest w rękę Rosjan.

¹⁴⁸ Cytat z *Konrada Wallenroda*, w. 843–844 (*Pieśń Wajdeloty*).

¹⁴⁹ *Vae victis* (łac.) – biada zwyciężonym.

Odrębny koloryt obyczajów, przedstawionych w tym poemacie, nadto uroczy obraz dawniejszego życia w Polsce, powinny zachęcić albiońskiego czytelnika do zajęcia się tym dziełem i zapoznania się z nim dokładnie. Miss Biggs wywiązała się z swego zadania znakomicie, po mistrzowsku, a tym większa jej zasługa, gdy zechcemy wziąć pod uwagę trudności, jakie zwalczać jej przyszło przy nauce języka polskiego, również i tę okoliczność, że poemat, który swym tłumaczeniem naszej literaturze przyswoiła, jest rdzennie narodowym. Rymujący wiersz oryginału zastąpiła autorka białym wierszem, ułatwiającym możliwość dokładnego przekładu. Jest ona też zawsze wierną poecie i oddaje ducha poematu, o ile tłumacz to uczynić jest zdolnym. Język angielski, moim zdaniem, lepiej może od każdego innego nadaje się do oddania dźwięków jędrnej polskiej mowy. Niechaj mi będzie wolno przytoczyć tutaj słowa innego znakomitego polskiego poety, Kazimierza Brodzińskiego¹⁵⁰:

„Niechaj – mówi on – Polak uśmiechnie się w swej męskiej dumie, gdy mieszkaniec znad Tybru lub Sekwany nazywa język jego twardym – niechaj śmiało i z godnością sędziego słucha cudzoziemca, walczącego upornie [!] z trudnościami wymowy polskiej – który wówczas przypomina Sybarytę¹⁵¹, usiłującego włożyć ciężką zbroję Rzymianina – lub kiedy obcy przybysz słabym głosem dziecka chce mówić językiem mężów i rycerzy! Dopóki stanie odwagi naszemu narodowi i dopóki silnymi jesteśmy moralnie, nie pozbawiajmy języka naszego tej męskiej jędrności! Ma on swój odrębny urok, sobie tylko właściwą melodyjność, lecz – jest to raczej potężny szum stuletniego dębu – a nie

¹⁵⁰ Kazimierz Brodziński (1791–1835) – poeta, estetyk, krytyk literacki, autor między innymi sielanki *Wiesław* (1820).

¹⁵¹ Sybaryta – mieszkaniec Sybaris (bogata kolonia w zatoce Tarentu, której mieszkańcy słynęli jako smakosze i znawcy kuchni); przenośnie – człowiek lubiący przyjemności.

żałosny i cichy jęk wiotkiej trzciny, chwiejącej się za każdym powiem wiatru!”¹⁵².

Mickiewicz jest rzadką i ujmującą postacią i powinien być znanym w szerszym świecie – a nie tylko w stosunkowo ciasnym kole swych współziomków. – Odznaczył się on na niejednym polu literatury, głównie jednak ballady i epiczne poemata zjednały mu tę niesłychaną sławę. Wytworny wdzięk i prześliczne wykończenie sonetów – tych zwłaszcza, do których szukał natchnienia w Krymie, zachwycają wszystkich, którzy znają jego dzieła. Pisane są najdźwięczniejszym ze sławiańskich języków i śmiało iść mogą w porównaniu z włoskimi i angielskimi tego rodzaju arcydziełami.

Z serdecznym życzeniem jednego z prawdziwych wielbicieli zgasłego wieszczka, aby ten utwór i w naszym kraju znalazł godne uznanie, polecamy gorąco niniejszą pracę Miss Biggs lubownikom wszystkiego – co piękne i wzniosłe!

¹⁵² Zniekształcony w przekładzie cytat z: K. Brodziński, *Mysli o języku polskim*, w: *idem, Pisma*, wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów staraniem J.I. Kraśzewskiego, t. VIII: *Proza, Rozprawy, przemówienia, odczyty, rozmaitości*, Poznań 1874, s. 86–87. W oryginale odpowiedni fragment ma postać następującą: „Z męską godnością niech się uśmiecha Polak, gdy zniewieściały mieszkaniec Tybru i Sekwany twardym jego język nazywa, gdy się mu jak męstwo jego strasznym i niedostępnym wydaje. Z przyjemnością, a zarazem z dumą, słucha Polak cudzoziemca, gdy jako dziecię łamie sobie język nad jego wyrazami, gdy je jako dziecię pieściwym tylko językiem oddać jest w stanie. Żaden język nie ma tego przymiotu, aby mówiący nim cudzoziemiec nie już obcym, ale dziecięciem się zdawał. Niech go słucha, jakby słuchał rzymski Kato dzisiejszego Soprana. Język francuski jest równie barbarzyński w twardości wyrażań, które tylko wyrzutniami i polykaniem słów do połowy pokryć usiłują. Jest to równie barbarzyńiec, powierzchownie tylko starający się wygładzić”.

WOKÓŁ PRZEKŁADU.
POLEMIKA I RECENZJE

[Anonim]

[rec.] *Master Thaddeus*¹⁵³

Przekład *Pana Tadeusza* Mickiewiczowskiego na język angielski, dokonany przez pannę Maude Ashurst Biggs, wyszedł już spod prasy drukarskiej, a ukazał się w dwóch tomach in 16°, z których pierwszy zawiera str. 316 i XXIV (przedmowy), drugi str. 268, pięknym drukiem na prześlicznym grubym welinie¹⁵⁴, i odtąd cena tego dzieła, która tylko dla ziomków jego twórcy w przedpłacie wynosiła trzy ruble, za granicą zaś pięć rubli i pół, w handlu księgarskim podwyższoną została do rubli siedmiu i pół. Panna Biggs wszakże, wywdzięczając się nam za dobre chęci nasze, choć niezbyt świetnym skutkiem uwieńczone, w popieraniu przedsięwziętego przez nią wydawnictwa, oświadczyła nam, że osoby, które za pośrednictwem naszej redakcji zechcą przyjść do posiadania przekładu *Pana Tadeusza*, otrzymają go z przesyłką pocztową za trzy ruble i 50 kop.

¹⁵³ Tekst niepodpisany. Ponieważ recenzja wyraża stanowisko redakcji „Kłósów”, można przypuszczać, że jej rzeczywistym autorem był Adam Pług (redaktor pisma), który sam był tłumaczem z angielskiego (między innymi przełożył *Makbeta* i *Sonety* Szekspira).

¹⁵⁴ Welin – starannie wyprawiona skóra cielęca; welinowy papier – dobry gatunek papieru, gładki i cienki.

Parę próbek tłumaczenia panny Biggs jużesmy dawniej czytelnikom naszym podali, by jednak jeszcze lepiej uwydatnić talent jej poetycki, a równie i znajomość języka naszego, przytoczymy tu, przetłumaczoną przez nią w objaśnieniach, *Pieśń poranną* Karpińskiego („Kiedy ranne wstają zorze”):

When morning dawn doth rise,
To Thee earth, sea and skies,
To Thee each living thing,
Be praised, O Lord, doth sing.

And man, whom measurless
Thy various gifts do bless,
Who dost preserve his days¹⁵⁵,
Shall he not give Thee praise?

Scarce sleep unseals mine eye
To Thee, O Lord, I cry,
My lord in heaven I call,
And seek Thee round in all.

Many are dead who lay
To sleep but yesterday;
We have avaked once more,
To praise Thee and adore¹⁵⁶.

Gdyby w ten sposób i cały *Pan Tadeusz* był przetłumaczony, to przekład tego arcydzieła można by nazwać było arcydziełem przekładów; słuszność jednakże nie pozwala przemilczeć, że w niektórych miejscach pewne wyrazy i zwroty były snadź za trudne dla tłumaczki do zrozumie-

¹⁵⁵ Jedyń wiersz niedokładnie oddany [przyp. autora recenzji].

¹⁵⁶ A. Mickiewicz, *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania. The Historical Epic Poem in twelve Books*, translated from the Original by M.A. Biggs, with a preface by W.R. Morfill, t. 1, London 1885, s. 316. Cytat pochodzi z przypisu.

nia, bo je niewłaściwie po angielsku oddała. Przytaczać ich wszakże tutaj nie będziemy, wzmianka bowiem niniejsza nie jest krytyką, lecz tylko prostym zaznaczeniem faktu.

Przekład *Pana Tadeusza* poprzedza wstępne słowo Morfila [!], zalecające to arcydzieło poezji naszej publiczności angielskiej, tak mało z literaturą naszą obeznaną, iż nawet imię Mickiewicza rzadko komu wśród niej nie jest zupełnie obcym; toteż autor poświęca mu pobieżną biograficzną notatkę i charakteryzuje treściwie jego talent i stanowisko, o tłumaczeniu zaś panny Biggs tak się wyraża, bez reklamy, lecz z najzupełniejszą słusnością:

Panna Biggs wypełniła swoje zadanie doskonale, chociaż język polski jest bardzo trudny, a poemat do przekładu wybrany – narodowy po samej rdzeni. Wiersze rymowane oryginału zastąpiła ona białymi, o rytmie, z jakim Anglicy są obcy w dłuższych poematach, co pozwoliło jej, uwolniwszy się od więzów rymu, być prawie literalnie wierną tekstowi. Nigdzie też nie sprzeniewierzyła się ona autorowi, umiejętnie ducha poematu jego odwzorowała, *jakkolwiek każde tłumaczenie musi coś niecoś z właściwości pierwowzoru uronić*. Męskie dźwięki języka angielskiego podatniejsze są od wielu innych do odbicia odgłosu jędrnej i pełnej siły mowy polskiej¹⁵⁷.

Po Morfilu [!] panna Biggs w swojej przedmowie, chcąc ułatwić swym ziomkom dokładne zrozumienie poematu, kreśli sympatycznie obraz historyczny epoki owej, na której tle rozwija się akcja jego, i powiada: „Toteż spodziewać się możemy, że ta próba zaznajomienia naszych spółziomków [!] z myślami i uczuciami narodu, którego literatura przez to tylko jest u nas zaniedbana,

¹⁵⁷ W. Morfill, *Preface*, w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus...*, t. 1, s. IX–X.

że nie ma on bytu państwowego, nie całkiem obojętnie będzie przyjęta”¹⁵⁸.

Życząc z całego serca, aby ta nadzieja utalentowanej tłumaczki ziściła się jak najzupełniej i aby znakomita jej praca znalazła u spółziomków należyte uznanie, ze swojej strony składamy jej najczulszą podziękę za podjęcie tego przekładu z taką miłością i czcią dla największego arcydzieła poezji naszej i za dokonanie go w taki sposób i w tym celu, aby rodaków swych sympatycznie z nami zapoznać. A niemałą pociechę i to także nam sprawia, że przekład ten powstał, jakby umyślnie, dla uczczenia jubileuszu półwiekowego narodzin *Pana Tadeusza*, a ukazał się w trzydziestą rocznicę zgonu jego twórcy.

Nadto jeszcze winniśmy szczerą wdzięczność i ziomkowi naszemu, panu Edmundowi Naganowskiemu, który, jak czytamy w przedmowie panny Biggs, nie tylko czynnie jej pomagał w przygotowaniu tłumaczenia do druku, ale także dostarczył wielu cennych objaśnień, w które przekład jest zaopatrzony bardzo obficie i z należyłą znajomością przedmiotu, a bez których straciłby wiele ze swojej wartości dla Anglików, nie w jednym bowiem miejscu byłby wcale niezrozumiałym.

¹⁵⁸ M.A. Biggs, *Translator's Preface*, w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus...*, t. 1, s. XXII–XXIII.

Maria Wentz'¹⁵⁹

**[rec.] *Master Thaddeus, or the last Forey* [!]
in Lithuania – by Adam Mickiewicz,
an Historical epic poem in XII books, translated
from the original by Maude Ashurst Biggs,
with a preface by W.R. Morfill, M.A. and Notes,
by the translator and Edmond Naganowski.
London. Trübner et Comp. 1885, T. I, II**

W literaturze powszechnej odzywa się między narodami ucywilizowanymi coraz głośniejsza sympatia, pewna szlachetna intencja wzajemnego bliższego poznania się, łącząca się z uznaniem dla utworów obcych: coraz częściej patrzymy się na prace umysłowe, kojarzące idee różnych narodów w dziedzinie nauk, literatury i sztuki. Żadna z poprzednich epok nie może się poszczycić tylu przekładami z jednych języków na drugie co epoka dzisiejsza. Wobec takiego faktu następuje przede wszystkim pytanie: czy tłumaczenia te odpowiadają oryginałowi; czy są rzeczywistym zubożeniem [!] literatury przyswajającej

¹⁵⁹ Szczegóły biograficzne niepewne. Być może do autorki odnosi się też nekrolog zamieszczony w „Kurierze Warszawskim” R. 76, 1896, nr 304, s. 5: „Anna Maria z Hewlinsów Wentz’l 1-go ślubu Eachus, wdowa po ś.p. Adolfie Wentzlu, b. naczelniku w b. Banku Polskim i dyrektorze walcowni cynku w Londynie, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 31 października 1896 r., w wieku lat 82. Pozostali w głębokim smutku: syn, synowe, córki, zięć, wnuki i wnuczki zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła ewangelicko-reformowanego na Lesznie w dniu 3-go listopada r.b. to jest we wtorek, o godz. 2-jej po połud., na cmentarz tegoż wyznania”. Możliwe jednak, że chodzi o Marię Wentzł (1859–1933) – tłumaczkę *Wojny światów* Herberta George’a Wellsa (1899).

sobie dzieło obcego ducha – lub też czy uważać je trzeba za wyrób mechaniczny, za dzieło nie twórcy, ale robotnika, który powiększył o jeden numer tylko listę zdobyczy bibliograficznych.

W ogromnej liczbie tłumaczeń z obcej literatury na język polski mało jednak spotykamy przekładów rzeczywiście dobrych, które by za z bogacenie (!) literatury polskiej w tym np. rozumieniu jak tłumaczenia L. Osińskiego¹⁶⁰ uważać można. Szczególniej tłumaczenia dzieł naukowych przedstawiają nadzwyczaj wiele stron ujemnych i wpływają w wysokim stopniu na skażenie stylu polskiego.

Niedostatki zaś, o których mówimy, pochodzą z lekceważenia pracy tłumacza, które jest wynikiem mylnego zapatrywania się pisarzy na zadanie przekładu w ogólności. Przeglądając niektóre nowsze tłumaczenia w języku polskim, przychodzimy koniecznie do przekonania, iż powszechnym mniemaniem jest, że aby dobrze tłumaczyć z jednego języka na drugi, wystarcza znajomość obu danych języków, bez potrzeby innej kwalifikacji naukowej i literackiej. I dlatego to spotkać można w literaturze naszej tylu powołanych i niepowołanych tłumaczy dzieł naukowych i beletrystycznych. Tymczasem dobry przekład to rzecz wcale niełatwa; jakkolwiek na znajomości języków w znacznej części polegająca, przecież samą tylko znajomością języka do pożądanego rezultatu nieprowadząca.

Tłumacz, przystępujący do swego zadania, powinien przede wszystkim dokładnie dany przedmiot znać i rozumieć, powinien jednym słowem przedsiębrać tłumaczenie jedynie w zakres jego specjalności wchodzące. Gdy w ten sposób będzie panem przedmiotu, niech bada język,

¹⁶⁰ Ludwik Osiński (1775–1838) – poeta, estetyk, krytyk literacki, tłumacz, reprezentujący kanon estetyki klasycystycznej, tłumaczył dramaty Woltera i Pierre'a Corneille'a (przekładał też Szekspira według przeróbki francuskiej).

z którego tłumaczy, choćby go już znał bardzo dobrze; gdyż co innego jest rozumieć, mówić i pisać w jakimś języku, a co innego znać jego ducha. Pojmowanie ducha języka osiąga się nie tyle przez gramatykę, ile przez znajomość literatury, obyczajów narodowych i charakteru plemiennego samego ludu, którego dzieła chcemy sobie przyswoić. Zadanie tłumacza jest jednak stosunkowo dość łatwym jeszcze – gdy idzie o przekład prozą, lecz stokroć trudniejszym się staje, skoro przychodzi tłumaczyć poezję. Tu już nie wystarcza znajomość przedmiotu, znajomość języka, jego ducha i literatury, ale należałoby być przede wszystkim samemu poetą. Być poetą nie w znaczeniu posiadania pewnej łatwości do składania rymów, lecz posiadać tę szczególną a pewnym umysłem właściwą zdolność spoglądania na życie, ludzi i otaczające przedmioty z ich strony idealnej, wzniosłej; zdolność dopatrzenia i spostrzegania w najdrobniejszym tworze natury lub poruszeniu ducha ludzkiego, strony poetycznej, tj. odnajdywania myśli wzniosłej, nowej i oryginalnej nawet tam, gdzie zwykły śmiertelnik widzi tylko codzienne zjawisko powszedniego życia. Mając tedy duszę poetyczną, a przedsięwzięjąc tłumaczenie poetyckiego utworu, należy się tak myślać autora przejąć, przedmiot jego dzieła tak ukochać, iż wtedy całe ustępy płynąć będą spod jego pióra nie z tym zimnym chłodem, właściwym większości tłumaczeń, lecz gorąco odczute, a właściwie i trafnie wypowiedziane w innym niż oryginał języku.

Przy tłumaczeniu takim w ogólności, a przy tłumaczeniu poezji w szczególności, nie może być, ma się rozumieć, mowy o literalnym, dosłownym powtarzaniu wyrazów, bo te, jakkolwiek sumiennie przetłumaczone, nie oddadzą często w sposób właściwy pierwotnej myśli autora; ale winna być przede wszystkim wiernie i jak najdokładniej zrozumianą myśl autora, jeżeli idzie o dzieło prozy, a przy tłumaczeniu poezji nie tylko myśl sama, ale i uczucie, ja-

kie oryginał w czytelniku budzi, wrażenie, jakie na umyśle i imaginacji jego wywiera.

Zapatrywanie się powyższe na wszelkiego rodzaju przekłady sprawiło, iż pomimo serdecznej radości, jaką zadrgało serce nasze na wieść, że w Anglii, gdzie dotąd tak mało zajmowano się literaturą naszą, znalazł się tłumacz najpiękniejszego bez zaprzeczenia pomnika polskiego piśmiennictwa, nie mogliśmy jednocześnie przytłumić pewnego uczucia obawy, pochodzącego nie z powątpiewania o zdolnościach tłumacza, lecz po prostu z obawy o piękny utwór wielkiego poety, który tak jest nam drogim i cennym klejnotem, iż chcielibyśmy widzieć go zawsze w jak najpiękniejszej oprawie słów, podziwianym i uwielbianym przez wszystkich. Z naprężoną zatem uwagą szukaliśmy każdej drobnej wzmianki o postępach tłumaczenia i z radością czytaliśmy piękny wyjątek umieszczony w „Kłosach”, a gdy wreszcie doszła do rąk naszych mała dwutomowa ósemka, nosząca powyżej wypisany tytuł angielski, skwapliwie z oryginałem w rękę zasiedliśmy do uważnego czytania.

Wydanie, opatrzone pobieżną i nader powierzchowną przedmową Morfilla, jest nadzwyczaj staranne, przekład całego poematu dokonany wierszem białym, druk piękny, przejrzysty, mile wpadający w oko.

Pomimo przyjaznego na wstępie wrażenia, znaleźliśmy jednakże dalej pewne niedokładności, które sądzimy się w obowiązku szerszemu kołu publiczności naszej wykazać, nie w celu krytykowania zacnej chęci i olbrzymiej pracy, ale przez cześć wysoką, jaką mamy dla dzieła Adama Mickiewicza. W czytaniu przekładu znać wyraźnie, jak trudnym dla cudzoziemców jest nasz język, nigdzie za granicą nie używany tak, jak na przykład francuski, niemiecki lub angielski; nie daje on zatem cudzoziemcowi nigdy sposobności osłuchania się z nim i przyswojenia sobie pewnych utartych, potocznych wyrażań, których

w braku takiej praktyki szukać trzeba z największym mozołem w słownikach, i to często bezskutecznie. Otóż trudność ta uwydatniła się w dziele p. Biggs zaraz z początku przez niedokładne, a często zupełnie błędne tłumaczenie wielu wyrazów lub zdań całych. I tak: na początku, przy opisie wjazdu Tadeusza do Soplicowa, czytamy: „bo drzwi od ganku zamknięto zaszczepekami i kołkiem zaszczepek przetknięto”¹⁶¹, co przetłumaczono, że drzwi zamknięto szczelnie na klucz, rygiel i kłódkę¹⁶². Nie wiadomo zatem, jakim sposobem Tadeusz mógł wejść do podobnie obwarowanego domu. Dalej, przy opisie zamku, oryginał mówi: „pękła jedna ściana”, tłumacz pisze, że „upadła”¹⁶³. Czytelnik angielski, wskutek tej maleńkiej różnicy wyrażen, poweźmie zupełnie inne wyobrażenie o zamku i dziwić się będzie, że Soplica i Woźny mogli narażać gości na niebezpieczeństwo uctowania w budynku, którego jedna ściana zawalona, a tym samym i dach musiał grozić upadkiem.

Czasem p. Biggs, zatopiona w trudnościach, z jakimi łamać jej się przychodziło, zdaje się zapominać o wymaganiach angielskiego języka, mówi np. „the rest to creditors had been divided”¹⁶⁴ (pg. 16), tymczasem nie można w angielskim powiedzieć *divided to creditors*, lecz *among* lub *between*.

Wszędzie Rejent nazywany jest „Regent”, co nie zdaje się być szczęśliwą nazwą. Dlaczego nie było użyć prostego wyrazu „notary”? W niektórych znów razach tłumacz zdaje się nie zrozumiał autora i, polegając na słownikach, napisał zdanie, które, gdyby je drugi raz przeczytał, wydałoby mu się z pewnością nielogicznym: str. 66, tom I:

¹⁶¹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I, w. 45–46.

¹⁶² Pag. 4-a „The doors were locked and fastened close with bolts and padlock” [przyp. – M.W.].

¹⁶³ Str. 15 „had fallen” [przyp. – M.W.].

¹⁶⁴ „a resztę rozdzielono między wierzycieli” [przyp. – M.W.].

„Psy jak szalone cwałem śmigają po dworze, potem biegną i kładą szyję na obrożę”¹⁶⁵ jest przełożone tak, iż czytelnik musi zrozumieć, że psy same kładą sobie obroże na szyje.

Nie rozumiemy również tego, że p. Biggs, wiedząc w objaśnieniach, jakie podaje, co jest „nasiała” (*vid[e]* Note Book IX, 5), mogła w tekście napisać, że klucznik miał łysinę jak siekiera „like an axe”. Czasem znów przez lekceważenie interpunkcji nie rozumiano rzeczy w oryginale, przetłumaczono wyraz zupełnie błędnie, jak np. str. 220, t. I: „Our elders learned it from discourse of lords, the living history of the country” znaczy, jak gdyby magnaci byli żyjącą historią krajową; tymczasem Mickiewicz tak mówi:

I starzy się uczyli; u panów rozmowa,
Była to historia żyjąca krajowa¹⁶⁶.

Dalej p. Biggs nie znała widocznie różnicy pomiędzy jarzyną (jęczmieniem, owsem etc.), siewaną na wiosnę, a włoszczyzną, tj. jarzyną ogrodową, tym sposobem zachodzą takie niekonsekwencje, że pisze str. 92 o polach zasianych „with peasants vegetables”, tj. włoszczyzną, jeszcze nieskoszoną, i niepostrzeżenie uchodzi jej uwagi, iż „vegetables” nie mogą być koszone, tj. „reaped”. A dalej według p. B. sędzia mówi, że psy zjedzą zielone jarzyny (wciąż *vegetables*) lub zabiorą życie, czyli zabiją¹⁶⁷, podczas kiedy w oryginale jest myśl zupełnie inna: „Psy nas nie ogłódzą, że po jarzynach albo po życie pochodzą”. Tłumacz widocznie życie i żyto wziął za jedno. Albo: pg. 115, tom I:

¹⁶⁵ „The dogs as mad they whip about the court, Then haste, and clap the collars on their necks” [przyp. – M.W.].

¹⁶⁶ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I, w. 372–373.

¹⁶⁷ Str. 99..... „or devour green vegetables, or take life away” [przyp. – M.W.].

„The count returned unto himself” ma znaczyć „hrabia wracał do siebie”; tymczasem Anglik tego zrozumieć nie zdoła, bo zwrot to nieangielski i niezrozumiały. Bardzo często także tłumacz nie zna dobrze nazwisk drzew, roślin i krzewów, co Mickiewiczowi, który był takim znawcą i miłośnikiem przyrody, takim prawdę opisującym poetą, wielką ujmę w oczach Anglików przynosi. W ogóle zmienić nazwę ptaka lub krzewu, choć na pozór małym wydaje się uchybieniem, jest grubym błędem. Z prawdziwie poetycznego ustępu, tchnącego prawdą i wiernym a wzniosłym odbiciem życia, tłumacz może zrobić rzecz ckliwą, napuszoną, pretensjonalną a fałszywą. Tłumaczyć „zamarzła woda” przez „stojąca woda” str. 149, t. I, nazwać „bąka” czaplą i opisywać głos, jaki ta ostatnia, zamiast tamten, wydaje, daje opis fałszywy, który każdego miłośnika i znawcę przyrody razić będzie. Jakim sposobem znowu żołnierze, którzy obozując, jedzą – podług p. Biggs¹⁶⁸ jeżdżą; półsztuczek płótna jest płócienym prześcieradłem¹⁶⁹, tabaka tytuniem¹⁷⁰, krupy perłowe ziarnem pszenicznym¹⁷¹, używanym do rosółu! a u starego Maćka, w owym opuszczonym zaścianku, na pustych grzędach, według p. Biggs, rosną nie, jak chciał poeta, brzozy, brzożki, ale brzoskwinie¹⁷², tego pojąć trudno. Maćka zaś sam podług Mickiewicza jest niskiego wzrostu, a podług p. B. „wspaniałego”¹⁷³.

¹⁶⁸ Str. 157, t. I: „ride about” [przyp. – M.W.].

¹⁶⁹ Str. 186, t. I: „linen sheets” [przyp. – M.W.].

¹⁷⁰ Str. 177, t. I: „Tobacco” [przyp. – M.W.].

¹⁷¹ Str. 229, t. I: „Wheaten grains” [przyp. – M.W.].

¹⁷² Str. 302, t. I: „the peach – trees upon thee borders” [przyp. – M.W.].

¹⁷³ Str. 305, t. I: „lordly stature” [przyp. – M.W.].

W tomie II-im.

Owszem, zawołał klucznik, u mnie po staremu,
O wielkich rzeczach myśleć, należy wielkiemu¹⁷⁴.

p. B. przełożyła, że klucznikowi w jego późnym wieku należy myśleć o wielkich rzeczach, co zupełnie myśl poety zmienia i czyni ją nierozsądną. Podobne omyłki mogą czasem jednym wyrazem spaczyć, zwichnąć całą myśl autora, przeinaczyć w umyśle czytelnika charakter opisywanych osób: oto np. Telimena wtedy, gdy przed bitwą spotyka Tadeusza i po różnych wymówkach i wyrzutach wyciąga rękę, mówiąc: „Tego chciałam!”, tj. do tego dążyłam, abyś to i to powiedział, u p. B. czytamy: pg. 63, t. II-gi: „Tego człowieka chciałam!”¹⁷⁵. Jakkolwiek kokietka, była Telimena kobietą zręczną i sprytną, wykrzyknik ten zatem, włożony w jej usta, daje nam od razu inne, niż tego chciał autor, wyobrażenie o jej charakterze, a sam w sobie jest nadzwyczaj niesmacznym. Albo kiedy Zosia rozmawia z Tadeuszem w dniu zaręczyn i mówi, że umie „chodzić około domu”, p. B. tłumaczy to dosłownie na chodzenie wkoło domu¹⁷⁶.

Oto byłyby pokrótce ważniejsze błędy samego literalnego przekładu, jakie zdawało się nam koniecznym zaznaczyć tutaj, aby dać wyobrażenie, o ile on jest wiernym. Pozostaje więc teraz zastanowić się nad tonem, kolorytem i stylem całości. Otóż z żalem wyznać nam przychodzi, że całość ta nie robi na czytelniku tego wrażenia jasnej, spokojnej, przejrzystej jak łza poezji, która niby

¹⁷⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. VII, w. 300–301.

¹⁷⁵ „I desired this man” zamiast po prostu: „That is what I wanted” [przypp. – M.W.].

¹⁷⁶ Pg. 247 t. II-gi: „I know to go round the house” zamiast „I know how to look after the house” [przypp. – M.W.].

w czarodziejskich wiosennego słońca promieniach skąpała całe Soplicowo, a z nim Litwę i naród Polski; nie jest to ów potoczny, wzniosły styl Mickiewicza, który zdaje się płynąć wprost z serca poety, niekrępowany żadnymi prawidłami retoryki, a jednakże tak klasycznie piękny. Owszem, przeciwnie, przekład angielski brzmi sucho i nie zawsze poetycznie – wszędzie znać ciężką pracę tłumacza, a wrażenie to szczególnie wtedy odbieramy, gdy wiersz biały, krępowany średniówką, sprawia, iż ta średniówka w środku wyrazu przypada i rozrywa go tym sposobem na dwie części.

W ogóle sądzimy, iż lepiej byłoby, gdyby p. Biggs przekładu swego była dokonała wierszem, bo jego forma zewnętrzna byłaby wtedy gładszą, milej wpadającą w ucho, a trudność stąd wynikająca byłaby większą tylko pozornie, wiersz biały jest bowiem, o ile nam się zdaje, najtrudniejszym do utrzymania w tonie wzniosłym, poetycznym a nie napuszonym. Panna Biggs dowiodła zresztą, że umie pięknie wierszem tłumaczyć, że rymami włada zręcznie, czego przykład [!] prześliczne tłumaczenie pieśni porannej Karpińskiego, umieszczone w przypiskach objaśniających do tomu II, str. 316. Jest to rzecz niepozostawiająca nic do życzenia, łączy w sobie wierne oddanie myśli poety i formy wiersza z poetycznym a prostym uczuciem. Panna Biggs skromnie dodaje, że jest to tylko *p r ó b a* wyrażenia przytoczonej pieśni w angielskim języku „an attempt to render it in English”. Tu widocznie przedmiot przystępniejszy nie krępował tłumacza tyloma względami, co *Pan Tadeusz*, pióro poruszało się swobodnie pod wpływem poetycznego uczucia. Niezaprzeczenie bowiem *P[an] Tadeusz* przedstawia olbrzymie dla tłumacza trudności: najpierw jest epopęją, a tym samym i najbardziej [!] wymagań budzącym rodzajem poezji, dalej, jego charakter wybitnie narodowy, język, obyczaje tak odmienne od angielskich, muszą już w samejże treści zdawać się czytel-

nikowi czymś zupełnie nowym, z czym oswajać mu się dopiero pierwszy raz przychodzi. Tłumacząc zatem utwór taki, należało tym bardziej trafiające się często różnice podobne załagodzić poetyczną i wzniosłą formą, należało przede wszystkim mieć więcej znajomości charakteru i obyczajów krajowych. Wtedy nie napotkalibyśmy takiej rażącej omyłki, aby wąsy tłumaczyć przez „whiskers” (bokobrody), co dać może Anglikom wyobrażenie, że owa kontuszowa szlachta i magnaci z podgolonymi czuprynami i przy karabelach nosili angielskie faworyty! Zaledwie kilka razy p. Biggs domyśliła się, że wąsy ma być „moustache” i stosownie je nazwała, wszędzie zaś prawie wszyscy noszą „whiskers”. Błąd taki, jakkolwiek bardzo znaczny i ważny, mógł wszakże znaleźć się w przekładzie i najwytrawniejszego tłumacza, i dlatego to p. Biggs słusznie bardzo dała tłumaczenie swoje do przejrzania Polakowi znającemu dobrze język angielski; dziwi nas zatem mocno, jak anachronizm podobny, powtarzający się tyle razy, mógł ujść uwagi p. Naganowskiego i zwłaszcza po tym, co p. Naganowski sam o tym tłumaczeniu pisał¹⁷⁷.

Nie należy bowiem zapominać, że *P[an] Tadeusz* tłumaczony jest dla Anglików, że ci powezmą o nim mniemanie, będące sumą wrażeń w miarę czytania odbieranych. W tym razie zaś już sam tytuł da im fałszywe o całości wyobrażenie, „Master” jest bowiem w angielskim języku wyrazem używanym dla młodych chłopców, żaków szkolnych, dawniej zaś używany był przy nazwiskach ludzi do średnich klas mieszczańskich należących, nigdy zaś w tym samym sensie co polskie „pan”.

¹⁷⁷ Zob. „Bibl[ioteka] Warsz[awska]” za m. październik 1885, str. 161 [przyp. – M.W.]. Chodzi o artykuł Edmunda S. Naganowskiego, *Przekład Pana Tadeusza*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 4, s. 161–162.

Widocznym jest w całym przekładzie, że powyżej wymienione trudności paraliżowały często swobodę tłumacza, krępowały język i mroziły jego zapał poetycki; w tych bowiem ustępach, gdzie są opisy natury zdarzeń i uczuć ogólnoludzkich, muza p. B. zdaje się budzić z uśpienia, a utwór Mickiewicza w godniejsze stroić szaty.

Ustępy na str. 50, 51 i 52 t. I są bardzo ładnie przełożone, tak samo str. 85, t. I i 92, 93 tamże; dalej str. 146 t. I „Simple he was etc.” (o Tadeuszu i jego charakterze), również gra Wojskiego na rogu str. 197, 198 i 199. Bardzo pięknie przełożonym jest ustęp o burzy w tomie II-im i tamże początek najpiękniejszej z najpiękniejszych pieśni *P[ana] Tadeusza*, zaczynającej się od słów „O roku ów!” – „Thou year!...”

Tu raz jeszcze powtórzyć nam przychodzi, iż trzeba być poetą, aby tłumaczyć poetę, trzeba się żyć z utworem, który mamy zamiar innemu językowi przyswoić, trzeba go niejako drugi raz stworzyć na pierwotną autora modłę. Należy żyć, cierpieć i myśleć życiem, cierpieniami i myślami poety, a wtedy niekrępowane dykcionarzem przyjdą pod pióro właściwe, z serca płynące wyrazy. Każdy bowiem język ma swe wybitne właściwości idiomatyczne, których przetłumaczyć w żaden sposób nie można, zdołamy je tylko odczuć i instynktowo stosować do nich, mniej lub więcej szczęśliwie, odpowiednie zwroty innego języka. Tam więc, gdzie serce tłumacza poruszyło się słowami poety, gdzie odczuło tę delikatną granicę pomiędzy literalnym tłumaczeniem a dobrym przekładem, tam każdy czytelnik, nawet cudzoziemiec, piękno odnajdzie.

W kilku powyższych słowach starałam się, o ile to było w mej mocy, przedstawić jak my, Polacy, życzylibyśmy sobie widzieć przetłumaczonym najpiękniejszy utwór naszego ukochanego wieszczka, a zarazem wykazać, jak i o ile świeży przekład angielski pragnieniom tym czyni zadość. Ta miłość, jaką dla utworów Mickiewicza żywi-

my, sprawiła, iż w niektórych organach naszej prasy tak życzliwie witano nieznanego jeszcze przekład. Jest to po części pragnienie, by świat cały poznał ten wielki geniusz i głębokie źródło poezji, a w położeniu wyjątkowym, w jakim jesteśmy, uczucia podobne stokroć łatwiejszymi są do zrozumienia. Co do tego wszakże, aby Europa nie ignorowała naszej literatury i naszych wieszczów, nie powinno być żadnej obawy. Kolej dziejów jest bowiem niezbadana, a to pewna, że prawda i piękno nigdy nie przemijają, lecz trwają wiecznie najpóźniejszym pokoleniom za naukę i najwyższy ideał; dzieła zaś tego, który do Zygmunta Krasińskiego powiedział w Szwajcarii¹⁷⁸, iż „prawda i zawsze prawda, a nie napuszoność”, doczekają jeszcze chwil, kiedy świat cały odkryje w nich to nieśmiertelne piękno, które my już od dawna wielbimy.

¹⁷⁸ Zygmunt Krasiński poznał Adama Mickiewicza w Genewie 1 lipca 1830 roku.

N.¹⁷⁹ [Mściław Edgar Nekanda-Trepka?]

[rec.] *Master Thaddeus*

Od dawna oczekiwany, a znany już nam z wyjątków (zamieszczonych w „Kłosach”¹⁸⁰), przekład angielski wspinałego utworu Mickiewicza ukazał się wreszcie na półkach tutejszych księgarń.

Mało dotąd poezja nasza jest rozpowszechnioną w Anglii. Liche przekłady Bowringa¹⁸¹, podobne jedne do drugich, odejmują autorom cechę samodzielności, zlewając ich pod jeden typ, obrany przez tłumacza.

Kraśiński, wydany oddzielnie aż w Ameryce przez Martę Walter [!] Cook¹⁸², nieszczęśliwie wyszedł na swojej nowszej szacie. Mickiewicza ballady tłumaczył Sobolewski¹⁸³ (w Chi-

¹⁷⁹ Kryptonim N. był używany przez różne osoby. Z tekstu wynika, iż autor jest Polakiem („u nas”); pisze na podstawie bieżących doświadczeń angielskich („tutejsze księgarnie”); ma regularny kontakt z prasą polską (wzmianki o „Kłosach”); krytycznie odnosi się do E.S. Naganowskiego, o którym jednak sporo wie; jest doskonale zorientowany w języku prawniczo-ekonomicznym. Te przesłanki mogą wskazywać na autorstwo Mściława Edgara Nekandy-Trepki (1839–?), filozofa i ekonomisty, wieloletniego korespondenta pism warszawskich z Anglii.

¹⁸⁰ E.S. Naganowski, *Listy z Anglii*, „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1022, s. 74.

¹⁸¹ Por. przyp. 6, s. 88.

¹⁸² Por. przyp. 7, s. 88.

¹⁸³ Paweł Sobolewski (1816–1884) – tłumacz, wydawca, autor cennej antologii *Poets and Poetry of Poland*, Chicago 1881.

cego), inne utwory Szyrma¹⁸⁴, *Grażynę* Jabłoński¹⁸⁵. Anglicy brali się także do przyswajania swojej literaturze wielkiego poety, jak np. Cattley Henryk¹⁸⁶, oraz panna Biggs, która przekładem *Konrada* zaimponowała znawcom poematu w oryginale. Sympatyczna ta autorka nauczyła się po polsku sama i później, przy pomocy rodaków naszych w Londynie, doszła do takiej wprawy, że listy po polsku pisuje. Pracując na niwie literatury naszej, pragnęła przełożyć *Pana Tadeusza*, jako najwyższy wyraz narodowej chwały w dziedzinie poezji. Zadanie to wszelako niełatwe było: należało się wczytać w poemat, poznać jego subtelnosci, a przede wszystkim zbadać obszerny balast etnograficzny, zupełnie obcy angielskiemu społeczeństwu. Pomocnym w tej sprawie był bawiący stale w Anglii p. Edmund Naganowski tudzież znawca rzeczy polskich Morfill. Akademia krakowska¹⁸⁷ w wątpliwościach treści naukowej dawała wskazówki.

Pełny tytuł dzieła brzmi: *Master Thaddeus or the last foray in Lithuania by Adam Mickiewicz, an historical epic poem in twelve books, translated from the original by Maude Ashurst Biggs (translator of „Konrad Wallenrod”), with the preface by W.R. Morfill, M.A. and notes by the translator and Edmond Naganowski* (w Londynie 1885, dwa tomy in oct[tava] min[us] pag[ina] XXIV, str. 316, 268).

¹⁸⁴ Krystyn Lach Szyrma (1790–1866) – filozof, publicysta, tłumacz; po upadku powstania 1831 roku przebywał na stałe w Anglii, przełożył na angielski między innymi Adama Mickiewicza *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* oraz Ewy Feleńskiej *Wspomnienia z podróży po Syberii*.

¹⁸⁵ W 1851 roku Leon Jabłoński (1804–1855) wraz z Krystynem Ostrowskim wydali w Paryżu tłumaczenie *Konrada Wallenroda* i *Grażyny* po francusku i po angielsku.

¹⁸⁶ A. Mickiewicz, *Konrad Vallenrod. An Historical Tale, from the Prussian and Lithuanian Annals*, translated from the Polish by H. Cattley, London 1841.

¹⁸⁷ Chodzi o Akademię Umiejętności, mającą siedzibę w Krakowie. Zob. przyp. 143, s. 164.

Ponieważ w imionach własnych zachowano pisownię polską, tak samo jak w licznych nazwach urzędów i godności, a zatem na czele pomieszczono zasady polskiej głosowni, co miało uchronić angielskiego czytelnika od nieprawidłowego wymawiania. Przedmowa Morfilla, bardzo pobieżna, mówi o piśmienniczym dorobku naszym i znaczeniu Mickiewicza, kładąc nacisk zarazem na trudności, z jakimi każdy tłumacz *Pana Tadeusza* walczyć musi. Przedślowie panny Biggs ma na celu podrzucenie kolorytu pod epokę, w której snuje poemat nić swoją. Są tam szczegóły niezbędne, nie każdemu Anglikowi dokładnie znane, bez których nie zrozumiałby pasma opowiadania. Nadmieńmy, że tłumaczka z całą skromnością bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkie ustępy, co by nie dość dokładnie rzecz malowały, którą oryginał z najwyższym talentem przedstawia. Rzućmy okiem na sam tekst, wiernie jak w oryginale, w dwanaście ksiąg przelany.

Forma, dla nas przynajmniej, wiele ucierpiała z powodu oddania rzeczy wierszem białym (blank), dla Anglika wszelako, przywykłego do tego rodzaju poezji, nie będzie to wielkiej stanowić różnicy. Mając wciąż oryginał na pamięci, byliśmy zupełnie zadowoleni częścią opisową utworu, gdzie zachowano całą dokładność osnowy, przy piękności wykończenia. Panna Biggs nie jest rzemieślnikiem, lecz prawdziwą poetką i miewa chwile istotnego natchnienia. Tam, gdzie chodzi o uczucia ogólnoludzkie, pojmuje wybornie autora i zdolną jest oddać jego porywy w swojej mowie z prawdziwą dokładnością. *Pan Tadeusz* wszelako jest poematem na wskroś polskim. Kto się tu nie rodził lub nie zrósł z naszym społeczeństwem, wielu w nim subtelności nie odczuje, a przynajmniej oddać nie będzie zdolen. Tam więc, gdzie szło o koloryt lokalny, tłumaczka na próżno siła się o nadanie odpowiedniej siły swojej wersji. Ustępy jednak ogólnoopisowe są w stanie zachwyć pięknnością: takim jest wstęp, znany

szerszym kołom z przedruku w „Kłosach”, i zakończenie księgi pierwszej „Czasem do Litwy kwestarz”... Nie mniej pięknie oddano opowiadanie o ogrodowiznach: „drzewo owocne zasadzone w grzędę” oraz kawie polskiej „takiej kawy jak...”. Przepięknie wypadł poetyczny fragment: „Zaczęli więc rozmowę”. Za to komizm, pomimo wiernego oddania, ucierpiał wiele w ks. IV-ej: „Robak wsparty na stole...” oraz inne ustępy, mające charakter czysto lokalny, których tu nie będziemy wymieniali dla braku miejsca. Że panna Biggs jest poetką i dobrze zna ducha języka naszego, najlepiej przekonywa ustęp o muzyce Jankła [!] (znany poprzednio z „Kłosów”) i wdzięczny przekład „Kiedy ranne...” (w przypisach¹⁸⁸), odznaczający się niepospolitą ścisłością (tylko jeden wiersz odstępuje od oryginału) i natchnieniem. Pozostawienie wszystkich imion własnych tak, jak się piszą po polsku, mamy autorce za dobre, w ten bowiem tylko sposób ocaliła koloryt epopei. Jest to jednak dobre dla nas, Anglik bowiem za nim się obezna z wymawianiem, czytać będzie nazwiska

¹⁸⁸ A. Mickiewicz, *Master Thaddeus...*, s. 316.

When morning dawn doth rise,
 To Thee earth, sea, and skies,
 To Thee each living thing,
 Be praised, O Lord, doth sing.
 And man, whom measurless
 Thy various gifts de bless,
 Who dost preserve his days,
 Shall he not give Thee praise?
 Scarce sleep unseals mine eye
 To Thee, O Lord, I cry,
 My lord in heaven I call,
 And seek Thee round in all.
 Many are dead who lay
 To sleep but yesterday;
 We have avaked once more,
 To praise Thee and adore.

litewskie w sposób iście zabawny, czegośmy tu na miejscu mieli już dowód. Nie było jednak sposobu przyswajania obcej mowie nazw lokalnych, jakie nigdzie odpowiednich sobie nie mają. To samo stosuje się do urzędów, których wyłączość i naturę starano się w odsyłaczach w miarę możliwości określić, mówimy w miarę możliwości, ponieważ trudno dać abstrakcyjne pojęcie o szczegółach, gdy kto nie ma wyobrażenia o całości przedmiotu; obznajamiać zaś Anglików z naszymi instytucjami *in extenso* i hierarchią sądową mowy być nie mogło.

Sprawozdawca „Biblioteki Warsz[awskiej]”¹⁸⁹, sumiennie zestawivszy tłumaczenie z oryginałem, wyłuszczył obfitą litanie błędów; połów ten miał na celu wykazanie ustępów źle zrozumianych w oryginale albo nieodpowiednio oddanych. Wobec raz podjętej pracy na polu krytycznym nie warto rozpoczynać jej na nowo, dlatego czytelników, co by ciekawi byli rzeczonych zbroczeń, odsyłamy do styczniowego zeszytu „Biblioteki”. Pozwalamy sobie wszelako zrobić pewne restrykcje w tym względzie z powodu zbytnej surowości krytyka. „Whiskers”, użyte w przenośnym znaczeniu „wąsów”, jest podług słownika Webstera¹⁹⁰ dopuszczalnym; forma „divide to” rzadko się dziś spotyka, lecz nie stanowi błędu, skoro Brown¹⁹¹ ją wymienia jako

¹⁸⁹ M. Wentz'l, [rec.] *Master Thaddeus, or the last Forey [!] in Lithuania – by Adam Mickiewicz, an Historical epic poem in XII books, translated from the original by Maude Ashurst Biggs, with a preface by W.R. Morfill, M.A. and Notes, by the translator and Edmond Naganowski. London. Trübner et Comp., T. I, II, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 1, s. 120–127.*

¹⁹⁰ Noah Webster (1758–1843) – amerykański leksykograf i reformator ortografii, eseista; autor cenionych słowników *American Spelling Book* (1783) oraz *Webster's American Dictionary of the English Language* (1828).

¹⁹¹ Prawdopodobnie chodzi o Charlesa Philipa Browna (1798–1884), urzędnika brytyjskiego, poliglotę, autora słowników angielsko-telugu.

tylko przestarzałą (*obsolete*), zaś autorowie-prawnicy, jak Stephen¹⁹² i Blackstone¹⁹³, często się nią posługują. (Jest to coś podobnego z wyborną u nas formą *od*, dziś powszechnie zastępowaną przymikiem *przez*). Nie zdaje nam się, aby wyrażenie „return unto himself” nie było angielskim, nie małuje raczej tego, co chciał Mickiewicz, oznacza bowiem powrót do przytomności (np. po zemdleniu). Nie zgadzamy się z krytykiem na zastąpienie wyrazu *Regent* nomenklaturą *Notary* ze względu na nasz i angielski język. U nas notariusz został rejentem od wprowadzenia ustawy hipotecznej, dawniej był to urzędnik metryczny, który załatwiał czynności proceduralne, a luźny miał związek z jurysdykcją dobrej woli. W Anglii *notary* jest oficjalistą giełdowym, przeznaczonym do protestowania weksli i sporządzania polis, inne akta spisuje wyjątkowo, jedynie na użytek kontynentu¹⁹⁴. Termin rzeczony więc nie odpowiadałby wcale rejentowi, którego Mickiewicz do swojego poematu wprowadził.

Inne obserwacje krytyka z „Biblioteki” są niestety całkiem usprawiedliwione i nie przynoszą zaszczytu p. Naganowskiemu, na którego korektę tłumaczka co do polszczyzny zupełnie się zdała. Głównie występuje tu złe zrozumienie oryginału, a co gorsza – nie samych myśli, ale nawet wyrażień: „łysina” przetłumaczono „siekiera”, zaś „brzoskę” wzięto za „brzoskwinię”. Mimo te usterki drobne, przekład *Pana Tadeusza* zasługuje na uznanie jako dowód sumiennej pracy i wielkiej miłości do naszego poety, którym [!] spuścizna coraz więcej świat cały obdziela.

¹⁹² James Fitzjames Stephen (1829–1894) – prawnik, sędzia, pisarz, znany także z wystąpień przeciwko niektórym koncepcjom filozoficznym Johna Stuarta Milla.

¹⁹³ William Blackstone (1723–1780) – prawnik, sędzia, autor wielokrotnie wznawianych *Komentarzy do prawa angielskiego* (powst. 1765).

¹⁹⁴ To jest Europy kontynentalnej.

Edmund S. Naganowski

Listy z Anglii

[...] ¹⁹⁵ Czyż i o przekładach z obcych literatur mam Wam zdać sprawę? Jeden ja tylko znam przekład, jeden mnie tylko obchodził i zajmował, a o nim wiedzę dobrze czytelnicy „Kłósów”. *Master Thaddeus* ukazał się w listopadzie i przyjęty został daleko lepiej, aniżeliśmy mogli się spodziewać w pierwszych zaraz tygodniach. Stołeczna „Morning Post” poświęciła mu (w n-rze z 14-go stycznia) bardzo piękną rozprawkę. Dziennik „The Scotsman” rozpisał się entuzjastycznie nie tylko o naszym arcydziele, lecz i o innych rzeczach, niestojących w bezpośrednim związku z epopeją... Inne dzienniki i pisma periodyczne wyraziły wdzięczność za przyswojenie literaturze angielskiej dzieła, znanego poprzednio innym narodom europejskim.

Niestety! z przekładu p. Biggs przyjdzie wyrugować w następnym wydaniu pewne grube pomyłki... Czyja

¹⁹⁵ Fragment korespondencji drukowanej w „Kłósach” 1886, nr 1078–1079. List omawia nowości współczesnej literatury angielskiej; autor ubolewa nad gasnącym zainteresowaniem dla literatury pięknej i rozpowszechnianiem się gatunku „szylingowych okropności” (*shilling novel, the shilling-dread ful*). Przechodząc do nowo wydanych w Anglii przekładów literackich, Naganowski wprowadził dygresję o pracy Biggs, którą tu zamieszczamy.

wina, że one tam pozostały? Z pewnością nie przezacnej autorki, bo są one tego rodzaju, że można je wybaczyć *cudzoziemce*, bez nadzwyczajnego wysiłku przyrodzonej pobłażliwości. Wina to moja, po pierwsze, po drugie i po trzecie; a po czwarte, wina to także drukarzy. Proszę zwrócić uwagę na tę okoliczność niepomysłną, że wydawca oddał rękopis do wydrukowania w Edynburgu, że więc korekta odbywała się pocztą; otóż przekonywam się, że kilka ważnych błędów, poprawionych już to przez p. Biggs, już też przeze mnie, nie dopilnowano w ostatniej korekcie drukarskiej, mimo że przeszło sto rubli (10 funtów szt[erlingów]) sobie za nią porachował wydawca. Najcięższa wszakże wina pozostaje na moim sumieniu: *jarzyny* stały się w przekładzie *włoszczyzną*; *brzoźki* – *brzoskwiniami*; ściana *pęknięta* jest tam ścianą *zwaloną*. Zarzucono mi, że „wąsy” pozostawiłem wszędzie przetłumaczone na „whiskers” i powiedziano, że „whiskers” znaczy *faworyty*... że więc uczyniłem z naszej szlachty anachroniczne potwory i okryłem obraz narodowy pożałowania i potępienia godną zasłoną. Otóż, proszę mi wierzyć, że żaden Anglik sobie nie wystawia Jacka Soplicy z faworytami. Więcej jeszcze: „whiskers” w języku angielskim *pisany* i *mówiony* (a przede wszystkim w języku towarzystwa współczesnym) oznacza najprzód „wąsy”, a potem dopiero bokobrody. [...]

Maude Ashurst Biggs

Korespondencja

Pani Biggs przesłała „Redakcji Bibl[ioteki Warszawskiej]” uwagi swoje (w języku angielskim z tłumaczeniem polskim p. Naganowskiego), jakie jej nastęrczył rozbiór tłumaczenia P. Tadeusza przez p. Marią Wentz’l, z prośbą o wydrukowanie ich w „Bibliotece”. Prośbie jej czynimy tym chętniej zadość, że odpowiada pod każdym względem warunkom poważnej dyskusji.

Przeczytawszy w styczniowym zeszycie „Biblioteki” artykuł oceniający mój przekład *Pana Tadeusza*, z surową nieco krytyką, ośmielam się podnieść głos w obronie własnej i wyjaśnić powody, dla których obrałam drogę, przez szan[owną] recenzentkę zaznaczoną, a zastosowaną do przekładu nie bez wszechstronnego zastanowienia się nad najlepszą metodą podejmowanej pracy. Piszę zaś bez zamiaru rozprawiania o krytyce słusznej, lecz jedynie w celu wyjaśnienia mojego stanowiska.

Pani Maria Wentz’l zdaje się głównie zarzucać mi, iż byłam nadto wyłącznie tłumaczem liter i słów Mickiewicza ze szkodą jego poematu; żałuje również, iż – zamiast starać się o odtworzenie, ile możliwości najwierniejsze, słów polskich w języku angielskim – nie napisałam poematu angielskiego, wyrównywającego *Panu Tadeuszowi*. Przyznaję zupełnie, że samo dosłowne i trafne oddanie znacze-

nia słów jest w tłumaczeniu niedostatecznym sposobem odtworzenia barwy i harmonii oraz tego czegoś nieokreślonego, co powstało pod mistrzowską ręką w dziele oryginalnym. Widziałam w Rzymie obok wspaniałego obrazu *Przemienienia*¹⁹⁶ kopie artystów nowożytnych, naśladowujące wprawdzie formę i kontury cudownego malowidła, lecz bynajmniej artystycznie go nie zastępujące. Inaczej też być nie może, dopóki nowy jaki Rafael nie stworzy drugiego *Przemienienia*; lecz jużci to nie powód, dlaczego by nie miały się dzisiaj mnożyć słabe naśladowania fotografów i podrzędnych malarzy, gdy takie podrzędne odtworzenia są dla ogromnej większości ludzi, nieopuszczających swego kraju, jedynymi wzorami włoskiej sztuki, jakie mogą widzieć. Podobnież przekład arcydzieła literackiego, nie będąc dokładnym jego odtworzeniem, może bardzo dobrze być jedynym środkiem przedstawienia go mnóstwu ludzi, domatorom, którzy nie mogli nigdy zwiedzić dalekich krajów lub nieznanymi literatur. Większość Anglików, nierozumiejących języka polskiego, może tylko w przekładzie angielskim mieć sposobność zawarcia znajomości z arcydziełami polskiego piśmiennictwa, a stąd powstaje konieczność takiego przekładu, który by formą i zarysem odbijał jak najwierniej utwór oryginalny i tym sposobem dawał o nim pojęcie – choć niedoskonałe. Nie znam zaś odpowiedniejszej ku temu metody, nad wierne i ściśle dosłowne tłumaczenie, słowo w słowo, o ile tylko pozwala na to różnica między jednym językiem a drugim.

Wracając raz jeszcze do podobieństwa między obydwoma sztukami siostrzanymi, nie mogę utaić przekona-

¹⁹⁶ *Przemienienie* – obraz ołtarzowy Rafaela Santi (1483–1520), dzieło zostało zamówione w 1516 roku. Cztery lata później ukończył je uczeń Rafaela Giulio Romano (1499–1546); przedstawia *Przemienienie Chrystusa na Taborze* (obecnie znajduje się w Pinakotece Watykańskiej).

nia, że piśmienniczy naśladowca ma zadanie trudniejsze aniżeli malarz, który używa tych samych lub prawie tych samych materiałów, barw, pędzli i płótna, jakie służyły do utworzenia dzieła naśladowanego; gdy tymczasem tłumacz usiłuje o d t w o r z y ć oryginał swój za pomocą zasobów różnych, innych. Innym bowiem jest zasób wyrażań angielskich, innym – polskich; sprawić więc jeden i taki sam efekt za pomocą obydwóch, byłoby to wymalować jeden i taki sam przedmiot farbami wodnymi, co... olejnymi.

Powziąwszy jednakże zamiar odkopiowania arcydzieła Mickiewicza, zabrałam się do wykonania go w taki sposób, jakbym to uczyniła, gdyby mi przyszło kopiować obraz jakiego dawnego mistrza; tj. zdjęłam kontury ścisłą miarą, wybrałam i zespoliłam wyrazy i wyrażenia z języka angielskiego, jakbym wybrała i połączyła zawartości różnych naczyń z puzdra malarskiego – w celu wytworzenia tonów i kolorów, ile możności najpodobniejszych do oryginalnych. Skutek okazał się taki sam: obraz dzieła naśladowanego, mniej doskonały, bo odtworzony umysłem pisarza niższego rzędu, niedokładny bez wątpienia w pewnych punktach, bo daleko trudniej zapewne pochwycić bez pomyłki wszystkie różnice tonu i barwy w wielkim dziele literackim aniżeli w dziele pędzla. Bodaj niesłuszną jest opinia, jakobym spodziewała się odtworzyć Mickiewicza w sposób doskonały prostą wiernością przekładu; nie miałam tej nadziei, lecz – usiłując oddać jak najdokładniej znaczenie wyrazów, tak jak się znajdują w oryginale, kosztem nawet wprowadzenia „polonizmów” i wyrażań dziwnych, w angielskim języku niezwykłych – sądziłam, iż będę mogła pokazać, co wieszcz chciał powiedzieć, a pokazać lepiej, aniżeli gdybym sobie pofolgowała w większej swobodzie przekładu, podłożyła wyrazy i frazesy własnego wynalazku.

Przystępuję teraz do więcej szczegółowych zarzutów, zawartych w artykule pani M. Wentz’l. Względnie do błędów, które bym, mówiąc ogólnie, nazwała „błędami słowniko-

wymi”, przekonuję się, iżem nie zawsze tak była poprawną, jakbym sobie mogła życzyć – i uznaję się zobowiązaną pani Wentz’l, iż wskazała to, czegom odkryć nie potrafiła. Jeżeli praca moja doczeka się kiedykolwiek drugiego wydania, to nie omieszkam poprawić błędów i należycie uwzględnić podsunętych mi uwag, z tego też powodu żałuję, że nie we wszystkich przypadkach znalazłam dokładne wyrazy w moim języku. Co do wyrazu „R e g e n t” za „Rejenta”, to wolałam użyć tego samego lub niemal tego samego wyrazu co w oryginale, na oznaczenie urzędnika, jaki, zdaje mi się, nie jest wcale reprezentowany w Anglii; podobnie jak „W o j s k i” jest bez wątpienia czysto polską nazwą.

Gdzie tylko mogłam użyć nazwy angielskiej, uczyniłam to; lecz gdzie zmuszona byłam zachować oryginalną, tam zawsze dodałam przypisek wyjaśniający. Wiersze:

The dogs as mad they whip about the court,
Then haste, and clap the collars on their necks.

nie miały zawierać (ani też nie zawierają, sędzę, dla czytelników języka angielskiego) śmiesznego znaczenia, przypisanego im przez panią Wentz’l. Powierzchnowa uwaga wskaże, że trzy słowa – w h i p, h a s t e, c l a p – odnoszą się do zaimka „t h e y” i żadną miarą nie można uważać „dogs” za mianownik.

W wierszach:

Our elders learned it from discourse of lords,
The living history of the country

„discourse” jest oczywiście „the living history” w jasnej składni zdania¹⁹⁷.

¹⁹⁷ Red[akcja] wyznaje, że ani tego zdania, ani takiej składni zrozumieć nie jest w stanie [przyp. redakcji „Biblioteki Warszawskiej”].

Pomijając różnicę między j a r z y n ą i w ł o s z c z y - z n ą oraz omyłki w nazwach niektórych roślin, które można zaliczyć wszystkie do kategorii błędów słownikowych; niechże mi będzie wolno zaznaczyć, iż żaden dotychczas krytyk angielski nie zgañił mi ani gramatyki, ani stylu przekładu. Wspomnę jednak, że „to go about a house” (chodzić, krzątać się około domu) jest codziennym wyrażeniem w angielskim gospodarstwie domowym.

Obrałam wiersz biały w przekładzie, po należyтым rozmyśleniu się, a to dlatego, by nie być zmuszoną oddalić się od dosłownego przekładu, gdyby mi przychodziło użyć w zakończeniu każdych dwóch wierszy wyrazów z równobrzmiącymi końcówkami. Miałam wprawdzie zamiar spróbować, czy bym nie mogła naśladować szczególnie pięknego, lecz iście polskiego rytmu oryginału; lecz mniemałam, że wytworzyłyby się stąd rodzaj monotonnego „sing-song”¹⁹⁸, nieznośnego w przydłuższym poemacie, jakkolwiek nie rażący w poemacie krótszym. Można łatwo spostrzec to w następującej próbie przekładu czterech wstępnych wierszy *Pana Tadeusza* angielską miarą, podobną do oryginału:

O Litwa, my country, like health that is flown,
 Thy valne he knoweth who lost thee alone.
 To-day in its brightness thy beauty I see,
 I see it, and sing of it, longing for thee.

Myslałam także, inną razą, użyć miary bohaterских poematów Scotta, która by, mniemam, niezle odpowiadała przedmiotowi i ogólnemu duchowi *Pana Tadeusza*; metoda ta wabiła mnie mocno jako łatwa, gładko płynąca, przyjemna zarówno w czytaniu, jak i w pisaniu, lecz

¹⁹⁸ *Singsong* (ang.) – rodzaj monotonnego wyśpiewywania.

zamiar dosłownego przekładu przeważył i postanowiłam przyjąć miarę nierymowaną Shakespeare'a i Milтона.

Przystępuję teraz do zarzutu użycia wyrazu „whiskers” dla przetłumaczenia polskiego wyrazu „wąsy”; tu jednakże pobieżna znajomość wzorów literatury angielskiej, nie mówiąc o języku współczesnego towarzystwa angielskiego, dowodzi, iż wyrażeniem tym oznaczano pierwotnie włosy rosnące na górnej wardze, nie zaś rosnące wzdłuż policzków; to bowiem ostatnie zastosowanie wyrazu jest nowożytnym. Przy tym potrzeba wspomnieć tylko o „whiskers of a cat”, które, jeśli się nie mylę, i w polskim języku zowią się „wąsami kota”. Jużci ja z pewnością nie wyobrażałam sobie szlachty polskiej starej daty z faworytami „modelu Dundreary”¹⁹⁹; wspomnieć wszakże winnam, tak ze względu na samą siebie, jak i na p. Naganowskiego, który mi tak uprzejmie pomógł w przygotowaniu przekładu, że i ten punkt był między innymi przedyskutowany przez nas i ostatecznie zadecydowany.

Co do tytułu dzieła, *Master Thaddeus* nie odpowiada może całkowicie *Panu Tadeuszowi* w pełnym znaczeniu słowa „Pan”; lecz bodaj można znaleźć tytuł angielski trafniejszy lub choćby ogólniejszego znaczenia. Ani też nie podsuwa pani Wentz’l odpowiedniejszego słowa. Jeden tylko z dwóch innych był możliwy: *Sir* lub *Lord*. Pierwszy z nich był po wszystkie czasy oznaką rycerstwa, później także „baronetów”, a stąd nader ograniczonego użytku. „Lord” byłby zarówno błędnym, ile że ogranicza się do tytułowania parów W. Brytanii (choć przez grzeczność używany jest przy nazwiskach synów wysokiej szlachty) – warstwy, której pozycja i stanowisko socjalne

¹⁹⁹ Dundreary – bohater sztuki Toma Taylora *Our American Cousin* (1858, *Nasz amerykański kuzyn*), personifikacja poczciwego, lecz głupiego arystokraty; charakterystyczną cechą były wyjątkowo bujne bokobrody.

różnią się wielce od pozycji „szlachty” polskiej lub której bądź innej. Tytuł „Master”, ostatnimi czasy zepsuty na „Mister”, choć dzisiaj zastosowany w swej formie pierwotnej tylko do chłopców, był, za czasów Elżbiety²⁰⁰, powszechną oznaką każdego męża nie-rycerza i nie-para, zarówno synów szlachty, jak mężczyzn z klasy średniej, czyli mieszczańskiej. Nie sądzę, by „Master Thaddeus Soplica” brzmiało gorzej aniżeli „Master Philip Sidney”²⁰¹, później Sir Philip, który to – nie potrzebując tego bodaj przypominać czytelnikom „Biblioteki” – był siostrzanem²⁰² hrabiego Leicester²⁰³. A już „Pan Tadeusz”, nie będąc ani synem angielskiego para, ani – o ile wiemy – nie mając szczęścia otrzymać zaszczytu rycerstwa z rąk monarchy angielskiego, nie mógł, przybywając do Anglii, sprzeciwić się, by go nie tytułowano mianem, które z nim dzieliłoby wielu najszlachetniejszych Anglików.

Na zakończenie powiem tylko, że jakiegokolwiek błędy, z niewiadomości lub niedbalstwa, wkradły się do przekładu, i jakkolwiek mogłam się okazać niezdolną do wyrażenia myśli Mickiewicza w sposób, w jaki by on sam je wyraził, gdyby był pisał po angielsku – nie było to z braku uznania lub serdecznego podziwu dla wielkiego poety, którego dzieła pierwsza niemal miałam zaszczyt wprowadzić do mej ojczyzny. Przecież i dziwić się mało kto może, iż praca – którą się zajmowałam w różnych porach i wśród różnych okoliczności – wykończona jest z niejednostajną doskonałością; dlatego też widzę z przyjemnością, że

²⁰⁰ Chodzi o Elżbietę I (1533–1603), królową Anglii i Irlandii, ostatnią z rodu Tudorów.

²⁰¹ Philip Sydney (1554–1586) – poeta, dworzanin królowej Elżbiety. Autor między innymi zbioru sonetów *Astrophel and Stella* (1591) oraz traktatu *The Defence of Poetry* (1595).

²⁰² Siostrzan (histor.) – siostrzeniec.

²⁰³ Hrabia Leicester – chodzi o Roberta Dudleya (1532–1588), przyjaciela (według niektórych źródeł kochanka) Elżbiety I.

sąd pani Wentz'ł zgadza się z moim w pewnych ustępach przez nią pochwalonych, w tych mianowicie, w których najmniej czułam trudności i nad którymi pracowałam z największą łatwością i zapałem. Jeżeli nadto rezultatem moich starań będzie zachęcenie moich więcej utalentowanych rodaków do rozpoczęcia studiów nad wielkim moim pierwowzorem – to praca moja nie będzie bezowocna ani nawet błędy moje nie pozostaną bez pożytku, ile że wskażą przyszłym i zdolniejszym tłumaczom, jak ich uniknąć.

Londyn, 24-go stycznia 1886 r.

Maria Wentz'1

Odpowiedź

Żałuję mocno, że sąd mój o tłumaczeniu poematu Mickiewicza przez Szan[owną] Panią wydał się Jej niezwykle surowym, a pogląd mój na zadanie tłumaczenia z jednego języka na drugi nader wymagającym. Żal mój jest tym dotkliwszy, że jeżeli kto, to zapewne niżej podpisana, czytając kilkakrotnie przekład, rozbierając ustępy, które ją więcej uderzały, miała sposobność ocenić zasługę olbrzymiej sumiennej pracy tłumacza. Po dojrzałym też dopiero namyśle i po rozważnym przestudiowaniu dzieła, ośmieliłam się zrobić pewne uwagi, wynikające z poglądu mojego na zadania tłumaczenia arcydzieł jednego języka na drugi. Zasługi literackiej tłumaczenia w ogóle szukałabym głównie w tym, aby tłumaczenie stanowiło prawdziwe z b o g a c e n i e [!] literatury, do której wprowadzamy utwory obcego ducha, uczucia obcego serca, wyobrażenia obcej fantazji. Słowa, które z tego punktu widzenia napisałam, dyktował mi przede wszystkim szacunek dla pracy sumiennej i przeważnie szczęśliwej, za jaką tłumaczenie Sz[anownej] Pani uważam, a obok tego nie opuszczała mnie miłość dla oryginału, który w kilku szczegółach w tłumaczeniu Jej nieco ucierpiał tak, że mógł się cudzoziemcowi przedstawić w świetle pod mylnym kątem złamania. Dla tej przyczyny, w dowód uznania pracy Sz[anownej] Pani i odwzajemniając się za Jej uprzejmą pole-

mikę, dowodzącą wyższego umysłu, pragnęłabym choćby kilku słowy objaśnić zarzuty, które stały się powodem korespondencji niniejszej.

W tomie I na str. 66 zaznaczyłam niejasność w przekładzie wiadomego wiersza:

The dogs, as mad they whip about the court,
Then haste, and clap the collars on their necks.

Z odpowiedzi p. B. widzę, że tak jak ona oryginał rozumie, słuszność byłaby po jej stronie, bo widocznie przez zaimek *they* nie zamierzała wskazać psów, ale coś innego, może szczwaczów; lecz Mickiewicz mówi:

Psy jak szalone cwałem śmigają po dworze,
Potem biegą i kładą szyje pod obroże²⁰⁴.

Do czegoż mamy więc odnieść ten zaimek *they*? Jeżeli p. B. jeszcze raz zechce porównać oryginał z przekładem, wtedy zrozumie zapewne, o co mi chodziło.

W tomie II str. 247, wiersz 6-ty od dołu jest: „to go round the house”, nie zaś *about*; temu ostatniemu bowiem z pewnością nie ośmieliłabym się robić żadnego zarzutu. Zajrzałam raz jeszcze do tekstu angielskiego i znajduję najwyraźniej *round*. Może to być pomyłka zecera, tym prawdopodobniejsza, że, jak się dowiaduję z *Listów z Anglii do „Kłosów”*²⁰⁵, korekta tłumaczenia *P[ana] Tadeusza* była nader utrudniona.

²⁰⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. II, w. 55–56 (w oryginale: „kładą szyje na obroże”).

²⁰⁵ Patrz „Kłosy” n. 1079 [przyp. M.W.]. Chodzi o tekst E.S. Naganowskiego, *Listy z Anglii*, „Kłosy” 1886, t. 42, nr 1079, s. 133 (błędy korekty, poprawione przez tłumaczkę, nie zostały uwzględnione w druku).

Co zaś do faworytów zamiast wąsów, o które oprócz zupełnie słusznej i nadzwyczaj delikatnej odpowiedzi Sz[anownej] Pani wojował już ze mną poprzednio recenzent „Kuriera Warszawskiego”²⁰⁶ ze „słownikami” w rękę, to kwestia ta potrzebuje cokolwiek dłuższego wyjaśnienia. Najpierw nie przeczę wcale, że „whiskers” może w przytoczonych słownikach być objaśnianym w wiadomy już sposób, lecz dziś w Anglii oraz na początku bieżącego stulecia (w którym to czasie akcja *P[ana] Tadeusza* się rozgrywa) wyraz *whiskers* oznaczał i oznacza tylko faworyty, bo na wąsy, nienoszone przez żadnego Anglika zawodu cywilnego, z wyjątkiem osób służących w wojsku, nie było też nazwy angielskiej. Zachodzi zatem pytanie, co tłumacz miał na celu, przekładając poemat Mickiewicza; sądzę, iż zaznajomienie swoich współczesników z poematem Mickiewicza, przy zachowaniu jego barwy charakterystycznej równie pod względem epoki, zwyczajów i obyczajów, jak i pod względem ducha pojęć i wyobrażeń ówczesnych. W tym celu przekład winien być jak najwierniejszą kopią – jeśli mi wolno uciec się do porównania sztuki malarskiej z poezją – wskazanego na początku pisma p. Biggs. Przeciężny atoli czytelnik angielski, nawet ten naturalista, który słyszał o *whiskers* u kotów, nie będzie szukał w dziejach języka angielskiego rozwoju znaczenia leksykalnego wyrazu *whiskers*, ale rozumieć go będzie w znaczeniu powszechnie i jedynie dziś używanym. Ogół cudzoziemców, z małymi tylko wyjątkami, zbyt słabe ma wyobrażenie o naszej historii i literaturze, a cóż dopiero o strojach i obyczajach, aby przy tym wyrazie mógł się domyśleć, iż powinien rozumieć ten wyraz w znaczeniu innym, aniżeli w tym, w którym jest codziennie używanym. Wobec takiego stanu rzeczy nie

²⁰⁶ Por. N. [M.E. Nekanda-Trepka?], [rec.] *Master Thaddeus*, „Kurier Warszawski” R. 66, 1886, nr 21b, s. 2.

widzę powodu, dla którego by nie można było położyć obcego wprawdzie, ale każdemu Anglikowi dobrze znanego wyrazu *m u s t a c h i o*?

Co zaś do tytułu, któremu poważylam się zarzucić pewną niewłaściwość, to czytelnik zrozumie od razu, iż rzecz dzieje się na początku tego wieku, razić go więc będzie, o ile się domyślam, owo „Master”, które, jak p. Biggs sama wyjaśnia, miało znaczenie poważne daleko dawniej, bo za czasów Elżbiety.

Upoważniona przez Sz[anowną] Autorkę, ośmielam się wskazać sposób, w jaki można by zupełnie uniknąć nazwy „master”, kładąc tytuł taki: *Thaddeus – or the last foray in Lithuania* etc.

Tych kilka słów odpowiedzi na uprzejme uwagi p. Biggs sądziłam się być winną zarówno pismu, które mi powierzyło recenzją tłumaczenia *P[ana] Tadeusza*, jak i Sz[anownej] Autorce, przebywającej chętnie w strapionej krainie naszego ducha poetycznego, autorce, która poważną swą pracą, odznaczającą się wielu zaletami, zyskała sobie powszechne między nami uznanie, jakiego jej i w literaturze angielskiej z serca życzyć się ośmielam.

Izdebnod[nia] 19-go marca 1886 r.

S.T. [Stanisław Tarnowski]

[rec.] *Master Thaddeus, or the last Foray in Lithuania*, by Adam Mickiewicz. Translated from the original by Maud [!] Ashurst Biggs (translator of *Konrad Wallenrod*), with a preface by W.R. Morfill, and notes of the translator and Edmund S. Naganowski. (London. Trübner et Comp. 1885)

Nie niespodziewanym, ale dziwnym przecież zdarzeniem był dla nas ten angielski przekład *Pana Tadeusza*. Wiedzieliśmy, że się przygotowuje: przez pośrednictwo pana Naganowskiego wydarzyło nam się przesyłać pannie Biggs odpowiedzi na pytania, w których zasięgała zdania i rady Akademii Umiejętności w Krakowie, mianowicie, jak określić ściśle znaczenie pewnych wyrażen specyficznie polskich lub specjalnych, myśliwskich na przykład albo botanicznych (od prof. Rostafińskiego²⁰⁷). Mimo uprzedniej wiadomości, przecież nie bez wzruszenia wyznajemy, zobaczyliśmy w zgrabnym formacie i starannym, ładnym wydaniu dwa tomiki angielskiego *Pana Tadeusza*. Przywykli od lat dwudziestu²⁰⁸ do lekceważenia albo znieważania wszystkiego, co polskie na Zachodzie, do uniżonych

²⁰⁷ Józef Rostafiński (1850–1928) – botanik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, krytyk literacki. Uczony florysta miał też zainteresowania humanistyczne, którym dał wyraz między innymi w pracach: *O wpływie życia ziemiańskiego na literaturę XVI w.* (1884), *Zielnik czarodziejski to jest zbiór przesądów o roślinach* (1893), *Las, bór, puszcza, matoroz jako natura i baśń w poezji Mickiewicza* (1921), *Wpływ przeżyć chłopięcych Mickiewicza na obrazy ostatnich dwóch ksiąg Pana Tadeusza oraz o święceniu ziół na Matkę Boską Zielną* (1922).

²⁰⁸ To jest od przegranego powstania styczniowego (1863–1864).

pochlebstw i umizgów dla wszystkiego, co rosyjskie, nauczeni doświadczeniem, że łađa romans rosyjski, choćby nieciekawym i niedobrze pisany, byle rosyjski, zaraz jest tłumaczony na francuskie [!], skwapliwie i w mnogich edycjach rozrywany, kiedy o prawdziwych wysokich pięknościach literatury polskiej nikt nie wie, myśleliśmy, że przez oburzenie i gniew doszliśmy wreszcie do nieczułości zupełnej, do pogardy tych niesprawiedliwości, nie anielskiej wprawdzie, jak chce Krasiniński²⁰⁹, ale bardzo ludzkiej, pogardy nie przebaczenia, ale obojętności.

Przekonałiśmy się, z jednego wrażenia miłego, że ta obojętność prawdziwą nie jest. Na złe można się hartować i wyprężyć, zaciskać zęby i pięści, udając, że się go nie czuje: dobre miękczy, rozbraja i przekonywa, że cała ta hartowna obojętność na ludzkie sądy jest sztuczna, że na dobrą wolę drugich jest się zawsze czułym i zawsze do niej nawzajem zdolnym.

Dobra wola i uszanowanie jednej osoby to zapewne rzecz sama w sobie mała; przecież naszym pierwszym uczuciem na widok przekładu panny Biggs była radość i szczerą wdzięczność, której wyraz niech sobie złożyć pozwoli.

Drugim była, naturalnie, ciekawość. Jak *Pan Tadeusz* może się wydawać w angielskim języku? czy zdoła podobać się nam, którzy go znamy w oryginale? czy będzie przypominał wrażenie, jakie robi tamten? czy Anglikom da wyobrażenie o jego piękności?

Na wstępie zaraz spotyka się potrzebną, krótką, dokładną informację dla angielskiego czytelnika, jak ma wy-

²⁰⁹ Aluzja do *Psalmu żalu* Z. Krasinińskiego (cz. III):
 Zadrzy serce – drga szpik kości
 Z anielskiej rzewności –
 I, klęczący, spojrzysz wkoło
 Na niesprawiedliwości –

mawiać polskie litery i brzmienia (angielską ortografią do oddania nietrudne); dalej dwie przedmowy. Jedna (pana Morfill) objaśnia, kto był Mickiewicz, druga, panny Biggs, opowiada wypadki od trzeciego rozbioru do roku 1811, iżby czytelnik wiedział, o co chodzi. Obie trochę dziwne: tłumaczą rzeczy tak wiadome, tak elementarne, że – zdawałoby się – tłumaczyć ich nie trzeba! Widocznie jest inaczej, skoro tłumacz nie uważał za zbyt cenne uczyć czytelnika, gdzie jest, czym była, czym dziś jest Litwa.

Z niecierpliwością dochodzi się do *Tadeusza* samego. Zrazu jakoś wydaje się dziwnie, opacznie:

Litva! My country like art thou to health

albo

o holy Virgin!

Thou who defendest Czenstochowa bright.

te rzeczy, znane jak pacierz, wydają się jak coś nowego. Obcy język, inne brzmienia, a zwłaszcza może rytm nie ten, do któregośmy przywykli (wiersz jest dziesięciozłotkowy i nierymowy), sprawiają to chwilowe zmieszanie. Trzeba się oswoić z tym rytmem, zapomnieć o swoim, a im dalej się czyta, tym więcej lgnie się do tego przekładu.

Z niemieckim pana Lipinera²¹⁰, zapewne dlatego, że język ten mamy więcej w używaniu, nie było tego wrażenia, ale po angielsku czytaliśmy *Tadeusza* prawie jak rzecz nową, nieznaną. Ukazał się w świetle niezwykłym;

²¹⁰ Siegfried (Salomon) Lipiner (1856–1911) – urodzony w Jarosławiu poeta austriacki, tłumacz, opublikował między innymi Mickiewicza *Herr Thaddäus oder der lett Einritt in Lithuaen* (Leipzig 1882), *Poetische Werke* (Leipzig 1882, 1887) oraz *Widzenie księdza Piotra w trzeciej części Dziadów*, Lwów 1904.

niezdolnym przez wielkie oswojenie i zamięłowanie sądzić go, ukazał się jak przedmiot obojętny, jak książka czy poezja jakakolwiek, którą się bierze do ręki bez uprzedzeń, a o której w miarę czytania nabiera się wyobrażenia. Próba udała się zwycięsko. Stary, znany *Tadeusz* robił nam niespodzianki! W nowym tekście odkrywał nie piękności nowe, ale rzetelną, istotną, stałą jak opoka, piękność dawnych. Co chwila na widok tych samych, aż zbyt poufale znanych rzeczy, powstawało wrażenie świeże i czytanie przerywało się wykrzyknikiem: Jakie to śliczne!

Po tym już zapewne nie potrzebujemy oświadczać, że nam się przekład podobał. Pierwsza zaleta, nad którą w nim prawdziwie zdumieć się trzeba, to wierność niesłychana, niepojęta, nie do uwierzenia prawie. Wszystko jest, wszystko na tym samym miejscu, znajduje się każde niemal słowo polskiego tekstu, oddane najbliższym, najtrafniej wybranym słowem angielskim. Czy ten tekst angielski jest równie piękny dla Anglików, jak jest bliski polskiego, a mianowicie, czy wiersz jest pełny i dźwięczny, o tym nasze polskie ucho sądzić nie ma prawa. Ale na czym, oprócz wierności, poznać się możemy, to na pewnym, doskonałym, wykwiintnym smaku tłumacza²¹¹, który nigdy nic nie dodaje, nie zmienia, tonu nie fałszuje (nawet kiedy go zniżyć musi); osobom, rozmowom, scenom, zachowuje ich właściwą, nietkniętą fizjognomię [!], tak że nigdy nie doznaje się wrażenia, iżby ten lub ów w tym lub owym miejscu był zmieniony, niezupełnie do siebie samego w oryginale podobny.

²¹¹ S. Tarnowski w swoich ocenach estetycznych wskrzeszał oświeceniową kategorię smaku. Pojmował go jako „rodzaj wrażliwości na piękno, która chroni zarówno artystę, jak i odbiorcę przed zjawiskami nieestetycznymi”. Zob. R. Stachura-Lupa, *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016, s. 303.

Mickiewicz sam, jak wiemy, żałował, że *Tadeusza* nie podniósł o jeden ton wyżej. Czy słusznie? czy ton uroczystszy byłby w harmonii z tym przedmiotem i tymi wypadkami? Nam się zdaje, że nie. W przekładzie zapewne, zwłaszcza w ustępach lirycznych albo w obrazach natury ton ten jest cokolwiek niżony (nie wszędzie przecież). Ale to się powtarza we wszystkich przekładach na świecie, z wyjątkiem bardzo nielicznych, robionych przez wielkich poetów. W „Bibliotece Warszawskiej” (w styczniu br.) wyszła recenzja angielskiego *Tadeusza* przez panią Marię Wentz’l, na którą znowu w zeszycie kwietniowym tegoż pisma odpowiada panna Biggs. Odpierając niektóre szczegółowe zarzuty, ale przyjmując uwagi ze skromnością rzadką i tłumacząc się z powodów, które ją skłoniły do tego lub owego sposobu przekładania, mówi ona, iż wie dobrze, że jej przekład nie jest oryginałowi równy, ale pyta, czy można tego od tłumacza żądać? I ma słuszność. Nie przyznajemy sobie prawa do sądzienia, która z tych dwóch pań ma rację w szczegółach: ogółem, przyznajemy, że niektóre ustępy, zwłaszcza w księgach początkowych (koniec pierwszej na przykład, rozmowa o drzewach i chmurach, dwa obrazy lasu w czwartej), zdawały nam się zostawać dość daleko za oryginałem. Bliższą jego wydała nam się już „Burza po bitwie”, a co dziwniejsza i trudniejsza, „Spowiedź Robaka”, początek księgi XI, i muzyka Jankła [!]. Ale jeżeli nas wrażenie nie myli, to właściwym darem panny Biggs i ozdobą jej przekładu byłaby niepospolita wyrazistość i plastyczność. Sceny zbiorowe, sceny, w których jest dużo ruchu, „Kłótnia” na przykład, albo „Bitwa”, udają się jej doskonale, mają wiele życia i kolorytu i najmniej może ze wszystkich różnią się od oryginału.

W każdym razie przejście się oryginałem jest wielkie i rzadkie. Może to znowu pomyłka, ale zdaje nam się, że Francuz nie zdołałby tak w niego wnikać, że ten rodzaj życia i poezji może być przystępniejszym i sympatycz-

niejszym dla Anglików. Żałujemy mocno, że nie wiemy, więc streścić nie możemy, co o przekładzie i o *Tadeuszu* samym mówią krytyki angielskie: czy w ogóle mówią, czy zwróciły nań uwagę? Jeżeli tak, to możemy spodziewać się z ufnością, że przekład da im o oryginale wyobrażenie i dokładne, i korzystne. Niemieckie tłumaczenie pana Lipinera – naszym zdaniem najładniejsze ze wszystkich, jakieśmy dotąd widzieli – ma zapewne więcej poetycznego polotu i stylu, choć zdarzyło nam się słyszeć Niemców robiących wierszowi samemu zarzut niejeden. Tłumaczenie panny Biggs ma za to zaletę dokładności i wierności ściślejszej, nie co do słów tylko, ale co do charakteru i kolorytu postaci i scen, który tam niekiedy cokolwiek zmieniony, u niej zawsze prawie jest nienaruszony. Kończymy, jakieśmy zaczęli, wyrazem szczerej radości, że ten przekład jest, i wdzięczności dla osoby, która go z tak widocznym przejściem i zamiłowaniem dokonała. Tej wdzięczności zaś część z prawa należy się panu Edmundowi Naganowskiemu, doradcy, pomocnikowi, bez którego rzecz nie byłaby mogła dojść do skutku, a który pamięci Mickiewicza i literaturze polskiej piękną oddał usługę.

Dodać jeszcze należy, że przypisy i objaśnienia dla cudzoziemców konieczne, a głównie (jak się domyślamy) przez pana N[aganowskiego] dodane, są treściwe, trafne, doskonałe.

P.

[rec.] *Master Thaddeus or the last foray
in Lithuania.* Translated by Maude Ashurst
Biggs. 2 volumes. London, 1885

Pan Tadeusz – w przekładzie angielskim, prawdziwie przesłicznym. Pani Małgorzata Ashurst Biggs dokonała poprzednio z równym powodzeniem przekładu *Wallenroda*. Lecz tłumaczenie *Pana Tadeusza* nierównie większe przedstawiało trudności i oczywiście wymagało daleko więcej niż samej znajomości języka. Na polskim czytelniku nader miłe sprawia wrażenie przekład, który świadczy, iż autorka rzeczywiście zdołała przejąć się całkowicie duchem narodowego poematu naszego.

Wiersze przekładu nierymowane, ale tym ściślej trzymają się oryginału; zresztą, są tak gładkie i dźwięczne, a wszędzie w tak żywym i wdzięcznym płyną rytmem, że brak rymu wcale się czuć nie daje. Są to prawdziwe wiersze, nie proza, posiekana na stopy, jak to nieraz bywa z wierszami „białymi”. Ścisłość tłumaczenia a melodyjność własnego tłumaczki wiersza może poświadczyć taki np. ustęp, który postawimy obok oryginału:

He broke of now,
But held the horn; to all it did appear
As though the Wojski still played on; but echo
It was that played. As many as the trees,
So many horns were in the pine-wood; they
Bore on the song to others, as from chorus

To chorus; on the music went, aye wider,
Aye farther, softer aye, and ever purer,
And aye more perfect, till it disappeared
Somewhere, upon the threshold of the heavens.

Tu przerwał, lecz róg trzymał; wszystkim się zdawało,
Że Wojski wciąż gra jeszcze, a to echo grało?
Ile drzew, tyle rogów znalazło się w boru,
Jedne drugim pieśń niosąc²¹², jak z choru do choru.
I szła muzyka coraz szersza, coraz dalsza,
Coraz cichsza i coraz czystsza, doskonalsza,
Aż znikła gdzieś daleko, gdzieś na niebios progu!²¹³

W przytoczonym ustępie oryginał oddany prawie dosłownie, a tymczasem zachowana taka wdzięczność wiersza, że trudno by znaleźć równą w innych przekładach Mickiewicza, aczkolwiek na bliższe i pokrewniejsze polskiemu języki.

Co jednak najwięcej godne uwagi, to – wierność, zachowanie całego ducha w miejscach najbardziej charakterystycznych, jak np. w „Radzie”. Wiernie i pomyślnie oddane są zarówno wyrazy wzniosłego wzruszenia, jak i rzeškość, niekiedy rubaszość dowcipu zaściankowego. Roztropnie i rozumnie umiała autorka uczynić wybór przezwań, które należało zostawić, jak są w oryginale, a innych, które dogodniej przetłumaczyć się dały: tak Wojski, Robak, Klucznik, Asesor zachowali własne nazwy, gdy inne, dla których wyrazy odpowiednie znalazły się w języku angielskim, przetłumaczone; przeto unikniono niepotrzebnej maskarady, a tymczasem nie upstrzono zbyt wiele angielskich wierszy cudzoziemskimi słowami. Wszędzie, gdzie należało, dodano krótkie a treściwe

²¹² W oryginale: „pieśń niosą”.

²¹³ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. IV, w. 694–700.

i wierne notatki, znaczną których liczbę, jak uznaje sama autorka, zawdzięcza rodakowi naszemu, panu Edmundo-
wi Naganowskiemu.

Sumienność zaś autorki tak jest wielką, że z powodu jednego wiersza hymnu, który u Mickiewicza włożony w usta starego Maćka, przetłumaczyła ona w dodatkach, i to bardzo pięknie, całą pieśń Karpińskiego *Kiedy ranne wstają zorze*. Wiele też notatek objaśniających jej własny noszą podpis. Na pochwałę takowych dosyć będzie powiedzieć, iż jedną tylko zanotowaliśmy pomyłkę: oto Pogoń opisana jakoby wyobrażenie jeźdźca w polu l a z u r o w y m. Na samym wstępie podane są wskazówki dla poprawnej wymowy polskich nazwisk, których ortografia wszędzie zachowana.

Co najbardziej godne uwagi w poetce angielskiej, że się tak zespolić potrafiła z wieszczym duchem Adama naszych dziejów. W oddaniu ustępów najbardziej czytelnika polskiego wzruszających prześwieca u pani Biggs nieklamane zamiłowanie, bo właśnie takie wiersze z prawdziwym oddaje natchnieniem.

Latarnik [Edmund S. Naganowski]
**Anglicy o Mickiewiczu. „Adam Mickiewicz”
w „The Westminster Review”,
zeszyt październikowy 1886**

W „Przeglądzie Polskim” z maja br. sprawozdawca z angielskiego przekładu *Pana Tadeusza* (p. S.T.) pisze: „Żałujemy mocno, że nie wiemy, więc streścić nie możemy, co o przekładzie i o *Tadeuszu* samym mówią krytyki angielskie: czy w ogóle mówią, czy zwróciły nań uwagę?...”²¹⁴ Odpowiedź, choć późna, jest pocieszającą: Wszystkie poważne pisma angielskie wydały swe zdanie tak o *Tadeuszu*, jak i o przekładzie panny M.A. Biggs. Obydwa główne tygodniki literackie: „Athenaeum”²¹⁵ i „Academy”²¹⁶ poświęciły poematowi sporo miejsca w swych łamach; uczyniły zaś to z rzadkim uwzględnieniem stanowiska Mickiewicza w dziejach literatury powszechnej, acz z mniejszą cokolwiek znajomością ojczyzny *Tadeusza*, za to z gorącą i niekłamaną dla niej życzliwością. Wyznaję atoli, iż ze

²¹⁴ S.T. [Stanisław Tarnowski], [rec.] *Master Thaddeus, or the last Foray in Lithuania, by Adam Mickiewicz. Translated from the original by Maud [!] Ashurst Biggs (translator of Konrad Wallenrod), with a preface by W.R. Morfill, and notes of the translator and Edmund S. Naganowski.* (London. Trübner et Comp. 1885), „Przegląd Polski” R. 20, 1886, t. 80, s. 363.

²¹⁵ „The Athenaeum” – miesięcznik wydawany w Londynie w latach 1828–1921.

²¹⁶ „The Academy” – pismo literackie wydawane w Londynie w latach 1869–1902.

szczególną niecierpliwością wyglądałem ukazania się rozprawy krytycznej o przekładzie i o Mickiewiczu p. Morfilla; w moim bowiem przekonaniu uczony filolog oksfordzki ma niezaprzeczone prawo do zabierania głosu *ex cathedra*²¹⁷ o piśmiennictwie naszym; następnie dlatego, iż raz skruszywszy kopię z szanownym autorem szkicu krytycznego o Polsce (*Poland*, w: *Encyclopaedia Britannica*²¹⁸), ciekawy byłem, jak się też krytyk z nowego wywiąże zadania.

P. Morfill wywiązał się z niego pod każdym względem wyśmienicie. Nie posiada się serce z radości, gdy się przekonywa, że o ile trafna a wszechstronna znajomość warunków naszego bytu w ogólności jest niekiedy dla najzyczliwszych nam obcych niedościgłą, to natomiast dobra ich wola umie sobie otworzyć ścieżkę do skarbcza naszych bogactw ducha i umysłu. Tym więcej pocieszający to objaw, im głębsza odrębność charakteru naszego od charakteru obcej społeczności. Jakże się nie cieszyć, gdy cudzoziemiec, dobywając ze skarbnicy naszej najpiękniejszej klejnoty, ukazuje je jedne po drugich spółziomkom (!) i świadczy, iż podobnych bodaj nie znajdują u siebie samych!

Rozprawa p. Morfilla, ogłoszona w październikowym zeszycie poważnego kwartalnika „The Westminster Review”, nosi tytuł: *Adam Mickiewicz*, a w podtytule wymienia dwa przekłady panny Biggs: *Konrada Wallenroda* w r. 1881 i *Pana Tadeusza* w r. 1885²¹⁹; obejmuje ona prze-

²¹⁷ *Ex cathedra* (łac.) – z katedry, oficjalnie.

²¹⁸ W.R. Morfill, *Poland* [hasło], w: *Encyclopaedia Britannica*, t. 19, wyd. 9, Edinburgh 1885, s. 285–306. Tekst Morfilla skrytykował E.S. Naganowski w: *Wiadomości literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 4, s. 157–161. Por. przyp. 146, s. 166.

²¹⁹ [W.R. Morfill], [rec.] *Article V – Adam Mickiewicz*. 1. *Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by Maude Ashurst Biggs. Two vols. London. 1885.* 2. *Konrad Wallenrod: an Historical Poem. By Adam Mickiewicz. Translated from the Polish into English Verse*

szło 44 stronie²²⁰. Autor, zaznaczając wzrost wziętości polskiego wieszczka na zachodzie Europy, zaznajamia najpierw swych ziomków z głównymi wypadkami jego życia. „Przez zadziwiającą swą potęgę – pisze – jednoczenia się (*identifying himself*) z wysileniami kraju, Mickiewicz stał się o tyle wieszczym wyobrazicielem Polski, o ile Burns²²¹ był poetą Szkocji lub Szekspir Anglii”²²².

Życiorys Adama nie pozostawia nic do życzenia: jest niemal wyczerpująco obszerny, napisany sumiennie i zajmująco, gdyż p. Morfill posiada tę głęboką znajomość pism Mickiewicza, która mu dozwala odkrywać i właściwymi przykładami popierać, do jakiego stopnia zewnętrzne wypadki oddziaływały na usposobienie i na polot geniusza poety. Szczegóły życiorysu nie nastęrczają zasadniczych zarzutów, chociaż niekiedy podniecają do kontrowersji [!]. Typ np. Polaka, podany przez p. Morfilla, być może nie podobałby się nad Wisłą i Wartą; jest on niezupełny, brak mu przymiotów męskich. „Mickiewicz – powiada autor – jest pod każdym względem typem swego narodu: religijny, mistyczny, entuzjastyczny i cierpiący (*suffering*)”²²³. Takie przedstawienie mogłoby Anglikom nasunąć myśl, że materiał, sklecony z podobnych właściwości, wytwarza bardzo naturalnie *des fous sublimes*²²⁴ i zagorzalców europejskich – *the firebrands of Europe!*²²⁵

by Maude Ashurst Biggs. London. 1881, „The Westminster Review”, lipiec i październik 1886, vol. LXX, s. 400–423.

²²⁰ W rzeczywistości obejmuje 24 strony (od 400 do 423).

²²¹ Robert Burns (1759–1796) – liryk, prekursor romantyzmu, uznawany za narodowego poetę Szkocji. W swoich wierszach, sławiących najczęściej proste, skromne życie, stosował często specyficzną strofę, nazwaną później „strofą Burnsa” (rymy aabab).

²²² [W.R. Morfill], *op.cit.*, s. 401.

²²³ *Ibidem*.

²²⁴ *Des fous sublimes* (franc.) – wysublimowane szaleństwa.

²²⁵ *The firebrands of Europe* (ang.) – wicherzyciele Europy.

Stanowisko zresztą, z jakiego na narodowego wieszczą polskiego zapatruje się szanowny filolog oksfordzki, wydania się w następującym ustępie jego rozprawy:

Czytelnicy na Zachodzie, nieobznajomieni z dziejami kraju, niezdolni uczuć bodźca wyobraźni w rzeczach tak odległych od ich sympatii, uczują w zbyt wielu razach prawdopodobnie tylko słabą (*languid*) ciekawość. Mimo to, w dzisiejszych czasach, można poemat ten (*Konrad Wallenrod*) polecić jako nowość. Mieliśmy już za wiele przedmiotów klasycznych, średniowiecznych baronów, bandytów, korsarzy; w końcu i fałszywie estetycznych portretów wymarzonego jakiegoś Artura, stojących w sprzeczności z jaskrawą *misse-en-scène*²²⁶ utworów. Jeżeli zaś uwagę naszą zwrócimy ku wschodowi Europy, znajdziemy wiele świeżości i hartu wśród ludów słowiańskich. Na pograniczach tych Wschód ściska dłoń Zachodu. Jest coś nad wyraz (*supremely*) ujmującego w semiorientalizmie onych literatur. Mamy tam do czynienia z ludem posiadającym świeżość Anglików w czasach Elżbiety – tę świeżość, która umożliwiła [!] nam dramat sprzed lat trzystu. Istnieją tam rasy mające dziś jeszcze swe ludowe ballady i dziś jeszcze składające nieokrzesane i ułamkowe (*rude and fragmenary*) epopeje, nie zaś pseudoepopeje, wypracowane przez rymotwórcę *factus ad unguem*²²⁷, dla salonów. Przypatrzmy się im przez chwilę wśród malowniczych wiosek serbskich i gór bułgarskich lub na stepach Ukrainy, zanim się one przecywilizują na pieśni liryczne z *cafés chantants*²²⁸ i na arie z ostatniej *opéra-bouffe*²²⁹.

²²⁶ *Misse-en-scène* (franc.) – inscenizacja, scenografia.

²²⁷ *Factus ad unguem* (łac.) – wykonany starannie, wypracowany.

²²⁸ *Cafés chantants* (franc.) – dosł. śpiewające kawiarnie; typ występów muzycznych w kawiarniach, popularne zwłaszcza w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku.

²²⁹ [W.R. Morfill], *op.cit.*, s. 406. *Opéra-bouffe* (franc.) – gatunek francuskiej opery dziewiętnastowiecznej, kojarzony głównie z Jacques'em Offenbachem, kompozytorem okresu romantyzmu.

W *Konradzie Wallenrodzie* wytyka p. Morfill niektóre „poważne usterki”:

Ton jest zbyt gorzki; zemsta zbyt wypracowana i dzika (*ferocious*), nasuwająca na myśl tak nazwaną „epopeję nienawiści” – *Śmierć Agi Dżengicza (Smrt Chengich-Aga)* przez Kroatę Mazuranica²³⁰. Nadto, uczuciowa ta namiętność w Alfie i Aldonie jest nieco naciągniętą (*forced*), jak na tak dojrzałe osoby. W życiu rzeczywistym nie widzimy tak roziskrzonej plemienności *dilapsae in cineres facis*²³¹.

Ostatni ten sąd niedaleko, jak widzimy, odbiegł od zdania Mochnackiego²³² w tymże przedmiocie, wygłoszonego przed sześćdziesięciu niespełna laty w jego *Historii literatury polskiej XIX w.*

Panu Tadeuszowi poświęcił krytyk [Morfill – A.B.] najwięcej miejsca.

Mickiewicz – pisze – dał nam tu obraz domowych ognisk możnowładców w ich pierwotnym przepychu. Mamy tu przed sobą całość: ciągle kłótnie rodzin, zbytek przeplatany gburowatością obyczajów, Żydów i chłopów... Angielskiemu czytelnikowi trudno poznać i ocenić *wszystkie* piękności tego utworu z powodów już wspomnianych. Odległa Polska jest bo jeszcze w tak wysokim stopniu *terra incognita*²³³: tak mało się ją rozumie i ocenia. Była nią ona

²³⁰ Ivan Mažuranic (1814–1890) – poeta i polityk chorwacki, autor sławnego poematu *Smrt Smail-age Čengijiča (Śmierć Smail agi Czengicia)*.

²³¹ [W.R. Morfill], *op.cit.*, s. 406. *Dilapsae in cineres facis* (łac.) – znikającej w popiołach i płomieniach.

²³² Maurycy Mochnacki (1803–1834) – krytyk literacki, estetyk, filozof, publicysta, autor *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* (1830).

²³³ *Terra incognita* (łac.) – ziemia nieznaną.

prawie od czasów owego wesołego Francuza Desportes²³⁴, który towarzysząc swemu panu Henrykowi III w wycieczce do niej, pozostawił nam ciekawe swe lamentacje:

Adieu Pologne, adieu plaines desertes,
Toujours de neige ou de glace couvertes,
Adieu pays d'un éternel adieu;
Ton air, tes meurs m'ont si fort su desplaire,
Qu'il faudra bien que tout me soit contraire,
Si jamais plus je retourne on ce lieu²³⁵.

„Wesołemu Francuzowi” niepodobna wziąć za złe wrażeń z „nizin opuszczonych, śniegiem wiecznym lub lodem pokrytych”; lecz od czasów Walezjusza nie brakło przecież wykształconych Anglików, którzy zwiedzili Polskę odległą i z jej ludem zaznajomili współziomków. Dziwna to tylko i smutna rzecz, że chętniej się wykopuje elukubracje Desportesa od daleko głośniejszych przed naszym pokoleniem pism ludzi poważnych.

O ile jednak – pisze dalej p. Morfill – nie możemy się zachwycać nad dziwnymi obyczajami nam przedstawionymi, o tyle znów przepyszne krajobrazy, w jakie poemat obfituje, okazują nam, że Mickiewicz posiadał prawdziwe uczucia poety²³⁶.

Na dowód przytacza krytyk w przekładzie panny Biggs ustęp z Księgi trzeciej („Więc zaczęli rozmowę”) i dodaje,

²³⁴ Philippe Desportes (1546–1606) – poeta francuski, przebywał w Polsce z dworem Henryka III Walezego, napisał między innymi pamflet *Adieu à la Pologne* (*Pożegnanie Polski*, 1574).

²³⁵ [W.R. Morfill], *op.cit.*, s. 408.

²³⁶ *Ibidem*.

że z wyjątkiem Coopera²³⁷, Wordswortha²³⁸ i może Emersona²³⁹, żaden poeta nie napisał nic podobnie pięknego o drzewach. Bardzo tedy naturalnie, że spotykamy w całości przytoczone: długi ustęp o drzewach litewskich z Księgi czwartej i wspaniałe dumy Tadeusza o chmurach na ojczystym niebie. Na potrącenie jednakże o Adamową „burzę”, o róg Wojskiego i o cymbały Jankiela, p. Morfill nie znalazł już miejsca w swym studium.

Przechodząc do innych poematów i pism Mickiewicza, autor oceny zdaje sprawę z większych, wspomina o mniejszych, rzucając tu i owdzie trafne i właściwe spostrzeżenia, nie pominąwszy także i *Farysa*, którego przekład sprawił nam tu bardzo miłą niespodziankę; nazwisko tłumacza nieznane; oda ukazała się po raz pierwszy w Edynburgu w r. 1833, w zbiorku rozpraw pt.: *The Polish Exile*²⁴⁰. Oto kilka jej wierszy:

Where goest thou, madman? Where the heat
 Shall parch thy breast, and parch thy tongue?
 No kindly drop thy lip to greet,
 No stream to glad thee with its song;
 No evening dew shall fall to thee –
 The hot wind drinks it too greedily.

²³⁷ Thomas Cooper (1805-1892) – poeta, powieściopisarz, autor tekstów religijnych.

²³⁸ William Wordsworth (1770–1850) – jeden z najwybitniejszych poetów romantyzmu brytyjskiego (tzw. pierwszego pokolenia romantyzmu). Wraz z Samuelem Taylorem Coleridge’em opublikował tom *Ballad lirycznych (Lyrical Ballads)*, które uważa się za początek romantyzmu w literaturze brytyjskiej. Wiersz, o którym mowa w recenzji, to *Nutting* (1798).

²³⁹ Ralph Waldo Emerson (1803–1882) – amerykański poeta, eseista i filozof.

²⁴⁰ *The Polish Exile, being an historical, statistical, political and literary account of Poland*, by N.F. Żaba and P. Zaleski, Edinburgh 1833.

Vain was the voice of the pale cloud sighing,
Still on o'er the desert plain:
The cloud stood still on a bold peak lying,
And never rose again²⁴¹.

Zgadzamy się z p. Morfillem w jego ocenie *Prelekcji o literaturze słowiańskiej* Adama:

Nie można rzec, iżby one dodawały do sławy Mickiewicza. Nasamprzód, był on niedoskonale obeznany z piśmiennictwem słowiańskim poza polskim; z innych języków słowiańskich znał niewiele, prócz rosyjskiego, z rosyjskiej zaś literatury nic (?) od śmierci Puszkina. Prelekcje te grzeszą także fantastyczną etymologią wielu wyrazów, świadcząca aż nazbyt jasno o tym, jak mało naukowej metody było w filologicznych studiach poety. Były też to podówczas zaprawdę dnie nadzwyczajnych teorii, kapryśnych nonsensów Kollara²⁴² i Wolańskiego²⁴³; zdrowa atoli krytyka już się dawała słyszeć: ozwali się Dobrovsky²⁴⁴ i Kopitar²⁴⁵. Mimo to, samo imię Mickiewicza czarowało jego współziomków i profesor mógłby był dalej spełniać swe obowiązki, dalej olśniewać słuchaczy swymi wspaniałymi krytykami estetycznymi i improwizacjami, gdyby nie

²⁴¹ Fragment angielskiego przekładu *Farysa* A. Mickiewicza, zamieszczony w *The Polish Exile*, s. 259.

²⁴² Ján Kollár (1793–1852) – słowacki pisarz, polityk, uczonec; głosił ideę panslawizmu.

²⁴³ Tadeusz Wolański (1785–1865) – archeolog i znawca języka etruskiego, przekonany o wybitnej roli Słowian w dziejach cywilizacji starożytnych.

²⁴⁴ Josef Dobrovský (1753–1829) – czeski językoznawca, sławista, ksiądz. Miał wpływ na Czeskie Odrodzenie Narodowe.

²⁴⁵ Jernej Bartol Kopitar (1780–1844) – słoweński językoznawca, współtwórca ważnej reformy języka serbskiego.

był uległ ideom (*visionary ideas*) pewnego fanatyka, nazwiskiem Towiańskiego...²⁴⁶.

Sądźmy, iż dostatecznie poznamy czytelników z pracą p. Morfilla, by z niej zrozumieć, do jakiego stopnia angielski uczonej jest obeznany z charakterem naszego wieszcz, jego utworów i jego stanowiska w rządzie poetów nie tylko słowiańskich, lecz i ogólnie europejskich. Na zakończenie powiedzmy słówko jeszcze: Prof. Morfill jest mężem przekonań głęboko ustalonych w kwestiach nam najbliższych – przekonań, z których niejedne podzielimy zapewne wszyscy, z których inne nie są bynajmniej wynikiem uprzedzonej złej woli lub nieprzychylności, lecz wprost słabej znajomości kraju i ludzi współczesnych i współczesnych wysiłków społeczeństwa w warunkach, których przecież nie należy oceniać ani według faktów wieku XVIII, ani według położenia przed laty choćby trzydziestu²⁴⁷, ani wreszcie probierzem liberalizmu brytańskiego. Nareszcie, pan Morfill jest przede wszystkim uczonym filologiem słowiańskim, wielkim lubownikiem piśmiennictwa słowiańskiego, dopiero potem jest człowiekiem poszukującym w pojawach narodowej myśli tętna narodowej siły i żywotności. Z tego powodu prosta jego dedukcja raz po raz kuleje i widać dokładnie, że tu i owdzie erudycja jego niemało by zyskała na... doświadczeniu żywym.

Przytoczmy ostatnie zdania artykułu życzliwego nam Anglika:

Czytelnik angielski, przesycony bogactwem, dostarczanym przez szlachetny i daleko rozszerzony język angielski, uczuje być może niekiedy ciekawość zwrócenia się myślą

²⁴⁶ [W.R. Morfill], *op.cit.*, s. 413.

²⁴⁷ Chodzi o wojnę krymską, w której Anglia stanęła naprzeciw Rosji.

w strony odległe, celem przestudiowania pism męża geniuszu w kraju zaniedbanym, i z pewnością sownie się mu to opłaci. Widoki nie zdają się polepszać. Ostatnim wypadkiem, o jakim słyszymy, jest wydalanie Polaków z Prus Wschodnich²⁴⁸, akt najdespotyczniejszy w dziejach narodów. Czytając o tym, wydaje się niemal niepodobieństwem, ażeby się to działo w naszym stuleciu. Żyjemy doprawdy w czasach grubiańskiego cynizmu [...]. Z tych i wielu innych względów najserdeczniej witamy wszelkie publikacje, mogące ożywić w nas sympatie [...]. W rządzie zaś prac z tego zakresu wysokie miejsce należy się dziełom panny Biggs²⁴⁹.

Londyn

²⁴⁸ Wydalanie Polaków z Prus Wschodnich – 26 marca 1885 roku wydano zarządzenie nakazujące wysiedlić za granice Niemiec wszystkich Polaków i Żydów mających obywatelstwo rosyjskie. W lipcu rozszerzono zarządzenie na obywateli państwa austriackiego. Brutalna, antyhumanitarna postawa rządu pruskiego wywołała powszechne oburzenie.

²⁴⁹ [W.R. Morfill], *op.cit.*, s. 422.

Albert Zipper²⁵⁰

Głos Anglika o Mickiewiczu

Przekład *Pana Tadeusza*, dokonany przez Miss Biggs, wywołał w czasopismach angielskich cały szereg dłuższych i krótszych rozpraw o arcydziele literatury polskiej i jego twórcy. W dodatku do „Kraju” petersburskiego nr 45 z r. 1886 korespondent londyński, piszący pod pseudonimem Latarnik²⁵¹, rozebrał najobszerniejszy z tych artykułów o Mickiewiczu, który profesor Morfill ogłosił w „Westminster-Review”²⁵². Staraliśmy się o dotyczące numera trzech najpoważniejszych przeglądów angielskich, udało się nam jednak otrzymać tylko jedno czasopismo. Jest to pismo krytyczne „The Academy”²⁵³, które w numerze

²⁵⁰ Albert Zipper (1855–1936) – lwowski germanista, tłumacz, krytyk literacki.

²⁵¹ Latarnik [E.S. Naganowski], *Anglicy o Mickiewiczu*. „Adam Mickiewicz” w „The Westminster Review”, zeszyt październikowy 1886, „Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju” R. 5, 1886, nr 45, s. 4.

²⁵² [W.R. Morfill], [rec.] *Article V – Adam Mickiewicz*. 1. Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by Maude Ashurst Biggs. Two vols. London. 1885. 2. Konrad Wallenrod: an Historical Poem. By Adam Mickiewicz. Translated from the Polish into English Verse by Maude Ashurst Biggs. London. 1881, „The Westminster Review”, lipiec i październik 1886, vol. LXX, s. 400–423.

²⁵³ Krótką wzmiankę o tej publikacji dał Jan Karłowicz, *Literatura i sztuka. Z Niemiec*, „Prawda” R. 6, 1886, nr 32, s. 378: „Mówiąc

z 26 czerwca 1886 r. (nr 738, str. 445 i n.) zawiera recenzję napisaną przez stałego współpracownika p. E.A. Braylay Hodgetts²⁵⁴. Recenzent zaczyna od tych słów:

Prawdziwy poemat epicki nie tylko czynami swego bohatera zajmować się powinien, ale roztaczać także obraz życia i społeczeństwa w dotyczącej epoce i dotyczącym kraju. Miłosne przygody i waleczne czyny jednego bohatera zbyt często czyniono przedmiotem tak zwanych e p o s ó w, lecz bynajmniej nie są to rzeczy godne tak wysokiego zaszczytu. E p o s powinno²⁵⁵ odzwierciedlać zwyczaje i obyczaje, radość, smutek i myśli całego narodu. Treścią e p o s u powinna być całość pewnego stopnia narodowego i społecznego rozwoju; mimo to zaś powinno ono budzić w całość pełni czysto ludzkie zajęcie. W tym też tkwi przyczyna, że mało krajów wydało więcej nad jedno epos.

Do tego szeregu prawdziwych epepei, opływających w uczucia ludzkie i entuzjazm narodowy, pełnych poetycznych idei i prześlicznych ustępów, należy bez wątpienia *Pan Tadeusz*, w szczupłych ramach ksiąg dwunastu zamykający skończony obraz niesłychanie ważnej epoki polskiego życia narodowego. Posiada *Pan Tadeusz* inną jeszcze cechę arcydzieła literackiego, a jest nią artystyczna,

o Anglikach, wspomnę mimochodem, że przekład *Pana Tadeusza* i sam ten utwór bardzo się podobały w Anglii, jak widać ze sprawozdania w «Academy» (nr 738). Autor jego nazywa *Pana Tadeusza* prawdziwą, genialną epepeją; wysoko podnosi klasyczną jego prostotę i obrazowość; tłumaczenie zaś pani Biggs nazywa doskonałym. Przytoczywszy spory ustęp z końca pieśni 5, opisujący kłótnię, przychodzi do niepoehlebnego wniosku o naszym społeczeństwie z początku bieżącego stulecia i nie dziwi się upadkowi narodu, który znosił takie gwałty domowe”.

²⁵⁴ Edward Arthur Braylay Hodgetts (1859–1932) – pisarz, znawca historii Rosji.

²⁵⁵ Rzeczowniki *album*, *epos* były odmieniane według wzoru rodzaju nijakiego (to *epos*).

klasyczna prawie prostota. Nigdy nie schodząc do dziecinnego lub jałowego tonu, prostota ta jest właściwa raczej poezji serca aniżeli poezji rozumu, i tym samym zasługuje autor bardziej na miano „geniusza” w niemieckim pojęciu aniżeli „talentu”.

Po tym wstępie recenzent przytacza kilka wyjątków w tłumaczeniu p. Biggs, nie szczędząc słów pochwały dla wielkiego twórcy *Pana Tadeusza*.

Dopiero na samym końcu zdradza się zabawnie filister angielski, kiedy pisze:

A deadly fend between the two families was the result, culminating in a fray on which the „dénouement” depends. If this be an accurate description of Polish manners, and that it is there can be no doubt, we may perhaps pardon an exiled patriot longing for the return of those good old times; but all peacible [!] English folk will probably conclude, it is fortunate indeed, that Polish national life has been broken up. A peaceful despotism is more conducive to civilization and prosperity, than anarchy and interminable fends.

Co się tyczy tłumaczenia p. Biggs, recenzent zarzuca jedynie to, że polskie „pan” wyraziła w tytule przez „master”. W całości zaś uznaje pracę pani Biggs i dziękuje jej, „że tak świetnie przełożyła wielkie dzieło narodowego poety, o którym dotychczas publiczność angielska tylko bardzo mało wiedziała”.

[Anonim]

[rec.] *Master Thaddeus; or, the Last Foray
in Lithuania. An Historical Epic Poem
in Twelve Books. By Adam Mickiewicz.
Translated from the Original by M.A. Biggs.
With a Preface by W.R. Morfill, M.A., and
Notes by the Translator and E.S. Naganowski.
2 vols. (Trübner & Co.)*²⁵⁶

Język polski jest słabo znany w Anglii i mimo że Polska ma bogatą i zróżnicowaną literaturę, interesowało się nią niewiele pisarzy angielskich. Jest zatem zaskakujące i godne podziwu, że pewna kobieta zajęła się poznawaniem języka, który wcale nie należy do łatwych i że podjęła się przetłumaczenia arcydzieła Mickiewicza *Pan Tadeusz*. Wcześniej przełożyła inne dzieło tego samego autora (*Konrad Wallenrod*), a w ostatniej pracy pomagał jej Polak, E.S. Naganowski, który ponoć zna dobrze język angielski. Autorem przedmowy jest znany naukowiec – sławista W.M. Morfill. Wobec tego możemy oczekiwać wiele, zwłaszcza że Morfill pisze w przedmowie, że panna Biggs „jest zawsze wierna wobec tłumaczonego przez siebie autora i mądrze oddaje ducha tego poematu”, chociaż, jak dodaje, „w każdym przekładzie jakiś element zawsze ginie”.

Panna Biggs sformułowała mądrą opinię o wartości Mickiewicza jako poety, a zwłaszcza poematu, który w swoim wstępie określa „największym dziełem największego poety polskiego narodu”. To wyjątkowo patriotyczny poemat i w tym względzie może być porównywany do *Marsza pogrzebowego* Chopina, w którym najgłębszą roz-

²⁵⁶ Przetłumaczyła z języka angielskiego Aleksandra Budrewicz.

pacz tylko częściowo łagodzą tony nadziei. Tylko Polak zrozumie, czym jest *Pan Tadeusz* dla polskiego narodu.

Biały wiersz panny Biggs nie jest oczywiście w stanie oddać rytmu oryginału, „którego wyjątkowe piękno i wspaniałe artystyczne wykończenie” mogą być docenione wyłącznie przez czytelników polskich”, jak sama pisze w przedmowie. Nie wiemy, jak wyglądałoby to tłumaczenie, gdyby zastosowano w nim rymy, chociaż lektura angielskiego przekładu hymnu Karpińskiego *Kiedy ranne wstają zorze*, zamieszczonego w przypisie do księgi VI, przekonuje, że tworzenie rymów nie jest obce tłumacze, ponieważ żaden początkujący tłumacz nie stworzyłby tak eleganckiego i rytmicznego przekładu. Wolą jednak wiersz biały, który niełatwo da się porównać z oryginałem, dlatego spora część piękna *Pana Tadeusza* została, prawdę mówiąc, utracona, choć w niektórych miejscach Biggs z powodzeniem tłumaczy poetycko. Interesować nas jednak będzie kwestia następująca: czy panna Biggs wypełniła swoją obietnicę „oddania każdej frazy dokładnie i dosłownie”, a jest to sprawa wielkiej wagi dla przekładu poezji tego rodzaju, dająca angielskim czytelnikom pojęcie na temat nieznanymi zwyczajów i sposobów życia. Dosłowność nie zawsze oznacza precyzję – ważny jest także duch tekstu, nawet za cenę utraty niekiedy sensu.

Partie opisowe, w których tłumacze udało się w pełni oddać ducha utworu, są bez wątpienia najlepszymi fragmentami, na przykład następujący opis ogrodu kuchennego:

*The fruit-trees, set in rows, did shadow o'ver
The broad fields; neath the trees the garden beds.
The cabbage here, its bald and hoary pate
Low bending, seems to mediate upon
The fate of vegetables; the slim bean,
Weeping its pods into the treasses of
The carrot green, did turn a thousand eyes*

*Upon it; there the Indian corn upraised
The golden plume; and here and there was seen
A gourd's fat belly, from its stock detached,
Which to a distant part had rolled away,
Among the crimson beet-root as a guest.*

Porównanie południowych i północnych lasów w tomie I (s. 146-147) jest świetnie przełożone, jak również opis chmur na s. 149-150, w którym jednak zamiast „stojących wód” Mickiewicz napisał „zamarznięte wody”. Na przykład:

*Is not our honest birch-tree fairer far,
Like peasant-woman weeping for her son,
Or widow for her husband; wringing hands,
While the long streams f her dishevelled hair
Fall o'er her shoulders down unto the ground?
Mute with her sorrow, yet how speakingly
Her form seems sobbing.*

Pomijając kilka drobnych błędów na przykład (tom I, s. 157)

*The soldiers clear their arms and **ride about**,*

zamiast „and eat” [i jeść – A.B.] lub „nine-stringed cymbals” [talerze perkusyjne z dziewięcioma paskami – A.B.] zamiast „harmonious-stringed cymbals” (tom I, s. 175)²⁵⁷,

²⁵⁷ Chodzi o dwuwers: „Jankiel zrobił majątek; syt zysków i chwały, / Zawiesił dźwięcznostrunne na ścianie cymbały”. Zarówno tłumaczka, jak i recenzent błędnie zrozumieli intencje Mickiewicza, tłumacząc „cymbały” jako „cymbals”, co w języku angielskim oznacza talerze perkusyjne, a więc zupełnie inny instrument. „Dźwięcznostrunne” stały się „dziewięciostrunnymi” przez błędne przetłumaczenie części „dźwięk” jako „dzwięć”.

„tobacco” [tytoń – A.B.] zamiast „snuff” [tabaka – A.B.] etc., mamy scenę opisu koncertu Wojskiego, która została dobrze przełożona. W zasadzie z kilkoma wyjątkami cała scena polowania została bardzo dobrze przełożona przez pannę Biggs.

Po pochwałach tego, co chwalić należy w wersji panny Biggs, przechodzimy do wad przekładu. Na początku tomu pierwszego czytelnik jest zdziwiony, że bohater z ła-twością wchodzi do domu, którego

*The doors were locked and fastened close
With bolts and padlocks,*

lecz w oryginale te same drzwi były zamknięte na skobel i kołek. Wyrażenie „Vespasian sniffed not at money” [Wespazjan „nie wąchał pieniędzy” – A.B.] nie jest przełożone szczęśliwie, zaś w pierwszych wersach księgi drugiej przydałaby się staranniejsza praca nad miarą wierszową i dobozem słów. Trudno sobie wyobrazić, jaki rodzaj siekiery [*an axe* – A.B.] miała na myśli tłumaczka, pisząc: (tom I, s. 73)

*his bald pate, that gleamed afar,
And like an axe by many swordblades scathed.*

W oryginale użyto słowa „nasieka”, a w przypisie 5 do księgi dziewiątej, tłumaczonego z przypisu do polskiego wydania, napisano, że jest to litewska maczuga, co jednak nie usprawiedliwia pomyłki tłumaczki.

Zwiedziona podobieństwem dwóch polskich słów: „życie” i „żyto”, tłumaczka popełniła poważny błąd, pisząc:

*And we have corn enough. Our dogs will not
Reduce us soon to famine, though they run
Green vegetables, or take life away.*

Zamiast tego ten fragment powinien brzmieć na przykład:

*For we have corn enough; our dogs will not
Reduce us quite to famine, though they run
Over the spring corn or the rye.*

Wyrażenie „the count returned unto himself” [„Hrabia wracał do siebie” – A.B.] jest przykładem dosłownego tłumaczenia, które nie oddaje dokładnego znaczenia; „the mountain ash” [jarząb – A.B.] zostało błędnie przetłumaczone jako „service-tree” [jarząb, jarząb domowy – A.B.] (tom I, s. 145)²⁵⁸. Mickiewicz był zawsze bardzo dokładny w swoich opisach natury; wobec tego zarówno powyższy przykład, jak i następujący:

²⁵⁸ Słowniki polsko-angielskie z XIX wieku podają następujące tłumaczenia słowa „jarzębina”: „Service tree wood; Sorbs or berries of the service tree” (A. Chodźko, *Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych*, wyd. 3, Berlin [1913], s. 74); „berry; service tree” (J.J. Baranowski, *Słownik polsko-angielski*, Warszawa 1884, s. 118); „Service-tree” (M. Maryański, *Jedyny w swoim rodzaju przewodnik polsko-angielski i słownik polsko-angielski dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady*, Chicago 1905, s. 117). Chronologicznie oba zacytowane wyżej słowniki najbardziej przystają do stanu języka polskiego i angielskiego z 1885 roku; decyzję tłumaczki łatwo więc zrozumieć, skoro każdy dostępny wówczas słownik podawał ekwiwalent „service tree”. Określenie pochodzi od łacińskiego *Sorbus domestica* oraz z zaadaptowanego do angielskiego słowa francuskiego „sorbe”, od XVI wieku używane jest w języku angielskim w znaczeniu „owoc z drzewa jarzębiny” („fruit of the service tree”). W języku staroangielskim brzmiało „syrfę”. Współczesnym najpowszechniejszym ekwiwalentem angielskiej „jarzębiny” jest „rowan”; używa się także wspomnianego w recenzji „mountain ash”.

Blackthorn

In the embraces of the briony,

Aspen whose black lips pressed the raspberries

(gdzie „briony” powinno być „water-elder” [czarny bez – A.B.]), a „Aspen” – „blackberry” – osika – jeżyną) dają nieprawdziwe wyobrażenie o jego zdolnościach do malowania słowami.

Z powodu pominięcia słowa „peacocks” [pawie – A.B.] i błędnego zapisu następujący fragment nie ma sensu (tom I, s. 229):

Thither like rafts almost, with lengthy tails

[Peacocks? – A.B.] *Steer o’ver the meadows, and at times descend,*

Like flakes of snow, the pigeons silver-plumed.

Tłumaczka po raz kolejny nie zrozumiała intencji autora w następujących wersach:

He wronge me, and already have I sent

A summons. Does this please thee?

w których ostatnia fraza powinna brzmieć „Were it seemly?”. Ulubione polskie powiedzenie „jakoś to będzie” („it will be somehow”) przetłumaczono jako „somewhat shall be” [nieco to będzie – A.B.]. Niektóre błędy panny Biggs są komiczne, na przykład (tom I, s. 295):

Protazy went thus off the road

And circled by a field of hay around

The house, pretending that he there perceived

A vicious ox;

Podczas gdy w oryginale [Protazy – A.B.] kręci patykem w ręce, udając, że odpędza wchodzące na pole

bydło. Jeszcze bardziej zabawna jest następująca pomyłka (tom I, s. 302), zwłaszcza dla tych, którzy znają klimat Litwy, gdzie rzadko i z trudem rosną drzewa brzoskwi- niowe:

*The gardens were unfenced, unsown, the peach trees
Upon the borders were oërgrown with moss.*

Z wyjątkiem pierwszego zdania niczego takiego nie ma w oryginale, w którym mowa o

Unsown birch-trees grew upon the borders.

W następującej scenie w tomie drugim panna Biggs całkowicie odwróciła sens oryginału:

*Rather the Klucznik said from my great age,
'Tis meet for me to think of weighty things.
To do that there's an emperor, there will be
A king, a senate, deputies.*

W oryginale natomiast czytamy:

*On the contrary, the Klucznik said, a in ancient days,
Let great men think of weighty things.*

Nie chcąc zamęczyć naszych czytelników, pomijamy całą listę błędów i dochodzimy do zdumiewającego frag- mentu (tom II, s. 206):

*Thus a young eagle who has struck one claw
Into a hare to hold the quarry fast
While clinging with the other to a tree,
Struggling to liberate himself, half tears
In twain the spreading eagle; in the woo*

*Remains the right claw, but the left, all bleeding,
Is borne off by the hare into the plains.*

Dalej zaś charty

*Plunged into the creature's back
Their teeth-like claws,*

zamiast „claw-like teeth” [zęby wyglądające jak pazury lub szpony – A.B.].

Wspomniane wyżej pomyłki, których jest w tekście więcej, pokazują konieczność starannej korekty tekstu, gdyby zaistniała potrzeba drugiego wydania przekładu, na co gorąco liczymy, może ono bowiem być rodzajem podziękowania pannie Biggs za czas i wysiłek, który poświęciła, przekładając poemat. Jest jednak jeszcze jedna kwestia, którą pozostawiliśmy na sam koniec rozważań. Panna Biggs obdarza polskiego szlachcica bokobrodami zamiast wąsami; nie wiadomo czemu, zwłaszcza że pod koniec drugiego tomu częściej używa określenia „wąsy”. Tłumaczka z pewnością była świadoma, że typowy Polak wieku XIX, w typowym dla tego okresu ubraniu, z pewnością nosił właśnie wąsy.

Pomimo błędów, rekomendujemy przekład czytelnikom, którzy chcieliby zapoznać się z polską literaturą poprzez lekturę jej największego poematu. Otworzy on przed nimi nowy świat, zamieszkały przez ludzi, którzy mają inny styl życia niż my w tych zabieganych czasach. Tłumaczenie rzadko kiedy dorównuje oryginałowi – od tej reguły nie ma wyjątku, przyznaje to skromnie w przedmowie sama Biggs. Jeśli jednak lektura przekładu panny Biggs sprawi, że ktokolwiek zechce zgłębić dzieło Mickiewicza w oryginale, to tłumaczenie będzie służyć słusznej sprawie. Przekład powstawał na drodze trudnej i wyboistej, lecz panna Biggs kroczyła nią wytrwale. Oby znalazła wielu naśladowców!

[William Richard Morfill]

[rec.] Artykuł V – Adam Mickiewicz. 1. *Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania*. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by Maude Ashurst Biggs. Two vols. London. 1885. 2. *Konrad Wallenrod: an Historical Poem*. By Adam Mickiewicz. Translated from the Polish into English Verse by Maude Ashurst Biggs. London. 1881²⁵⁹

Sława polskiego poety Mickiewicza, przez długi czas ograniczona niemal wyłącznie do jego kraju i jego rodaków, wzrosła ostatnio dzięki wytrwałej pracy tłumaczy. Zmarł 30 lat temu, lecz jego nazwisko wciąż pozostaje dla nas nieznanne. Francuzi, którzy w tych kwestiach wykazują więcej znajomości niż my, znają jego dzieła od dawna, a teraz pewna Angielka zaznajomiła nas z jego dziełami dzięki przekładom dwóch najlepszych utworów Mickiewicza²⁶⁰.

Ponieważ Mickiewicz jest słabo znany w naszym kraju, wierzymy, że nasi czytelnicy zechcą zapoznać się z krótką historią najważniejszych wydarzeń z jego dziwnego i burzliwego życia. Jest on w każdym calu taki jak jego naród – religijny, mistyczny, entuzjastyczny i cierpiący. Dzięki jego niebywałej zdolności identyfikowania się z walką Polaków, ich politycznymi dążeniami i cierpieniem związanym z utratą niepodległości, stał się tak reprezentatywny

²⁵⁹ Przetłumaczyła z języka angielskiego Aleksandra Budrewicz.

²⁶⁰ W 1841 roku w Londynie wydano *Konrada Wallenroda*. *Opowieść historyczną* z polskiego przełożoną przez H. Cattleya. Wedle naszej wiedzy to tłumaczenie jest dobre, lecz pozostało niezauważone [przyp. autora recenzji].

nym poetą polskim jak Burns²⁶¹ dla Szkocji czy Szekspir dla Anglii. Rzadko zdarza się, aby autor umiał tak całkowicie indywidualizować w sobie swój kraj. Ponadto był pod silnym wpływem szkoły romantycznej. W czasie, gdy Polacy byli przepojeni fałszywym klasycyzmem lub fascynowali się trendami francuskimi, nie zwracano uwagi na bogactwo tradycji oraz niezwykle legendy i wierzenia rozpowszechnione wśród prostego ludu. Czekwały jedynie na poetę, który zebrałby je w całość i spisał. Od czasu do czasu wykazywano nimi słabe zainteresowanie, na przykład w *Idyllach* Szymonowicza, lecz było to pole całkowicie niezagospodarowane. Mickiewicz opisał te narodowe cechy w swoich balladach; są one odzwierciedleniem Polski, wojowniczej i na wpół barbarzyńskiej, obecnie godnej współczucia i od dawna cierpiącej, Niobe narodów. [...]²⁶²

Utwór ten przedstawia życie w Polsce w czasach wojen napoleońskich, które wywarły wielkie wrażenie na młodym Mickiewiczu. Wraz z wątkiem miłosnym, niezbędnym w każdej opowieści, Mickiewicz ukazał dwory polskiej szlachty, niekończące się właśnie rodzinne, przepych na przemian z nieokrzesanymi obyczajami – Żydów i chłopów. Poemat wieńczą zaręczyny Tadeusza i Zofii, a teraz *grande armée*²⁶³ stoi u ich progu. Trudno jest angielskiemu czytelnikowi odkryć całe piękno tego tekstu z wcześniej wymienionych powodów. Odległa Polska jest

²⁶¹ Zob. przyp. 221, s. 221.

²⁶² Opuszczam encyklopedyczny zarys życiorysu Mickiewicza, w którym wyeksponowano historyczne związki litewsko-polskie (s. 401–402). Całość tekstu jest obszerna. Zamieszczam tylko te jego fragmenty, które bezpośrednio wiążą się z tłumaczeniem. Artykuł był bardzo znany w Anglii i stał się rodzajem promocji Polski i polskiej literatury.

²⁶³ *Grande armée* (franc.) – wielka armia. Określenie odnosi się do armii, które były tworzone w trakcie trwania I Cesarstwa Francuskiego (początek XIX wieku).

pewną *terra incognita*, nieznaną i niedocenianą. Dzieje się tak niemal od czasów Desportesa²⁶⁴, wesołego Francuza, który udał się do niej wraz ze swoim władcą Henrykiem III i opisał swój lament:

*Adieu Poloigne, adieu plaines desertes,
Tousiours de neige ou de glacé couvertes,
Adieu, pays d'un eternel adieu:
Ton air, tes meurs m'ont si fort sçeu desplaire,
Qu'il faudra bien que tout me soit contraire,
Si jamais plus je retourne en ce lieu.*

Jeśli jednak nie uda nam się docenić zaprezentowanych nam nieznanych zwyczajów, wspaniałe opisy miejsc, których w tekście jest sporo, udowodnią, że Mickiewicz był prawdziwym poetą.

[...]

Żaden inny poeta nie stworzył piękniejszego fragmentu [księga III – A.B.] z wyjątkiem *Yardley Oak Cowpera*²⁶⁵ i strof Wordswortha²⁶⁶, opisujących zbieranie orzechów, czy też fragmentów, w których Emerson²⁶⁷ mówi o powalonej sośnie i końcu swej „zielonej epoki”. Jeszcze piękniejszy jest opis drzew litewskich na początku księgi IV. Musimy pamiętać, że w tamtym kraju i wielu innych (włączając nasz) w czasach pogańskich były one uważane za święte.

[...]

Uwagi dotyczące białego wiersza, jakim panna Biggs tłumaczyła *Konrada Wallenroda*, tak samo, a może i z większą siłą tyczą się niniejszego przekładu. Ubole-

²⁶⁴ Zob. przyp. 234, s. 224.

²⁶⁵ William Cowper (1731–1800) – brytyjski poeta, przedstawiciel sentymentalizmu, autor wierszy o tematyce religijnej i wiejskiej.

²⁶⁶ Zob. przyp. 238, s. 225.

²⁶⁷ Zob. przyp. 239, s. 225.

wamy nad użyciem monosylab w końcówkach wersów, takich jak „i” etc. Moglibyśmy egzemplifikować te uwagi, podając przykłady z tekstu, lecz nie chcemy, by nasi czytelnicy odnieśli złe wrażenie na temat przekładu. Jego wierność i przyjazny nastrój są godne podziwu. To najdokładniejszy i osobisty uwór. Mamy jednak pewne zastrzeżenia co do tytułu *Master Thaddeus*. „Pan” jest, bez wątpienia, trudnym słowem do przetłumaczenia, lecz czemu nie przełożyć go na „Sir Thaddeus”? Słowo „master” nie niesie ze sobą znaczenia; czemuż by nie zastosować formy, jakiej użył Ostrowski²⁶⁸ w wersji francuskiej i nie powiedzieć: „Thaddeus Soplitz”? W ten sposób zbliżylibyśmy się do tego dziwnego i oryginalnego poematu, w którym nowoczesne sceny połączone są ze staroświeckimi idyllicznymi scenami w stylu *Hermann* i *Doroty Goethego*²⁶⁹, który podobno zainspirował Mickiewicza.

[...]

Mamy nadzieję, że zaprezentowaliśmy wystarczająco dużo próbek stylu Mickiewicza, aby przyciągnąć uwagę czytelników angielskich, nawet jeśli nie podzielają entuzjazmu, który wobec poety jest powszechny w Polsce. Niewątpliwie jest to po części spowodowane mnóstwem skojarzeń, które nie są dostępne przeciętnemu odbiorcy, tak jak pewne piosenki mają swoistą i osobliwą siłę, którą tworzą połączenie czasu, miejsca i osoby. Jesteśmy wszyscy pod wielkim wrażeniem. Panna Biggs wyświadczyła nam wielką przysługę, przyswajając angielskiemu czytelnikowi dwa niezwykle utwory Mickiewicza. Był u nas niemal nie tłumaczony. W zeszłym roku w szkicu opublikowanym

²⁶⁸ Zob. przyp. 50, s. 108.

²⁶⁹ Idylla *Hermann und Dorothea* – utwór Johanna Wolfganga Goethego (powst. 1796), składający się z elegii i 9 pieśni. Goethe wzorował się na eposie antycznym, ale stworzył bohaterów współczesnych.

w polskim „Kraju”²⁷⁰ napisano, że trudno było dotrzeć do osób, które przełożyły teksty Mickiewicza, a było ich niewiele. Dr Bowring²⁷¹, później Sir John, w swoich *Próbkach poetów polskich* (1827) na szczęście nie cytował żadnych fragmentów naszego autora, chociaż na s. 43 wspomina o tomie ballad Mickiewicza, które niedawno ukazały się drukiem. Używamy tu słowa „na szczęście”, ponieważ jego wersje są banalne i nie ma w nich ducha.

²⁷⁰ Chodzi o tygodnik „Kraj”, wychodzący w Petersburgu w latach 1881–1909.

²⁷¹ Zob. przyp. 6, s. 88.

SERIA PRZEKŁADOWA
PANA TADEUSZA

X.

Najnowsze przekłady *Pana Tadeusza*

Mamy przed sobą trzy całkowite przekłady *Pana Tadeusza*, dwa niemieckie pp. Weissa i Lipinera oraz czeski Elizy Krasnohorskiej, nadto fragmenta z zapowiedzią trzeciego całkowitego przekładu niemieckiego p. Aleksandra Pechnika²⁷². Słynny humanista Konrad Celtes²⁷³, który niegdyś przybył do Krakowa, aby tam uzupełnić swe wiadomości, w jednym ze swych dzieł powiada: „Tęgiego umysłu jest pisarz, który objaśnia dzieła drugich, dzielniejszy, kto przekłada obce dzieła, najdzielniejszy ten, co tworzy nowe”. Zgoda na to, atoli pod zastrzeżeniem, że na pochwałę zasługują tylko dobre przekłady; mierne bowiem nie tylko nie zbliżają narodów, lecz owszem odstręczają od zajęcia się piśmiennictwem obcym. Że zaś było pono więcej przekładów miernych niż świetnych, stąd też powstało trochę surowe, ale jednak w gruncie sprawiedliwe przysłowie włoskie: „traduttore – traditore”²⁷⁴.

²⁷² *Herr Thad.* etc. von dr. Albert Weiss, Leipzig 1882; *H.T.* von Siegfried Lipiner, Leipzig 1882; *Poesie svietowá*, t. XXII. *P.T.* przeložila Eliszka Krasnohorska, v Praze 1882; *Goethe's Herm. u. Dorothea u. H.T.*, von Al. Pechnik, Leipzig 1879. [przyp. oryginału].

²⁷³ Konrad Celtes (1459–1504) – humanista i nauczyciel niemiecki.

²⁷⁴ *Traduttore – tradittore* (włos.) – tłumacz-zdrajca (czyli: tłumacz to zdrajca).

Bo też ojczyzna Dantego²⁷⁵, Tassa²⁷⁶ i Ariosta²⁷⁷ pierwsza doznawała tej „zdrady”.

Po tym zastrzeżeniu zaczynam *ab ovo*²⁷⁸, czyli od tytułów. Czeski *Pan Tadeasz czyli pośledni zajezd na Litwie* nie nastrocza nam żadnych uwag. Ale niemieckie? Wobec nich znajdujemy się w położeniu Fausta, kiedy się zabiera do tłumaczenia pisma tego:

Geschrieben stcht: „Im Anfang war das Wort!”

Hier stock ich schon, wer hilft mit welter fort?

Tytuł bowiem w trzech przekładach niemieckich brzmi: *Herr Thaddäus oder der letzte Einritt in Lithauen*. Przekład dosłowny, ale czy trafny? *Herr Thaddäus* – jak to prozaiczne! Bo też „Herr” nie zawsze znaczy to samo co „pan”, a tym mniej w zastosowaniu do *Tadeusza*. Czy mamy w piśmiennictwie niemieckim tytuły *Herr Juan* (albo jak wymawiają puryści Chuan) zamiast *Don Żuan*, albo *Herr Quijote*, zamiast *Don Quijote*, albo *Des Herr Harold Pilgerfahrt* zamiast *Junker Herold Pilgerfahrt*? Prawda, że *don* (powstałe z *dominus*) znaczy tyle, co pan; w poezji jednak tytuł „don” zapowiada zarazem lekkomyślność, junakierię, rycerstwo (choćby wojenne jak u *Don Kichota*), a zatem różni się np. od innego bliskoznacznika hiszpańskiego *hidalgo* (*hijo dialgo*, *filius alicujus*, syn człowieka), a tym więcej od wyrazu „Herr” albo „pan”. Słusznie więc we wszystkich przekładach niemieckich, francuskich, pol-

²⁷⁵ Dante Alighieri (1265–1321) – włoski poeta i polityk, autor *Boskiej Komedii*.

²⁷⁶ Torquato Tasso (1544–1595) – włoski poeta, autor eposu rycerskiego *Gerusalemme liberata* (*Jerozolima wyzwolona*, powst. 1575, wyd. 1581).

²⁷⁷ Lodovico Ariosto (1474–1533) – włoski poeta, autor poematu *Orlando Furioso* (*Orland Szalony*, 1516).

²⁷⁸ *Ab ovo* (łac.) – od samego początku.

skich zatrzymano wyraz „don”, mówimy więc *Don Żuan*, a nie *Pan Żuan*, *Don Kichot*, a nie *Pan Kichot*. Grzeczny język francuski posiada długi szereg wyrazów, które można przetłumaczyć przez „Pan”, np. *maitre*, *patron*, *bourgeois*, *monsieur*, *sieur*, *seigneur*. Ale, jak powiada Sędzia: „Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna”²⁷⁹, toteż nie każdy z tych wyrazów będzie oddany wiernie „panem”, „Herr”. Owoż byłoby najlepiej w przekładach niemieckich zachować po prostu tytuł polski: *Pan Tadeusz*. Niemcy z czasem oswoją się z tym wyrazem. Któryś poeta angielski powiedział o Grillparzerze²⁸⁰, że to nazwisko trudne do wymówienia, ale świat nauczy się wymawiać go [!]. Pan – wcale nietrudno wymówić, a Niemcy, którzy dotąd lubią ten wyraz, jak i wyraz „szlachta” i inne, wymawiać z przekąsem, polubiwszy dobry przekład *Pana Tadeusza*, zmieniać może swe zdanie.

Chcąc zaś koniecznie przełożyć wyraz „pan” na język niemiecki, tutaj trzeba by użyć wyrazu „Junker”. Wyraz ten w życiu rzeczywistym ma nieprzyjemne, odstręczające znaczenie. Za to w poezji brzmi bardzo wdzięcznie. Albowiem romantyka niemiecka oblała go takimi falami światła i tyle mu nadała uroku poetycznego, że się chętnie zapomina o rzeczywistości, a właśnie charakter Tadeusza odpowiada tym ideałom poetycznym. Jakaż to cudowna postać np. tego Junkra Waltera w *Amaranth*²⁸¹ Oscara Redwitza!

²⁷⁹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. I, w. 366.

²⁸⁰ Franz Grillparzer (1791–1872) – austriacki dramatopisarz, autor między innymi *Des Meeres und der Liebe Wellen* (*Fale morza i miłości*, 1831).

²⁸¹ Oscar von Redwitz (1823–1891 – niemiecki poeta z Bawarii. W epopei *Amaranth* (1849) „polityka odżyła w nowej postaci”: została „zasypana kwiatami” oraz „zagłuszona śpiewem ptasząt, zamglona dymem kadzidel” (*Współcześni poeci niemieccy*, „Gazeta Toruńska” R. 15, 1881, nr 170, s. 3 [2–3]).

Wie brennt sein Aug' in heckem Muth!
 Die Wange frisch, wie Milch und Blut!
 Der Reiher nickt vom schwarzem Haar;
 Wie trägt so stolz die Stirne dar
 Jung Walther...

Gdyby zresztą istniał tylko *Childe Harold*²⁸² (bardzo słusznie tłumacze nasi zachowali angielski tytuł, nie tłumacząc *Panicz Harold*), arcydzieło to wystarczałoby zupełnie, aby w poezji wyrazowi „Junker” nadać prawo obywatelstwa. Obok *Junker Harold Pilgerfahrt* w literaturze niemieckiej *Junker Thaddäus* zajmie godne miejsce i też od razu naprowadzi czytelników niemieckich na uderzające pokrewieństwo duchowe pomiędzy Mickiewiczem a Byronem. Stąd też, mówiąc nawiasem, przekonają się, że chcąc porównać *Pana Tadeusza* z którym z arcydzieł poezji nowożytnej, trzeba przede wszystkim uwzględnić ostatnie pieśni *Don Żuana*²⁸³, gdy porównanie *Pana Tadeusza* z Goethego *Hermann u. Dorothea*²⁸⁴, które przeprowadził zresztą z wielką gruntownością p. Aleksander Pechnik²⁸⁵, nie wydaje nam się trafnym.

Dalej: *der letzte Einritt in Lithauen*. Niezawodnie „Einritt” brzmi lepiej niż „Eintritt”, za czym przemawiają niektórzy. Jednakże wyraz „Einritt” albo „Einlager” w staroniemieckich prawach miało pewne specjalne i odmienne znaczenie aniżeli nasz zajazd. Rycerz germański niekiedy

²⁸² *Child Harold's Pilgrimage* (1812) – poemat autobiograficzny w 4 pieśniach George'a Gordona lorda Byrona (1788–1824), jednego z największych angielskich poetów romantycznych.

²⁸³ *Don Juan* – poemat w 17 pieśniach (ostatnia niedokończona) autorstwa Goerge'a Byrona), powstały w latach 1819–1824.

²⁸⁴ Zob. przyp. 269, s. 244.

²⁸⁵ A. Pechnik, *Goethe's Hermann und Dorothea und Herr Thaddäus oder der letzte Einritt in Lithauen von Mickiewicz*, Leipzig 1879.

ze swym hufcem stawał się zakładnikiem, aż uścił się z obowiązań [!] – to zwało się „Einritt”. A zatem zajazd a „Einritt” oznaczają dwa całkiem przeciwne zwyczaje. Zresztą wyraz to zapomniany w Niemczech. *Der letzte Einritt in Lithauen* są to więc dla Niemców słowa nieprzemawiające do ich wyobraźni, na czym właśnie w poezji wszystko zależy. Krytyk oczywiście nie jest obowiązany wykazać, jak trzeba zrobić lepiej, dość, że wskaże usterki. Inaczej np. najznakomitszy estetyk nie miałby prawa krytykować obrazu lub rzeźby, których sam nie umie stworzyć. Zdaje nam się jednak, że zamiast „Einritt” należałoby położyć: „Überfall”, „Fehde” albo „Grenzfehde”. Bo to oznacza zupełnie to samo co „zajazd”, który na szczęście nie był bynajmniej naszym narodowym wynalazkiem, lecz tylko u nas niestety utrzymał się nieco dłużej niż w innych oświeconych krajach. W czasach feudalizmu [!] „zajazdy” były, aby się tak wyrazić, instytucją publiczną w państwach zachodnich, zwłaszcza w Niemczech. Z czasem „Raubrittery” stali się praktycznymi i zamiast napaść nie zawsze bogate zamki, napadali mniej bronnych [!] mieszczan, zwłaszcza karawany kupieckie. Jeszcze dziś niezliczone tak malownicze teraz ruiny zamków w Niemczech świadczą o wyrobionym, praktycznym zmyśle tych rycerzy, zakładających swe „burgi” nad wąwozami albo nad rzeką, aby tym wygodniej rabować mogli przeciągające karawany mieszczańskie. U nas tego nigdy nie było. Ale przytoczone powyżej wyrazy niemieckie „Grenzfehde” itd. oznaczają to samo co „zajazd”, dlatego też nie potrzeba wcale szukać nowego wyrazu na oddanie rzeczy, która nie była wyłącznie polską, lecz doskonale znana w dziejach niemieckich.

Przytaczanie pojedynczych ustępów z przekładu nie na wiele przyda się czytelnikom. Można bowiem wybrać świetniejsze lub mierniejsze, takie, których przekład był bardzo łatwy, i takie, których przekład był bardzo trudny,

a jednak z tych ustępów czytelnik nie zdoła sobie wytworzyć zdania o całości przekładu. Że jednak mamy porównać kilka przekładów, nie możemy postąpić inaczej, tylko zestawzić kilka wierszy. Co do wyboru takiego ustępu jesteśmy jednak ograniczeni, ponieważ z przekładu p. Pechnika mamy tylko fragmenta, a mianowicie „Radę”, stąd więc tylko możemy wyjąć ustęp i na chybił trafił wybieramy przemowę Macieja:

„He! czekać? szczekać? zwlekać?” przerwał Maciej drugi,
 Ochrzczony Kropicielem od wielkiej maczugi,
 Którą zwał Kropidełkiem. Miał ją dziś przy sobie;
 Stał za nią, na gałce zwiesił ręce obie,
 Na rękę oparł brodę, krzycząc: „Czekać, zwlekać!
 Sejmikować! Hem, trem, brem, a potem uciekać!
 Ja w Prusiech nie bywałem; rozum królewiecki
 Dobry dla Prus, a u mnie jest rozum szlachecki.
 To wiem, że kto chce bić się, niech kropidło chwyta,
 Kto umierać, ten księdza niech woła i kwita!
 Ja chcę żyć! bić! Bernardyn po co? czy my żaki?
 Co mi tam robak...”²⁸⁶

W przekładzie Aleksandra Pechnika:

„Ha! warten! warum warten?” rief Mathias der Zweite,
 Der unter'm Namen Sprenger im Lande war bekannt
 Von seiner grossen Keule, die Sprengwedel er benannt.
 Er hatte sie jetzt mit. Er hägte auf den Knauf
 Die beiden Hände, stutzte auch das Kinn darauf,
 Und in der Stellung schrie er: „Ja, warten! ja verziehn!
 Und Landtag halten! Hem! trem! brem! und endlich fliehn.

²⁸⁶ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. VII, w. 85–96 [poprawiono niedokładności cytatu – A.B.].

Ich war in Preussen nicht, für mich will wenig heissen
Die Königsberger Klugheit, die ist gut für Presussen.
Ich halte lieber mich an Edelmans Verstand.
Das weiss ich, wenn du schlagen willst, so nimm zur Hand
Den Wedel, und wenn sterben, ruf den Priester dir!
Ich leb'u schlag! Was Bernhardiner? Sind Kinder hier?
Was will mir Wurm?...

W przekładzie Weissa:

„Abwarten?“ drauf Mathias, der Zweite, wütend schnauft,
Der von der grossen Keule der „Wedler“ ward gestauft,
(Weihwedel er sie nannte, die er auch heute trug,
Auf deren Knauf sich stemmend, er beide Hände schlug),
Er reibt den Bart an ihnen, und ruft: „He! noch verziehn?
Hm! Hm! Erst Landtag halten u. hinterher entliehn?
Ich war noch nicht in Preussen, der Königsberger Sinn,
Für Preussen taugt, für mich nicht, der ich von Adel bin.
Das weiss ich, wer will kämpfen, den Wedel schwing voll Muth,
Wer sterben will, der rufe den Priester! Damit gut!
Ich will noch leben, kämpfen! Was soll der Priester hier,
Der Wurm, der Bernhardiner?

W przekładzie Lipinera:

„He! harren! starren! verscharren!“ rief Matschek mit dem Titel
„Der Täufer“, also hier er von seinen gewaltiger Knüttel,
Den er den Wedel nannte. Den stellt er vor sich auf,
Mit beiden Händen stemmt er sich oben an der Knauf,
Stutzt das Kinn auf die Hand u. schreit: „Ja, harren u. starren!
Sitzungen halten! Hem! trem! brem! dann fliehn wie die Narren!
Ich war nicht in Preussen; für Preussen sind Königsberger Ideen
Ganz gut! mein Schlachcickopf kann so was nicht verstehen.
Ich weiss, wer haun will, geh' und nehm' den Wedel mit,
Wer sterben will, der rufe den Pfarrer, und damit quitt!

Ich will leben, was soll der Pater? Sind wir Buben?
Ja „Robak“, der Wurm!...

W przekładzie panny Elizy Krasnohorskiej:

„He! czekat’? hekat’! zmekat’!” zvolal Matej druhy,
zvan Krztitelem, že nosil sochor velmi tuhy,
jenž kropaczem slul jemu. Take dnes jej sobie
v před postavil, a na niem sviesziv ruce obie
i bradu oprzev krzík: „Hajci naszych svobod!
Ted snemovat’, hem, trem, brem, potom prasknout do bot!
Ja nie byl v Prusich, niemam rozum kralovecky,
jen szlachticky, a k’ tomu zdrave smysly vszecky,
At’ vezme kropacz, kto se bojovnosti chvasta,
a kto chce umrziť, at si popa zve, a basta!
Chci žit a bit! Nacz kneze? Což jsme žaci v szkamnie?”

Asnonancję w pierwszym wierszu przytoczonego ustępu, która jak wszystkie inne ozdoby stylu poetyckiego ma to znaczenie i w sposób mistrzowski wprowadza sarkastycznie cedzącego słowa Macieja na scenę, oddać usiłowali tylko Lipiner i Krasnohorska. Ale p. Lipiner tłumaczy z pośpiechem i szuka przede wszystkim gładkiego wiersza. Toteż zamiast „czekać, szczeakać, zwlekać” położył ni stąd, ni zowąd trzy wyrazy, które mają inne znaczenie. „Starren” znaczy drętwić, „verscharren” zagrzebać, czytelnik więc niemiecki wprawdzie doznaje przyjemności asonancji, ale za to nie może się domyślić, co te słowa tu mają znaczyć, kiedy właśnie potęga poezji zasadza się na tym, że bezpośrednio przemawia do wyobraźni czytelnika czy słuchacza. Ten sam zarzut musimy uczynić pannie Krasnohorskiej: „hekać” bowiem znaczy jęczeć, a „zme-kać” zmięknąć, więc i tu użyte inne, nieodpowiednie, bo nieobrazowe wyrazy; zamiast „hekać” należało położyć „sztekać”, co znaczy szczeakać. Może poetce czeskiej wyraz

ten wydawał się nie dość górny, jednakże mogąc się powołać na taką powagę, jak autor *Pana Tadeusza*, powinna była śmiało użyć tego wyrazu.

Dalej p. Lipiner pisze „Matschek”. Nie wiemy dlaczego, ale to wiemy, że żaden czytelnik niemiecki tego wyrazu nie zrozumie. Dalej w tymże ustępie p. L. powiada: „«Robak», der Wurm”. Dlaczego? Dlatego, ponieważ p. L. na wszystkich innych miejscach swego przekładu zachował wyraz „Robak”. Czytelnik niemiecki więc przypuszcza, że to nazwisko zakonnika. A przecież [!] właśnie ten przydomek ma doniosłość, jak wszystko w takim arcydziele jak *Pan Tadeusz*. Jacek przybrał tę nazwę Robaka z pokory, ponieważ zawinił dumą, toteż koniecznie trzeba w przekładzie użyć wyrazu „Wurm”, jak to też uczynili inni tłumacze niemieccy. Jak to znowu brzmi dosadnie w oryginale: „wielkiej maczugi”. Pechnik i Weiss tłumaczą: „grosse Keule”, Krasnohorska „sochor velmi tuhy” (dług bardzo twardy), Lipiner „gewaltiger Knüttel”, a nadto żaden z tłumaczy nie uwzględnił *diminativum*²⁸⁷ wyrazu „kropidelko”, choć właśnie zestawienie „wielkiej maczugi” z „kropidelkiem” stanowi tu poetycki kontrast, będący także jedną z wykwintnych ozdób poetyckiego stylu. I znowu „sejmikować”, jak to silnie przemawia do wyobraźni naszej! Krasnohorska utworzyła nowy wyraz „snemovat”, do czego musielibyśmy dorobić „sejmować”, ale czy to to samo co sejmikować? Pechnik tłumaczy „Landtag halten”, Weiss tak samo, Lipiner: „Sitzungen halten”. Prawda, że parlamentaryzm w Niemczech coraz więcej zdyskredytowany, wątpimy jednak, aby Niemiec zrozumiał, co tu „Matschek” ma na myśli: „Ja chcę żyć, bić!” powiada poczciwy Maciek. Brzmi to równie jędrnie jak słynne „to be

²⁸⁷ *Diminativum* [*deminutivum*] (łac.) – zdrobnienie.

or not to be”²⁸⁸. Przekład czeski w tym miejscu najwięcej się zbliża do oryginału. W przekładach niemieckich zupełnie to znika.

* * *

Te próbki przekonają czytelników naszych, że żaden z tłumaczy nie zdołał oddać wykwintnych odcieni poetyckiego stylu naszego mistrza. Nie mamy więc powodu unosić się zbytecznie nad tymi przekładami. Gdy jednak zważymy ogromne trudności przetłumaczenia na obcy język utworu, który jak mało który jest arcydziełem nie tylko pod względem treści, lecz także pod względem stylu, i gdy dodamy, że w tych wszystkich przekładach niedokonanych na obszalunek widoczne jest prawdziwe zamiłowanie, przekładom wymienionym należy się wszelkie uznanie. Nie mogą one jeszcze stanąć na równi z niemieckimi tłumaczeniami Szekspira, Danta, Tassa, Byrona, nie powinny być ostatnim usiłowaniem przyswojenia *Pana Tadeusza* niemieckiej i czeskiej literaturze. Toteż niezawodnie i sami tłumacze w nowych wydaniach wydoskonalać swą pracę i znajdą się inni, którzy śmiało wstąpią na już utworowane poniekąd drogi. Przez sto lat tłumaczono w Niemczech Szekspira, nim wreszcie pojawiły się przekłady, zupełnie dorównyujące pierwowzorowi. Skoro w ciągu trzech lat ostatnich wyszły aż trzy przekłady niemieckie *Pana Tadeusza*, możemy się spodziewać, że już niezadługo wystąpi w godnej takiego arcydzieła szacie niemieckiej. Tymczasem wymienione przekłady, choć pewnie szerszych kół niemieckich nie pobudzą jeszcze w pożądanym sposobie do zaznajomienia się z utworami Mickiewicza, przynajmniej

²⁸⁸ „To be or not to be” – początek monologu Hamleta (W. Szekspir, *Hamlet*, akt 3, scena 1).

w tych kołach, które z urzędu powinny się zajmować piśmiennictwem europejskim, a zwłaszcza wśród profesorów literatury obudzą przeczucie, że istnieje nieznanym im dotąd dokładnie utwór poezji polskiej, ze wszech miar godny stanąć w ich sądzie obok pierwszorzędných poetyckich utworów najoświecieńszych narodów.

W.Cz. [Wiktor Czajewski?]

Pan Tadeusz w przekładzie czeskim

W tych dniach opuścił prasę nowy przekład *Pana Tadeusza*. Dokonała tej pracy Eliszka Krasnohorska²⁸⁹, pseudonim, właściwie Jindřiszka Pechowa, redaktorka „Ženskijch listůw”.

Od dawna czekali Czesi na to arcydzieło naszego mistrza, który tak świetnie nakreślił obraz z zaginionej już naszej przeszłości; od dawna czekali na to arcydzieło, które w epicznej, i to nie tylko polskiej, ale i światowej poezji, niezawodnie pierwsze zajmuje stanowisko, gdyż bez przesady możemy powiedzieć, że *Pan Tadeusz* jest więcej skończonym niż jedyna w tym rodzaju klasyczna epepeja, która pod płaszczem Homera wdarła się do wszystkich szkół jako jedyny wzór i arcydzieło skończone. Zdanie to, które tu wypowiedziałem o *Panu Tadeuszu*, nie jest zupełnie nowym i oryginalnym, nie jest nawet własnością Polaków, przyznali to pierwsi, lepiej znający polski język Niemcy. Nie ujmują tym bynajmniej braku gustu naszym krytykom, którzy od razu osądzili to arcydzieło, ale wrodzone nasze usposobienie nie pozwala nam samym stanąć na tym szerokim horyzoncie. Nie naszą

²⁸⁹ Szerzej zagadnienie omawia Antoni Opęchowski, *Eliška Krasnohorska, czeska tłumaczka Pana Tadeusza 18 XI 1847 – 25 XI 1926*, Warszawa 1933.

rzeczą jest tu po kolei przechodzić wszystkie szczegóły tego arcydzieła – tak wykończone, tak misternie powiązane z sobą; weźmy jednak jakikolwiek bądź obraz Homera i Mickiewicza i porównajmy je z sobą. Sama na przykład walka: kiedy u pierwszego poruszają się tylko całe szeregi wojska lub okrętów pod dowództwem jednego wodza – to „Bitwa” w polskiej epopei przedstawia jak na jawie sposób i charakter każdego żołnierza. W bitwie Konewki lub Maćka, a wreszcie Saka strzegącego Zosi, odzwierciedlają się wszystkie pojęcia i cały stan psychologiczny tych ludzi, z których każdy rozwija swoje samodzielne plany.

Tak dzieje się z każdym obrazem, czy to „muzyką” Jankiela, czy „grzybobraniem”, czy wreszcie przy opisie najpodrzedniejszych rzeczy, jak „zegara kurantowego” i naczyń stołowych. Wszystko to są rzeczy skończone i przedstawione po mistrzowsku żywo.

Ażeby więc dokładnie uskutecznić przekład takiej pracy, trzeba nie tylko być poetą, ale nadto wżyć się w stosunki nasze, poznać epokę, w której rzecz się dzieje, i zgłębić dokładnie wszystkie grymasy języka polskiego.

Stosunkowo więc przekład takiej epopei wymaga dłuższego czasu i wiele cierpliwości.

Ten właśnie trud podjęła Krasnohorska, kobieta z żelazną wolą i z wytrwałą pracą... Już w Czechach niejednokrotnie porywali się poeci do tego przekładu. Początki i osobne pieśni można napotkać w czasopismach rozrzucone w urywkach, ale całość dopiero w 1882 r. otrzymał naród czeski.

Toteż całe życie Krasnohorskiej odpowiada temu ogólnemu nastrojowi ducha, z którym się zabrała do tego przekładu. Urodzona 18 listopada 1847 roku w Pradze, postradała zbyt wczesnie ojca i tylko wzrosła pod troskliwą opieką swojej matki. Nie otrzymała ona jednak zbyt wysokiego wykształcenia, gdyż podówczas panował w Czechach wstręt do kobiety wykształconej, a ogół

zniemczwały pragnął w niej widzieć tylko gospodynię i kucharkę. W jedenastym też roku życia ukończyła Eliszka swoją edukację, poprzestawszy na skromnej pensyjce pani Antoniny Swobody. Dalsze więc wykształcenie zawdzięcza jedynie sobie, bo wobec hasła „pomóż sobie sama” nie było po co wyciągać do kogo ręki. Dziś jednak Krasnohorska stanęła na wyższym stopniu i wyrobiła sobie nazwisko dobrej pisarki, a Czesi uważają ją za jedną z lepszych poetek, czego najlepszym dowodem zostaną wysłane już zbiory poezji: *Z maje ziti* (1870), *Ze Szumawy* (1873) i *K Slavanskému jehu*, które odznaczają się prześlicznym układem i formą.

Główną jednak pracą, poza obrębem i obowiązkami, jakie na Krasnohorską spłynęły z redakcją „Narodnich listów”, był przekład *Pana Tadeusza*. Rozpoczęte pierwsze próby tego tłumaczenia okazały się już w „Osvietie” z 1872 roku. Zatem przez lat dziesięć pracowała Krasnohorska aż do ukończenia. Rzeczywiście praca bardzo starannie została ukończoną, a chociaż nie możemy powiedzieć, że przekład ten jest zupełnie dosłowny, to jednak zaznaczamy, że wyróżnia się on bardzo od innych przekładów, w szczególności niemieckich, chociaż autorka nie pobierała subwencji. Ażeby dokładniejsze dać o tej pracy pojęcie czytelnikom „Wieku”, przytoczę tu parę ustępów.

Pominąwszy wstęp: „o czym tu pisać na paryskim bruku”, który przy naszych wydaniach jest bardzo rzadkim, przejdziemy wprost do pierwszych wierszy, które wyśmienie się powiodły autorce: „Litvo! ma domovino (rodzino) Tyś jak zdravi draha”. Nie będę przytaczał dalszych słów po czesku, lecz po polsku, a mianowicie: „Zawsze pozna, jak cię cenić, ile w tobie piękna – tylko ten, kto ciebie stracił. Dziś twą krasę w pełnym blasku widzę, opiewam tu w dali, pełen po tobie tęsknoty”.

Widzimy więc, że myśl oddana jest dobrze i uczucio-wo, a nawet w duchu języka czeskiego silnie.

Trudno tu przechodzić ustęp za ustępem; wymienimy tylko niektóre silniejsze lub inne, więcej odbiegające od oryginału, i tak w księdze VII (Rada) zdanie:

W tydzień jeden tak lud nasz Prusaków wychłostał
I wygnał – na lekarstwo Niemca byś nie dostał²⁹⁰.

U Krasnohorskiej:

Tak wypchnięty był tymi dniami Prusak za granice,
Że nie dostałbyś Niemca nawet w aptece.

Albo też inny ustęp, w którym Zosia wyznaje swoją miłość (ks. XI):

„Było to w Wilnie na zapustach;
Panny mówiły, że jestem zakochana:
Jużci, jeżeli kocham, to już chyba pana”²⁹¹.

Krasnohorska opuszcza Wilno i tłumaczy wprost:

Że panny, z którymi bawiła się na ostatkach (Zosia), mówiły jej, że jest zakochaną – jeżeli kocham, to was tylko.

Jednym słowem, myśli dosyć szczęśliwie i sumiennie są oddane, a autorka jak najtroskliwiej wypielęgnowała ten obraz z życia naszego.

Pan Tadeusz ukazał się w bibliotece wychodzącej pod tytułem „Poezji Swietowej” w Pradze, nakładem księgarni dra Grégra i Ferdynanda Dattla w 1882 r.

²⁹⁰ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. VII, w. 52–53.

²⁹¹ *Ibidem*, ks. XI, w. 470–473 (w oryginale: „Panny mówiły, że ja jestem zakochana”).

Cz.J. [Czesław Jankowski?²⁹²]

[rec.] „*Herr Thaddäus*” oder der letzte Einritt
in Lithauen von Adam Mickiewicz. Uebersetzt
von Siegfried Lipiner. Leipzig, Druck und
Verlag von Breitkopf und Härtel, 1882,
Str. XVI, 259. 18 str. objaśnień

Trzeci z rzędu całkowity przekład na język niemiecki tak na wskroś „polskiego” charakteru i treścią utworu, jak *Pan Tadeusz*, już samym swym ukazaniem się, w nakładzie jednej z najpoważniejszych firm lipskich, potwierdza z jednej strony sąd nielicznych dotąd kompetentnych krytyków, stawiających poemat na naczelnym miejscu wśród wszystkich w ogóle literatur słowiańskich; z drugiej zaś strony dowodzi coraz to większego zainteresowania się płodami tak często lekceważonego piśmiennictwa poza granicami społeczeństwa, wśród którego wyrosły. My potwierdzenia własnego sądu wydanego o *Panu Tadeuszu*, na podstawie gruntownej znajomości obcych literatur dostępnych dla nas, władających z konieczności kilkoma językami, nie potrzebujemy, a cieszyć się, iż raz przecie oddaną nam zostaje sprawiedliwość, byłoby dowodzić, iż jest ona dla nas jakowymś zaszczytem. To przeto tylko cieszyć nas ma prawo, że tego znaczenia i miary arcydzieło znalazło nareszcie godnego tłumacza. Usiłowania Spaziera²⁹³

²⁹² Czesław Jankowski (1857–1929) – poeta, tłumacz, krytyk, krajoznawca, publicysta; jeden z najpopularniejszych poetów drugiej połowy wieku XIX.

²⁹³ Richard Otto Spazier (1803–1854) niemiecki dziennikarz i pisarz, autor niemieckiego przekładu *Pana Tadeusza*: A. Mickiewicz, *Herr Thaddäus oder der letzte Sajasd in Lithauen*, Leipzig 1836

i Weissa²⁹⁴ w celu przyswojenia literaturze niemieckiej polskiego wieszca rozbiły się bądź o brak dostatecznej znajomości języka oryginału, bądź o brak wyższego poetyckiego uzdolnienia samego tłumacza; pierwszy Lipiner, z Galicji rodem, władający od dziecka naszą mową, sam poeta, autor tej wartości poematu, co *Der entfesselte Prometheus*, nie tylko że podołał tak trudnemu zadaniu i z Mickiewiczem, takim, jakim my go znamy, Niemców zapoznał, lecz nadto ojczystą swą literaturę wzorowym wzbogacił przekładem.

Tłumacz miał przede wszystkim do pokonania dwie trudności, nieprzewyciężone dla mniej utalentowanych i mniej obeznanych z naszymi stosunkami. W opisach pięknych krajobrazów, w zwrotach mistrzowsko prowadzonego opowiadania, w ustępach pełnych subtelного uczucia lub wspaniałego patosu, musiał on utrzymać się na wyżynie artyzmu Mickiewicza i nie zniżyć polotu jego każde słowo przenikającej poezji; w odtwarzaniu zaś scen i obrazów, kreślonych ręką Litwina, znającego doskonale wszystkie warstwy i typy swego społeczeństwa, obowiązany był postępować tak, aby nie zatrzeć miejscowego kolorytu, a uczynić przy tym zrozumiałymi i interesującymi dla niemieckiego czytelnika rzeczy odstrasające go swą nieponętną, jeśli nie przykrojoną do jego pojęć, oryginalnością.

W pierwszym wypadku przyszedł w pomoc Lipinero wi sam język niemiecki, pod piórem poety bogaty, pełen subtelnych odcieni. Toteż rzeczy i uczucia, na których określenie znajdują się w mowie obu narodów odpowiednie wyrażenia, zarówno w oryginale, jak w przekładzie, jednakowo się przedstawiają. Opis np. puszczy, burzy lub nieba w zakończeniu ostatniej księgi zachował wszystkie cechy pierwowzoru. Hrabiego charakterystyczny roman-

²⁹⁴ Albert Weiss (1831–1907) – niemiecki tłumacz literatury polskiej.

tyzm nic nie stracił w przekładzie; wybornym jest on u Lipinera, gdy rozmawia z Zosią, lub w scenie pożegnania, kiedy wybiera się na wojnę z Tadeuszem, lub kiedy patrząc na zakochaną parę, zwraca się do Telimeny (str. 231):

„O wie viel Schönheit ist doch in dieser schlichten Scene!
Wenn sich der Schäferin Herz vom Herzen des Kriegers trennt,
Wie ein Nachen vom Schiff, im stürmenden Element!” itd.²⁹⁵

W scenach wreszcie czysto sielankowych lub w zawiązywaniu niektórych rozmów nie znać zupełnie mizogalnego przekładu, zda się, iż jesteśmy w środku którejś z idylli Vossa²⁹⁶ i w takim dopiero niemieckim przekładzie ujawnia się owo nieraz zaznaczane podobieństwo *Pana Tadeusza* do *Hermana* [!] i *Dorothei*.

Przejdźmy do ustępów specyficznie swojskich, świetnych zwłaszcza miejscowym kolorytem. Do takich należą przede wszystkim scena w karczmie, narada w zaścianku, gra Jankiela i wplatanie w wątek poematu anegdoty. Nie wystarczała tu jedynie ścisła dosłowność: trzeba było stwarzać nowe słowa, wyrażenia, parafrazować całe zwroty, wreszcie w „objaśnieniach” tłumaczyć ich znaczenie. Przyznać trzeba, że i w tym względzie Lipiner niejednokrotnie mistrzem się okazał. W przekładzie np. całej sceny w karczmie, wraz z humorystycznym epizodem częstowania tabaką, potoczność wiersza wszędzie zasłania robotę tłumacza, a umiejętny dobór słów i wyrażen z możliwą wiernością odtwarza naszej szlachty butę, swarliwość i serdeczność. Gra Jankiela za to wyszła słabiej; być może z tej poniekąd przyczyny, że i w samym oryginale więcej

²⁹⁵ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. X, w. 346–348.

²⁹⁶ Johann Heinrich Voss (1751–1826) – niemiecki poeta, tłumacz Homera. Pisał idylle, ody i pieśni. Jego idylla *Luiſe* (1795) stała się inspiracją dla *Hermana* i *Doroty* Goethego.

treść jej niż artystyczne obrobienie przemawia do duszy. Również zaznaczyć byśmy mogli tu i owdzie niewłaściwie użyte wyrażenia, jak owe burszowskie²⁹⁷ „Kerl”, którym Robak apostrofuje²⁹⁸ zapatrzonego na Zosię Hrabiego, lub nietrafne oddanie gry słów Podkomorzego, wołającego na Rębajłę: „kluczniku, panczyku!” („... oder vielmehr Frau Eule!”). Co zaś do objaśnień, to uważamy je stanowczo za niedostateczne. Ów Lipinera „Edelweiler” (= zaścianek), bez pobieżnej chociażby tylko charakterystyki naszej zagrodowej szlachty, musi pozostać dla Niemców, po raz pierwszy doń zagląających, jakąś zaklętą krainą. Filip z Konopi pozostał bez względu na najnowsze objaśnienie przysłowia, raz jeszcze posłem²⁹⁹; o Radziwille Panie Kochanku nie znajdujemy żadnego przypisku, tak koniecznego dla zrozumienia nadanej mu w tekście nazwy „Radziwill-Herzbruder” itd.

Te wszystkie jednak drobne usterki, do których zaliczyć trzeba przede wszystkim niczym nieusprawiedliwioną ortografią imion Matschek i Soschia, nikną

²⁹⁷ Burszowski – od słowa „bursz” – w XIX wieku student uniwersytetu niemieckiego, należący do korporacji studenckiej (za: *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/bursz;2552845.html> [dostęp: 7 czerwca 2018]).

²⁹⁸ Apostrofować – zwracać się do kogo z wezwaniem, zagadywać kogo z naciskiem, z odcieniem nagany (za: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/apostrofowac;5409672.html> [dostęp: 7 czerwca 2018]).

²⁹⁹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. V, w. 330: „Wyrwawszy się Bóg wie skąd, jak Filip z Konopi”. W *Objaśnieniach* poety jest powtórzona ludowa etymologia przysłowia („Raz na sejmie poseł Filip ze wsi dziedzicznej Konopie, zabrawszy głos, tak dalece odstąpił od materii, że wzbudził śmiech powszechny w Izbie. Stąd urosło przysłowie: Wyrwał się jak Filip z Konopi”). Przysłowie ma mniej dramatyczną genezę – na Białorusi rzeczownik „filip” oznacza zającą; odurzony ostrą wonią konopi gryzoń wypada z nich jakby nieprzytomny.

wobec artystycznie wykończonej formy i zdumiewającej wierności przekładu. Tam nawet, gdzie język niemiecki pozwalał tłumaczowi nadać polskiemu wierszowi bardziej homeryczny charakter, tam tej jego własności wyzyskać tłumacz nie omieszczał. Weźmy tylko dla przykładu owo wyrażenie Tadeusza o chmurze: „Pełźnie jak żółw leniwa, ulewą brzemienna”, które brzmi u Lipinera (str. 76): „Schildkrötenartig schleichend, regenfluthenträchtigt...”. Dla myśli przedstawionej obrazowo w oryginale, a niedającej się ubrać w sukienkę dosłownego przekładu, znajduje on inny, ale zawsze odpowiedni obraz: tak np. zastępuje nasze „nim słońce wnijdzie, rosa oczy wyje” tę samą myśl wyrażającym obrazem: „Ehe das Gras nachwächst, geht das Pferd zu Grunde”. Nawet pojedyncze słowa: taki „r-róg”, taki „chołodziec” zrozumiałymi się stają dla Niemca w trafnym określeniu „Wunderthier” i „Lithauersuppe”.

Na poparcie tego, cośmy powiedzieli o wierności przekładu, dosyć porównać z oryginałem pierwszy lepszy ustęp. Weźmy oto choćby ów czterowiersz z grzybobrania:

Mickiewicz:

Ni wilczych, ni zajęczych nikt dotknąć nie raczy,
A kto schyla się ku nim, gdy błąd swój zobaczy:
Zagniewany, grzyb złamie albo nogą kopnie;
Tak szpecąc trawę, czyni bardzo nieroztropnie³⁰⁰.

Lipiner (str. 65):

Die Wolf- und Hasenpilze verschmäht man ganz und gar;
Und wer sich zu einem geneigt und wird den Irrthum gewahr,
Zerbricht ihn oder stösst ihn mit dem Fuss aus Wuth,
So wird das Gras verunziert, was weder klug noch gut.

³⁰⁰ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. III, w. 286–289.

Nie potrzebujemy zalecać Niemcom tak znakomitego przekładu; są oni zanadto wytrawnymi znawcami, żeby miał ujść ich bacności. Nie potrzebujemy również nawoływać do poznania tego dzieła tych, dla których oryginał jest dostępnym. Chodziło nam głównie o zaznaczenie, iż przekład godnym jest oryginału. Jeśli się to nam dotąd nie udało, niech nas wyręczą następujące próbki.

Pierwszą jest urywek z gry Wojskiego, przy czym szczególniejszą zwracamy uwagę na świetne oddanie naśladowań dźwięków (onomatopeje) w wierszu 12 i 24 oraz na aliteracją w wierszu drugim (str. 100):

... Und bläst. Gleich einem Sturmwind, trägt das Horn den Schall
Im Wirbel in die Wildniss, verdoppelt im Wiederhall.
Die Schützen verstummer, die Jäger steh'n voll Verwunderung
Ob dieser Töne Wohlklang, Reinheit, Kraft und Schwung.
All' seine Kunst, die einst ihm erworben Ruhm und Preis,
Entwickelt der Greis noch einmal vor seiner Schützen Kreis:
Bald weckt er die Eichen, erfüllt die Forste weit in der Runde;
Als hätte er ein Jagen begonnen, als hetzten rings die Hunde.
Denn das ist die Jagd, – gedrängt in Tönen dargestellt:
Erst schmettert es hell in die Welt: das ist der Ruf ins Feld, –
Dann winselt Gestöhn auf Gestöhn: das ist der Rüden Getön, –
Dumpf donnert's da und dort: das ist der Schüsse Gedröhn.

Hier hält er, senkt aber nicht das Horn: da meinen sie All',
Der Wojski spiele noch immer, – doch war's der Wiederhall.

Er bläst auf's Neue. Das Horn scheint immerwährend verwandelt:
Bald dicker, bald dünner, wie es des Wojski Mund behandelt;
Thierstimmen ahmt es nach; zum Wolfsschlund ausgereckt,
Heult's jetzt so lang, so schaurig, dass es das Herz erschreckt,
Zum Bärenrachen erweitert, entsendet es lautes Gebrüll,
Dann, wie des Uren Gemecker, zerreisst's die Lüfte schrill.

Hier hält er, senkt aber nich das Horn; da meinen sie All,
Der Wojski spiele noch immer, – doch war’s der Wiederhall.
Es hören, es wiederholen das Kunststück ohne Gleichen
Die Buchen der Buchen hinüber, hinüber die Eichen den
Eichen³⁰¹.

Oto wreszcie ów obłok na zachodzie „po brzegach
pozłacany, w głębi purpurowy”, jak gwiazda Napoleona,
jak ostatnia z nią związana nadzieja, znikający z nieba na
ostatniej karcie poematu (str. 295):

Die Sonne sank; es war ein warmer, stiller Abend,
Der Himmel da und dort in kleine Wölkchen getaucht,
Oben bläulich, im Westen rosig angehaucht;
Die strahlenden, leichten Wölkchen, schön Wetter künden sie an:
Hier ruh’n sie, wie Lämmer, schlummernd auf grünem
wiesenplan,
Dort andre, etwas kleiner, Spiegelenten gleich; –
Im Westen hängt eine Wolke, durchsichtig, faltenreich,
Wie ein Spitzenvorhang: die Säume voll goldiger Garben,
Die obere Fläche perlgrau, das Innere purpurfarben;
Im Glanz der Abendsonne erglüht sie noch und glimmt,
Bis sie langsam vergilbt, verbleicht und grau verschwimmt.
Da senkt die Sonne ihr Haupt, schiebt vor die Wolke, – und tief
Voll warmer Luft aufathmend, erseufzte sie – und entschlief...³⁰²

Dosyć zestawić te ustępy z oryginałem, ażeby się prze-
konać o prawdzie słów naszych co do znakomitości prze-
kładu.

³⁰¹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. IV, w. 666–689.

³⁰² *Ibidem*, ks. XII, w. 843–855.

Lipiner wobec Mickiewicza zajął już to stanowisko, jakie zajęli Voss wobec Homera, Schległowie³⁰³ i Tick [!]³⁰⁴ wobec Szekspira. Breitkopf i Härtel³⁰⁵ zapowiadają wydanie we wzorowych przekładach wszystkich dzieł twórcy *Pana Tadeusza*. Jeśli dalsze tomy dorównają wartością pierwszemu, publikacja taka może mieć niemałe znaczenie dla literatury niemieckiej.

³⁰³ Schległowie: bracia August (1767–1845) i Friedrich (1772–1829), wybitni intelektualiści niemieckiego romantyzmu, związani ze szkołą w Jenie; tłumacze Szekspira na język niemiecki, poeci i krytycy.

³⁰⁴ Johann Ludwig Tieck (1773–1853) – niemiecki poeta, pisarz, tłumacz.

³⁰⁵ Chodzi o niemieckie wydawnictwo, które w 1719 roku założył Bernhard Christoph Breitkopf (1695–1777), a przejął Gottfried Christoph Härtel w 1795 roku.

Aleksander Jelski³⁰⁶
O gwarze białoruskiej

[...] ³⁰⁷ Odkąd istnieje to obfite źródło mowy ludu naszego, zawierające przeszło 30.000 wyrazów, język białoruski może być spokojnym o przyszłość i rozwijać się na własnym gruncie, byle dobra obywatelska woła autorów umiała tą mową wyrażać wszystko, co znaczne, postępowe i pożyteczne; cywilizacyjny zaś język rosyjski niezawodnie znajdzie w białoruszczyźnie niemało skarbów rodzimych, słowiańskich, lepszych niż te, które dotąd nagromadził pośpiesznie i ryczałtowo z obcych dialektów; poezja ludowa również niejedną strunę szlachetną w duszy pobudzić do dźwięku jest w stanie. Toteż wydawanie piosenek, huterek³⁰⁸, przysłówi [!], bajek, legend ludu białoruskiego, pochodzącego z dawnych Krywiczan i Dregowicz³⁰⁹

³⁰⁶ Aleksander Jelski (1834–1916) – pisarz, etnograf, miłośnik i znawca kultury białoruskiej.

³⁰⁷ Fragment z artykułu przeglądowego, w którym autor udowadnia, że język białoruski ma wystarczająco bogate słownictwo i funkcjonalny system gramatyczny, aby móc tworzyć własną, autonomiczną literaturę.

³⁰⁸ Hutorka (z jęz. białoruskiego) – gawęda.

³⁰⁹ Autor niezupełnie dowodnie stawia Krywiczan obok Dregowicz³⁰⁹. Ci ostatni w Nestorze są niewątpliwie Słowianami, wtedy gdy słowiańskość pierwszych, oparta do tego na mylnym odczytaniu i drukowaniu tekstów nestorowskich (tak kijowskiego, jak suzdalskiego), silnie zakwestionowaną jest na rzecz litewszczyzny przedhistorycznej przez archeologię i etnografię

byłoby rzeczą nader pożądaną, gdyż w nich się kryją cechy jego właściwości duchowych i obyczajowych. Aby zaś pokazać, o ile język białoruski zdolnym jest do odzwierciedlenia w sobie najwznioślejszej poezji, przytoczę pierwszy ustęp z *Pana Tadeusza* w przekładzie:

Litwa, maja Ajczyzna! ty zdarouju rouna!
Tak wiele toj ciabie acenić, chto pażynszy pouna
Ciabie utraciu! Twaja krasu ciapier ja lepiaj znaju
Ja piszu, bo ciazka pa tabie skuczaju.
Najświetsza Panna! szto baronisz Czenstachowy jasnaj,
Świecisz wiernym u Wostraj Bramie ułasnaj
I ściarażesz Nawahrudak – staryj nasz horod żyły!
Jak ty mianie ratawała u malenstwie z mahiły –
(Toj czas, jak matulka u smutku sa slazinaj
Maliła ab apieku nadamnoj dziacinaj,
I ja z niemaczy paustanszy, choć na słabu nohu,
Bieh da Twaich prestołau padziakawać Bohu),
Takimże cudam nas pawierniesz u ziemielku rodnu!
Pakulże pryjdzie toje szczęście, daj achwotu hodnu
Czystym sercam uspaminać: lasnyja horki kraja,
Zialonyje łuhi, hdzie sinij Nieman prapływaja,
Razdolje rodnych niu zbożam malawanych,
Załączanych pszanicaj, żytam pasrebranych,
Hdzie zoucienka swirepka, hreczka jak śnieh bieła,
Hdzie z krasoju dziawoczej dziacielinka sieła,
A usio n[a] zialonych mieżach – jak u stużkach meram,
Na nich sidziać zredka, cicha ihruszy szpaleram.

Zwracamy uwagę, że ile wierszy w tekście Mickiewicza, tyle jest i w przekładzie, to wskazuje dostateczną giętkość języka białoruskiego i zasoby wyrazów odpowiednich formie wyrobionej w jej formie wiązanej.

[przyp. red. „Kraju”]. Nestor (ok. 1050 – ok. 1114) – kronikarz, mnich, autor dzieła *Powieść minionych lat* (ok. 1113), które było jednym z najstarszych ruskich latopisów (kronik).

MASTER THADDEUS
I POLSKIE NARRACJE LEGENDOWE

[Anonim]

Jakim sposobem panna Biggs nauczyła się mówić po polsku?

Czytelnikom naszym wiadomo, iż wyborny przekład Mickiewicza *Konrada Wallenroda*, przez p. Maude Biggs dokonany, pozyskał ogólne uznanie.

Młoda i ujmująca tłumaczka wykończyła obecnie w tekście angielskim *Pana Tadeusza*, którego przekład komunikowała kilku osobom.

Ich zdaniem jest to jedna z najpiękniejszych prac w tym rodzaju...

Panna Biggs opisuje właśnie w „Chembers”³¹⁰ genezę swojej polszczyzny – ustęp ten podajemy w skróceniu:

Przed laty wieloma sześciotygodniowym niemowlęciem przywiezioną byłam do Berlina.

Moja matka opowiadała mi, iż wchodząc raz do muzeum w owym czasie, w przedsionku spotkała dwie kobiety oryginalnie ubrane, modlące się pobożnie.

Zapytała o nie szwajcara, który właśnie w ich języku do nich przemawiał.

– Są to włościanki z prowincji wschodnich; zostają w służbie u księcia Radziwiłła i, sądząc, iż to kościół, modlą się – wyjaśnił szwajcar.

– Dlaczegoż mniemają, że to dom Boży?

³¹⁰ Informacji nie udało się potwierdzić z autopsji.

- Bo tu nie wolno chodzić boso i widzą obrazy święte.
- A dlaczegoż nie puszczasz ich dalej, to by je z błędu wprowadziło?
- Niepodobna... jedna z nich ma dziecię u piersi.
Moja matka spojrzała na kobietę i uderzoną została jej pięknnością i zdrowiem.
Wieczorem poczciwa wieśniaczka spod Kościanu była moją mamką.
Jej niemowlę znalazło u nas opiekę.
W miesiąc później pojechaliśmy wszyscy do Anglii.
Katarzyna wykarmiła mnie – utraciwszy zaś dziecię na ospę, pokochała mnie jak własną córkę.
Jej zawdzięczają Anglicy, iż w słabym tłumaczeniu czytać będą *Pana Tadeusza*; od Katarzyny bowiem nauczyłam się pierwszych dźwięków języka, który znacznie później gramatycznie poznałam...

Jan Badeni³¹¹
Polacy w Anglii

[...] ³¹² W pierwszym szeregu tych, rzec by można, dawnych, w pomoc nieszczęśliwym spieszących, każdą ich krzywdę pomścić pragnących rycerzów [!], uznanie nam jedna – powiedzieć to i na naczelnym miejscu wymienić ją należy nie dla galanterii tylko – literatka, poetka Miss Ashurst Biggs. Do studiów nad językiem polskim wzięła się p. Biggs przed dwunastu mniej więcej latami, pragnąc poznać w oryginale poezję Mickiewicza, z którym zapoznała się za pośrednictwem³¹³ francuskiego tłumaczenia Krystyna Ostrowskiego³¹⁴. Zdolna uczennica, używając jedynie do pomocy francusko-polskiej gramatyki Rykaczewskiego, czytała po dwóch latach pracy z łatwością i przyjemnością naszych autorów; a gdy później spotkała się z niejaką panią Pace (z domu Andrzejewską z Poznania), wybornie wyuczyła się i pisać, i mówić po polsku. Jak język nasz, tajemnice jego i piękności poznała, jak

³¹¹ Jan Badeni (1858–1899) – jezuita, publicysta, aktywny działacz społeczny i charytatywny.

³¹² Fragment z obszernej pracy przedstawiającej aktualną sytuację ekonomiczno-socjologiczną polskiej emigracji w Anglii w XIX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem problemów materialnych ubogiej ludności pochodzenia polskiego.

³¹³ „Kronika Rodzinna” r. 1885, str. 84 np. [przyp. – J.B.].

³¹⁴ Zob. przyp. 50, s. 108.

ją – cudzoziemkę – ojczyzna nasza piosnka porusza, tego najlepszym dowodem ogłoszony w 1882 przekład *Konrada Wallenroda*, a w trzy lata później przekład *Pana Tadeusza*³¹⁵. „Przejęcie się oryginałem – pisał o tym przekładzie krytyk³¹⁶, bodaj czy u nas w tej mierze nie najkompetentniejszy – jest wielkie i rzadkie... Pierwsza zaleta, nad którą prawdziwie zdumieć się trzeba, to wierność niesłychana, niepojęta, nie do uwierzenia prawie... Spodziewać się możemy z ufnością, że przekład da Anglikom o oryginalnie wyobrażenie i dokładne, i korzystne”. Niemalże to pochwały, tym cenniejsze, że wyszły spod pióra krakowskiego profesora polskiej literatury, który dla nieudolnych tłumaczeń arcydzieł naszych – dla tych „karykatur niedorzeczności, bezbożności, bezczelności” jest nieubłagany, a złym tłumaczom wprost po wynagrodzenie do pruskiego *Reptilienfond* zwracać się radzi³¹⁷; ale tym też większy żal, że *Master Thaddeus* nie znalazł ani w Anglii, ani u nas najprzód [!] odpowiedniej reklamy, a co za tym idzie, i odpowiedniego odbytu [!], a tak nie mógł dopomóc spoczywającym już dość dawno w tekach niezmordowanej tłumaczki: *Grażynie, Dziadom, Balladom i Sonetom* do oglądania angielskiego nieba w angielskiej sukience...

Kto inny by się może zraził; Miss Biggs, „Przyjaciółka Polski” nie z imienia tylko, zrozumiała, że właściwa przy-

³¹⁵ *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania*, by Adam Mickiewicz. Translated from original by Maud [!] Ashurst Biggs, with a preface by W.R. Morfill and notes of the translator and Edmund S. Naganowski. London. Trübner et Comp. 1885 [przyp. – J.B.].

³¹⁶ „Przegląd Polski” r. 1886, zeszyt majowy, str. 300 np. Sprawozdanie podpisane znanymi inicjałami S(tanisław) T(arnowski). [przyp. – J.B.].

³¹⁷ „Przegląd Polski” r. 1876, kwiecień. Z okazji niefortunnego przekładu Słowackiego i Krasieńskiego przez de Noire Isle [przyp. – J.B.].

czyna, dla której polskie arcydzieło nie znalazło w Anglii należytego rozgłosu i uznania, leży w zapomnieniu o naszym narodzie, o cierpieniach jego i losach, w nieznamości jego dziejów, ideałów. Trudno, by się zbyt interesowali „zaściankiem” dobrzyńskim ci, którzy ledwie wiedzą o istnieniu Polski, a gdy czytają pierwszy wiersz:

Litva! My country like art thou to health,

pytają, co zacz ta *Litva*? Przede wszystkim więc, powiedziała sobie energiczna a praktyczna Angielka, przypomnieć należy Anglii w paru ogólnych rysach o „zapomnianym narodzie”, zbici³¹⁸ choć parę głównych, najszkodliwszych bajek o nim krążących. Zamiaru tego dokonała p. Biggs w broszurze *The forgotten Nation*³¹⁹, a choćby broszura ta nie miała była innego praktycznego skutku, jak ten jeden, że lord Salisbury z treści jej wziąć miał pochop³²⁰ do zaprzeczenia w parlamencie (5 marca 1887), jakoby można słusznie porównywać agitację irlandzką do polskiej – to już niemało przysłużyłaby się polskiej sprawie w Anglii, której nic tu może bardziej od tego porównania nie szkodzi³²¹.

³¹⁸ Zbić – udowodnić niesłuszność poglądów, argumentów itp. (dziś jest to znaczenie raczej zapomniane).

³¹⁹ *The forgotten Nation*. By Maude Ashurst Biggs. London. Published by the Literary Association of the Friends of Poland. 1886 [przyp. – J.B., który dodatkowo cytował własne, obszerne streszczenie broszury Biggs, zamieszczone w „Przeglądzie Powszechnym” 1887, nr 2].

³²⁰ „Kraj” 6 (18) marca 1887 r. [przyp. – J.B.]. Pochop – przestarzałe: chęć, skłonność do czego, zapal; zapęd (za: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/pochop;5473506.html> [dostęp: 7 czerwca 2018]).

³²¹ Miss Biggs pisuje również od czasu do czasu do pism polskich, a stałą jest współpracowniczką *Kroniki rodzinnej*, w której prócz periodycznych korespondencji z Londynu umieściła (w roku

P. Biggs jest „przyjaciółką” naszą szczerą i jawną; autor przedmowy do angielskiego wydania *Pana Tadeusza*, profesor Wilhelm [!] Ryszard Morfill, przyjacielem, a w każdym razie zbyt jawnym i gorącym przyjacielem nie jest, ale wspólny z p. Biggs zna bodaj najlepiej z Anglików naszą historię i literaturę i obznajamia z nią swych rodaków choć w najogólniejszych rysach³²².

1887) powieść: *Król wysp koralowych*. Nadto napisała po angielsku *Dzieje Polski współczesne*, ale, o ile wiemy, dotąd ich nie ogłosiła [przyp. – J.B.].

³²² Prof. Morfill zajmuje się nie tylko Polską, ale w ogóle Słowiańszczyzną, a najbardziej Rosją. W miesięczniku „The Westminster Review” ogłosił szereg studiów o bogatszych słowiańskich literaturach, między innymi o polskiej; w nowej *Encyklopaedia Britannica* umieścił obszerny artykuł *Poland*, który stał się przyczyną długiej, prywatnej i niezupełnie prywatnej polemiki między autorem a p. Naganowskim. W dziełku *Slavonic Literature* poświęcił p. Morfill 24 strony literaturze polskiej, doprowadzając ją tylko do r. 1606 (Por. „Bibl[ioteka] Warsz[awska]” r. 1884, t. III, str. 102 np. i 157 np. – „Kraj” z 1 (13) czerwca r. 1886). Wyszła spod pióra tego samego autora *Simplified Grammar of the Polish Language* (1884) bardzo małą, jeżeli w ogóle jakkolwiek ma wartość [przyp. – J.B.].

Edmund S. Naganowski
Gawędy londyńskie. XII

Haverstock Hill

„Duch wieje, kędy chce” – i jak chce. Duch ciekawości natchnął pannę Maude Ashurst Biggs, przed mniej więcej ośmiu laty, do nauczania się języka polskiego, by mogła poznać lepiej i zrozumieć ducha cywilizacji polskiej z dzieł i arcydzieł naszych, które poprzednio w słabych czytała przekładach francuskich. Również duch ciekawości pogał tego roku pannę Mienie Muriel Dowie³²³ do wschodniej Galicji i w Karpaty, by tam zaznajomić się z krajem i ludem, o których słyszała od Polaków nad Sekwaną. Obydwie panie spożytkowały nabyte wiadomości i wrażenia w sposób charakterystyczny, na korzyść swego społeczeństwa i nie bez korzyści dla nas. Pierwsza prześlęczała lat kilka nad gramatykami, dziejopisarzami

³²³ Mienie Muriel Dowie (1866–1945?) – podróżniczka, pisarka, publicystka. W roku 1890 zwiedziła Pokucie, była też we Lwowie i w Krakowie. Efektem podróży była książka *A Girl in the Carpathians* (Londyn 1891). W roku 1891 ukazały się trzy wydania, a w 1891–1892 wydanie 4 i 5 (już pod nazwiskiem Norman). Częściowy przekład polski ukazał się w antologii *Dawne Pokucie i Huculszczyzna w opisach cudzoziemskich podróżników. Wybór tekstów z lat 1795–1939*, do druku przygotowali oraz przypisami opatrzyli J. Gudowski i in., posłowie R. Brykowski, Warszawa 2015, s. 59–129.

i Mickiewiczem – i wydała przekład angielski *Konrada Wallenroda* i *Pana Tadeusza*, dokonała przekładu *Grażyny* i *Dziadów*, ogłosiła broszurę o *Zapomnianym narodzie* – a potem... wzięła się z cichą ambicją do prac i dzieł, nie bacząc na złośliwość, niechęć i zawiść osób, od których miała prawo oczekiwać zachęty.

Druga, daleko młodsza, więcej błyszcząca przyrodzonym dowcipem, daleko więcej polegająca na sobie samej, obdarzona sporym zasobem energii i odwagi, rzutka, ruchliwa – mając z matką zwiedzić Hiszpanię, zmieniła plan, zostawiła matkę we Frankfurcie... a sama podążyła do Kołomyi; stamtąd sama jedna, puściła się w Karpaty. Zachwycona, wzmocniona na zdrowiu, wróciła do Anglii w czas, by stanąć przed uczonym kongresem „Brytańskiego Stowarzyszenia” i w sekcji geograficznej odczytać opis prześliczny gór naszych, ludu, obyczajów i doznanych wrażeń. Pierwszy to raz w dziejach poważnego ciała mężów nauki na katedrze stanęła kobieta, zaledwie 22-letnia, i potrafiła nie tylko zająć i zaciekawić audytorium swym przedmiotem, lecz wywołać nawet zapal i pragnienie szerszych informacji wśród ogółu publiczności angielskiej. Miss Dowie zwróciła na siebie uwagę... wydawców. Postanowili oni skorzystać czym prędzej z pięknej i odważnej turystki: posypały się prośby o artykuły do pism miesięcznych, o odczyty publiczne, o prace obszerne, wyczerpujące. Miss Dowie sprowadziła się z matką do Londynu i tu wprzęgła się w jarzmo literackiej ambicji. Bez wątpienia bowiem autorka *Rusi* w „Fortnightly Review” jest bardzo ambitną osobką. Tym lepiej!

Złożyłem jej wizytę, będąc zaproszonym na pogawędkę i na „polską herbatę”. W skromnym salonie znalazłem panią Dowie, bardzo miłą, choć flegmatyczną – i córkę jej, w gustownej toalecie wieczornej à la grecque³²⁴. Wy-

³²⁴ *À la grecque* (franc.) – w stylu greckim.

soka, modrooka i żywego usposobienia, przy tym ruchów swobodnych, patrząca śmiało i mówiąca otwarcie, zrobiła ona na mnie w pierwszej chwili wrażenie studentki paryskiej, uczennicy Szkoły Sztuk Pięknych. Być może, iż miałem w zbyt świeżej pamięci sonet Miriama³²⁵, wyczytany w ostatnim numerze „Świata”, a poświęcony paninie Dowie. [...] Poważna matrona znad Wisły nazwałaby ją może po staroświecku „emancypantką”. Panna Biggs zasługuje na ten epitet w całej pełni, będąc czynną apostołką „praw kobiecych”. Panna Dowie jest nią również – ale tylko z zasady, *par principe*, zostawiając apostołstwo czynne starszym, mniej uroczym i mniej niecierpliwym siostrzycom. [...]

³²⁵ Miriam, właśc. Zenon Przesmycki (1861–1944) – poeta, krytyk, tłumacz, wydawca (między innymi „Chimery” w latach 1901–1907); ważna postać świata kultury w epoce Młodej Polski, współtwórca idei „sztuka dla sztuki”.

[Anonim]

Panna Maud [!] Biggs

Panna Maud [!] Biggs, której zawdzięczamy wyborny przekład na język angielski *Konrada Wallenroda* i *Pana Tadeusza*, tak opisała genezę swej polszczyzny, jak tu podajemy w skróceniu:

Przed wielu laty sześciotygodniowym niemowlęciem byłam przywieziona do Berlina. Moja matka opowiadała mi, iż wchodząc raz do muzeum w owym czasie, w przedsiönku spotkała dwie kobiety, oryginalnie ubrane, modlące się pobożnie. Zapytała o nie szwajcara, który właśnie w ich języku z nimi rozmawiał.

– Są to włościanki z prowincji wschodnich, zostające w służbie u księcia Radziwiłła; sądząc, że to kościół, modlą się – wyjaśnił szwajcar.

– Dlaczegoż mniemają, że to dom Boży?

– Bo tu widzą obrazy święte.

– A dlaczego nie puszczasz ich dalej, to by je z błędu wyprowadziło?

– Niepodobna... jedna z nich ma dziecię u piersi.

Moja matka spojrzała i uderzoną została jej pięknoscią i zdrowiem. Wieczorem pocziwa wieśniaczka spod Kościana była moją mamką. Jej niemowlę znalazło u nas opiekę. W miesiąc później pojechaliśmy wszyscy do Anglii. Katarzyna wykarmiła mnie i pokochała jak własną

córkę. Jej zawdzięczają Anglicy, iż w słabym tłumaczeniu czytać będą *Pana Tadeusza*; od Katarzyny bowiem nauczyłam się pierwszych dźwięków języka, który znacznie później gramatycznie poznałam...

P.P.

Dziwny przypadek

Ulicami Berlina przechodziły dwie młode, zdrowe, urodziwe wieśniaczki; jedna z nich niosła malutkie dzieciątko na ręku. Przechodnie oglądali się za nimi, gdyż zwracały na siebie uwagę zarówno nieznanym w Berlinie ubraniem, jak i niezwykłą urodą.

Tak idąc, ujrzały wspaniały gmach i stanęły przed nim. Właśnie ktoś wchodził do wnętrza, a kobiety spostrzegły przez otwierające się drzwi zawieszony w przedsiionku obraz.

– To kościół – szepnęła jedna – wstąpmy, pomodlimy się trochę. – To mówiąc, popchnęła drzwi i weszły do środka. Postąpiwszy kilka kroków, ujrzały Matkę Boską z dzieciątkiem na ręku. Najświętsza Paniienka była tak piękna i tak słodko na nie patrzyła z obrazu, że kobiety uklęknęły, złożyły ręce i wpatrując się z zachwytem w cudowne lice, modlić się zaczęły.

Lecz w tejże samej chwili przystąpił do nich portier i coś po niemiecku zagadał.

– Nie rozumiem – odpowiedziała jedna kobieta i dalej odmawiała pacierz.

Portier odstąpił od wieśniaczek, podszedł ku dwom innym, stojącym w galerii służącym i rzekł:

– Jakaś wieśniaczka klęczy pod obrazem i modli się, kazałem jej odejść, ale nie zrozumiała mnie. – Tamci spojrzeli na klęczące kobiety, a jeden z nich rzekł:

– To moje rodaczki, Polki z W[ielkiego] Ks[ięstwa] Po-
znańskiego, rozmówię się z nimi. – To rzekłszy, przystąpił
do jednej, a widząc, że wpatrzona w twarz Matki Boskiej,
nie widzi go, dotknął jej ramieniem i rzekł:

– Tu nie wolno klęczyć [!] i modlić się.

– Co też mówicie? Nie wolno modlić się do Najświęt-
szej Panienki, i to jeszcze w kościele!

– Ale to nie kościół, to muzeum.

Kobieta nie zrozumiała.

– Ale jest Najświętsza Panienka – rzekła.

– Lecz tu z małymi dziećmi wchodzić nie wolno.

– Co za dziwne te niemieckie kościoły. Chociaż po-
zwólcie dokończyć pacierza.

– Nie wolno, kobieto. Muszę się stosować do rozkazu.

W tej chwili drzwi wchodowe otworzyły się znowu
i weszła elegancka młoda pani.

Zdziwiona oryginalnym ubraniem modlących się ko-
biet, zapytała rozmawiającego z nią [!] mężczyzny:

– Co to za kobiety?

– To polskie wieśniaczki, zobaczywszy obraz Matki
Boskiej, myślą, że to kościół i nie chcą wyjść.

– Poprowadźcie je dalej, to się przekonają, że są w błę-
dzie.

– Nie wolno do muzeum wpuszczać maleńkich dzieci,
a jedna z nich ma niemowlę przy piersi.

Pani spojrzała uważnie na kobietę i dziecko i uderzona
została ich zdrowiem i pięknnością.

– Skąd się one wzięły? – zapytała.

Portier porozumiał się z kobietą i odrzekł:

– Mąż jej był w służbie u ks. Radziwiłła i tu z dworem
książęcym przyjechali.

– Czy ona nie podjęłaby się karmić mego dziecięcia,
mam sześciotygodniową córeczkę, nagrodzę ją sownie
i wezmę razem z dzieckiem?

W kilka tygodni potem Katarzyna spod Kościana³²⁶ wraz ze swym dziecięciem pojechała do Anglii jako mamka malutkiej Miss Maud [!] Biggs.

Karmicielka pokochała całym sercem swoją mleczną córeczkę, a że umiała tylko po polsku, więc po polsku do niej przemawiała i Miss Maud Biggs uczyła się równocześnie z swoim językiem ojczystym także mowy polskiej, której ducha i umiłowanie wyssała z mlekiem polskiej karmicielki.

Mała Maud wyrósłszy, zapoznała się dokładnie z literaturą polską, a szczególnie zachwyciły ją dzieła Mickiewicza. Ona to przetłumaczyła na język angielski *Pana Tadeusza* i *Konrada Wallenroda*, a tłumaczenie to jest najlepsze, jakie posiada literatura angielska.

³²⁶ W zredukowanej formie i z błędnie napisanym nazwiskiem tłumaczki („Briggs”) ta wersja legendy żyła długo. Por. *Komu zawdzięczamy te przekłady*, „Widnokraż” 1968, nr 18, s. 4.

W.H.

Modlitwa wieśniaczki

Było to przed wojną światową. Do grupy robotników sezonowych, wyjeżdżających do pracy rolnej w głąb Niemiec, przyłączyła się pewna uboga wieśniaczka, rodem z Poznańskiego. Była wdową, bezdzietną i pozbawioną bliższej rodziny. Po przyjeździe do Berlina gromadka naszych rodaków, korzystając z kilkugodzinnej przerwy w podróży, wybrała się do miasta. Kobieta odłączyła się od reszty i wędrowała samopas w swym barwnym stroju ludowym po gwarynych ulicach.

Wreszcie stanęła przed wielkim gmachem, do którego wchodziłi liczni ludzie.

– Idą tamci, pójdę i ja – pomyślała i poszła za nimi.

Gmach, do którego weszła, był galerią obrazów. Prosta wieśniaczka nie wiedziała, oczywiście, że podobna instytucja istnieje na świecie, toteż zaczęła chodzić po salach, nie bardzo zdając sobie sprawę z tego, gdzie się znajduje. Aż wreszcie w jednej sali ujrzała widok, który chwycił ją za serce. Na całej ścianie rozpościerał się olbrzymi, prawdziwie artystyczny obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem. Kobięcina, nie zastanawiając się długo, padła na kolana i zaczęła się modlić, nie zwracając najmniejszej uwagi na tłum ciekawych, jaki ją wnet otoczył. Podszedł portier i trącając ją w ramię, kazał wstać. Kobieta po niemiec-ku nie umiała ani w ząb i patrzyła zgorszona na Szwaba,

tłumacząc mu dobitnie po polsku, że przed tak pięknym świętym obrazem chyba wolno jej się modlić. Szczęściem w tłumie znalazł się jakiś pan z Polski, który wyjaśnił wieśniaczce, gdzie się znajduje.

Całą tę scenę obserwowała jakaś niezmiernie wytworna dama, cudzoziemka, która w końcu podeszła do owego pana i przeprosiwszy go, powiedziała:

– Jestem Angielką, nazwisko moje Biggs. Może pan zechce spytać tę wieśniaczkę, czy nie przyjęłaby u mnie służby. W Anglii brak dobrych służących. Mam małą córeczkę i potrzeba mi jakiejś zacnej niewiasty, której mogłabym dziecko spokojnie powierzyć. Pobożność tej kobiety ujęła mnie, mam do niej zaufanie.

Wymieniła także bardzo wysoką sumę, jaką gotowa była jej płacić miesięcznie. Uprzejmy Polak bardzo chętnie posłużył za tłumacza i zapytał kobietę, co o tym sądzi. Zgodziła się natychmiast z wielką radością. Przecież to dla niej był los. Wprawdzie miała opuścić na kilka lat ojczyznę, ale przecież mogła wrócić później do kraju z zaoszczędzonym na obczyźnie groszem.

Po załatwieniu potrzebnych formalności pani Biggs wyjechała z naszą wieśniaczką do Anglii. Mała jej córeczka przywiązała się gorąco do swej piastunki. W ten to sposób stało się, że mała Maud [!] Biggs nauczyła się od niani mówić po polsku. Gdy panna Maud dorosła, odwiozła swą drogą opiekunkę do Polski i spędziła tam dłuższy czas. Angielska miss tak bardzo zainteresowała się naszym krajem, że poświęciła dłuższe studia polskiej literaturze pięknej. Zachwycona zwłaszcza poezją, przetłumaczyła na język angielski *Pana Tadeusza* i *Konrada Wallenroda* naszego wieszca Adama Mickiewicza. Przekłady te należą do celniejszych wydawnictw na angielskim rynku księgarskim.

A wszystko to zawdzięcza się prostej poznańskiej wieśniaczce, która widząc obraz Matki Boskiej, nie wstydziła się oddać jej hołdu, odmawiając pobożną modlitwę.

Witold Bełza³²⁷

Z raptularza wspomnień...

W dniu 11 listopada 1909 r. rozeszła się z cichego Oksfordu wieść, która pogрузyła w żałobie cały naukowy świat. Rozkołysały się jęklwym dźwiękiem prastare kościelne dzwony, wieszcząc miastu zgon jednego z najbardziej zasłużonych synów albiońskiej ziemi.

Umarł **William Ryszard Morfill**.

Z Oksfordem – na jego chwałę – związane jest na zawsze imię Morfilla. I choć jaśniej ono promiennym blaskiem na całą – jak długa i szeroka – Anglię, Oksford, który Morfilla wydał, Oksford, który był niemal wyłącznym świadkiem olbrzymiej pracy jego ducha, rościć sobie może jedynie bezwzględne doń prawo.

Kto był William Ryszard Morfill? Nie mam zamiaru szczegółowo opowiadać o kolejach życia niepospolitego tego człowieka ani też oceniać jego zasług naukowych – pragnąłbym tylko kilkoma słowy osobistego sprzed lat wspomnienia skreślić sylwetkę znamienitego męża, który bardziej niż ktokolwiek inny wśród obcych zasłużył sobie na żywą wśród nas i wdzięczną pamięć.

Urodzony w r. 1835 – studia odbywał w Oksfordzie; studia żmudne i drobiazgowy, w dziedzinie, która wyma-

³²⁷ Witold Bełza (1886–1955) – literat, publicysta, bibliotekarz, wieloletni dyrektor Biblioteki Miejskiej w Bydgoszczy.

ga tej drobiazgowości z jednej strony, z drugiej siły woli i żelaznej pracy: w dziedzinie językoznawstwa. Od roku 1889 lektor w uniwersytecie oksfordzkim – w roku 1900 profesor języków słowiańskich – pozostawał na tym stanowisku do chwili niemal swego zgonu.

Katedra języków słowiańskich w Oksfordzie szczyli się historyczną przeszłością – drogą i sercu naszemu. Założona niemal przez Morfilla (można to śmiało powiedzieć) – bo choć w roku 1832 za poparciem **ks. Adama Czartoryskiego**³²⁸, **Niemcewicza**³²⁹, lorda Broughama³³⁰ i poety Campbella³³¹ utworzyło się nad Tamizą **Literackie Stowarzyszenie Przyjaciół Polski**³³², które ją zapoczątkowało – Morfill jednak, syn obcej, tak słabo związanej z Polską ziemi, utrwalił losy naukowe tej placówki.

³²⁸ Adam Jerzy Czartoryski (1770–1861) – polski mąż stanu, pełniący wiele ważnych funkcji w polityce; w Paryżu kierował obozem politycznym zwanym Hotel Lambert, a także biurem dyplomatycznym. Jako prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego oraz współzałożyciel Biblioteki Polskiej w Paryżu aktywnie wspierał polską kulturę i literaturę (był także poetą i pisarzem).

³²⁹ Julian Ursyn Niemcewicz (1758–1841) – poseł na Sejm Czteroletni, publicysta, literat (autor między innymi *Dumy o Żółkiewskim*, komedii *Powrót posła* i tomu poetyckiego *Śpiewy historyczne*), wielka osobowość polskiego oświecenia.

³³⁰ Henry Peter Brougham, lord (1778–1868) – brytyjski prawnik, polityk, Lord Kanclerz w gabinetach lorda Greya i lorda Melbourne'a. Autor artykułów zamieszczanych w założonym przez siebie piśmie „Edinburgh Review”.

³³¹ Thomas Campbell (1777–1844) – szkocki poeta, tworzący głównie w nurcie sentymentalizmu. Wspierał sprawę polską po powstaniu listopadowym, założył Literackie Towarzystwo Przyjaciół Polski (zob. przyp. 332), napisał także wiersz pt. *Upadek Polski*.

³³² Literary Association of the Friends of Poland – brytyjska organizacja społeczna, istniejąca od 1832 roku. Pierwszym sekretarzem był poeta Thomas Campbell. Przez lata „motorem” stowarzyszenia był lord Dudley Coutts Stuart (1803–1854).

I odtąd nawiązuje się duchowa łączność Morfilla z Polską. Zaznajamia się on coraz gruntowniej z jej literaturą, bada z niezwykłą sumiennością jej rozwój, z wyrazem uwielbienia – co więcej – z entuzjazmem wczytuje się w złote księgi Rejów³³³, Kochanowskich³³⁴, Szymonowiczów³³⁵, przedziera się żmudną pracą poprzez mroki wieku XVII i przez oświecenie, opromieniające poezję epoki stanisławowskiej, dochodzi wreszcie do „brylantowego zenitu” (jak sam mawiał) polskiego romantyzmu – do trzech naszych wieszczów. A i spośród tych nawet wyróżnił i umiłował najwięcej Mickiewicza... Do przygotowywanego się więc w r. 1885 **przekładu *Pana Tadeusza*** pióra miss Biggs i Edmunda Naganowskiego dodaje wspaniałą przedmowę, tchnącą wprost ubóstwieniem wielkiego poety, którego uważa już nie tylko za własność Polski, lecz całego cywilizowanego świata. I w tym zapatrzeniu się w duchowe oblicze Mickiewicza – w odczuciu tragizmu jego polskiej duszy dochodzi do osobliwego, jak na cudzoziemca, zsyntetyzowania narodowej jaźni – tym samym przestając już być duchem dla Polski obcym, a stając się czymś niemal z jej ciała i krwi...

*

W milczące – żarem spieczone – popołudnie – był sierpień 1909 r. – skręcałem w cieniste aleje tak zwanego „Parktownu” w Oksfordzie, ku ustronnej, w szmaragdzie drzew ukrytej, willi prof. Morfilla. Z bijącym sercem zbli-

³³³ Mikołaj Rej (1505–1569) – poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz.

³³⁴ Jan Kochanowski (1503–1584) – poeta, dramaturg, tłumacz, wybitny twórca epoki renesansu. Zob. też przyp. 336 i 337.

³³⁵ Szymon Szymonowicz (1558–1629) – poeta piszący w językach polskim i łacińskim, autor *Sielanek* (1614).

żałem się ku wytwornemu pałacykowi, spozierającemu na mnie pogodą swego stylu i wdziękiem harmonii w życiu moim. Bo pomijając, że po raz pierwszy znalazłem się wtedy w ojczyźnie Byrona, miałem niebawem ujrzeć oblicze tego, który wśród synów Anglii był jednym z najbardziej zasłużonych. Siedziałem dobrych kilka minut w salonie prof. Morfilla, gdy w drzwiach, zakrytych grubą, wzorzystą kotarą, ukazała się drobna, skulona postać sędziwego profesora. Wprowadzony przez służącego (był sparaliżowany), przyjął mnie z dziwną jakąś serdecznością, by nie powiedzieć rozradowaniem, i gorąco powitał jako syna tej ziemi, którą, jak nadmienił, po swojej najbardziej umiłował.

I po słowach, po polsku wyrzeczonych: „**Witam Polaka**” – zaczął mówić, jak uwielbia literaturę polską – i jakby na dowód tego uwielbienia cytował na pamięć (łamaną wprawdzie, ale mimo to wyraźną polszczyzną) wyjątki z *Trenów*³³⁶, *Odprawy posłów greckich*³³⁷, unosił się nad poetycznością *Sielanek* Gawińskiego³³⁸ – znowu przytaczał niektóre piękniejsze ustępy – wreszcie przeszedł do Paska³³⁹, twierdząc słusznie, że zasłużony pamiętnikarz doskonale odzwierciedlił całą epokę, co stanowi wielką jego zasługę, a dziełu nadaje wagę dokumentu.

Wzruszony do głębi, gdy spostrzegłem w końcu pewne umęczenie na twarzy prof. Morfilla (Morfill był, jak wyżej wspomniałem, w silnym stadium paraliżu, co niejedno-

³³⁶ *Treny* – wydany w 1580 roku cykl 19 utworów Jana Kochanowskiego (1530–1584), poświęconych jego zmarłej w dzieciństwie córce Urszuli.

³³⁷ *Odprawa posłów greckich* – tragedia Kochanowskiego (wystawienie: 1578).

³³⁸ Jan Gawiński (ok. 1622–1684?) renesansowy poeta polski, autor sielanek wzorowanych na Anakreonie i Szymonie Szymonowicu.

³³⁹ Jan Chryzostom Pasek (ok. 1636–1701) – pamiętnikarz polski epoki baroku.

krotnie uniemożliwiało mu mowę), usiłowałem wtrącić parę słów o ówczesnym stanie naszej literatury, by z jednej strony dać odpoczynek jego myślom i mowie, z drugiej zaczepić o to, co go również zainteresować mogło. Lecz on, jakby nie chciał stracić wątku swych myśli, przerwał mi, polecił służącemu przynieść **Pana Tadeusza**, otworzył go na chybił trafił, zaczął czytać... i zapominając, że siedzę obok niego – czytał i czytał – już nic nie wtrącał – zachłystywał się niemal czytaniem – twarz mu promieniała jakąś dziwną jasnością, oczy rozszerzyły się upojeniem. Od czasu do czasu spoznał na mnie – i znowu czytał. Wzruszenie nie do opisanego. Drżałem jak w febrze – niezapomniane, niezapomniane chwile... W pewnym momencie prof. Morfill urwał... palce zeszytywniały – książka wypadła z rąk. Odjęło mu nagle mowę. Może mi się zdało – ale oczy zaszklily się jakoś dziwnie.

Gdy paroksyzm minął – kazał sobie podać fotografię – pióro – i wręczając mi swoją podobiznę z własnoręcznym podpisem (mam ją do dziś dnia), wtrącił cicho, jakby usprawiedliwiając się z dziwnego rozstroju uczuć: „Na pamiątkę od tego, który ojczyznę wielkiego Mickiewicza jak Polak kocha...”. Schyliłem się do ręki czcigodnego starca – pocałowałem ją.

„Do zobaczenia” – rzucił mi po polsku na pożegnanie.

W setną rocznicę Pana Tadeusza – a w dwudziestą piątą zgonu Morfilla – niechajby to wspomnienie było skromnym naręczem kwiatów, rzuconym na grób szczerego przyjaciela Polski, który w latach dla nas ciężkich głosił jej wielkość i niezniszczalność – Williama Ryszarda Morfilla – entuzjastycznego wielbiciela Adama Mickiewicza! [...]

Nieutytułowany, gorliwy Ambasador polskości – w kraju, któremu trudno było przypisać specjalnie dla nas życzyliwe uczucia...

Bibliografia

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

- [Anonim], *Anglik o Mickiewiczu*, „Nowa Reforma” R. 5, 1885, nr 280, s. 3.
- [Anonim], *Echa warszawskie* [...] *Propaganda dra Fritsche*, „Przegląd Tygodniowy” R. 19, 1884, nr 49, s. 568–569.
- [Anonim], *Jakim sposobem panna Biggs nauczyła się mówić po polsku?*, „Kurier Warszawski” R. 63, 1883, nr 176a, s. 2.
- [Anonim], *Kronika bieżąca*, „Prawda” R. 2, 1882, nr 36, s. 432.
- [Anonim], [rec.] Master Thaddeus, „Kłosa” 1886, t. 42, nr 1071, s. 11.
- [Anonim], [rec.] Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania. *An Historical Epic Poem in Twelve Books. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by M.A. Biggs. With a Preface by W.R. Morfill, M.A., and Notes by the Translator and E.S. Naganowski. 2 vols. (Trübner & Co.), „The Athenaeum” 1886, nr 3074, 25 września, s. 394–397.*
- [Anonim], *Panna Maud* [!] Biggs, „Dziennik Polski” R. 30, 1897, nr 194, s. 3.
- [Anonim], *Tłumaczka Pana Tadeusza*, „Kurier Poranny” R. 5, 1885, nr 36, s. 2.
- [Anonim], *Wiadomości warszawskie*, „Wiek” R. 13, 1885, nr 29, s. 3.
- [Anonim], *Wiadomości warszawskie*, „Wiek” R. 13, 1885, nr 37, s. 3.
- Badeni J., *Polacy w Anglii*, Kraków 1890, s. 29–34.
- Bełza W., *Z raptularza wspomnień...*, „Dziennik Bydgoski” R. 28, 1934, nr 75, s. 6.
- Biggs M.A., *Korespondencja*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 115–119.
- Biggs M.A., *Translator’s Preface* [Przedmowa tłumaczkii], w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania. The Historical Epic Poem in twelve Books*, translated

- from the Original by M.A. Biggs, with a preface by W.R. Morfill, t. 1, London 1885, s. XIII–XXIV.
- Cz.J. [C. Jankowski?], [rec.] „*Herr Thaddäus*” oder der letzte Einritt in Lithauen von Adam Mickiewicz. Uebersetzt von Siegfried Lipiner. Leipzig, Druck und Verlag von Breitkopf und Härtel, 1882, Str. XVI, 259. 18 str. objaśnień, „Biblioteka Warszawska” 1883, t. 1, s. 426–430.
- Fritsche G., *Mickiewicz po angielsku*, „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 330b, s. 2.
- Jelski A., O gwarze białoruskiej, „Kraj” R. 4, 1885, nr 6, s. 25.
- [Morfill W.R.], [rec.] *Article V – Adam Mickiewicz*. 1. Master Thaddeus; or, the Last Foray in Lithuania. By Adam Mickiewicz. Translated from the Original by Maude Ashurst Biggs. Two vols. London. 1885. 2. Konrad Wallenrod: an Historical Poem. By Adam Mickiewicz. Translated from the Polish into English Verse by Maude Ashurst Biggs. London. 1881, „The Westminster Review”, lipiec i październik 1886, vol. LXX, s. 400–423.
- Naganowski E.S., *Gawędy londyńskie*. XII, „Gazeta Lwowska” R. 80, 1890, nr 285, s. 1.
- Naganowski E.S., *Listy z Anglii*, „Kłosa” 1885, t. 40, nr 1022 s. 74.
- Naganowski E.S., *Listy z Anglii*, „Kłosa” 1886, t. 42, nr 1079, s. 132–133.
- Naganowski E.S., *Korespondencja z Londynu*, „Kronika Rodzinna” 1885, t. 12, nr 3, s. 86–87.
- Naganowski E.S., *Kronika londyńska*. Z życia społecznego, z literatury, sztuki i nauki, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 1, s. 284–286.
- Naganowski E.S., *Przekład na angielskie* [!] Pana Tadeusza, „Biesiada Literacka” 1885, t. 19, nr 25, s. 393–394.
- [Naganowski E.S.] E.N., *Jeszcze o przekładzie Pana Tadeusza*, „Kłosa” 1885, t. 40, nr 1025, s. 122.
- [Naganowski E.S.] E.S.N., *Przekład Pana Tadeusza*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 4, s. 161–162.
- [Naganowski E.S.] Latarnik, *Anglicy o Mickiewiczu*. „Adam Mickiewicz w „The Westminster Review”, zeszyt październikowy 1886, „Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju” R. 5, 1886, nr 45, s. 4–5.

- N. [M.E. Nekanda-Trepka?], [rec.] Master Thaddeus, „Kurier Warszawski” R. 66, 1886, nr 21b, s. 2.
- P., [rec.] Master Thaddeus or the last foray in Lithuania. *Translated by Maude Ashurst Biggs. 2 volumes. London, 1885*, „Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju” R. 5, 1886, nr 18, s. 8. Przedruk: „Tygodnik Mód i Powieści” 1886, nr 23, s. 182.
- P.P., *Dziwny przypadek*, „Praca” R. 7, 1902, nr 30, s. 823–824.
- Plug A., *Z powodu ogłoszenia przedpłaty na przekład angielski Pana Tadeusza i Grażyny*, „Kłosy” 1885, t. 40, nr 1024, s. 106.
- S.T. [S. Tarnowski], [rec.] Master Thaddeus, or the last Foray in Lithuania, *by Adam Mickiewicz. Translated from the original by Maud [!] Ashurst Biggs (translator of Konrad Wallenrod), with a preface by W.R. Morfill, and notes of the translator and Edmund S. Naganowski. (London. Trübner et Comp. 1885)*, „Przegląd Polski” R. 20: 1886, t. 80, s. 360–363.
- [Szcutowski S.] S. Poraj, *Z chwili*, „Kurier Codzienny” R. 21, 1885, nr 39, s. 1–2.
- [Świętochowski A.] Posel Prawdy, *Liberum veto*, „Prawda” R. 4, 1884, nr 49, s. 584–585.
- W.Cz. [Wiktor Czajewski?], *Pan Tadeusz w przekładzie czeskim*, „Wiek” R. 10, 1882, nr 253, s. 6.
- W.H., *Modlitwa wieśniaczki*, „Mały Gość Niedzielny” R. 14, 1939, nr 25, s. 195–196.
- Wentz’l M., [rec.] Master Thaddeus, or the last Forey [!] in Lithuania – *by Adam Mickiewicz, an Historical epic poem in XII books, translated from the original by Maude Ashurst Biggs, with a Preface by W.R. Morfill, M.A. and Notes, by the translator and Edmond Naganowski. London. Trübner et Comp. 1885, T. I, II*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 1, s. 120–127.
- Wentz’l M., *Odpowiedź*, „Biblioteka Warszawska” 1886, t. 2, s. 119–121.
- X., *Najnowsze przekłady Pana Tadeusza*, „Gazeta Warszawska” R. 110, 1883, nr 30–31.
- Zipper A., *Głos Anglika o Mickiewiczu*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, red. R. Piłat, Lwów 1887, s. 139–141.

BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

- Andersen H.Ch., *Historia o matce*, przeł. F.H. Lewestam, „Wiek” R. 3, 1875, nr 72, s. 1–3.
- Anglik o Mickiewiczu, „Gazeta Toruńska” R. 29, 1885, nr 285, s. 3.
- Anglo-polonica, red. J. Starnawski we współpracy z K. Kujawińską-Courtney, Łódź 1997.
- [Badeni J.] J.B., [rec.] *The forgotten Nation. By Maude Ashurst Biggs [!]. London. Published by the Literary Association of the Friends of Poland. 1886*, „Przegląd Powszechny” 1887, t. 13, z. 2, s. 271–272.
- Balcerzan E., *Poetyka przekładu artystycznego*, w: *idem, Literatura z literatury (strategie tłumaczy)*, Katowice 1998, s. 17–31.
- Baranowski J.J., *Słownik polsko-angielski*, Warszawa 1884.
- Bibliograficzne wiadomości*, „Kurier Polski w Paryżu” R. 6, 1886, nr 50, s. 8.
- Biegeleisen H., *Pan Tadeusz Adama Mickiewicza, Studium estetyczno-literackie*, Warszawa 1884.
- Biggs J., *To America in Thirty Nine Days Before Steamships Crossed the Atlantic*, Idburly 1926.
- Biggs M.A., *Notes*, w: *A. Mickiewicz, Konrad Wallenrod. An historical poem*, translated from the Polish into English Verse by Miss M.A. Biggs, London 1882, s. 99.
- Biggs M.A., *Justice for Poland*, Kensington [około 1916].
- Biggs M.A., *Król Wysp Korolowych*, „Kronika Rodzinna” 1887, t. 14, nr 19–22.
- Biggs M.A., *The Forgotten Nation*, London 1886.
- Biggs M.A., *The Literary Association of the Friends of Poland (1832–1924). A Retrospect*, London 1924.
- Biggs M.A., *Translator’s Preface*, w: *A. Mickiewicz, Konrad Wallenrod. An historical poem*, translated from the Polish into English Verse by Miss M.A. Biggs, London 1882, s. VII–XVI.
- Biggs M.A., *Wytrwałością a pracą. Opowiadanie prawdziwe*, „Wieczory Rodzinne” R. 16, 1896, nr 22, s. 169–171.
- Brodziński K., *Mysli o języku polskim*, w: *idem, Pisma*, wydanie zupełne, poprawne i dopełnione z nieogłoszonych rękopismów staraniem J.I. Kraszewskiego, t. VIII: *Proza*,

- Rozprawy, przemówienia, odczyty, rozmaitości*, Poznań 1874, s. 86–87.
- Budrewicz A., *Angielski przekład Pana Tadeusza i jego polskie echa*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” 2015, nr 26, s. 195–216.
- Budrewicz A., *Historia literatury polskiej według Williama Richarda Morfilla*, w: *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa, 2015, s. 393–412.
- Chmielowski P., *Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno-literacki*, t. 1–2, Warszawa 1886.
- Chmielowski P., *Estetyka Mickiewicza*, Lwów 1898.
- Chodźko A., *Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych*, wyd. 3, Berlin [1913].
- Crawford E., *Matilda Ashurst Biggs*, w: *eadem, The Women's Suffrage Movement. A Reference Guide 1866–1928*, London 1999, s. 53.
- Czerwińska J., *Działalność charytatywna Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Londynie u schyłku XIX wieku*, „Annales Academiae Paedagogice Cracoviensis”. Folia 17: *Studia Historica II* : 2003, s. 303–310.
- Dawne Pokucie i Huculszczyzna w opisach cudzoziemskich podróżników. Wybór tekstów z lat 1795–1939, do druku przygotowali oraz przypisami opatrzyli J. Gudowski i in., posłowie R. Brykowski*, Warszawa 2015.
- Filipek A., *O tłumaczach Pana Tadeusza na język angielski*, w: *Wkład w przekład*. 3, red. A. Filipek i in., Kraków 2015, s. 145–158.
- Filipek A., *Przekład z duszy leci bystro, nim się w metrum złamie, czyli o formie angielskich tłumaczeń Pana Tadeusza*, „Przekładaniec” 2016, nr 3, s. 68–83.
- Frąckiewicz M., *Materiały do słownika biograficznego*, Biblioteka PAU-PAN w Krakowie, rkps, sygn. 2159, t. 2, k. 134.
- „Gazeta Warszawska” 1888, nr 276, s. 3.
- Giergielewicz M., *Pan Tadeusz po angielsku*, „Wiadomości” [Londyn] R. 17, 1962, nr 49, s. 3.
- Górski A., *Z powodu przekładu Nieboskiej*, „Kurier Warszawski” R. 104, 1924, nr 1, s. 10–11.

- Helsztyński S., *Anglofil Edmund Naganowski. Kartka z dziejów anglistyki w Polsce*, „Kronika Gostyńska” T. 9, 1938, nr 1, s. 10–16; nr 2, s. 18–28 (i odbitka).
- http://wilanowpalac.home.pl/new_10_09_2013/web/file/konkurs_helena_modrzejewska_ikona_stylu/index.php?header_id=6&menu_id=51&lang=PL [dostęp: 15 lutego 2018].
- J., *Qui pro quo*, „Kurier Warszawski” R. 63, 1883, nr 197, arkusz drugi, s. 11.
- Jenike L., *Polemika między p. L. Jenike, tłumaczem Fausta a p. R. Plenkiewiczem*, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. 2, s. 318.
- Jerzyna E., *Z całego świata*, „Rola” R. 4, 1886, nr 1, s. 9.
- Jezierski F., *Listy o współczesnej literaturze angielskiej*, „Wiek” 1876, nr 130, 134, 168, 170, 172, 197, 200, 220–222, 247–248; 1877, nr 7–12, 132, 134, 136–137.
- Jezierski F., *Obrazy współczesnej literatury angielskiej*, „Biblioteka Warszawska” 1875, t. 3, s. 23–42.
- Jezierski F., *Romantyzm angielski XIX wieku*, „Biblioteka Warszawska” 1878, t. 4, s. 213–225, 422–456; 1879, t. 3, s. 403–415.
- Jezierski F., *Współczesna literatura angielska. 1. Longfellow, Arnold, Smith*, „Biblioteka Warszawska” 1856, t. 1, s. 261–278.
- Kallenbach J., *British Museum (Wrażenia i pamiątki)*, w: *idem, Czasy i ludzie*, Warszawa 1905, s. 361–393.
- „Kamena” R. 1, 1934, nr 10 (numer monograficzny poświęcony przekładom Pana Tadeusza).
- Karłowicz J., *Literatura i sztuka. Z Niemiec*, „Prawda” 1886, s. 378.
- Karłowicz J., *Z Heidelberga*, „Prawda” R. 3, 1883, nr 27, s. 317.
- Kaszewski K., *Luiz Camoens i jego dzieło (Notatka biograficzno-literacka)*, „Biblioteka Warszawska” 1880, t. 3, s. 203.
- Kolumna Zygmunta*, „Kurier Warszawski” R. 65, 1885, nr 253, s. 2.
- Komu zawdzięczamy te przekłady*, „Widnokrąg” 1968, nr 18, s. 4.
- Korespondencja Aleksandry Borkowskiej, Archiwum, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, sygn. D III/4/38 i D III/4/39.
- [Korotyński W.?] W.K., *Anglicy w Polsce*, „Kurier Warszawski” R. 63, 1883, nr 80b, s. 2.

- Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna*, „Rola” R. 4, 1886, nr 13, s. 153.
- Kronika bieżąca*, „Prawda” R. 3, 1883, nr 39, s. 468.
- Kronika bieżąca. Odczyty*, „Prawda” R. 3, 1883, nr 13, s. 156.
- Kronika krajowa i zagraniczna*, „Dziennik Łódzki” R. 3, 1886, nr 242, s. 3.
- Kronika miejscowa*, „Słowo” R. 4, 1885, nr 29, s. 5; R. 5, 1886, nr 5, s. 3.
- Kronika powszechna*, „Przegląd Tygodniowy” R. 21, 1886, nr 27, s. 320; R. 23, 1888, nr 48, s. 627.
- Kronika*, „Gazeta Lwowska” R. 72, 1882, nr 178, s. 3; R. 80, 1890, nr 165, s. 3.
- Krzyżanowski J.R., *Preface to the second edition*, w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz or The Last Foray in Lithuania*, translated by W. Kirkconnell, with a Preface by J. Krzyżanowski, New York 1981, s. VII–X.
- Kubicka J., *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa 2016.
- Kwiatek J., *Polonica angielskie w okresie międzywojennym. Dzieło i ludzie*, Katowice 2015 (mpis), <https://sbc.org.pl/dlibra/publication/221789/edition/209588/content?ref=desc> [dostęp: 1 marca 2018].
- Lekan-Mrzewka J., *Kresowiec z urodzenia – warszawiak z wyboru. Adam Pług w życiu literackim Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, Lublin 2013.
- List Antonio Borgesa Silvy, tłum. z francuskiego, „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 331b, s. 1–2.
- Literackie Towarzystwo Polskie w Londynie*, „Gazeta Lwowska” R. 80, 1890, nr 187, s. 3.
- Literatura i nauka*, „Tygodnik Powszechny” R. 6, 1882, nr 39, s. 623.
- Literatura i sztuka*, „Słowo Polskie” R. 9, 1904, nr 414 (wyd. popołudniowe), s. 7.
- Löw R., *Pan Tadeusz po hebrajsku. Dzieje przekładu, wydania i recepcji krytycznej*, w: *Pan Tadeusz i jego dziedzictwo. Recepcja*, red. B. Dopart, Kraków 2006, s. 381–395.
- Lutosławski W., *Największy za granicą przyjaciel Polski*, „Tęcza” 1928, nr 29, s. 10–12.
- [Maleszewski W.] Sęp, *Z Warszawy*, „Biesiada Literacka” 1884, t. 18, nr 51, s. 387.

- Marchlewicz K., *Brytyjskie środowiska polonofilskie w dobie wczesnowiktoriańskiej*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2002, nr 2, s. 89–102.
- Marchlewicz K., *Polonofil doskonały. Propolska działalność charytatywna i polityczna lorda Dudleya Couttsa Stuarta (1803-1854)*, Poznań 2001.
- Markiewicz H., *Międzynarodowe znaczenie literatury polskiej w sądach krytycznych i historycznoliterackich*, w: idem, *Nowe przekroje i zblżenia. Rozprawy i szkice z wiedzy o literaturze*, Warszawa 1974, s. 20–50.
- Maryański M., *Jedyny w swoim rodzaju przewodnik polsko-angielski i słownik polsko-angielski dla wychodźców polskich i przybyszów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady*, Chicago 1905.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod. An historical poem*, transl. from Pol. by M. Dziewicki, London – Derby 1883.
- Mickiewicz A., *Herr Thaddäus oder der letzte Sajasd in Lithauen*, przeł. R.O. Spazier, Leipzig 1836.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod. An Historical Tale, from the Prussian and Lithuanian Annals*, translated from the Polish by H. Cattley, London 1841.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod i Grażyna*, z przekładem francuskim K. Ostrowskiego i angielskim L. Jabłońskiego, Paryż 1851.
- Mickiewicz A., *Konrad Wallenrod. An historical poem*, translated from the Polish into English Verse by Miss M.A. Biggs, London 1882.
- Mickiewicz A., *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania. The Historical Epic Poem in twelve Books* translated from the Original by M.A. Biggs, with a preface by W.R. Morfill, t. 1–2, London 1885.
- Mickiewicz A., *Oeuvres poétiques complètes...*, traduction nouvelle d'après l'édition originale de 1844 par Ch. Ostrowski, 3e éd., Paris 1849.
- Miss Maude Ashurst Biggs [portret według obrazu A. Echtlera], „Kłósy” 1885, t. 40, nr 1022, s. 80.
- Morfill W.R., *Poland* [hasło], w: *Encyclopaedia Britannica*, t. 19, wyd. 9, Edinburgh 1885, s. 285–306.

- Morfill W.R., *Preface*, w: A. Mickiewicz, *Master Thaddeus or the Last Foray in Lithuania. The Historical Epic Poem in twelve Books*, translated from the Original by M.A. Biggs, t. 1, London 1885, s. IX–X.
- Morfill W.R., *Slavonic Literature*, London 1883.
- Mrs. [!] Biggs o Mickiewiczu, „Gazeta Toruńska” R. 24, 1890, nr 160, s. 2.
- Myszor-Cieciela M., Listy do Aleksandry z Chomętowskich Borkowskiej w Archiwum Zamku Królewskiego w Warszawie, „Kronika Zamkowa” 2012, nr 1–2, s. 153–167.
- Mycielski M., *Listy z Paryża*, „Gazeta Lwowska” R. 81, 1891, nr 105, s. 4.
- Naganowski E.S., *Bornemuth w Anglii, 1885, 14 lutego*, „Kłósy” 1885, t. 40, nr 1025, s. 122.
- Naganowski E.S., *Pan Tadeusz w przekładzie angielskim*, „Kłósy” 1885, t. 40, nr 1040, s. 357.
- Naganowski E.S., *Sprawa wydalania*, „Gazeta Toruńska” R. 19, 1885, nr 226, s. 1.
- Naganowski E.S., *Wiadomości literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1885, t. 4, s. 157–161.
- Naganowski E.S., *William Richard Morfill*, „Kłósy” 1885, t. 40, nr 1035, s. 289.
- [Naganowski E.S.] Latarnik, *Korespondencja „Kraju”*. Londyn, 8 marca n[owego] s[tylu], „Kraj” R. 6, 1887, nr 10, s. 3.
- [Naganowski E.S.] Latarnik, *Korespondencje „Kraju”*. Londyn, 6 czerwca n[owego] s[tylu], „Kraj” R. 6, 1887, nr 24, s. 2–4.
- Nekrolog, „Kurier Warszawski” R. 76, 1896, nr 304, s. 5.
- Notatki bibliograficzne, „Gazeta Warszawska” R. 113, 1886, nr 30, s. 1.
- Notatki literacko-artystyczne, „Gazeta Lwowska” R. 77, 1887, nr 262, s. 4.
- Nowak E.J., *Historia książki polskiej w Wielkiej Brytanii (do momentu wybuchu II wojny światowej)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Bibliologia” 1998, z. 328, s. 159–180.
- Nowe książki wydane za granicą otrzymane w Warszawie w m. Październiku r. b., „Wiadomości Bibliograficzne Warszawskie” R. 1, 1882, nr 10, s. 295.

- Nowości zagraniczne, „Wędrowiec” 1878, t. 3, nr 63, s. 173.
- Noyes G.R., *Preface*, w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz or The last Foray in Lithuania. A story of life among Polish Gentlefolk in the years 1811 and 1812 in twelve books*, przeł. z polskiego G.R. Noyes, London – Toronto 1917, s. V–VI.
- Obsulewicz-Niewińska B., „Nieobalamucona” wrażliwość. *Pisarze okresu pozytywizmu o filantropii i miłosierdziu*, Lublin 2008.
- Od redakcji, „Biesiada Literacka” 1885, t. 19, nr 25, s. 394.
- Opęchowski A., *Eliška Krasnohorska, czeska tłumaczka Pana Tadeusza 18 XI 1847 – 25 XI 1926*, Warszawa 1933.
- Ostromęcka J., *Pamiętnik z lat 1862-1911*, oprac. A. Brus, Warszawa 2004.
- P.J.I. w L., *Tłumaczenie Pana Tadeusza i Grażyny*, „Biesiada Literacka” 1885, t. 19, nr 21, s. 336.
- Pechnik A., *Goethe’s Hermann und Dorothea und Herr Thaddäus oder der letzte Einritt in Lithauen von Mickiewicz*, Leipzig 1879.
- Philips U., *Adam Mickiewicz* [hasło], w: *Encyclopedia of Literary Translation into English*, t. 2. M–Z, red. O. Classe, London 2000, s. 948.
- Pięćdziesiąta rocznica ukończenia Pana Tadeusza, „Gazeta Warszawska” R. 112, 1885, nr 63, s. 2.
- Pigoń S., *Wstęp*, w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, wyd. 9, Wrocław 1982, s. III–CLVIII.
- Plenkiewicz R., [rec.] *Faust. Tragedia Goethego, przełożył Ludwik Jenike*, Warszawa 1887, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. 1, s. 451–464; t. 2, s. 130–146.
- Początek I księgi Pana Tadeusza w przekładzie na 9 języków europejskich*, wydano nakładem W. Bełży, Lwów 1888.
- Pokłosie*, „Głos” 1885, t. 40, nr 1023, s. 95.
- Polish Fairy Tales*, translated by M.A. Biggs, illustrated by C. Walton, A.J. Gliński, London – New York 1920.
- [Potocki J.K.], Bohusz M., *Bez obłudy*, „Głos” R. 2, 1887, nr 46, s. 699.

- Przegląd prasy periodycznej*, „Przegląd Tygodniowy” R. 21, 1886, nr 11, s. 170.
- Rykaczewski E., *Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski*, Berlin 1851.
- Rykaczewski E., *Gramatyka języka angielskiego*, Berlin 1850.
- Rykaczewski E., *Grammaire de la langue polonaise*, Berlin 1861.
- Silva rerum*, „Kronika Rodzinna” 1885, nr 24, s. 767.
- Silva rerum*, „Tygodnik Ilustrowany” 1885, t. 6, nr 155, s. 399.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, hasła: *po-chop*, *apostrofować*, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/po-chop;5473506.html>, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/apostrofowac;5409672.html> [dostęp: 7 czerwca 2018].
- Słownik języka polskiego PWN*, hasło: *bursz*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/bursz;2552845.html> [dostęp: 7 czerwca 2018].
- Stachura-Lupa R., *Poglądy ideowo-estetyczne Stanisława Tarnowskiego*, Kraków 2016, s. 303.
- Statut Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, red. R. Pilat, Lwów 1887, s. 273.
- Sztachelska J., *Czytanie Smilesa*, w: *Książka pokolenia. W kręgu literatów polskich doby postyczeniowej*, Białystok 1994, s. 78–91.
- Święcicki J.A., [rec.] *Percy Bysshe Shelley. Prometeusz rozpętany, dramat liryczny w 4 aktach, przeł. z oryginału angielskiego F. Jezierski*, Warszawa 1887, „Biblioteka Warszawska” 1888, t. 1, s. 270.
- [Świętochowski A.], *Posel Prawdy, Liberum veto*, „Prawda” R. 2, 1882, nr 5, s. 58–59; nr 25, s. 298; R. 5, 1885, nr 7, s. 80–81.
- The Polish Exile, being an historical, statistical, political and literary account of Poland*, by N.F. Żaba and P. Zaleski, Edinburgh 1833.
- Urbanowska Z., *Róża bez kolców*, Warszawa 1903.
- Urbanowska Z., *Róża bez kolców* [fragment], „Wieczory Rodzinne” R. 21, 1900, nr 46, s. 363.
- Wajsbłum M., *Drogami pokoleń. Dziewiczy. Michał Henryk w Krakowie*, „Wiadomości” R. 7, 1952, nr 10 (310), s. 2.
- Wiadomości bieżące*, „Kłosa” 1888, t. 47, nr 1221, s. 335.

- Wiadomości bieżące*, „Kurier Codzienny. Dodatek Poranny” R. 23, 1887, nr 316, s. 2–3.
- Wiadomości bieżące*, „Kurier Warszawski” R. 56, 1886, nr 165b, s. 3; R. 75, 1895, nr 56, s. 4.
- Wiadomości bieżące krajowe*, „Gazeta Warszawska” R. 112, 1885, nr 206, s. 22.
- Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Gazeta Warszawska” R. 108, 1882, nr 176, s. 2.
- Wiadomości bieżące zagraniczne*, „Wiek” R. 11, 1883, nr 158, s. 4; nr 18, s. 3.
- Wiadomości potoczne*, „Goniec Wielkopolski” R. 6, 1882, nr 182, s. 2.
- Wiadomości warszawskie*, „Wiek” R. 14, 1886, nr 88, s. 3.
- Windakiewicz S., *Walter Scott i lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*, Kraków 1914.
- Winek T., *Między jubileuszami. Pan Tadeusz 1884–1898*, w: Adam Mickiewicz, *Dwa wieki kultury polskiej*, red. K. Maciąg, M. Stanisławski, Rzeszów 2007, s. 100–112.
- Współcześni poeci niemieccy*, „Gazeta Toruńska” R. 15, 1881, nr 170, s. 2–3.
- Wystawa na rzecz rodziny Redlicha*, „Gazeta Warszawska” R. 112, 1885, nr 29, s. 3.
- Z literatury zagranicznej. Pan Tadeusz Mickiewicza w przekładzie angielskim*, „Tygodnik Mód i Powieści” 1886, nr 23, s. 182. Przedruk artykułu: „Przegląd Literacki. Dodatek do Kraju” R. 6, 1886, nr 18, s. 8.
- Z Londynu*, „Czas” R. 43, 1890, nr 161, s. 2.
- Z Londynu*, „Gazeta Toruńska” R. 20, 1886, nr 194, s. 1.
- Zapiski literacko-artystyczne*, „Tygodnik Rzeszowski” R. 1, 1886, nr 77, s. 3.
- Zarębina M., *O przekładach Pana Tadeusza na języki słowiańskie*, „Stylistyka” 1998, t. 7, s. 67–92.
- Zarębina M., *Przekłady Pana Tadeusza na języki zachodnie*, w: Pan Tadeusz i jego dziedzictwo. *Recepcja*, red. B. Dopart, Kraków 2006, s. 293–306.
- Ze świata*, „Kurier Warszawski” R. 62, 1882, nr 175, s. 2; R. 65, 1885, nr 348b, s. 4.

- Zięba M., *Wielcy romantycy polscy w pozytywizmie galicyjskim. Studia i szkice literaturoznawcze perspektywy edytorskiej*, Kraków 2009, s. 35.
- [Zipper A.?] (Zr.), *Notatki literacko-artystyczne*, „Gazeta Lwowska” R. 78, 1888, nr 116, s. 4.
- Życie warszawskie*, „Kurier Warszawski” R. 64, 1884, nr 332, s. 4-5.

Indeks osób

- Abel Carl 150
Aleksander I (Pawłowicz Romanow) 34, 160
Anakreont 298
Andersen Hans Christian 44, 126
Andrzejewska 25, 91, 109, 143, 279
Arbuthnot John 107
Ariosto Lodovico 54, 250
- Badeni** Jan 32, 33, 279
Balcerzan Edward 82
Bałucki Michał 118
Baraniecki Marian Aleksander 101
Baranowski Jan Józef 237
Bartosz Adam 69
Battenbergowa 27
Bełcikowski Adam 145
Bełza Witold 16, 133, 295
Bersohn Mathias 130
Biegeleisen Henryk 54
Biggs Caroline 20
Biggs Elisabeth 20
Biggs John 19
Biggs Kate 20
Biggs Maude Ashurst *passim*
- Biggs Matilde 20
Bismarck Otto 102
Blackstone William 194
Bloch Jan Gotlib 103
Bonaparte Napoleon 55, 158–162, 271
Borkowska Aleksandra 27
Bowring John 88, 189, 245
Brayley Hodgetts Edward Arthur 230
Breitkopf Bernhard Christoph 272
Brodziński Kazimierz 169, 170
Brougham Henry Peter 296
Brown Charles Philip 193
Browning Robert 141
Bruchnalski Wilhelm 113
Brus Anna 13
Brykowski Ryszard 283
Budrewicz Aleksandra 64, 157, 233, 241
Bülów Hans von 115
Burns Robert 221, 242
Byron George Gordon 38, 48, 101, 252, 258, 298
- Calderon de la Barca Pedro 44, 126, 133

- Camões Luís Vaz de (Kamoens) 44, 126, 133, 135
 Elżbieta I Tudor 203, 208, 222
 Echtler Adolf 113, 123, 151
 Campbell Thomas 296
 Emerson Ralph Waldo 225, 243
 Cattley Henry 190, 241
 Celtes Konrad 249
 Chaucer Geoffrey 105
 Ferdynand Karol Józef Habsburg-Este 161
 Chmielowski Piotr 54
 Felińska Ewa 190
 Chodźko Aleksander 237
 Ferdynand Karol Józef Habsburg-Este 161
 Chopin Fryderyk 233
 Filipek Anna 30, 31
 Classe Olive 20
 Franciszek II Habsburg 161
 Coleridge Samuel Taylor 225
 Franciszek Józef 71
 Cooper Thomas 225
 Frąckiewicz Michał 20
 Corneille Pierre 178
 Fritsche Gustaw 36–38, 91, 94–96, 100, 102, 106, 140
 Cowper William 243
 Crawford Elizabeth 20
 Cz.J. zob. Jankowski Czesław
 Garczyński Stefan 109
 Czartoryski Adam Jerzy 296
 Gawiński Jan 298
 Gebethner Gustaw Adolf 133
 Dante Alighieri 145, 250, 258
 Giergielewicz Mieczysław 64
 Dattel Ferdynand 264
 Gliński Antoni Józef 19, 30
 Dąbrowski Jan Henryk 158–161
 Goethe Johann Wolfgang 116, 244, 252, 267
 Desportes Philippe 224, 243
 Goldszand Leon 103
 Dickens Charles 29
 Gorecki Antoni 109
 Dobrovský Josef 226
 Goszczyński Seweryn 25, 141
 Dopart Bogusław 14
 Górski Artur 19
 Doroszewski Witold 268, 281
 Grégr Eduard 264
 Dowie Ménie Muriel (Norman) 283–285
 Grey Charles 296
 Dückert Karol 117
 Grillparzer Franz 251
 Dudley Robert 203
 Gudowski Janusz 283
 Dziewicki Michał 21
 Halpertowa Leontyna 140
 E.N. zob. Naganowski Edmund S.
 Handtke (Hantke) Bernard 103
 E.S.N. zob. Naganowski Edmund S.
 Härtel Gottfried Christoph 272
 Henryk III Walezy 224, 243

- Herodot 150
Homer 54, 261, 262, 267, 272
- J. 17
J.B. zob. Badeni Jan
Jabłoński Leon 21, 109, 190
Jankowski Czesław 265
Jelski Aleksander 39, 273
Jenike Ludwik 51
Jerzyna Edward 28
Jeziński Feliks 48
Jurkiewicz Karol 140
Jurkiewicz Waław 140
- Kallenbach Józef 36, 89
Kamoens zob. Camões Luís
 Vaz de
Karłowicz Jan 21, 62, 229
Karpiński Franciszek 174, 185,
 217, 234
Kaszewski Kazimierz 126
Kaszycowa Alina 130
Kirkconnell Watson 35, 59
Klaczko Julian 44, 127
Kniaziewicz Karol Otto 159
Kochanowski Jan 297, 298
Kohn Berek 103
Kollár Ján 226
Kopitar Jernej Bartol 226
Korotyński Władysław 18
Korzeniowski Józef 126
Kościuszko Tadeusz 158, 160
Kowalczuk Urszula 64
Krański Zygmunt 88, 188,
 189, 210, 280
- Krasnohorska Eliška (Eliza)
 (właśc. Jindrziška Pecho-
 wa) 39, 249, 256, 257, 261–
 264
Kraszewski Józef Ignacy 37, 44,
 127, 132, 133, 170
Krzyżanowski Jerzy Ryszard 35
Książyk Łukasz 64
Kubicka Joanna 23
Kwiatek Jędrzej 39
- L'Overture Touissant 159
Lach Szyrma Krystyn 190
Latarnik zob. Naganowski
 Edmund S.
Lekan-Mrzewka Joanna 43
Lelewel Joachim 150
Lewental Salomon 42, 124
Lipiner Siegfried (Salomon)
 39, 211, 214, 249, 255–257,
 266, 267, 269, 272
Lutosławski Wincenty 128
- M.A.B. zob. Biggs Maude
 Ashurst
Maass 15
Maciąg Kazimierz 15
Mackenzie Kenneth 59
Maleszewski Jaksa Ursyn 115
Maleszewski Władysław (Sęp)
 15
Marchlewicz Krzysztof 31
Markiewicz Henryk 16
Maryński Modest 237
Matejko Jan 100

- Mażuranic Ivan 223
 Medina Leon 15
 Mianowski Józef 93, 94
 Mickiewicz Adam *passim*
 Mill John Stuart 194
 Milton John 145, 202
 Mochnacki Maurycy 223
 Modrzejewska Helena 118
 Morfill William Richard 39, 63, 64, 69, 81, 142–145, 150, 152, 157, 165–167, 174, 175, 180, 190, 191, 211, 220–229, 233, 280, 282, 295–299
 Mycielski Maurycy 17
 Myszor-Ciecieląg Monika 74
- N. zob. Nekanda-Trepka Mści-
 sław Edgar
 Naake Jan Teofil 36
 Nachtigal Gustav 102
 Naganowski Edmund S. 19, 24–26, 31–33, 39–41, 43, 47–49, 56, 58, 62–66, 70, 71, 105, 113, 131, 136, 140–142, 144, 149, 153, 163, 165, 166, 176, 186, 189, 190, 194, 197, 202, 206, 209, 214, 217, 220, 229, 233, 280, 282, 297
 Natanson Henryk 103
 Nekanda-Trepka Mściślaw Ed-
 gar 58, 189, 207
 Nestor 273, 274
 Niemcewicz Julian Ursyn 296
 Niemirowski A. 124
 Noire Isle de 280
- Nowak Ewa Jadwiga 36
 Noyes George Rapall 64, 127
- Obsulewicz-Niewińska Beata
 37
 Offenbach Jacques 222
 Opęchowski Antoni 261
 Orzeszkowa Eliza 13
 Osiński Ludwik 178
 Ostromęcka Jadwiga 13
 Ostrowski Krystyn 108, 109, 143, 150, 190, 244, 279
- P. 62
 P.J.I. w L. 43, 149
 Pace 143, 279
 Pajzderska-Rogozzińska Jadwi-
 ga (pseud. Hajota) 29
 Pasek Jan Chryzostom 298
 Pawiński Adolf Stanisław 44, 127, 133
 Pechnik Aleksander 249, 252, 254, 257
 Philips Ursula 20
 Pigoń Stanisław 54, 55
 Pilat Roman 14
 Plenkiewicz Roman 50, 51
 Pług Adam (właśc. Antoni
 Pietkiewicz) 43–45, 123–125, 131–134, 173
 Poniatowski Józef 161, 162
 Poseł Prawdy zob. Święto-
 chowski Aleksander
 Potocki Józef Karol (M. Bo-
 husz) 30

- Prószyńska 15
- Prus Bolesław (właśc. Głowacki Aleksander) 28, 45, 99, 117
- Przesmycki Zenon (pseud. Miriam) 285
- Puszkין Aleksander 226
- Radziwiłł Ferdynand Fryderyk 277, 287, 290
- Rapall Noyes George 59
- Redlich Henryk (Hersz) 100
- Redwitz Oscar von 251
- Rej Mikołaj 297
- Rogoziński 102, 103
- Romano Giulio 198
- Rostafiński Józef 68, 209
- Rotwand Stanisław 103
- Różański Edward 69
- Rykaczewski Erazm 25, 108, 143, 279
- Rymarkiewicz Jan 108
- Rzewuski Henryk 126
- S.T. zob. Tarnowski Stanisław
- Santi Rafael 198
- Sardou Victorien 132
- Schiller Friedrich 116
- Schlegel August 272
- Schlegel Friedrich 272
- Scott Walter 96, 201
- Sęp zob. Maleszewski Władysław
- Shakespeare William 29, 44, 145, 163, 173, 178, 202, 221, 242, 258, 272
- Sienkiewicz Henryk 36, 37, 93
- Silva Antonio Borges 102
- Słowacki Juliusz 25, 141, 280
- Smiles Samuel 23
- Sobolewski Paweł 189
- Sołtan Władysław Hieronim 137, 140
- Spazier Richard Otto 265
- Spencer Herbert 145
- Stachura-Lupa Renata 212
- Stanisz Marek 15
- Stansfeld James 25, 112
- Stephen James Fitzjames 194
- Stuart Dudley Coutts 296
- Suworow Aleksander Wasiliewicz 159
- Swinburne Algernon Charles 105, 141
- Swoboda Antonina 263
- Sydney Philip 203
- Szczutowski Stanisław (S. Poraj) 42, 117, 130
- Szekspir William zob. Shakespeare William
- Szolc-Rogoziński Stefan 99
- Sztachelska Jolanta 23
- Szymonowicz Szymon 242, 297, 298
- Śnieżko-Zapolska Gabriela zob. Zapolska Gabriela
- Święcicki Józef Adolf 50, 52
- Świętochowski Aleksander (pseud. Poseł Prawdy) 38, 99, 102, 120, 121, 125, 132

Indeks osób

- Tarnowski Stanisław 39, 61, 62, 212, 219, 280
- Tasso Torquato 250, 258
- Taylor Izaak 150
- Taylor Tom 202
- Tennyson Alfred, lord 105, 141, 145
- Tieck Johann Ludwig 272
- Trübner Nicholas (Nikolaus) 21, 35, 40, 91–93, 107, 143, 150, 167
- Turnivall 28
- Urbanowska Zofia 13
- Voss Johann Heinrich 267, 272
- W.K. zob. Korotyński Władysław
- Wajsblum Marek 21
- Walker Cook Martha 88, 189
- Walton Cecile 19
- Webster Noah 193
- Weiss Albert 249, 255, 257, 266
- Wells Herbert George 177
- Wentz'l Adolf 177
- Wentz'l Maria 52, 56, 58–63, 177, 193, 197, 199, 200, 202, 204, 213
- Wiktor Emanuel II 127
- Windakiewicz Stanisław 96
- Winek Teresa 15
- Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) 54
- Wiśniowski Sygurd 22, 23, 87
- Witwicki Stefan 109
- Wolański Tadeusz 226
- Wolff August Robert 133
- Wolter (właśc. François-Marie Arouet) 178
- Wordsworth William 225, 243
- Zaleski Paweł 225
- Zapolska Gabriela 28
- Zarębina Maria 14
- Zięba Michał 113
- Zipper Albert 16, 229
- Zola Emil 119
- Zr. zob. Zipper Albert
- Żaba Napoleon F. 225



W serii ukazały się:

- tom 1 – Tomasz Sobieraj, *Prus versus Świętochowski. W sporze o naukowość, krytykę pozytywną i Lalkę*, Poznań 2008
- tom 2 – Elżbieta Nowicka, Katarzyna Kuczyńska, *Dwa głosy o sztuce. Klaczko i Norwid*, Poznań 2009
- tom 3 – Joanna Krajewska, „Jazgot niewieści” i „męskie kasztele”. *Z dziejów sporu o literaturę kobietą w Dwudziestoleciu międzywojennym*, Poznań 2010
- tom 4 – Agata Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013
- tom 5 – Tadeusz Budrewicz, Tomasz Sobieraj, *W sprawie przełomu pozytywistycznego. Spory krytyczne wokół Zarysu literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu Piotra Chmielowskiego*, Poznań 2015
- tom 6 – Tadeusz Budrewicz, *Spory wokół Romantyzmu i jego skutków Franciszka Krupińskiego*, Poznań 2018

